

PISMO UNIwersYTETU OPOLSKIEGO

Nr 5-6 (53-54)
ISSN 1427-7506

wrzesień – październik 2004
Cena 3 zł



INDEX



W numerze m.in.:

**Czaja, Dola, Goczoł, Grabowski, Latała, Marcinkiewicz, Musielok,
Nicieja, Różycki, Skrzyńska, Spatek, Wolna-Van Das, Wierciński**



W przeddzień inauguracji w kościele seminaryjno-akademickim odprawiona została msza święta w intencji studentów i pracowników opolskich uczelni.



Wśród osób wyróżnionych Medalem Uniwersytetu Opolskiego znaleźli się (od prawej): prof. Zdzisław Piasecki, prof. Jerzy Zdrada, dr Kazimierz Dzierżan, inż. Ryszard Zembaczyński, prof. Henryk Samsonowicz, prof. Andrzej Wyszniowski, prof. Barbara Rzeszotarska, mgr Maria Najda, prof. Feliks Pluta.



Na Uniwersytecie Opolskim zainaugurowano kolejny rok akademicki.

Spis treści

Kronika UO	3
Dbajmy o naszą Alma Mater	8
Był to rok szczególny	11
Tożsamość Śląska w rozwoju historycznym ..	16
Mamy już prawo!	18
A jednak „Manhattan”	19
Dziesięć lat z teologią	20
Germanistyka osłabiona	21
Odczytać Rosję	21
Kandydatów nie brakowało	22
Sygnal ostrzegawczy	23
Gombrowicz i Niemcy	25
Sławiści gościli na Opolszczyźnie	29
Polonistyka w przebudowie	30
Tradycja a nowoczesność	31
Zmarł Thaddäus Schäpe	32
Pomnik zamiast doktoratu	33
„Lato” na skarpie	35
Osmańczyk we wspomnieniach	36
Promocja na Starym Mieście	37
Rzeźby wyszły na ulice	38
Jolanta Mogiłka – wicekwestor UO	38
Nauka na pikniku	39
Poliolefiny: wczoraj, dziś i jutro	41
45-lecie pracy naukowej prof. Jana Seredyki ..	44
Podręczniki przed komisją	47
Wenus na wybiegu	48
Spojrzenia na Osmańczyka	51
Październik 1956 w Opolu	53
48 lat temu	56
Czesław Niemen w Opolu	57
Barokowa kolumna maryjna z 1682 r.	60
Świat starych fotografii	61
Niewierny Tomasz	64
W <i>real-u</i> Marcinkiewicza	65
P. Marcinkiewicz – <i>Klucz na klatce</i>	67
Co z pomnikiem Karola Musioła?	68
Ani tu Zachód, ani Wschód	69
<i>Dramma per Musica</i> na Europejskich	
Spotkaniach Chóralnych	71
Pośmiertny sukces opolskiego uczonego	73
Polskie szkolnictwo wyższe	
wobec Deklaracji Bolońskiej	74
Unia Europejska wobec edukacji	76
Era polimerów	77
Pomnik na przeprosiny	80
Krakowski Salon Poezji w Opolu	81
Cenzor z opolskiej „Gazety Wyborczej”	82
Konserwacja politycznie podejrzana	83
O demokracji i prawach człowieka	84
Prymusi u marszałka	84
Symposium pamięci księdza Wilperta	85
Konferencja na Krymie	85
Opolanie w wileńskiej „Pedagogice”	86
Posiedzenia Senatu UO	83
Jan Jakubowski (1928-2004)	96
Zapowiedzi wydawnicze	97
Nowości wydawnicze	98

Na okładce:

Jerzy Grotowski znówu w Opolu...

Indeks. Pismo UO

Wydawca: Uniwersytet Opolski,
45-040 Opole, pl. Kopernika 11,
Collegium Maius, pok. 217, tel. 541-60-17,
e-mail: indeks@uni.opole.pl
www.indeks.uni.opole.pl,
Zespół redakcyjny:
Barbara Stankiewicz-Buchowska (redaktor
naczelnia), Beata Zaremba-Lekki.
Korekta: Marianna Drzyzga.
Zdjęcia: Jerzy Mokrzycki, Tadeusz Parcej
Zdjęcia na okładkach: Tadeusz Parcej
Skład: Henryk Kobiela, 602 356 262
Druk: Drukarnia św. Krzyża.

Z kalendarium UO

11–14 maja. Dyrektor Instytutu Historii UO prof. dr hab. Adam Suchoński przewodniczył w Wilnie kolejnemu posiedzeniu Komisji Wspólnej ds. Podręczników Historii i Geografii Polska–Litwa. Więcej o pracach komisji – na str. 47.

18 maja. W sali posiedzeń Senatu obradowali uczestnicy konferencji pt. *Z dziejów i dorobku polskiego i niemieckiego czasopiśmiennictwa na Śląsku*, zorganizowanej przez Instytut Filologii Polskiej wspólnie z Domem Współpracy Polsko-Niemieckiej. Konferencję otworzył rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok.

21 maja. Prorektor UO prof. dr hab. Adam Latała gościł mera miasta Szekesfehervar (Węgry).

21–22 maja. Na Uniwersytecie Opolskim odbyła się konferencja naukowa pt. *Pedagogika kreatywna wyzwaniem XXI wieku* zorganizowana przez Instytut Studiów Edukacyjnych przy współudziale Fundacji Carla Richarda Montaga z Bonn.

Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok wziął udział w posiedzeniu Rady Naukowej Krajowego Laboratorium FAMO w Toruniu.

23–25 maja. Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok uczestniczył w pracach zespołu Państwowej Komisji Akredytacyjnej oceniającego kierunek fizyka w Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu.

24 maja. Przewodniczącym Rady Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych Opole-Łambinowice wybrano – podczas nadzwyczajnego posiedzenia – prof. dr hab. Adama Suchońskiego, dyrektora Instytutu Historii UO.

28 maja. Na Uniwersytecie Opolskim odbyły się promocje doktorskie połączone z uroczystością nadania tytułu profesora honorowego UO Zbyszko Bednorzowi.

29 maja – 1 czerwca. Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok uczestniczył w obchodach pięciolecia Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz w posiedzeniu KRUP.

3 czerwca. Obradował Senat. Gościem posiedzenia była wojewoda Elżbieta Rutkowska, która w imieniu Prezydenta RP wręczyła prof. Leonidowi Petrowowi i jego żonie dokument potwierdzający nadanie obywatelstwa polskiego.

3–5 czerwca. W Auli Błękitnej odbyła się konferencja pn. *Prawne, administracyjne i pozarządowe instrumenty wzmacniania demokracji*

i praw człowieka w krajach kandydujących do UE, której organizatorami byli: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, Fundacja F. Eberta i Komisja Europejska. Uczestnikami konferencji byli przedstawiciele organizacji pozarządowych, pracownicy naukowcy oraz studenci, dziennikarze z Polski, Czech, Słowacji, Słowenii, Litwy, Węgier, Rumunii, Niemiec i Belgii.

7–8 czerwca. Prorektor UO prof. dr hab. Adam Latała uczestniczył w kolejnym posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Finansowej, którego gospodarzem był Uniwersytet Białostocki.

8 czerwca. Przeszło tysiąc osób obserwowało przejście Wenus na tle tarczy Słońca – dzięki pokazowi, zorganizowanemu przez prof. dr hab. Bolesława Grabowskiego i pracowników Instytutu Fizyki UO. Lunety do obserwacji tego zjawiska astro-



17–19 IX 2004. W trakcie II Opolskiego Festiwalu Nauki odbył się m.in. panel pt. *Uniwersytet Opolski wczoraj i dziś*, który prowadził prorektor UO prof. dr hab. Janusz Słodczyk (drugi z lewej), a panelistami byli: prof. dr hab. Stanisław Gajda (przy tablicy), prof. dr hab. Dorota Simonides, senator RP, oraz dr hab. Piotr Wieczorek, prof. UO.



20 IX 2004. W Turawie odbyła się międzynarodowa konferencja pt. *35th Polish Seminar on Positron Annihilation*. Na zdjęciu m.in. (od lewej): prof. dr hab. Marian Szuksiewicz i dr hab. Józef Kusz, prof. UO.

nomicznego ustawiono na schodach Collegium Maius UO i na dachu Instytutu Fizyki. Więcej – na str. 48.

Serię wykładów otwartych – w ramach Summer School – z udziałem gości z Indiana University of Pennsylvania zorganizował Instytut Psychologii UO. Inauguracyjny wykład pt. *Silesia* wygłosił prof. Tadeusz Piotrowski.

15 czerwca. Wspólnym przedsięwzięciom naukowym i badawczym poświęcono drugie już spotkanie Konferencji Rektorów Uniwersytetów Śląskich, które odbyło się w Villa Academica UO. Rektorzy uniwersytetów w Opolu, Wrocławiu, Katowicach, Opawie i Ostrawie oraz Akademii Ekonomicznej w Katowicach zadeklarowali coraz szerszą wymianę studentów, a także uczestnictwo we wspólnym granicie europejskim o asymilacji studentów na ziemiach śląskich.

W związku z obchodami 60-lecia Powstania Warszawskiego prof. dr hab. Adam Suchoński wygłosił na Zamku Królewskim w Warszawie odczyt pt. *Powstanie warszawskie w zagranicznych podręcznikach do nauczania historii*.

18 czerwca. Na skarpie przy Collegium Maius odsłonięto kolejny posąg z cyklu „Cztery pory roku” Hartmanna – „Lato”. W uroczystości wzięły udział władze Uniwersytetu Opolskiego, a także senator Krystyna Doktorowicz, wicemarszałek Ewa Rurynkiewicz. W tym samym dniu, pod przewodnictwem prof. dr hab. Stanisława S. Nicieji obradowało Uniwersyteckie Stowarzyszenie na Rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego.



24 IX 2004. Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok w towarzystwie doktora honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Krzysztofa Zanussiego.

Prorektor dr hab. Leszek Kuberski, prof. UO, przewodniczył obradom prorektorów ds. nauczania i spraw studenckich Kolegium Wrocławia i Opola. Posiedzenie poświęcone było zmianom w systemie pomocy materialnej dla studentów oraz uznawalności kształcenia i honorowania podwójnych dyplomów.

25 czerwca. Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok wziął udział w uroczystości nadania tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego dwóm naukowcom: Andre Goffeau i H. Eugene Stanleyowi.

28 czerwca. Rozpoczęły się egzaminy wstępne. O jeden indeks Uniwersytetu Opolskiego walczyły ponad cztery osoby. Więcej – na str. 22.

Na pierwszym spotkaniu absolwentów zorganizowanym na Wydziale Teologicznym UO zjawili się kilkadziesiąt osób, najwięcej – z najstarszych roczników.

27–30 czerwca. Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok wziął udział w spotkaniu trójstronnym uniwersytetów: z Mainz, Dijon i Opola

29 czerwca. Z okazji przejścia na emeryturę prof. Władysława Puślec-



27 IX 2004. Goście i gospodarze inauguracyjnego posiedzenia Opolskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych oraz uroczystości odsłonięcia pomnika Jerzego Grotowskiego (od lewej): prorektor UO prof. Janusz Słodczyk, prezydent Opola Ryszard Zembaczyński, marszałek woj. opolskiego Grzegorz Kubat, wicemarszałek Ewa Rurynkiewicz, senator Dorota Simonides, senator Stanisław S. Nicieja, rektor UO prof. Józef Musielok, aktorka Grotowskiego - Maja Komorowska, minister kultury Waldemar Dąbrowski, prorektor UO prof. Adam Latała, dyr. Ośrodka Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego – Jarosław Fret, rektor Politechniki Opolskiej prof. Piotr Wach, prorektor UO prof. Leszek Kuberski.

kiego, w Villi Academica odbyło się okolicznościowe spotkanie, w którym uczestniczył prorektor UO dr hab. Leszek Kuberski.

30 czerwca–3 lipca. Instytut Germanistyki UO oraz Nordost-Institut z Uniwersytetu w Hamburgu byli organizatorami międzynarodowej konferencji pt. *Witold Gombrowicz i Niemcy*, która odbyła się na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu pod patronatem Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego. Więcej – str. 25.

1 lipca. Obradował Senat UO.

W Filharmonii Opolskiej odbyła się wystawa „Dyplom’2004”, której bohaterami byli absolwenci edukacji artystycznej w zakresie sztuk plastycznych, kierunku prowadzonego w Instytucie Sztuki.

Pracownicy Instytutu Sztuki wspólnie z Miejskim Ośrodkiem Kultury zorganizowali wystawę poplenerową, na której prezentowano prace studentów UO oraz India-

na University of Pennsylvania i HBK w Brunswiku.

9 lipca. Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok i prorektor prof. dr hab. Adam Latała wzięli udział w konferencji pn. *Założenia Narodowego Planu Rozwoju na lata 2007–2013*, którą zorganizował Opolski

Urząd Wojewódzki. Gościem konferencji był wicepremier Jerzy Hausner.

6 września. Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok i prorektor UO prof. dr hab. Janusz Słodczyk uczestniczyli w otwarciu letniej szkoły języka polskiego dla Niemców, tradycyjnie organizowanej przez Instytut Filologii Polskiej UO.

10 września. Gośćmi prorektora UO prof. dr hab. Janusza Słodczyka byli: Roland Härtel – sekretarz Stanu ds. Nauki, Doskonalenia Zawodowego, Badań Naukowych i Kultury Kraju Związkowego Nadrenii-Palatynatu, Ewa Rurynkiewicz i Ryszard Galla – wicemarszałkowie województwa opolskiego, a także prof. dr hab. Piotr Wach – rektor Politechniki Opolskiej, dr Norbert Lysek – kanclerz Państwowej Wyższej Szkoły Medycznej w Opolu.

11 września. Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok wzięł udział w uroczystości pożegnania zmarłego dyrektora Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej Thaddäusa Schäpe, która odbyła się w Gliwicach.

15 września. Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok uczestniczył w spotkaniu rektorów szkół wyższych Opolszczyzny zorganizowa-



30 IX 2004. Otwarcie Domu Studenta „Niechcic”.



29–30 X 2004. Prorektor Janusz Słodczyk spotkał się z dyrektorem Biura ds. Relacji Międzynarodowych dr Madeleine Gardeur.

nym przez wojewodę Elżbietę Rutkowską.

17 września. W wyremontowanym budynku dawnego LO odbyło się uroczyste otwarcie Instytutu Psychologii UO.

17–19 września. Tłumy Opolan uczestniczyły w II Opolskim Festiwalu Nauki, zorganizowanym przez Uniwersytet Opolski i Politechnikę Opolską z udziałem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nysie oraz Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu. W otwarciu festiwalu uczestniczyli: rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok i prorektor UO prof. dr hab. Adam Łatała.

20 września. Instytut Fizyki był organizatorem międzynarodowej konferencji pt. *35th Polish Seminar on Positron Annihilation*, która odbyła się w Turawie. Konferencję otworzył rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok.

Prorektor dr hab. Leszek Kuberski, prof. UO, wziął udział w seminarium Zespołu Bolońskiego, pt. *Wielostopniowość studiów i kształcenie ustawiczne* we Wrocławiu.

21 września. Rektor UO prof. dr

hab. Józef Musielok uczestniczył w kolejnym posiedzeniu Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola. Gospodarzem posiedzenia, które odbyło się w Złotówku, była Akademia Rolnicza we Wrocławiu.

Prorektor Adam Łatała uczestniczył w obradach Regionalnego Komitetu Sterującego.

24 września. Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok wziął udział w uroczystości nadania tytułów doktorów honorowych KUL profesorom: Henrykowi Mikołajowi Góreckiemu i Krzysztofowi Zanusiemu.

Obradowała Uczelniana Komisja Rekrutacyjna, która podsumowała przebieg tegorocznej rekrutacji.

27 września. W Auli Błękitnej Collegium Maius UO odbyło się inauguracyjne posiedzenie Opolskiego Towarzys-

stwa Zachęty Sztuk Pięknych z udziałem ministra kultury Waldemara Dąbrowskiego.

Na dziedzińcu między Collegium Maius i Collegium Minus odsłonięty został pomnik Jerzego Grotowskiego, legendarnego twórcy „Teatru 13 Rzędów”. Więcej str. 33.

29–30 września. Prorektor UO prof. dr hab. Janusz Słodczyk gościł na Uniwersytecie w Groningen w Holandii, gdzie odbył szereg rozmów na temat możliwości nawiązania współpracy w różnych obszarach. Prorektor Janusz Słodczyk spotkał się z dyrektorem Biura ds. Relacji Międzynarodowych dr Madeleine Gardeur, dziekanem Faculteit der Letteren prof. dr. G.J. de Haan'em, prof. dr. A. P. Kroon'em z Centrum Biologicznego, dr. J. M. F. Borgiem – dyrektorem centralnej administracji studentów. Prof. Janusz Słodczyk wziął udział jako recenzent w obronie pracy doktorskiej



9 X 2004. Prorektor UO prof. dr hab. Janusz Słodczyk z dyrektorem generalnym Alliance Française w Polsce Patrickiem Renardem.

Joosta Platje, która odbyła się na Uniwersytecie w Groningen (Joost Platje jest obecnie pracownikiem Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Opolskiego). Jednym z rezultatów rozmów jest ustalenie, że studenci biologii UO będą mieli możliwość ubiegania się semestralnie studia na Uniwersytecie w Groningen w ramach programu Socrates, a także o stypendia na dwuletnie studia biologiczne.

30 września. Z udziałem Ewy Sieczek, dyrektora departamentu szkolnictwa wyższego MENiS, władz uczelni, władz miasta i zarządu województwa otwarto Dom Studenta „Niechcie”. Więcej na str. 19.

1 października. W Uniwersytecie Opolskim odbyła się uroczystość inauguracji roku akademickiego 2004/2005 (str. 8).

4 października. Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok uczestniczył w inauguracji roku akademickiego w Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Wziął również udział w obchodach święta narodowego Niemiec w Konsulacie Generalnym RFN we Wrocławiu.

Prorektor UO prof. dr hab. Adam Latała uczestniczył w inauguracji roku akademickiego w Politechnice Opolskiej.

W Sali Senatu Collegium Maius odbyła się promocja książki *Edmund Jan Osmańczyk. Dziennikarz – publicysta – parlamentarzysta we wspomnieniach*. Gościem honorowym uroczystości była wdowa po Edmundzie Osmańczyku Jolanta Klimowicz-Osmańczyk. Więcej – str. 36.

7 października. Prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja, senator RP, otrzymał w Warszawie Medal Honorowy „Meritus Patriae” (Zasłużony Ojczyźnie) przyznany przez zarząd Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, w uznaniu dotychczasowej wieloletniej działalności

na rzecz wspomagania, odrodzenia i pielęgnowania tradycji, języka i kultury ojczystej Polaków na Wschodzie.

Paweł Marcinkiewicz, poeta, pracownik Instytutu Anglistyki Uniwersytetu Opolskiego, spotkał się z czytelnikami swojej poezji w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej. Pretekstem do zorganizowania wieczoru autorskiego był ostatni tomik *real,-*. Recenzja tomiku – str. 65.

9 października. Na Uniwersytecie Opolskim odbyła się uroczysta inauguracja nowego kierunku – prawo.

Prorektor UO prof. dr hab. Janusz Słodczyk przyjął dyrektora generalnego Alliance Française w Polsce Patricka Renarda, który pełni tę funkcję od niedawna – była to jego pierwsza wizyta w Opolu. W rozmowach uczestniczył kierownik opolskiego ośrodka AF mgr Krzysztof Zamirski. Przedmiotem rozmowy były możliwości rozszerzenia współpracy między Uniwersytetem Opolskim a ośrodkami francuskimi oraz funkcjonowanie i wy-

niki pracy ośrodka Alliance Française działającego w Opolu przy uniwersytecie.

10–12 października. Prorektor UO prof. dr hab. Adam Latała uczestniczył w posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Finansowej, którego gospodarzem był Uniwersytet Warmińsko-Mazurski.

11–12 października. Zespół Państwowej Komisji Akredytacyjnej wizytował kierunek: filologia polska.

12 października. Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok uczestniczył w konferencji podsumowującej projekt RITTS – *Innowacje dla Północnych Czech i Opola*, połączonej z III Giełdą Innowacji.

21–22 października. W Uniwersytecie Opolskim odbyła się Międzynarodowa Konferencja Naukowa pt. *Europa – Kultura – Naród*, zorganizowana przez Instytut Filozofii i Socjologii, Instytut Politologii oraz Stiftung Weimarer Klassik und Kunstsammlungen.



10 X 2004. Gośćmi prorektora UO prof. dr. hab. Janusza Słodczyka byli: Roland Härtel z Kraju Związkowego Nadrenii-Palatynatu (trzeci z lewej), Ewa Ruryniewicz i Ryszard Galla (pierwszy z lewej) – wicemarszałkowie województwa opolskiego, a także prof. dr hab. Piotr Wach (drugi z prawej) – rektor Politechniki Opolskiej i dr Norbert Lysek (pierwszy z prawej) – kanclerz Państwowej Wyższej Szkoły Medycznej w Opolu.

„Gaudeamus” po raz jedenasty

Dbajmy o naszą Alma Mater

1 października 2004 r. Uniwersytet Opolski rozpoczął jedenasty rok swojej działalności. Uroczysta inauguracja odbyła się tym razem w auli budynku przy ul. Oleskiej. Poprzedziła ją msza święta, koncelebrowana w intencji studentów oraz pracowników opolskich uczelni, odprawiona dzień wcześniej w kościele Seminarystów Akademickich pw. św. Jadwigi Śląskiej.

Gośćmi tegorocznej inauguracji byli m.in.: **Ewa Sieczek** – dyrektor departamentu szkolnictwa wyższego MENiS, **Franciszek Stankala** – wicewojewoda opolski, **Grzegorz Kubat** – marszałek woj. opolskiego, **Andrzej Mazur** – przewodniczący Sejmiku Woj. Opolskiego, **Ryszard Zembaczyński** – prezydent Opola, **Ryszard Ciecierski** – przewodniczący Rady Miasta, posłowie Opolszczyzny: **Jerzy Czer-**

wiński, Tadeusz Jarmuziewicz, Jerzy Szteliga, a także ordynariusz diecezji opolskiej **ks. abp Alfons Nossol** oraz **ks. bp Jan Wieczorek**. Gośćmi uroczystości byli również: **Andreas von Roehl** z konsulatu RFN we Wrocławiu oraz **Leonard Malcharezyk** z wicekonsulatu RFN w Opolu; **profesorowie: Jerzy Zdrada, Andrzej Wiszniewski, Henryk Samsonowicz**. Środowisko naukowe reprezentowali też przedstawiciele władz uczelni wyższych zaprzyjaźnionych z Uniwersytetem Opolskim: **prof. Jerzy Skubis** – prorektor Politechniki Opolskiej, **prof. Marian Duczmal** – rektor WSZiA w Opolu, **ks. prof. Włodzimierz Wołyniec** – prorektor Papieskiego Fakultetu Teologicznego w Warszawie, **prof. Janusz Kubicki** – prorektor Państwowej Wyższej Szkoły Medycznej w Opolu, **dr Bożena Hrynyszyn** – prorektor

Państwowej Szkoły Zawodowej w Nysie. W uroczystości wzięli też udział opolscy literaci, artyści, muzealnicy, dyrektorzy galerii oraz opolscy przedsiębiorcy.

W swoim wystąpieniu, które miało charakter sprawozdania z minionego roku akademickiego, rektor UO **prof. dr hab. Józef Musielok** odniósł się także do problemu postępującej globalizacji i skutków, jakie może przynieść dla szkolnictwa wyższego (str. 11).

Do wystąpienia rektora UO **prof. Józefa Musieloka** nawiązywali kolejni goście uroczystości: **Ewa Sieczek**, dyrektor departamentu szkolnictwa wyższego MENiS, która przekazała – w imieniu ministra – całej społeczności akademickiej życzenia satysfakcji z wykonywanej pracy, a studentom sukcesów w nauce; marszałek **Grzegorz Kubat** wyraził nadzieję, że nowe wyzwa-





Gośćmi uroczystości byli m.in.: prof. Jerzy Zdrada – na zdjęciu obok kwestor UO Marii Najdy, Ewa Sieczek – dyrektor departamentu szkolnictwa wyższego MENiS, Ryszard Ciecierski – przewodniczący Rady Miasta. W drugim rzędzie od prawej: Danuta Humeniuk – dyrektor departamentu edukacji Urzędu Marszałkowskiego, posłowie Jerzy Szteliga, Tadeusz Jarmuziewicz, Jerzy Czerwiński.

nia, jakie pojawiły się przed szkolnictwem wyższym w związku z członkostwem Polski w Unii Europejskiej otworzą – także dla Uniwersytetu Opolskiego – nowe perspektywy. Prezydent Opola Ryszard Zembaczyński podkreślał, że największym kapitałem każdej uczelni są ludzie, zaapelował też: – *Globalny postęp gubi po drodze wartości etyczne. Życzę wiele refleksji, rozmów, aby temat etyki nie zniknął z horyzontu naszego widzenia.*

Ks. abp Alfons Nossol, Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego UO przypomniał słowa papieża Jana Pawła II, wypowiedziane podczas lutowej wizyty przedstawicieli Uniwersytetu Opolskiego w Watykanie, przy okazji wręczenia papieżowi dyplomu doktora honorowego naszej uczelni: – *Papież Jan Paweł II powiedział wówczas: „Już niebawem, 10 marca, minie dziesięć lat od historycznego połączenia Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Instytutu Teologiczno-Pastoralnego, które dało początek uniwersytetowi z Wydziałem Teologicznym. Kiedy wyrażałem zgodę na utworzenie tego wydziału i na włączenie go w strukturę uniwersytetu państwowego, miałem świadomość, że powstanie tej uczelni jest bardzo ważne dla*

ziemi opolskiej. Cieszę się, że na przestrzeni tego dziesięciolecia Uniwersytet Opolski stał się prężnym ośrodkiem naukowym”.

Ksiądz arcybiskup zwrócił też uwagę, że wiedza, choćby była najobszerniejsza, jeśli nie przechodzi w mądrość, nie będzie miała humanistycznej, uniwersalnej siły przebiccia: – *Może się to wydawać dziwne, że źródłem mądrości w ujęciu księgi wszystkich ksiąg – Biblii – jest miłość. Dlatego chciałbym zaapelować do wszystkich, którzy tworzy-*

cie naszą wspólną uniwersytecką, o miłość do naszej uczelni. Uczelni, w której Ojciec święty widzi wszechnicę tak potrzebną naszej śląskiej ziemi. Winniśmy ją darzyć kreatywną miłością, być z niej dumni, robić wszystko, by zyskiwała na znaczeniu, była chlubą naszego regionu, kraju i całej Europy.

Ten apel ksiądz arcybiskup skierował też do opolskich dziennikarzy, prosząc o obiektywizm w ocenie Uniwersytetu Opolskiego, *który jest naszym wspólnym dobrem, matką, którą – mimo takich czy innych braków i niedoskonałości – winniśmy darzyć miłością.*

Wiele ciepłych słów pod adresem studentów i pracowników Uniwersytetu Opolskiego zawartych było w listach gratulacyjnych, które wystosowali m.in.: premier Marek Belka, marszałek Sejmu RP Józef Oleksy, marszałek Senatu RP Longin Pastusiak, a także rektorzy wielu polskich uczelni i opolscy parlamentarzyści.

W trakcie uroczystości odczytano nazwiska osób odznaczonych srebrnym i brązowym krzyżem za służbę. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali: **dr Alicja Karlińska-Włodarczyk, dr Tatiana Kłosińska, dr Bożena Olszewska, dr Władysław Pierański, dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz i mgr inż. Marian Waclaw.** Brązowy Krzyż Zasługi:



Nagrodę Ministra Edukacji Narodowej i Sportu otrzymał m.in. dr hab. Hubert Wojtasek.



Medalami 10-lecia uhonorowano m.in. (od prawej): prof. Andrzeja Wiszniewskiego, prof. Barbarę Rzeszotarską, prof. Feliksa Plutę, prof. Zdzisława Piaseckiego, prof. Janusza Kroszela, ks. prof. Kazimierza Dolę, dr. Kazimierza Dzierżana (w drugim rzędzie z prawej).

dr Beata Górnicka i dr Anna Kocorek. Medale Komisji Edukacji Narodowej otrzymali: **dr hab. Tadeusz Barski, dr Irena Gniazdowska, dr Olimpia Malicka, prof. dr hab. Jacek Hepter, dr hab. Leszek Kuberski, dr hab. Marian Kapica, prof. dr hab. Adam Latała, dr Adam Wierciński.**

Medalami 10-lecia Uniwersytetu Opolskiego uhonorowano kolejne osoby, zaangażowane w prace nad powstaniem uniwersytetu. Otrzymali je: prof. Jerzy Brzeziński, **ks. prof. Janusz Czerski, ks. prof. Kazimierz Dola, dr Kazimierz Dzierżan** (były wojewoda opolski), **ks. dr Albert Glaeser, prof. Stanisław Kochman, prof. Janusz Kroszel, prof. Franciszek Antoni Marek, mgr inż. Maria Najda, prof. Stanisław S. Nicieja, prof. Zdzisław Piasecki, prof. Feliks Pluta, prof. Barbara Rzeszotarska, prof. Henryk Samsonowicz, prof. Dorota Simonides, dr Hanna Suchocka, dr Jerzy Sztelega, inż. Ryszard Zembaczyński, prof. Jerzy Zdrada, prof. Andrzej Wiszniewski** (wytłuszczone są nazwiska osób, które odebrały medale w trakcie uroczystości).

Rektor UO prof. Józef Musielok poinformował też, że laureatami Nagrody Ministra Edukacji Narodo-

wej i Sportu zostali: **dr hab. Romuald Jończy** (za książkę pt. *Migracje zarobkowe ludności autochtonicznej z województwa opolskiego. Studium ekonomicznych determinant i konsekwencji*) i **dr hab. Hubert Wojtaszek** (za pracę habilitacyjną pt. *Molecular mechanisms of insect chemical communication: From pheromone biosynthesis to perception and degradation*).

6 tysięcy dolarów – tę sumę przeznaczył na budowę studni św. Wojciecha, która zostanie wzniesiona na

wzgórzu uniwersyteckim (to projekt **prof. Stanisława S. Nicieji**, kustosza Collegium Maius UO), nieobecny tym razem na inauguracji **mec. Hendrik Foth**, przewodniczący kuratorium Fundacji im. Św. Wojciecha, doktor honoris causa Uniwersytetu Opolskiego. Mec. Hendrik Foth przekazał też bibliotece Wydziału Teologicznego UO książkę z 1715 roku – *Schlesische Kirchengeschichte*.

Jak co roku odbyła się uroczysta immatrykulacja i pasowanie na studentów przedstawicieli pierwszego roku studiów. Sukcesów w nauce, a także umiejętności dokonywania mądrej selekcji wśród napływających zewsząd informacji życzył im m.in. **Piotr Łyżuń**, przewodniczący samorządu studenckiego.

Wykład inauguracyjny pt. *Tożsamość Śląska w rozwoju historycznym* wygłosił **ks. prof. dr hab. Kazimierz Dola** (konspekt wykładu na str. 16).

O oprawę muzyczną uroczystości zadbał – jak zwykle – chór *Dramma per Musica* pod dyrekcją Elżbiety Trylnik.

Tradycyjnie już bezpośredni przekaz z uroczystej inauguracji roku akademickiego można było śledzić na stronie internetowej Uniwersytetu Opolskiego.

Barbara Stankiewicz



Pasowanie na studentów.

Był to rok szczególny

(sprawozdanie rektora Uniwersytetu Opolskiego prof. dra hab. Józefa Musieloka)

Rok akademicki 2003/2004 na naszym uniwersytecie był rokiem szczególnym – obchodziliśmy 50. rocznicę przeniesienia z Wrocławia do Opola Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 40-lecie kierunków pedagogicznych, 30-lecie opolskiej chemii, ale nade wszystko 10-lecie powołania do życia Uniwersytetu Opolskiego, powstałego w wyniku połączenia potencjału naukowo-dydaktycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Filii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Niezwykłym wydarzeniem w krótkiej historii opolskiej Alma Mater było uhonorowanie Ojca Świętego Jana Pawła II tytułem doktora honoris causa naszego uniwersytetu. Przyjęcie tej godności przez Jego Świątobliwość jest dla naszej wspólnoty akademickiej ogromnym wyróżnieniem i zaszczytem.

Mijający rok akademicki był również wyjątkowy z innego punktu widzenia – 1 maja 2004 roku nasz kraj stał się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. Ten krok ku wspólnej przyszłości w Europie stawia przed naszym społeczeństwem, a przed środowiskiem akademickim w szczególności, nowe wyzwania. Od pewnego już czasu w prasie, radiu, telewizji, Internecie, ale i w codziennych rozmowach między ludźmi trudno nie zetknąć się z pojęciem globalizacji.

Zanim przystąpię do przedstawienia tradycyjnego, skondensowanego sprawozdania z działalności uczelni w ubiegłym roku akademickim, pozwolę sobie zatrzymać Państwa uwagę nad prawdopodobnie nieuchronnymi skutkami globalizacji dla szkolnictwa wyższego.

Instytucje naukowo-dydaktyczne, ukształtowane w ubiegłych wiekach w Europie, noszą do dziś znamiona o charakterze narodowym. Nie znaczy to oczywiście, że nauczyciele, naukowcy i studenci nie starali się utrzymywać żywych, owocnych kontaktów, wykraczających nie tylko poza granice państw, ale i kontynentów. Współczesne uwarunkowania, znikanie wielu granic w Europie, jak również, a może przede wszystkim, rozwój nowych technik komunikowania się, skutkują swoistym kurczeniem się świata. Naukowcy podróżują w sposób nieskrępowany po prawie całym świecie, dzieląc się swoją twórczością i wiedzą, podobnie jak sławni arty-



ści, z tą tylko może różnicą, że akademicy zatrzymują się w mniej luksusowych hotelach.

Postępująca globalizacja wymaga od środowiska akademickiego określenia kierunków działań, które wynikają z analizy zachodzących procesów. Możliwe jest spojrzenie na te problemy z przynajmniej dwóch punktów widzenia: ekonomicznego i kulturowego.

Ekonomiczny punkt widzenia skłania do orientacji w kierunku Europy jako całości i niezbędnej konkurencji na światowym rynku naukowo-edukacyjnym, przede wszystkim ze Stanami Zjednoczonymi i państwami Dalekiego Wschodu. W naukach ścisłych, oraz, w nieco mniejszym stopniu, w dyscyplinach technicznych ten proces dopasowania się do ekonomicznego aspektu globalizacji jest już u nas dość daleko zaawansowany. To język angielski, powszechnie używany w publikowaniu wyników badań, we wzajemnym komunikowaniu się pełni rolę, którą w gospodarce Unii Europejskiej spełnia wspólna waluta *euro*. Tylko poprzez taką wspólną naukową *walutę* możemy zapewnić dostęp szerszych rzesz badaczy na świecie do naszego dorobku naukowego. Alternatywą jest twórczość do przysłowiowej szuflady. Zgoda na używanie języka angielskiego nie oznacza bynajmniej utwierdzenia hegemonii Stanów Zjednoczonych. Przekonującym argumentem na potwierdzenie powyższej tezy jest wysoki poziom centrów badawczo-edukacyjnych w krajach skandynawskich, Holandii czy Niemczech, gdzie od dawna język

angielski jest głównym środkiem komunikacji w dziedzinach z zakresu *science*. Funkcjonowanie European Research Council (Europejskiej Rady Badań Naukowych) wydaje się być wyraźnym dla nas drogowskazem. Tylko poprzez dostosowanie się do europejskich standardów w zakresie publikowania osiągnięć badawczych możemy w pełni skorzystać ze środków, które są możliwe do absorpcji poprzez wszelkiego rodzaju programy *europejskie*. Musimy jednak troszczyć się także o popularyzację wiedzy z zakresu nauk ścisłych. W tym celu trzeba koniecznie używać języka ojczystego, abyśmy nie zamykali się przed społeczeństwem w przyszłowiej wieży z kości słoniowej.

Jest niemal pewnym, że język angielski będzie systematycznie poszerzać zakres swojego wpływu i niedługo wkroczy również na teren dyscyplin spoza *science*. Nasuwa się natychmiast pytanie: czy ten proces dominacji języka angielskiego obejmie i czy powinniśmy dopuścić, aby objął dziedziny humanistyczne? Spójrzmy więc na proces globalizacji z punktu widzenia kulturowego. Postawmy sobie pytanie, czy w ogóle możliwe jest upowszechnianie dorobku humanistycznego w reżimie translacyjnym? Na pewno nie da się tego realizować poprzez byle jakie tłumaczenia dzieł literackich, narodowego dorobku naukowego na inne języki. Dowodem na wręcz szkodliwość takiego postępowania są ukazujące się gdzieś na naszym rynku wydawniczym przekłady wykonywane przez osoby merytorycznie niekompetentne w określonych dyscyplinach. Czasami odnosi się wrażenie, że tłumaczenie jest wykonane przez odpowiedni (a może raczej nieodpowiedni) program komputerowy.

Dyscypliny humanistyczne charakteryzują się przecież tym, że ich istota tkwi w samym języku. Humanistyka stanowi medium, poprzez które możemy tłumaczyć zachowania społeczne, poprzez które człowiek może odsłaniać swoje wnętrza, swoje uczucia, swoją duszę. Tej cechy nie posiadają dziedziny zaliczane do nauk ścisłych. Humanistyka, a z nią odpowiednie języki, stanowią niewątpliwie fundament narodowych kultur.

Postawmy więc pytanie nieco inaczej: co się stanie, jeśli dyscypliny humanistyczne też ulegną wpływowi języka angielskiego, a przekazywanie osiągnięć narodowego dorobku w tym zakresie będzie następowało na drodze przekładu? Wydaje się, że możliwe są dwa scenariusze. Pierwszy, optymistyczny, wypływający z postawy tolerancji i akceptacji, w którym *europeizacja* twórczości akademickiej będzie odbierana jako coś bardzo oczekiwanego, wręcz pożądanego. Drugi scenariusz mogący wynikać z ludzkich obaw, strachu czy zacieśnienia, spowodować może tendencje separatystyczne i doprowadzić do oddalania się kultur narodowych od siebie. Aby Europa skorzystała ze wzajemnego ubogacania się dorobkiem kulturowym narodów ją tworzących, niezbędna jest troska o wysoki poziom twórczości w językach narodowych oraz wysoki poziom jej upowszechniania poza ojczystymi granicami. Języki naro-

dowe, pozbawione intelektualnego życia, mogą spowodować dryf odpowiednich kultur w kierunku li tylko folkloru.

Poruszając temat globalizacji i wynikających stąd zadań środowiska akademickiego, nie sposób nie zacytować słów skierowanych do naszej wspólnoty akademickiej przez Ojca Świętego, podczas uroczystości uhonorowania Go tytułem doktora honoris causa. Mówiąc o zadaniach uniwersytetu, przywołał słowa Cyserona: *Jak rola, chociaż żyzna, nie może być płodna bez uprawy, tak i duch bez nauki*, przypominając nam w ten sposób o konieczności ciągłej *uprawy* ducha, aby postępy naszej wiedzy i nasza twórczość dobrze służyły ludzkości.

Nowy rok akademicki rozpoczynamy w prawie niezmienionej strukturze organizacyjnej: 6 wydziałów, jeden instytut międzywydziałowy, biblioteka wraz z siecią bibliotek profilowanych oraz trzy jednostki międzywydziałowe, odgrywające bardzo istotną rolę w procesie edukacji.

1 października ubiegłego roku uniwersytet zatrudniał na podstawie mianowania 68 profesorów tytularnych, 115 doktorów habilitowanych, ponad 300 adiunktów i około 200 asystentów. Z dniem 30 września br. spośród tzw. samodzielnej kadry na zasłużoną emeryturę odeszło dwóch profesorów, jedna osoba ze stopniem doktora habilitowanego i sześciu adiunktów ze stopniem doktora. Dwóch profesorów tytularnych i pięciu doktorów habilitowanych zrezygnowało z pracy w naszej Alma Mater. Uniwersytet pozyskał do pracy na tzw. pierwszym etacie 3 profesorów i 6 doktorów habilitowanych. Ponadto spośród własnej kadry akademickiej trzy osoby uzyskały tytuł profesorski, a sześć stopień doktora habilitowanego. Rozpoczynamy więc rok akademicki 2004/2005 z prawie niezmienioną liczbą samodzielnej kadry naukowo-dydaktycznej. Stan kadrowy młodszych pracowników naukowych także nie uległ istotnej zmianie.

Również w bieżącym roku akademickim nie ominęły naszego grona niespodziewane rozstania na zawsze. Spośród nas odeszli w tym roku profesor Wiesław Lesiuk z Wydziału Historyczno-Pedagogicznego, dr Andrzej Wrona z Wydziału Przyrodniczo-Technicznego, dr Iwona Sibelska z Instytutu Chemii, zastępca kwestora Maria Kubalka oraz Arkadiusz Rekus – informatyk naszego Centrum Informatycznego. Spośród zasłużonych emerytowanych pracowników naszej uczelni pożegnaliśmy w ubiegłym roku prof. Stanisława Sadowskiego, długoletniego kierownika zakładu początkowo w Instytucie Chemii, a następnie w Instytucie Ochrony Środowiska.

Począwszy od rozpoczynającego się dziś roku akademickiego Wydział Filologiczny proponuje studia filologiczne na specjalności filologia rosyjska od podstaw. Po latach pewnej niechęci do tego typu studiów wraca ogromne zainteresowanie językiem rosyjskim wśród młodego pokolenia. Na wydziale kontynuowa-

ne są filologiczne prace badawcze we współpracy z różnymi ośrodkami naukowymi, krajowymi, jak i zagranicznymi. Spośród wielu zorganizowanych spotkań uczonych na podkreślenie zasługuje posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Sławistów, na które we wrześniu przybyło do Opola liczne grono badaczy z całego świata. Wydział poszczycić się może trzema awansami naukowymi do poziomu doktora habilitowanego i dwunastoma do poziomu doktora. Poziom badań naukowych znajduje bardzo wysokie uznanie krajowych i zagranicznych gremiów naukowych. Nieodmiennie od wielu lat wydział plasuje się bardzo wysoko w ocenie Komitetu Badań Naukowych.

Wydział Historyczno-Pedagogiczny rozpoczyna pracę w nieco zmienionej strukturze organizacyjnej – w miejsce Instytutu Nauk Społecznych powołano do życia dwie jednostki: Instytut Filozofii i Socjologii oraz Instytut Politologii. Pewnej poprawie uległa baza dydaktyczna jednostek wydziału. Między innymi studenci Instytutu Sztuki odbywają już część zajęć w budynku przy ulicy Wrocławskiej, do wyremontowanych pomieszczeń przeprowadził się Instytut Psychologii. Niestety, niepowodzeniem zakończyły się nasze starania o uzyskanie akredytacji w odniesieniu do kierunku psychologia, skutkiem czego jest zawieszenie rekrutacji na pierwszy rok studiów. Czynione są intensywne starania o odzyskanie uprawnień do rekrutacji na tym tak ważnym kierunku. Z inicjatywy wydziału nasz uniwersytet obdarzył godnością doktora honoris causa dwóch znanych polskich pedagogów: Zbigniewa Kwiecińskiego i Tadeusza Lewowickiego. Uroczystość połączono z jubileuszem 40-lecia opolskiej pedagogiki. Wydział umocnił się również pod względem liczebności kadry samodzielnej, głównie z zakresu filozofii – pozyskano z zewnątrz dwie osoby z tytułem naukowym profesora i trzech doktorów habilitowanych; jedna osoba z wydziału uzyskała stopień doktora habilitowanego, a stopnie naukowe doktora – 16 osób.

Dużą dynamikę utrzymuje **Wydział Teologiczny**. Dwóch pracowników wydziału uzyskało tytuły profesorskie, dwóch stopnie doktora habilitowanego, a trzech stopnie doktora. Wydział kontynuuje wydawanie periodyków (roczników, półroczników), które zyskały już stabilną pozycję wśród czasopism o tematyce teologicznej, historycznej i ekumenicznej. Wydział zorganizował w roku sprawozdawczym dziesięć konferencji naukowych, w których wzięło udział łącznie około tysiąca uczestników, w tym wielu gości zagranicznych. Wysoki poziom badań naukowych na tym wydziale znajduje odzwierciedlenie w wysokiej pozycji wydziału wśród tego typu jednostek kategorizowanych przez KBN. Kierunek teologia otrzymał w mijającym roku pozytywną ocenę Państwowej Komisji Akredytacyjnej.

Na Wydziale Ekonomicznym, na kierunkach: ekonomia oraz zarządzanie i marketing, studiowało w roku sprawozdawczym ponad 1300 studentów. Drugi z wymienionych wyżej kierunków wydział uzyskał akredy-

tację PKA na okres pięciu lat. Istotnym elementem działalności dydaktycznej jest realizacja ważnych – z punktu widzenia potrzeb oświaty – studiów podyplomowych z zakresu przyrody (grant edukacyjny MENiS) i geografii. Dwóch pracowników wydziału sfinalizowało swe przewody habilitacyjne. Książka jednego z tegorocznych habilitantów – dr. Romualda Jończego – zyskała uznanie w oczach recenzentów ministerstwa i została wyróżniona Nagrodą Ministra Edukacji Narodowej i Sportu. Na uwagę zasługuje też zorganizowana przez wydział międzynarodowa konferencja na bardzo aktualny temat: *Environmental Challenges in the Process of Eastward Expansion of the European Union*.

Na **Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii** dwa kierunki magisterskie: matematyka i chemia oraz jeden licencjacki – informatyka, uzyskały w roku sprawozdawczym akredytację PKA. Nastąpił też wyraźny postęp w rozwoju młodej kadry naukowej: zatwierdzona została habilitacja dr. Huberta Wojtaska, drugiego tegorocznego laureata Nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu. Ponadto pomyślnie zakończyło się jedno kolokwium habilitacyjne oraz dziesięć przewodów doktorskich naszych asystentów. Na wyróżnienie zasługują osiągnięcia Instytutu Chemii, tak w zakresie poziomu publikacji, realizacji grantów KBN-owskich i rozbudowy bazy aparaturowej. Niezmiernie istotnym i prestiżowym osiągnięciem jest włączenie Instytutu Chemii w strukturę Europejskiego Studium Doktoranckiego w zakresie *Advanced Polymeric Materials*. Na podkreślenie zasługuje fakt, że Instytut Chemii nie tylko umożliwia kształcenie naszej młodej kadry naukowej za granicą, ale też przyjmuje młodych badaczy z zagranicy na staże naukowe w Opolu.

Wydział Przyrodniczo-Techniczny może poszczycić się dalszym rozwojem potencjału kadrowego. W roku sprawozdawczym jedna osoba uzyskała tytuł naukowy profesora, a dwie osoby pomyślnie zakończyły swe przewody doktorskie. Ponadto wydział pozyskał dwóch pracowników ze stopniem doktora habilitowanego. Realnym w tej sytuacji wydaje się rozpoczęcie formalnych starań o uzyskanie uprawnień do nadawania stopnia naukowego doktora w dziedzinie nauk biologicznych, dyscyplinie: biologia. Na podkreślenie zasługuje też utrzymujący się trend do publikowania osiągnięć badawczych w renomowanych czasopismach o zasięgu światowym oraz duża aktywność w pozyskiwaniu grantów na prowadzenie prac badawczych. Zwraca uwagę fakt dużego umiędzynarodowienia badań naukowych na wydziale – bardzo wiele prac realizowanych jest przy współudziale naukowców z wielu ośrodków badawczych w Europie i Stanach Zjednoczonych. Znaczna liczba przedsięwzięć badawczych wydziału jest również zorientowana na potrzeby regionu.

Dziś właśnie w **Międzywydziałowym Instytucie Prawa i Administracji** rozpoczyna się kształcenie studentów na kierunku: prawo. To ogromny sukces kierownictwa tego młodego instytutu. Uruchomienie pra-

wa stało się możliwe głównie dzięki pozyskaniu z zewnątrz do naszego uniwersytetu samodzielnej kadry naukowej, ale także dzięki rozwojowi własnego zaplecza. Instytut oferować będzie w dalszym ciągu studia na kierunku: administracja, jednak tylko na poziomie licencjackim. Instytut może się również poszczycić trzema sfinalizowanymi przewodami doktorskimi, a także dwoma wszczętymi przewodami doktorskimi i jednym habilitacyjnym. Wspólnie z Wydziałem Teologicznym instytut zorganizował cieszącą się dużym zainteresowaniem konferencję na temat: *Urzeczywistnianie praw człowieka w XXI wieku a znaczenie parlamentu i regionów w procesie integracji z Unią Europejską w ujęciu prawa i etyki*.

Proces dydaktyczny realizowany przez poszczególne jednostki podstawowe tradycyjnie już otrzymuje wsparcie ze strony Studium Języków Obcych, Studium Wychowania Fizycznego i Międzywydziałowego Centrum Kształcenia i Doskonalenia Pedagogicznego.

Nasza uniwersytecka ksiądnica wzbogaciła się w tym roku o ponad 30 tys. książek i prawie 5,5 tys. egzemplarzy czasopism. Tradycyjnie już nasze zbiory są wzbogacane przez darczyńców – osoby prywatne i instytucje. W minionym roku Instytut Anglistyki i Instytut Germanistyki otrzymały takie właśnie cenne dary – z konsulatu USA w Krakowie i z Deutsche Forschungsgemeinschaft. Z usług Biblioteki Głównej i bibliotek sieci skorzystało prawie 20 tysięcy osób, a liczba odwiedzin sięgnęła niemal ćwierć miliona. Liczby te dobitnie świadczą o skali zadań, wykonywanych przez jej pracowników. Tradycyjnie już biblioteka zorganizowała również 15 wystaw okolicznościowych, wśród nich poświęconą 25-leciu pontyfikatu papieża Jana Pawła II oraz dedykowaną dorobkom naukowym doktorów honorowych naszego uniwersytetu, profesorów: Zbigniewa Kwiecińskiego i Tadeusza Lewowickiego.

Oferowaliśmy studentom studia na 27 podstawowych kierunkach studiów i 51 specjalnościach. W nowym roku akademickim nasza oferta poszerzona zostaje o wspomniane już wcześniej studia filologiczne ze specjalnością: filologia rosyjska od podstaw oraz kierunek: prawo. W mijającym roku w Uniwersytecie Opolskim kształciło się (uwzględniając studia podyplomowe i doktoranckie) ponad 18 tysięcy studentów. Mury uczelni opuściło prawie 4 tys. 100 absolwentów, a wliczając uczestników studiów podyplomowych, liczba ta sięga prawie 5 tys. 300 osób. Dzięki programowi MOST ponad dwudziestu naszych studentów kontynuowało studia w innych ośrodkach uniwersyteckich w kraju. Piętnastu studentów skorzystało z programu Socrates-Erasmus i podjęło studia na uczelniach zagranicznych.

Zanotowaliśmy w tym roku najwyższą w historii Uniwersytetu Opolskiego liczbę starających się o przyjęcie na studia – ponad 13 tys. 200 osób. Na studia stacjonarne do egzaminów wstępnych przystąpiło ponad 7 tys. 500 kandydatów, z czego przyjętych zostało 1 tys. 740 osób. Na studia zaoczne i wieczorowe przyjęto

1 tys. 712 studentów. Liczba osób przyjętych na studia wynika z możliwości kadrowych i lokalowych uczelni, jest także wynikiem troski o poziom kształcenia.

Z różnych form funduszu pomocy materialnej korzystało w mijającym roku akademickim ponad 3 tys. 500 studentów, co stanowi prawie połowę ogółu uprawnionych do takich starań. Ponad 2 tysiące studentów pobierało stypendia za wyniki w nauce, ponad 900 korzystało ze stypendium socjalnego, a około 540 – z obu form pomocy materialnej. Siedemdziesięciu czterech studentów otrzymywało stypendia specjalne przeznaczone dla osób niepełnosprawnych.

W zakresie działalności naukowo-badawczej wypada odnotować realizację 28 grantów. Nasi pracownicy biorą też udział w dziewięciu projektach badawczych prowadzonych wraz z partnerami spoza naszej uczelni. Łącznie pracownicy opublikowali ponad 1500 prac, w tym 54 podręczniki i monografie.

Wydawnictwo uniwersyteckie opublikowało 58 pozycji, wśród nich sześć rozpraw habilitacyjnych. Przy finansowym wsparciu Senatu RP wydawnictwo wydało pracę zbiorową pt. *Edmund Osmańczyk. Dziennikarz – publicysta – parlamentarzysta*.

Ważnym elementem wspomagającym proces dydaktyczny i badania naukowe stanowi działalność Centrum Informatycznego UO. Uniwersytet przystąpił, wspólnie z jedenastoma uczelniami, do realizacji projektu *Krajowy Klaster Linuxowy CLUSTERIX*. Kontynuowane są również prace w ramach sieci optycznej PIONIER, trwa wdrażanie systemu USOS. Korzystanie z dobrodziejstw informatyzacji wymaga odpowiednich zakupów sprzętowych. W roku sprawozdawczym nabyliśmy m.in. 125 zestawów komputerowych, 85 drukarek i 13 wideoprojektorów.

Ożywia się studencki ruch naukowy – do 24 istniejących kół dołączyły cztery nowe. Odnotować należy również działalność kulturalną studentów. Samorząd Studencki zorganizował m.in. *Dni Informacyjne, Otrzęsiny, III Dni Kultury Studenckiej, XIV Zimową Giełdę Piosenki*, i tradycyjne *Piastonia*. Chór akademicki tradycyjnie już upiększa nie tylko nasze uroczystości uniwersyteckie, ale rozślawia naszą uczelnię, dając koncerty zarówno w kraju, jak i za granicą, podobnie zresztą jak inne, uniwersyteckie zespoły muzyczne, teatralne i sportowe. Nasi studenci mogą poszczycić się także osiągnięciami wysoko ocenianymi poza uczelnią. Jedenastu naszych studentów otrzymało stypendia ministra edukacji narodowej i sportu, a trzech zostało wyróżnionych Nagrodą Marszałka Województwa. Nagrody rektorskie otrzymało 21 studentów.

We wrześniu mieszkańcy Opola, a przede wszystkim młodzież szkolna, mieli okazję uczestniczyć w II Opolskim Festiwalu Nauki. Tym razem Politechnika Opolska przyjęła na siebie rolę głównego koordynatora imprezy. Mimo iż jest to dopiero druga edycja festiwalu, można śmiało powiedzieć, że jest to przedsięwzięcie udane i ze wszech miar potrzebne.

Wyraźnej poprawie uległa infrastruktura lokalowa naszego uniwersytetu. Po dziesięciu latach od opracowania dokumentacji projektowej oddany został do użytku DS Niechcic. W roku sprawozdawczym wykonano także prace remontowe w budynku byłego LO. Dzięki istotnej modernizacji budynku (dobudowa windy, zagospodarowanie poddasza, przebudowa sali gimnastycznej i sali audytorijnej) uczelnia zyskała nowoczesny obiekt, w całości łatwo dostępny dla osób niepełnosprawnych. Koszty remontów obiektów dydaktycznych, pomijając koszt generalnego remontu byłego LO, przekroczyły kwotę 1.335.000 złotych, a remonty w domach studenta kwotę 800 tys. złotych. Dzięki tym działaniom warunki studiowania ulegają systematycznej poprawie. Zagospodarowany został teren położony pomiędzy dwoma obiektami przy placu Kopernika. Znalazł tu również miejsce pomnik niedosłego doktora honorowego naszego Uniwersytetu Jerzego Grotowskiego, autorstwa naszego profesora z Instytutu Sztuki Mariana Moleny. Dzięki niestrudżonym wysiłkom profesora Nicieji oraz dzięki hojnym i szlachetnym darczyńcom, na opolskim wzgórzu pojawiły się wspaniałe rzeźby, ten zakątek miasta jest dziś miejscem chętnie odwiedzanym zarówno przez opolan, jak i turystów.

W końcowej części ubiegłorocznego sprawozdania wyraziłem nadzieję, że nowy rok akademicki rozpoczniemy z nową ustawą o szkolnictwie wyższym. Powiedziałem: *Środowisko akademickie żywi ogromną nadzieję, że proponowane tam rozwiązania ustawowe, mimo*

iz zawierają wiele trudnych kompromisów, znajdą stosowne poparcie w naszym parlamencie, wejście ustawy w życie przyczyni się do wytworzenia sytuacji prawnej sprzyjającej rozwojowi badań i kształcenia na poziomie wyższym, tak abyśmy mogli w najbliższym czasie sprostać wymogom, przed którymi stanimy we wspólnej przestrzeni europejskiego szkolnictwa wyższego. Sprawy potoczyły się jednak inaczej. Znaleźliśmy się we wspólnej europejskiej przestrzeni edukacyjnej, z prawem o szkolnictwie wyższym, które bynajmniej nie ułatwia sprostaniu zadaniom, wynikającym z przystąpienia naszego kraju do Unii Europejskiej.

Na zakończenie chciałbym skierować kilka słów do studentów, tej części wspólnoty akademickiej, która – w dłuższej skali czasowej – zadecyduje o żywotności i przetrwaniu uniwersytetu. W sposób szczególny kieruję te słowa do nowo przyjętej rzeszy studentów. To od was, drodzy młodzi przyjaciele, od waszych talentów i pracowitości, zależy wasza przyszłość, ale również przyszłość opolskiej Alma Mater i przyszłość naszej Ojczyzny. Czas studiów to czas, w którym najmocniej kształtuje się osobowość człowieka. To w okresie studiów najczęściej ustawiane są przysłowiowe zwrotnice i określane tory, po których toczyć się będzie wasze życie. Przed wami ogromna szansa. Życzę wam, abyście okres studiów dobrze wykorzystali i zawsze dobrze wspominali.

Ouod bonum, felix, faustum fortunatumque sit.



Uroczysta immatrykulacja.

Tożsamość Śląska w rozwoju historycznym

(konspekt wykładu inauguracyjnego, wygłoszonego przez ks. prof. dr. hab. Kazimierza Dołę)

Temat tożsamości wywołują hasła dziś bardzo obecne w publikacjach: hasło „globalizacja” – tworzenie na skalę kontynentu i globu jednego zintegrowanego rynku, propagowanie jednego stylu życia eksponującego rynkowe wartości oraz hasło: „Europa, Unia Europejska”, które zdaje się odsyłać w przeszłość poczucie etnicznej i narodowej wspólnoty, patriotyzmu, więzi regionalnej. Jakby w odpowiedzi na te hasła zgłaszają dziś swoją obecność w Europie, a czasem dopinają się o samodzielność i autonomię, niektóre historyczne regiony i grupy etniczne, jak np. Baskowie w Hiszpanii, Flamandowie w Belgii, Burgundia we Francji, Szkocja w Anglii, Lombardia we Włoszech, czy dopisać tu można także (Górny) Śląsk w Polsce?

Tożsamość narodowa, regionalna, jest pewną obiektywną rzeczywistością, na którą składają się miejsc geograficzne, wspólna historia,

język i najogólniej kultura określonej wspólnoty ludzkiej. Papież Jan Paweł II powie zwięźle: naród na pytanie o to, kim jest odpowiada swoją kulturą. Ale tożsamość narodowa, regionalna jest też rzeczywistością subiektywną: przyznawaniem się poszczególnych, tworzących ją ludzi do tej ludzkiej wspólnoty, do jej historii i kultury. Tożsamość uwytłumacza się lepiej przy zetknięciu z innymi, choćby w sposobie mówienia: „my” – „oni”. Cyprian K. Norwid zwięźle wskazał na te dwa elementy: *Naród składa się z tej sfery dolnej, która różni go od drugich... i tej górnej, co łączy go z drugimi.*

To pytanie o tożsamość chcemy odnieść do Śląska, do krainy, która stanowiła przez kilka stuleci i dziś, od przeszło półwiecza, stanowi część państwa polskiego, a ludźmi ją zamieszkujący – część narodu polskiego. Czy, a jeśli tak, to dzięki czemu Śląsk rozpoznawalny jest

jako Śląsk, a Ślązacy jako Ślązacy, od historycznych początków do dziś, tzn. od około 1100 lat: w roku 1000, 1500, 1750, 1920, 2000? Jest to pytanie trudniejsze od podobnego, odniesionego np. do Polski i do narodu polskiego dlatego, że ani Śląsk nie był w ciągu dziejów pełnoprawnym państwem (mimo, że mówi się o *monarchii Henryków* Brodatego i Pobożnego w pierwszej połowie XIII wieku), ani Ślązacy nie byli nazywani narodem i, aż do ostatnich dziesięcioleci, ani do tego, ani do tworzenia śląskiej narodowości nie pretendowali, choć dodać tu trzeba, że w pewnych szczególnych okolicznościach, pod presją, gdy groziła sankcjami jednoznaczna odpowiedź na pytanie: jesteś Polakiem czy jesteś Niemcem, wielu odpowiadało: jestem Ślązakiem.

Pytamy więc, jakie byłyby te elementy konstytuujące, współkształtujące śląską tożsamość, czy w ogóle takie są? Które z nich ulegają zmianie, a które są tak istotne, że nie mogą być zmienione?

1. Element geograficzno-prze-strzenny. Jest bardzo prozaiczny, ale trwałe, niezmienny, obiektywny, a równocześnie bardzo ważny, wyznaczający człowiekowi to jego miejsce na ziemi, które nazywa ojczyzną (w języku niemieckim bliżej: Heimat w odróżnieniu od Vaterland), to jego miejsce, gdzie nikt go nie pyta skąd jesteś, skąd przybyłeś – bo on tu po prostu jest. Kraina zwana Śląskiem pokrywa się geograficznie z dorzeczem górnej i środkowej Odry. Od wczesnego średniowiecza przez kilkadziesiąt lat ważnym elementem w geografii Śląska



stała się przesieką, szeroki wyręb leśny wzdłuż rzek Nysy Kłodzkiej i Stobrawy oddzielający plemiona Ślęzan i Opolan oraz wzdłuż Gór Żółtych (Jesioników) dzielący plemiona śląskie od czesko-morawskich.

2. Osadnictwo. Mamy tu na uwadze kształt osad wiejskich i miejskich, ich nazwy i zabudowę. Dawna wieś śląska wyróżnia się spośród innych regionów Polski zwartością i kształtem zabudowy (owalnica, ulicówka, łańcuchówka), wysoką liczebnością mieszkańców (30 procent wsi liczyło – około 1900 r. – ponad tysiąc mieszkańców), a także nazwami (np. z 49 wsi noszących nazwę *Ligota*, w tym 6 Ligotka, 43 są na Śląsku; ponad 1200 miejscowości ma patronimiczną końcówkę *-ice*). Charakteryzuje Śląsk duża liczba miast: w 1500 r. było ich 170 (w tym 25 w ówczesnych księstwach opolskim i raciborskim). Charakterystyczna po dziś dzień jest zabudowa wsi opolskiej, sposób rozmieszczenia budynków każdego gospodarstwa, zaś od XIX w. osiedli robotniczych w Górnos Śląskim Okręgu Przemysłowym. Za rozwojem osadnictwa szła budowa kościołów i powoływanie parafii, których w 1500 r. było w diecezji wrocławskiej (śląskiej) około 1400.

3. Element ustrojowy (granice kościelne i polityczne). Geograficznie oznaczona kraina Śląska opisana została po raz pierwszy w 1000 r. kościelnymi granicami diecezji wrocławskiej, a na mocy testamentu Bolesława Krzywoustego, kiedy stała się jedną z dzielnic, także granicami politycznymi. W 1202 r. potomkowie pierwszego księcia śląskiego Władysława Wygnańca podzielili Śląsk nową granicą, wzdłuż przesieki, na: wrocławski i raciborsko-opolski (zwane od XV w. Dolnym i Górnym Śląskiem). Po I wojnie światowej w 1921 r. Górny Śląsk podzielony został – na 20 lat – między Polskę i Niemcy: Województwo Katowickie i Provinz Oberschlesien. Powstała diecezja katowicka, a pozostałe ziemie śląskie nadal scalała diecezja wrocławska, do jej podziału na

administracje apostolskie w 1945 r.

4. Element etniczny i demograficzny. Ten aspekt rozważań nad tożsamością jest najważniejszy. Jest to pewne zjawisko obiektywne: pytać możemy od kiedy ci sami ludzie (w znaczeniu wywodzenia się kolejnych pokoleń od wspólnego pnia) zamieszkują ziemię śląską. Ale równocześnie jest to fakt subiektywny: to mieszkańcy – ludzie są podmiotem tożsamości, niosą w sobie świadomość przynależenia do wspólnoty, chcą lub nie chcą nazywać się Ślązakami. Zasiedlenie Śląska śledzić możemy tylko w bardzo wielkim przybliżeniu. A zacząć wolno od wskazania przez tzw. Geografa Bawarskiego około 850 r. plemion zamieszkujących nadodrzański kraj, potem odnotować zapis kronikarza czeskiego Kosmasa z około 1120 r., że z *tej strony Odry* (tzn. południowo-zachodniej) *nie mieszka żaden człowiek* i zatrzymać się na wielkim ruchu kolonizacyjnym, który miał tę pustkę osadniczą zasiedlić, a który najintensywniej trwał w latach 1250–1320 i zmienił etniczne oblicze Dolnego Śląska (przesiekę przekroczył w minimalnym stopniu). Te zmiany uwidoczniły się najwcześniej i najwyraźniej w zakresie zwyczajów kościelnych (język nabożeństw, czas trwania Wielkiego Postu, sposób płacenia dziesięciny, uiszczanie świętopietrza), ale także w osadnictwie. Około 1510 r. pierwszy geograf śląski Bartłomiej Stein (student i magister Uniwersytetu Krakowskiego, prawdopodobnie kapłan u joannitów we Wrocławiu) napisał: *Śląsk zamieszkują dwie nacje, tak zwyczajami, jak i miejscem zamieszkania oddzielone; lepiej uprawną ku zachodowi i południu dzierżą Niemcy; zalesioną, nieuprawną i złą ku wschodowi i północy Polacy. Dzieli je najpewniejszą granicą Odra po przyjęciu Nysy, tak że również miasta leżące z tej strony niemieckiego, a z tamtej polskiego (języka) częściej używają*. Nie wchodząc w dyskusje wokół szczegółów odnotujmy, że Stein czuł się upoważniony mówić o dwu różnych Śląskach oraz że nie mówi o nacji

śląskiej, a tylko niemieckiej i polskiej. W XVI i XVII w. różnice między Śląskiem Dolnym i Górnym pogłębił podział wyznaniowy: Dolny stał się protestancki, Górny pozostał katolicki. Dla dalszego uwyraźnienia tożsamości Górnego Śląska ważne znaczenie ma powstanie w XIX w. Górnos Śląskiego Okręgu Przemysłowego we wschodniej części dawnego księstwa opolsko-raciborskiego (teraz w Prusach rejencji opolskiej), wyznaczonego trójkątem miast Gliwice – Mysłowice – Tarnowskie Góry. Eksplozja demograficzna nie zmieniła oblicza etnicznego tego regionu, bo ściągali tu przede wszystkim ludzie z wiejskich powiatów Opolszczyzny (niemodlińskiego, raciborskiego, głubczyckiego). Ogromny jest wkład dla scalenia tego młodego środowiska Kościoła katolickiego i duchowieństwa (w latach 1850–1914 zbudowano tu niemniej niż 60 kościołów, wydano ponad 300 różnych modlitewników i śpiewników kościelnych, powstawały chóry i biblioteki parafialne). Okręg ten wytworzył także swoją własną gwarę śląską, w której bardzo dużo jest zapożyczeń z języka niemieckiego na określenie ubiorów, mebli, narzędzi, które dopiero w XIX w. się pojawiły. Z tego okręgu też (z Miechowic k. Bytomia) wywodzi się „śląski Mickiewicz” – ks. Norbert Bonczyk (zm. 1893); o jego epopei *Stary kościół miechowski* powiedziano, że to chłopski odpowiednik *Pana Tadeusza* – szlacheckiego. W tym środowisku wykreowane zostały ważne wartości: rodzina, kościół i praca, które wskazuje się jako szczególne wyznaczniki tożsamości górnos Śląskiej. Są to raczej wartości wykreowane w Europie przez chrześcijaństwo (benedyktynskie „módl się i pracuj”), ale świadomość, że trzeba je kultywować w jakiś sposób związana jest z Górnym Śląskiem. Kiedy po I wojnie ks. Jan Kapica, proboszcz z Tych, administrator apostolski, witał wkraczające do Katowic wojsko polskie i generała Stanisława Szeptyckiego, uważał za stosowne powiedzieć m. in.: *My,*

Ślązacy, nauczmy się od was, bracia Polaków z innych dzielnic, jak ładnie mówić, a wy nauczycie się od nas ładnie pracować. Tu powstała też społeczność bardzo świadoma swej tożsamości, reagująca alergicznie na obcych, co było związane z rządów pruskich z faktem, że urzędnicy i ludzie nadzoru technicznego w kopalniach i hutach pochodzili z reguły z głębi Niemiec, często byli niekatolickiego wyznania, zaś po 1921 r. na polskim Górnym Śląsku wiele z tych stanowisk zajęli ludzie przybyli z Polski, bo brakowało kandydatów na urzędników (szkoła była dotąd niemiecka). Natomiast w części Górnego Śląska, który wszedł w granice Rzeszy niemiec-

kiej stanowiska urzędnicze, od nadprezydentury począwszy, objęli ludzie miejscowego pochodzenia związani z partią katolicko-ludową i dopiero dojście do władzy w 1933 r. narodowych socjalistów radykalnie zmieniło sytuację.

Koniec II wojny światowej, lata 1945/46 przyniosły ziemi śląskiej braniej w całości geograficznej, największe przemiany etniczne i demograficzne od uchwytnych historycznie początków. Obecnie na całym obszarze Górnego Śląska mieszka szacunkowo tylko 510 tysięcy rodowitych Ślązaków. Większość, licząc trzy pokolenia, jest poza jego granicami, głównie w Niemieckiej Republice Federalnej, gdzie wielu

(starszych?) chce kultywować dawne tradycje śląskie i żyć poza rodzinnym krajem „po śląsku”. Zdecydowaną większość obecnych mieszkańców Śląska (także Górnego) stanowią więc ludzie, którzy tu osiedlili się po 1945 r. oraz ich potomkowie już na Górnym Śląsku urodzeni; czy przejmą coś z dawnej śląskiej kultury? Czy więc słowo „Ślązak” zachowa w swej treści element pochodzeniowy i kulturowy, czy też będzie słowem określającym po prostu mieszkającego na Śląsku? Czy dla tożsamości śląskiej (górnosląskiej) ważniejszy będzie element geograficzno-osadniczy, czy etniczno-kulturowy?

ks. Kazimierz Dola

Mamy już prawo!

9 października 2004 r. w auli Wydziału Teologicznego UO odbyła się uroczysta inauguracja pierwszego roku prawa na Uniwersytecie Opolskim. Licznie przybyłych studentów, ich rodziny i gości powitał dyrektor Międzywydziałowego Instytutu Prawa i Administracji **prof. UO dr hab. Stanisław Leszek Stadniczeńko**.

Wśród zebranych byli m.in.: rektor UO **prof. dr hab. Józef Musielok**, prorektorzy – **prof. prof. Adam Latała** i **Leszek Kuberski**, **ks. bp prof. dr hab. Jan Kopic**, członkowie Senatu Uniwersytetu Opolskiego, dziekani, rektor Wyższego Seminarium Duchownego **ks. dr Joachim Waloszek**, dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie **prof. UMCS dr hab. Andrzej Korybski**, przedstawiciel Sądu Duchownego w Opolu **ks. dr Piotr Sadowski**, wicemarszałek województwa opolskiego **Ryszard Galla**, kurator oświaty **Franciszek Minor**, prezydent Opola **Ryszard Zembaczyński** wraz z przewodniczącym Rady Miasta **Ryszardem Ciecierskim**, parlamentarzyści, przedstawiciele palestry, dyrektorzy opolskich szkół licealnych.

Podczas przemówienia rektor UO przypomniał trudności, jakie trzeba było pokonać, aby w Opolu powołać do życia kierunek prawo, „bez którego każdy uniwersytet jest nieco kulawy”. Cytując klasyków rzymskich i Andrzeja Frycza Modrzewskiego zwrócił uwagę na podniosłość i powagę zawodu prawniczego, puentując swoje wystąpienie maksymą Seneki: *Czego nie zabrania prawo, tego zabrania wstyd*.



W trakcie inauguracji wicemarszałek Ryszard Galla udekorował dyrektora MIPiA, prof. UO dr. hab. Stanisława L. Stadniczeńkę odznaką honorową „Za Zasługi dla Województwa Opolskiego”.

Wicemarszałek Ryszard Galla udekorował dyrektora MIPiA, prof. UO dr. hab. Stanisława L. Stadniczeńkę odznaką honorową „Za Zasługi dla Województwa Opolskiego”. Zaszczytne to wyróżnienie przyznano dyrektorowi w uznaniu rozlicznych zasług, które położył w dziedzinie społecznej działalności na rzecz dzieci, młodzieży i rodzin Opolszczyzny.

Opolski europarlamentarzysta **dr Stanisław Jąłowicki** stwierdził, że każdy uniwersytet stoi prawem. Jednakże wskazał na coraz wyraźniej zaznaczający się w europejskim systemie prawnym tzw. imperializm prawa. Charakteryzuje się on próbami regulowania za pomocą norm prawnych każdej dostępnej sfery ludzkiej aktywności: – *Wskutek tego prawa jest za dużo! Podejmowane są działania mające na celu ograniczenie wydawania przepisów prawnych i promowania zachowań opartych na „dobrych obyczajach” i docenianiu ludzkiej godności.*

Dziekan Wydziału Filologicznego UO **prof. dr hab. Stanisław Kochman** rozwinął plany powołania w opol-

skiej Alma Mater kierunku „romanistyka”, a niebawem także filologii klasycznej.

Odczytano liczne listy gratulacyjne, nadesłane w związku z powołaniem kierunku „prawo”, m.in. od Andrzeja Mazura, przewodniczącego Sejmiku Samorządowego Województwa Opolskiego, prezesa Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Opolu, sędziego NSA Gerarda Czecha, wicemarszałek województwa opolskiego Ewy Rurynkiewicz i prezesa Sądu Okręgowego Ryszarda Janowskiego.

Wykład inauguracyjny nt. zawodów prawniczych wygłosił dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie prof. UMCS **dr hab. Andrzej Korybski**. Po wykładzie studentom pierwszego roku kierunków: prawo i administracja wręczono indeksy. Symboliczne nagrody otrzymali studenci, którzy uzyskali najlepsze wyniki na egzaminach wstępnych.

Andrzej Szymański

A jednak „Manhattan”

30 września uroczyste otwarto nowy akademik „Niechcic”. Nie zabrakło przecinania wstęgi, występu uniwersyteckiego chóru oraz przemówień.

Prof. Leszek Kuberski, prorektor ds. studenckich, życzył mieszkańcom „Niechcica”, aby czuli się w tym akademiku jak w domu, by przebywanie w tym miejscu było okazją do spokojnej nauki i refleksji: – *Już w trakcie budowy przekonywano nas, że w Opolu nie jest potrzebny „Manhattan”, że lepiej zamknąć inwestycję na poziomie czwartego piętra i po dwóch latach zakwaterować około 200 studentów, osiągając szybki sukces po latach zastoju. Taki kompromis nie zadowalał jednak naszego środowiska. Dziś można się przekonać, że obecne rozwiązanie przestrzenne budynku o wysokości 45 metrów, składającego się z trzech brył: centralnej 13-kondygnacyjnej, zwieńczonej kopułą obserwatorium astronomicznego i przylegających do niej dwóch brył 12-kondygnacyjnych, stanowi nową jakość w zagospodarowaniu przestrzeni i na trwale wpisuje się*

w architekturę uniwersyteckiego miasta.

Oddawany dziś najnowocześniejszy w kraju obiekt studencki ma 186

pokoi, w których zamieszka 453 żaków. Jego powierzchnia użytkowa wynosi 7 tys. 523 metry kwadratowe. Wybudowany został w oparciu



Ewa Sieczek, dyrektor departamentu szkolnictwa Wyższego MENiS i rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok przecinają wstęgę.

o nowoczesne, energooszczędne technologie i wyposażony w najwyższej klasy systemy bezpieczeństwa oraz dostęp do wszystkich mediów w tym do Internetu. W otoczeniu, co stanowi jeszcze rzadkość, znajduje się przestronny parking. Pragnę z tego miejsca bardzo gorąco podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do zakończenia inwestycji i nadania jej ostatecznego kształtu architektonicznego: władzom uczelni poprzednich i obecnej kadencji, wykonawcom i podwykonawcom oraz przedstawicielom resortu za zrozumienie naszych wizji i potrzeb. Wyrażam przekonanie, że otwierany dziś symbolicznie Dom Studenta „Niechcic” będzie miejscem symbiozy: rzetelnej nauki, pracy twórczej i odpoczynku studentów naszej uczelni. Z kolei jego nazwa, odwołująca się do bohatera jednej z powieści Marii Dąbrowskiej, będzie stanowić wzór dla pracy u podstaw młodego pokolenia, dla codziennego, sumiennego wykonywania wszelkich obowiązków, krzewienia kultu prawdy, tworzenia atmosfery wzajemnej życzliwości i zrozumienia, a także poszanowania uniwersyteckiego mienia.

Ewa Sieczek, dyrektor departamentu szkolnictwa wyższego MENiS przyłączając się do tych życzeń przypominała, że w Polsce, z roku na rok, odnotowuje się coraz większą liczbę studentów, którym trzeba zapewnić bazę lokalową, co może być dużym wyzwaniem dla władz uczelni.

„Niechcic” został poświęcony przez ordynariusza opolskiego **ks. abp. Alfonsa Nossola**, który w połączeniu faktów: nadaniu akademikowi imienia „Niechcic” i umiejscowieniu na jego szczycie obserwatorium astronomicznego, dostrzegł dobrą wróżbę dla studentów – by mierzyli wysoko i zarazem stąpali po ziemi.

Studenci zamieszkali w segmentach złożonych z w dwu- i trzyosobowych pokoi ze wspólną kuchnią i łazienką. Na pierwszym piętrze znalazły się trzy segmenty przystosowane dla potrzeb osób niepełno-

sprawnych. Po trzynastopiętrowym akademiku można się poruszać za pomocą trzech wind. Na ostatnim piętrze mieścić się będzie obserwatorium astronomiczne. Studenci mają do dyspozycji salę telewizyjną i pomieszczenia klubowe. Są też pokoje cichej nauki. – *Jest kolorowo, domowo, przytulnie i wręcz luksusowo* – z ust gości zaproszonych na otwarcie padały słowa zachwyty.

„Niechcic”, którego budowa trwała 10 lat, a jej koszt pochłonął około 30 mln złotych, jest najdroższym akademikiem spośród uniwersyteckich domów studenckich (studenci będą musieli płacić około 265–275 złotych miesięcznie). We wszystkich czterech akademikach UO jest dziś około 2100 miejsc.

BEZ

Dziesięć lat z teologią

Jubileuszowa inauguracja roku akademickiego na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego z udziałem prefekta watykańskiej Kongregacji Wychowania Katolickiego ks. kardynała Zenona Grocholewskiego.

13 października br. na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego odbyła się jubileuszowa inauguracja roku akademickiego. Przybył na nią prefekt watykańskiej Kongregacji Wychowania Katolickiego, bezpośredni przełożony wydziału – ks. kardynał Zenon Grocholewski.

Wydział Teologiczny w Opolu jest pierwszym w Polsce wydziałem teologicznym powstałym po wojnie na państwowym uniwersytecie.

Opolska teologia ma już dziesięć lat, posiada prawa doktoryzowania i habilitowania na dwóch kierunkach – teologii i nauce o rodzinie. Studiuje na nich ponad 900 studentów, wykłada ponad 20 samodzielnych pracowników naukowych i 33 adiunktów. Wydział Teologiczny co roku wydaje pięć tytułów czasopism, cenionych w Polsce i za granicą, publikuje również około 30 książek w ośmiu seriach wydawniczych.

Na Wydziale Teologicznym studiują głównie świeccy studenci. Jak mówi dziekan Wydziału Teologicznego **ks. prof. dr hab. Tadeusz Dola**, od kandydatów na studia nie jest wymagana deklaracja wiary, ani też zaświadczenia z parafii.

BEZ



Gościem inauguracji był ks. kardynał Zenon Grocholewski – na zdjęciu między ks. abp. Alfonsem Nossolem i rektorem UO prof. Józefem Musielokiem.

Germanistyka osłabiona

Pod koniec czerwca 2004 r. **prof. dr hab. Marek Zybura** oraz **dr Izabela Surynt** – pracownicy Instytutu Germanistyki UO – złożyli na ręce rektora swoje rezygnacje z pracy w Uniwersytecie Opolskim. Tym samym nowy rok akademicki opolscy germaniści rozpoczęli w osłabionym składzie. Prof. Marek Zybura – znawca twórczości Gombrowicza, stypendysta Fundacji Aleksandra von Humboldta – był jedynym profesorem belwederskim, zatrudnionym w Instytucie Germanistyki UO; dr Izabela Surynt szykuje się do obrony swojej pracy habilitacyjnej.

Czy odejście dwóch pracowników naukowych, a zwłaszcza jedynego na germanistyce profesora tytularnego zagrozi akredytacji, o którą stara się Instytut Germanistyki?

Dziekan Wydziału Filologicznego UO prof. dr hab. Stanisław Kochman:

– *Pomimo odejścia tych dwóch pracowników naukowych dalej spełniamy – jako kierunek – wymogi związane z jakością kształcenia, a dotyczące zatrudnienia odpowiedniej liczby samodzielnych pracowników naukowych. Neofilologię na naszym uniwersytecie tworzą: filologia germańska, angielska i filologia wschodniosłowiańska, na których łącznie zatrudnionych jest ponad ośmiu (a tylu jest wymaganych) samodzielnych pracowników naukowych. Żeby uzyskać akredytację, musimy jednak wykazać się zatrudnieniem co najmniej dwóch samodzielnych pracowników naukowych – literaturoznawcą i językoznawcą – na każdej neofilologii. Ten wymóg – mimo odejścia prof.*

Marka Zybura – filologia germańska nadal spełnia, bo samodzielnym pracownikiem naukowym jest i dr hab. Katarzyna Lasatowicz, i dr hab. Andrea Rudolph, więc od tej strony nie ma zagrożenia. Ale pozostaje problem jakości kształcenia, która przecież nie jest tożsama z faktem posiadania wymaganego przepisami minimum kadrowego, a także ogólnej renomy instytutu, o której stanowią m.in. publikacje, prowadzone badania naukowe, kontakty z innymi ośrodkami, także zagranicznymi. I w tym aspekcie odejście profesora Zybura, który miał bardzo duży wkład w rozwój naszej germanistyki, i odejście doktor Surynt jest, nie da się ukryć, poważnym osłabieniem opolskiej germanistyki. To dzięki dynamizmowi i

kontaktem profesora Zybura nakładem prestiżowego wydawnictwa Petera Langa we Frankfurtcie, a pod redakcją prof. Marka Zybura i prof. Katarzyny Lasatowicz wydawana jest seria, którą wszyscy się szcycimy – Oppelner Beiträge zur Germanistik. Był świetnym organizatorem międzynarodowych konferencji, które odbyły się w Opolu, poświęconych m.in. twórczości Tadeusza Różewicza i ostatnio – Witolda Gombrowicza. Mimo że w Opolu pracował stosunkowo krótko, doktoryzował dwie osoby: dr Daniela Pietrka i dr Sutarzewicz, był też recenzentem w przewodzie habilitacyjnym dr hab. Andrei Rudolph.

– *Jako dziekan Wydziału Filologicznego zrobiłem co mogłem, żeby nie dopuścić do odejścia tych dwóch osób, niestety nie udało się. Pozostaje więc wierzyć zapewnieniom pani dyrektor Lasatowicz, że pozyska nowych pracowników. Na kolegium dziekańskim profesor Zybura zadeklarował, że pozostanie w ścisłym kontakcie z naszym uniwersytetem, m.in. będzie dalej prowadził zajęcia na studium doktoranckim.*

Barbara Stankiewicz

Odczytać Rosję

Uchwałą Senatu UO od nowego roku akademickiego na Uniwersytecie Opolskim można studiować język rosyjski od podstaw. Ten nowy kierunek – jak się okazało w trakcie tegorocznego naboru – cieszył się sporym zainteresowaniem kandydatów na studia. O jedno miejsce walczyło przeszło sześć osób.

Przyczyną rosnącego zainteresowania językiem rosyjskim nie tylko jako językiem biznesu – zdaniem dziekana Wydziału Filologicznego prof. dr hab. Stanisława Kochmana – jest ogólny wzrost zainteresowania Rosją, jej kulturą, historią: – *Chcemy uzbroić studentów w wiedzę pomocną do odczytywania Rosji, daleką od stereotypów. Na tę wiedzę składa się i bogata rosyjska kultura, i wiedza o rosyjskim społeczeństwie, a więc zagadnienia polityczne – zarówno te dotyczące historii najdawniejszej, jak i współczesności. Chcielibyśmy, aby studenci tego nowego kierunku potrafili w przyszłości dostrzec nie tylko to, co widoczne jest na powierzchni, ale naprawdę poznać, a więc i zrozumieć Rosję.*

(bas)

Kandydatów nie brakowało

W tym roku akademickim dla studentów pierwszych lat przygotowano o dziesięć procent mniej – niż w ubiegłym roku – miejsc, uruchomiono nowy kierunek – filologię rosyjską od podstaw.

W tym roku akademickim naukę na studiach dziennych podjęmie 1740 osób. Po egzaminach aż 350 osób, które znalazły się na liście przyjętych, zrezygnowało ze studiowania na Uniwersytecie Opolskim. Na ich miejscach znalazły się osoby, które zdały egzaminy, lecz podczas pierwszej selekcji uplasowały się na kolejnych miejscach listy rankingowej.

– *Rezygnacje wzięły się stąd, że kandydaci na studia zdawali na kilka uczelni jednocześnie i ostatecznie wybierali tę dla nich najlepszą* – mówi **dr Jerzy Wiechula**, przewodniczący uczelnianej komisji rekrutacyjnej. – *Tegoroczny limit miejsc na studia dzienne był mniejszy o około 10 procent od zeszłorocznego. Redukcja miejsc wynikała przede wszystkim stąd, że w ostatnich czterech, pięciu latach uruchomiliśmy kilka nowych kierunków, a jeszcze nie wypuściliśmy absolwentów, trzeba było więc zmniejszyć liczbę miejsc dla tegorocznych kandydatów. Kiedy studiujący na nowych kierunkach zaczęli opuszczać uczelnię, wówczas sytuacja się ustabilizuje.*

W tym roku akademickim studenci będą mogli się uczyć na kolejnym nowym kierunku – filologii rosyjskiej od podstaw.

Odnotowano spore zainteresowanie studiowaniem tego kierunku; pomimo egzaminu, ponad sześć osób przypadało na jedno miejsce. Studia trwają pięć lat i kończą się dyplomem magisterskim, obejmują nie tylko naukę języka rosyjskiego, ale i zgłębianie literatury rosyjskiej.

Nie sprawdziły się pesymistyczne prognozy, że prywatne szkoły za-

wodowe będą konkurencyjne dla oferty uniwersyteckiej.

– *Na brak kandydatów nie narzekaliśmy. Oblegana była administracja, na jedno miejsce przypadało aż 20 kandydatów, ponad 12 na pedagogikę resocjalizacyjną, 11,8 na ekonomię, ponad 7 na filologię angielską oraz zarządzanie i marketing.*

Trzeba jednak mieć świadomość, skąd się wzięło tak duże zainteresowanie ekonomią czy administracją – po prostu zrezygnowano z egzaminu na rzecz konkursu świadectw. W ubiegłym roku, gdy obowiązywał egzamin, nie było większego zainteresowania tymi kierunkami.

Beata Zaremba

Studia stacjonarne, jednolite magisterskie i zawodowe 2003/2004 i 2004/2005

Kierunki i specjalności	kan/m 2003	kan/m 2004
Administracja (z)	4,3	20
Biologia	5,1	5,1
Chemia	1,3	1,7
Edukacja artystyczna w zakr.	2,6	3,1
Ekonomia	1,9	11,8
Filologia polska	2,3	2,8
Filologia angielska	7	7,7
Filologia germańska	3,9	6,3
Filologia rosyjska	2	2,8
Filologia rosyjska od podstaw	–	6,2
Język biznesu	7,3	7,3
Filozofia	2,1	2,3
Fizyka	1	0,36
Historia	4,2	3,6
Informatyka (z)	2,5	1,95
Inżynieria środowiska	2,4	3
Kulturoznawstwo	5,9	7,2
Matematyka	1,3	1,5
Nauki o rodzinie	2,2	4,1
Ochrona środowiska	2,1	1,9
Pedagogika	0	
– kształcenie wczesnoszkolne z wychowaniem przedszkolnym i logopedią	4,95	5,7
– terapia pedagogiczna z pedagogiką specjalną	8,3	9
– edukacja kreatywna z medialną	7,9	2,9
– animacja społeczno-kulturalna	2,3	2,2
– opiekuńcza i pracy socjalnej	9,1	6,3
– gerontopedagogika		2,3
– pedagogika resocjalizacyjna	12,7	12,3
Politologia	5,5	4,4
Prawo	–	5,2
Psychologia	5,5	–
Sociologia	4,6	4
Teologia	1,1	0,9
Edukacja techniczno-inf. (z)	1,9	3,3
Zarządzanie i marketing (z)	1	7,5
RAZEM	3,545	4,3

Sygnal ostrzegawczy

Z prorektorem ds. finansów i organizacji UO rozmawia Barbara Stankiewicz

– Na czerwcowym posiedzeniu Senatu przedstawił Pan założenia projektu programu oszczędnościowego, który jest właśnie wprowadzany w życie na naszej uczelni. Czy to oznacza, że sytuacja finansowa Uniwersytetu Opolskiego jest już tak dramatyczna?

– Rok 2003 zamknęliśmy zyskiem, natomiast w planie na rok 2004 założyliśmy stratę na poziomie odpisów amortyzacyjnych, tj. środków, które nie są wydatkowane w momencie dokonywania odpisu. Jest to wyraźny sygnał, że nasze przychody nie równoważą kosztów. Ponieważ nie mamy dużego wpływu na kształtowanie przychodów (dotacje ministerialne są relatywnie coraz mniejsze, a przychody pozadotacyjne, głównie opłaty za studia, są uzależnione od zmniejszającej się wciąż liczby studentów zaocznych) szczególną uwagę skupiliśmy na kosztach. Dokonaliśmy ich szczegółowego przeglądu, znajdując największe pole do analizy w zakresie kosztów wynagrodzeń. Warto tu zwrócić uwagę na strukturę kosztów, ponieważ to właśnie koszty wynagrodzeń stanowią 86 procent naszych wydatków. Pozostałych 14 procent to koszty rzeczowe, tj. koszty remontów bazy dydaktycznej, zużycia energii cieplnej i elektrycznej, usług pocztowych, teleinformatycznych, delegacji, konferencji itp. Chociaż nie ma standardów określających właściwe proporcje kosztów osobowych i rzeczowych, to należy zauważyć, że wyraźnie odbiegają one od wykazywanych przez inne uniwersytety, gdzie koszty osobowe są niższe lub znacznie niższe. Być może zatrudniamy większą kadrę dydaktyczną w stosunku do potrzeb, nadmiernie rozbudowujemy siatki, nie dyscyplinujemy liczebności grup studenckich, mnożąc godziny dydaktyczne, może nie optymalizujemy zatrudnienia kadry inżynierskiej, bibliotecznej itp. Nie możemy zamykać oczu na realia demograficzne – maleje liczba studentów, a w konsekwencji maleją przychody. Dzisiejsza sytuacja uczelni jest dobra. Realizujemy planowane przedsięwzięcia inwestycyjne, jesteśmy wypłacalni, mamy nie tylko zachowaną płynność finansową, ale i lokacyjne oszczędności. Warto zwrócić uwagę na to, że sytuacja finansowa wielu polskich uczelni jest znacznie gorsza. Dla przykładu – deficyt uniwersytetu lubelskiego przekroczył 8 milionów złotych, uniwersytetu poznańskiego – ponad 4 miliony złotych. Patrząc na to, co się dzieje wokół nas, a także biorąc pod uwagę fakt, że nie możemy liczyć na poważne zwiększenie dotacji resortowych,



musimy się przygotować na funkcjonowanie w trudniejszych niż dotąd warunkach. Trzeba myśleć perspektywicznie, podejmować takie działania, które nie pozwolą utracić stabilności finansowej. Program oszczędnościowy jest opracowany i stopniowo wdrażamy go w życie. Mamy świadomość, że nasze poczynania mogą budzić emocje, obawy czy sugerować, że istnieje jakieś zagrożenie. Ale nasz cel jest jeden: robić wszystko, aby zapobiec destabilizacji finansowej, także poprzez przewidywanie trudności budżetowych, jakie mogą się pojawić i podejmowanie stosownych, wyprzedzających decyzji. Nie wolno nam zaniechać żadnych działań, nawet tych, które chwilowo budzą dezaprobatę środowiska.

– **Jednym z punktów przyjętego przez Senat UO programu oszczędnościowego jest przegląd kadrowy...**

– Przeglądem kadr zajmujemy się już od dwóch lat. Dokonaliśmy analizy zatrudnienia w grupach administracji i obsługi. Sprawdzaliśmy w naszych warunkach efektywność zatrudniania profesjonalnych firm (ochrona, sprząatanie). W bieżącym roku wstępną analizą objęliśmy pracowników dydaktycznych, ponieważ dążymy do optymalizacji zatrudnienia. W szczególności chodzi nam o zasadność zatrudniania dydaktyków na drugich etatach czy półetatach. Dotyczy to również adiunktów – części z nich zaproponowaliśmy nowe warunki zatrudnienia, a niektórym nie odnowiliśmy umowy. Proces ten będzie kontynuowany. Szczegółowa ana-

liza zatrudnienia pracowników inżynieryjno–technicznych wykazała jego znaczne przerosty, nie mające uzasadnienia w obsłudze procesu dydaktycznego. Ustaliliśmy ile etatów jest wystarczających, opracowaliśmy także sposób zagospodarowania przerostów. Chciałbym wszystkich zapewnić, że te działania będą spokojne i wyważone. Wykorzystamy naturalny ruch zatrudnionych (emerytury itp.). Podobne analizy będą dotyczyć również bibliotekarzy. Przegląd kadrowy traktujemy jako proces ciągły, dostosowany do aktualnych potrzeb kadrowych uczelni.

– **Jakie wnioski wynikają z analizy procesu dydaktycznego?**

– Jeszcze nie dokonywaliśmy dogłębnej analizy procesu dydaktycznego pod kątem prawidłowości ustalania rodzaju i form zajęć, liczebności grup itp. Analizowaliśmy pod tym kątem miniony rok akademicki – doszliśmy do wniosku, że wiele jest tu do zrobienia. Bez szkody dla jakości kształcenia można zmniejszyć koszty poprzez bieżące monitorowanie liczby studentów i reagowanie na jej zmianę natychmiastową korektą. Prorektor ds. kształcenia podjął decyzje zwiększające liczebność grup, co powinno skutkować obniżeniem kosztów za godziny dydaktyczne. Ten sam skutek, tj. zmniejszenie kosztów osobowych, spowoduje podjęta ostatnio uchwała Senatu zwiększająca pensum pracownikom dydaktycznym – ze 180 do 210 godzin. Chcemy także zwiększyć efektywność udzielanych stypendiów doktorskich, profesorskich i habilitacyjnych. Umowa o te stypendia wiąże obie strony – zatem, jeśli przyznane stypendium nie przyniosło oczekiwanych efektów, trzeba uznać, że było przyznane bezzasadnie, więc winno być zwrócone. Poza aspektem finansowym powyższa zasada mobilizuje pracowników naszej uczelni do szybszego finalizowania prac naukowych, a więc przyspiesza uzyskiwanie przez nich stopni i tytułów naukowych.

– **Nie zmieniły się limity przyjęć na studia – na pierwszy rok studiów przyjęto ok. 2 tysiące studentów.**

– Komuś niezorientowanemu w sytuacji może się wydawać, że ta zależność jest prosta: im więcej studentów, tym lepsza sytuacja finansowa uczelni. Niestety, przyrost studentów studiów dziennych nie powoduje automatycznego wzrostu dotacji, mimo stosowanego przez MENiS algorytmu. Środki, które zostały przyznane Uniwersytetowi Opolskiemu na bieżący rok zapewniają finansowanie przyjęcia na pierwszy rok studiów tylko 1500 osób. Nasz tegoroczny nabór jest większy – koszt studiów tych dodatkowych kilkuset studentów będzie pokryty ze środków pozabudżetowych (studia zaoczne, podyplomowe). Pytanie tylko – czy jest to właściwe angażowanie funduszy własnych? Na studiach podyplomowych w zasadzie nie limitujemy przyjęć, nasze działania sprowadzają się do tego, by nie było kierunku, który generuje straty. Stąd zróżnicowaliśmy stawki za godziny dydaktyczne: stawki podstawowe stosuje się na kierunkach, na których chesne wystarcza tylko

na zwrot kosztów; na kierunkach rentownych stawki za godziny dydaktyczne są wyższe. Te wszystkie wymienione przeze mnie działania będą skutkowały oszczędnościami w różnym czasie. Docelowo, skumulowane, powinny zapewnić stabilność finansową uczelni.

– **Projekt programu oszczędnościowego, przedstawiony przez Pana na czerwcowym posiedzeniu Senatu był bardziej restrykcyjny. Z jakich punktów zrezygnowano?**

– Pozostawiliśmy niezmienione m.in. wynagrodzenia za promotorstwo i recenzje prac magisterskich i dyplomowych, kalkulacyjny system rozliczania studiów magisterskich uzupełniających oraz podyplomowych – finansowo bardzo korzystny dla naszych pracowników, a także jednostki prowadzącej ten rodzaj dydaktyki. Działania analityczne, skierowane na kontrolę prawidłowości funkcjonowania we wszystkich obszarach działalności uniwersytetu być może ujawnią inne możliwości redukcji kosztów – także z zakresu kosztów rzeczowych, których ewentualna redukcja będzie mniej dotkliwa dla pracowników. Należy podkreślić z całą mocą, że przedstawione działania nie mają na celu budzenia niepokoju czy bulwersowania naszej społeczności akademickiej – mają nam wszystkim umożliwić w miarę łagodne przejście do funkcjonowania w innych, gorszych uwarunkowaniach finansowych.

– **Dziękuję za rozmowę.**



Rys. Andrzej Hamada

Gombrowicz i Niemcy

Witold Gombrowicz und die Deutschen [Witold Gombrowicz i Niemcy]. Sympozjum Zakładu Historii i Kultury Niemieckiej XIX i XX wieku Instytutu Filologii Germańskiej UO i Nordost-Institut Lüneburg przy uniwersytecie w Hamburgu zorganizowane z okazji obchodów Roku Gombrowiczowskiego w Brzegu w dniach 30.06 – 3.07.2004.

W dniach 30 czerwca – 3 lipca 2004 odbyło się na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu międzynarodowe sympozjum poświęcone związkowi twórczości Witolda Gombrowicza z kulturą i literaturą niemiecką. Tak się składa, że ważkie próby nowego odczytania twórczości Gombrowicza pojawiają się od dekady głównie poza Polską, w tym na poczesnym miejscu piórami autorów niemieckojęzycznych, by wskazać tu tylko przykładowo na wytyczające nowe szlaki poświęconej pisarzowi filologii prace Germana Ritza, Hanjo Beressemę, Olafa Kühla, Herty Schmid czy Brigitte Schultze. Na sympozjum to przybyli sławiści, germaniści i tłumacze z Niemiec, Szwajcarii i Polski. Gośćmi honorowymi byli senator RP **prof. dr hab. Stanisław Nicieja**, Marszałek Województwa Opolskiego **Ewa Rurynkiewicz** i **Małgorzata Dziewulska** reprezentująca Komitet Obchodów Roku Gombrowiczowskiego. Organizatorami tego sympozjum byli (podobnie jak to miało miejsce w 2001 roku) **prof. dr hab. Marek Zybur**a (IFG UO) i **dr Andreas Lawaty** (Hamburg/Lüneburg).

Wykład wprowadzający wygłosił **prof. Marek Zybur**a (Opole). Referent przedstawił w swoim tekście podstawowe cechy programu literackiego Gombrowicza, jego umiejscowienie w obrębie literatury światowej, w tym niemieckiej, i znaczenie pisarza dla czytelnika

polskiego. Jak zauważył referent, nieustająca praca nad własną legendą łączy się u Gombrowicza z jego koncepcjami antropologicznymi, w centrum których stoi ludzka natura, z kompozycją (i teatralnością) jego dzieł oraz z bardzo świadomym zrywaniem z literackimi konwencjami. **Prof. Brigitte Schulze** (Moguncja) skupiła swoje rozważania wokół kwestii transformacji motywów, składających się na fabułę dramatu typu „Bauernfürst” [z chłopą król] w gombrowiczowskiej *Iwonie*, *księżniczce Burgunda*. **Prof. Schulze** zaprezentowała tezę, iż sztuka ta jest ostatnią wersją tego komple-

ksu motywów, który wykształcił w literaturze polskiej swoją własną tradycję. Motywy, składające się na fabułę dramatu „z chłopą król”, jak pokazała to referentka na wybranych przykładach (Bohomolec, Baryka, Zabłocki), posłużyły Gombrowiczowi jako materiał roboczy, który umożliwiał swoimi „prawie nieograniczenie zmiennymi strukturami” ciągle to nowe możliwości transformacji i kontekstualizacji.

Prof. German Ritz (Zurych) skoncentrował się na kwestii seksualności (ciało, płeć i gender) w autobiograficznym projekcie Witolda Gombrowicza. Gender, dowodził Ritz, funkcjonuje u Gombrowicza zawsze jako kategoria historyczna i etyczna, przy czym należy podkreślić, że autor *Ferdydurke* był świadomy tego, iż zabieg ten wiąże się z tworzeniem stereotypów. Kategoria hybrydalnego „Ja”, w autobiograficznym tekście ma charakter konstruktu, dzięki któremu tworzy się wolna przestrzeń, niezbędna dla stworzenia tożsamości seksualnej, – w rozumieniu różnych teorii kultury – charakteryzująca się performatywnością ról przypisanych płci. Autobiograficzne „Ja” *Dzienników* nie jest żadnym wyznającym „Ja”, lecz przede wszystkim patrzącym i



Gościem konferencji był m.in. **prof. Dietrich Scholtze** (na zdjęciu stoi). Z lewej strony – **prof. Marek Zybur**a, z prawej – **prof. Rolf Fieguth**, tłumacz i wydawca dzieł Gombrowicza w Niemczech.

spoglądającym, a co ciekawe tylko w małym stopniu cielesnym. W swoim referacie prof. Herta Schmid (Poczdam) podjęła próbę analizy powtarzającej się sceny kłębowniska ciał w *Ferdydurke* przy pomocy terminologii i aparatu badawczego, wypracowanych przez Husserla w jego logicznych rozważaniach, a więc jako „Wahrnehmungsbild” [obrazu percepcji]. Kłębownisko ciał nie ma według Schmid żadnej wyraźnej funkcji plastycznej, rozumieć je należy raczej jako wskazówkę reżyserską, dotyczącą zachowania się opowiadanych postaci stosownie do pełnionej roli, narrator zaś – obserwator z zewnątrz – od samego początku znajduje się w sytuacji sprzeczności w rozumieniu Husserla.

Kolejnym tematem podjętym przez dr Olafa Kühla (Berlin) było zagadnienie «JA» i wolnej woli u Witolda Gombrowicza. Wychodząc od centralnych dla tego zagadnienia fragmentów tekstu Kühl pokazał w swoim referacie wewnętrzne napięcia i sprzeczności w tylko pozornie jednolitej psychologicznej instancji Gombrowicza. Gombrowiczowskie „Ja” jest rozszczepione pomiędzy euforycznie-narcystyczne a „słabe”, pełne wstydu. Kiedy Gombrowicz proponuje, – w nawiązaniu do Oscara Wilda – aby mówić: „coś wierzy we mnie”, zamiast powiedzieć: „w to wierzę”, to również i to „coś” otwarte jest na podwójne znaczenie. Z jednej strony może ono w nawiązaniu do typologii Freuda oznaczać, że wszystko to, co jeszcze nie podlega kontroli „Ja”, jest nieświadome i związane z popędem. Z drugiej zaś strony może ono również oznaczać zasadę społeczną, to „międzyludzkie”, Heideggerowskie „Man”. Mgr Maria Maskala (Moguncja) w swoim referacie skoncentrowała się na filozoficznych aspektach obrazu człowieka w twórczości Gombrowicza, szczególnie zaś w jego *Ślubie*. Wg referentki do tej pory posługiwano się przede wszystkim psychologicznymi, socjo-psychologicznymi i intertekstualnymi metodami interpretacyjnymi w celu



odkrywania różnorodnych płaszczyzn znaczeniowych w tekstach Gombrowicza. Natomiast Maria Maskala dowodziła, że *Ślub* należy interpretować również jako dramat świadomości, co wynika nie tylko z płaszczyzny treści, ale i również z płaszczyzny sygnifikantów, ze struktury i jej podziału na płaszczyzną akcji i refleksji. Także ostentacyjna metatekstualność sygnalizuje dramat świadomości, który odnosi się do filozofii podmiotu niemieckiego idealizmu (Kant, Fichte, Hegel).

Kolejny referent, dr Alfred Gall z Zurychu, podjął kwestię związaną z prowadzeniem *Dziennika* u Gombrowicza, w którym to rozwija się subiektywizm jako forma narracyjnego stosunku do samego siebie. Gombrowicz opiera się tu na nietzscheańskiej semantyce, by scharakteryzować ten subiektywizm jako performatywny, to znaczy jako proces indywidualizacji, w którym niestabilne „Ja” w ciągłych aktach samostwarzania tworzy pewną formę „siebie”. Referat dr. Mariana Bieleckiego (Opole) pt. *Nietzsche i Gombrowicz – dwie filozofie interpretacji?* poświęcony był omówieniu kwestii poglądów obu myślicieli na proces interpretowania w najszerszym rozumieniu, a więc nie tylko jako metody czytania tekstów, ale także egzegezy tego wszystkiego,

co otacza człowieka. Jak dowodził dr Bielecki, relacja Nietzsche – Gombrowicz ma co prawda w gombrowicologii już pewną tradycję, ale wiąże ona idee nietzscheańskie u Gombrowicza tylko z recepcją młodopolską, a pomija ‘poststrukturalistyczny’ ferment w filozofii francuskiej lat 50-tych i 60-tych, mający dla Gombrowicza istotne znaczenie.

Następnym tematem podjętym przez prof. Włodzimierza Boleckiego (Warszawa) były *Aforyzmy Gombrowicza*. Włodzimierz Bolecki pokazał, że w sentencjach, aforyzmach i swych ‘skondensowanych’ rozważaniach Gombrowicz zawierał myśli, składające się na najważniejsze tematy jego twórczości. Formułował je niemal zawsze w trybie twierdzącym, w zdaniach z mocną asercją, w formułach co prawda często paradoksalnych, ironicznych lub parodystycznych, ale równocześnie zawsze – kategorię kategorycznych. Gombrowicz odrzucił już w latach trzydziestych model literatury, zwany „obiektywnym”, czyli dotyczący na przykład powieści, z której zniknął autor. Jak wiadomo, od powieści Flauberta przez powieść „strumienia świadomości” aż po „nouveau roman” ten model prozy uważano za wzór nowoczesności. Gombrowicz radykalnie zakwestionował tę koncepcję. Przeciwwstawił jej litera-

ture, w której centrum znajduje się autor. Aforyzmy są jednym z najbardziej widocznych śladów jego obecności. Jednak autor ten nie może znaleźć oparcia w świecie, który jest niestabilny, „wieloznaczący”, zmienny, nieprzewidywalny i którego wszystkie instytucje – począwszy od rodziny a skończywszy na nauce – wywierają na jednostkę presję i tworzą system, który ją krępuje i usidla. Broniąc jednostki, Gombrowicz odkrywa, że jedynym miejscem oparcia, jedynym rzeczywistym centrum w konfrontacji człowieka ze światem jest właśnie jednostka, indywiduum, czyli on sam jako podmiot.

Niezwykle ciekawy referat przedstawił prof. Rolf Fieguth (Fryburg szwajcarski), polonista z Fryburga, pod którego redakcją ukazały się w monachijskim wydawnictwie Carl Hanser Verlag *Dzieła Zebrane Gombrowicza*. W swoim referacie zaprezentował on tezę, iż w swoich reakcjach na wydarzenia związane z II wojną światową Gombrowicz jest inicjatorem specyficznej poetyki, która pośrednio i bezpośrednio reaguje na najstraszniejsze wydarzenia XX wieku, opierając się na zasadzie odwróconej perspektywy (Pavel Florenskij). Polega ona na świadomej niepoprawności, np. posługującej się śmiechem w sytuacjach tradycyjnie uznanych za poważne, pompatyczne. Gombrowicz nie pokazywał bitew i zbrodni obozów koncentracyjnych, tylko koncentrował się na ich śladach u poszczególnych jednostek.

Z kolei prof. Dietrich Scholze (Lipsk) podjął temat autostylizacji polskiej emigracji po 1945 roku w nawiązaniu do nastawienia Gombrowicza do Polski, wyrażonego w *Dzienniku* i *Trans-Atlantyku*. Jak pokazał Dietrich Scholze, Gombrowicz należał do mniejszości autorów emigracyjnych, dążących w swoich politycznych ocenach do niezależności: autorzy ci chcieli, by wewnętrzne („narodowe”) konflikty – które opierały się na przedwojennych hierarchiach – nie były ukrywane pod płaszczykiem

niezdefiniowanego antykomunizmu. Natomiast w referacie prof. Dietera Reichardta *Gombrowicz versus Borges* (Hamburg) podjęto próbę odpowiedzi na pytanie, dlaczego przez 23 lata pobytu Gombrowicza w Argentynie, których owocem jest przecież bardzo wnikliwa analiza tego kraju, nie zaistniał pod piórem pisarza dialog z literaturą argentyńską, jakie były powody tego wzajemnego niedostrzegania się.

Bardzo ciekawy (bo wzbogacający o niepublikowane fakty bezpośredniego świadka tamtych wydarzeń) referat prof. Witolda Kośnego (Berlin) dotyczył rocznego (od maja 1963 do maja 1964 roku) pobytu Gombrowicza w Berlinie Zachodnim. Pobyt ten – jak barwnie opisywał tamte wydarzenia prof. Kośny – był bardzo pouczającym epizodem w historii stosunków polsko-niemieckich. Świadczy o tym np. kampania prasowa przeciwko autorowi w Polsce i nieliczne recenzje z jego odczytów w Berlinie, które ukazały się w prasie niemieckiej.

Dr Jürgen Joachimsthaler (Dresden/Drezno) w swoim referacie zatytułowanym *Milczenie Iwony. Pustka jako mechanizm dramaturgiczny* zwrócił szczególną uwagę na zabiegi rekontekstualizacji tytułowej bohaterki w niemieckich inscenizacjach *Iwony*. Próby nowego wypełnienia ‘pustych miejsc’ wyglądały w ten sposób, iż postępując za zmieniającym się na bieżąco zapotrzebowaniem, owe wolne miejsca wypełniane były tak charakterystycznymi propozycjami tematycznymi, że można by na tej podstawie stworzyć małą historię aktualnych dla RFN tematów dyskusji publicznej ostatnich 40 lat. Zupełnie innemu tematowi poświęcony był referat dr Mirosławy Zielińskiej (Opole), w którym autorka opisała strategię piszącego „Ja” w *Dziennikach* Gombrowicza. Autor *Pornoografii* podejmuje w *Dzienniku* grę z konwencją, charakterystyczną dla tego gatunku, rozumianą jako dialektykę odrzucania i przyswajania. Reguły tej konwencji zostają wprowadzone przez niego poddane w wąt-

pliwość, jednak nigdy nie zostają całkowicie uchylone. Gombrowicz rozwinął w swoich *Dziennikach*, jak dowodziła opolska autorka, filozofię interaktywnej komunikacji, a interakcję z czytelnikami podniósł do niezbędnego dla tej komunikacji warunku. Najlepiej zdaniem dr Zielińskiej obrazuje ten mechanizm model gry w szachy.

Niezwykle cennym okazał się referat prof. Heinricha Kunstmann (Raiten-Schleching), wybitnego polonisty i tłumacza wszystkich dotychczasowych wersji *Iwony* na język niemiecki, pt. *Powrót Witolda Gombrowicza do Europy. Recepcja jego twórczości w Niemczech*. Tłumacz *Iwony* podzielił się z uczestnikami konferencji bardzo wartościowymi spostrzeżeniami, dotyczącymi początków recepcji Gombrowicza w RFN. Salwy śmiechu wywołały przytaczane przez tłumacza *Iwony* przykłady i próby zmiany niektórych tytułów, dzięki którym chciano przybliżyć twórczość tego emigracyjnego pisarza niemieckiej publiczności.

Inny charakter miał referat prof. Waltera Schmitza (Drezno), w którym to drezdeński literaturoznawca podjął się próby analizy ‘zadomowienia’ się Gombrowicza na niemieckich scenach teatralnych. Zgodnie z tezą Schmitza Gombrowicz był dla niemieckiego teatru ucieleśnieniem sztuki modernistycznej. Teatr Gombrowicza przyswojony został w obrębie horyzontu normalnego. W związku z tym, że jego teksty były interpretowane i wystawiane jako folie służące do poznania samego siebie, nigdy nie dostrzegano u ich autora jego ‘polskości’. I w przeciwieństwie np. do Lessinga, recypowanego w niemieckim obiegu kulturowym jako ‘autor bez tekstu’, postać Gombrowicza odbierana była niemal wyłącznie poprzez tekst[y]. Poza kilkoma wyjątkami nie spotyka się na w procesie recepcji Gombrowicza w niemieckim teatrze polskich akcentów.

Mgr Agnieszka Marx (Göttingen/Getynga) przedstawiła w swoim referacie najważniejsze fazy recepcji

teatralnej Gombrowicza w RFN, starając się każdą z tych faz podsumować i scharakteryzować pod kątem najważniejszych występujących w niej tendencji. A w ostatnim referacie dr Daniel Pietrek (Opole) zwrócił uwagę na scenografię, która w bardzo istotny sposób wpłynęła na przebieg recepcji autora *Kosmosu* w krajach niemieckiego obszaru językowego

Porównując scenografie trzech bardzo charakterystycznych dla niemieckiej recepcji Gombrowicza wersji *Ślubu* (1965 Jorge Lavelliego, 1968 Ernsta Schrödera, obydwa w Berlinie Zachodnim i spektakl Friedricha Beyera z 1972 roku z Ulm) referent dowodził, iż scenografia miała w niektórych przypadkach decydujący wpływ na całą niemiecką recepcję danej sztuki. Szczególnie ważnym wydał się Danielowi Pietrkowi spektakl Schrödera, który to po raz pierwszy zwrócił uwagę tak niemieckiej publiczności, jak i krytyki na metateatralny charakter dramatów Gombrowicza, przyczyniając się również

do tego, że element metateatralności promował od tego czasu całą recepcję tego pisarza w RFN, Austrii i Szwajcarii.

W dyskusji podsumowującej tę konferencję uczestnicy podkreślali wyjątkowość tego sympozjum: po raz pierwszy bowiem spotkali się niemal wszyscy specjaliści z niemieckiego obszaru językowego, zajmujący się tam twórczością Gombrowicza na bardzo różnych płaszczyznach. Do Brzegu przyjechali bowiem nie tylko najwięksi znawcy jego twórczości zza zachodniej granicy jak prof. Brigitte Schultze, prof. Herta Schmid, prof. Dietrich Scholze, prof. Walter Schmitz, czy prof. German Ritz ze Szwajcarii, ale również można było usłyszeć referaty tłumaczy i wydawców Gombrowicza, takich jak prof. Heinrich Kunstmann, Rolf Fieguth, czy reprezentującego nowe pokolenie tłumaczy Olafa Kühla. Sympozjum to było wyjątkowe również dla młodych naukowców (reprezentowanych przez pracowników prawie wyłącznie naszej uczelni – dr Zie-

lińskiej, dr. Bieleckiego, dr. Pietrka), umożliwiło im bowiem rozmowy, kontakt i obcowanie z największymi autorytetami nie tylko w dziedzinie niemieckojęzycznej ‘gombrowiczologii’, ale i tamtejszej polonistyki niezwykle cenne możliwości przyszłych konsultacji, dzięki którym możliwy będzie dla nich dalszy rozwój naukowy.

Na szczególną wdzięczność organizatorów zasłużyli sobie, co podkreślał na zakończenie sympozjum prof. Marek Zybura, gospodarz zamku – dyrektor Paweł Kozerski, wicemarszałek Ewa Rurynkiewicz, senator RP prof. dr hab. Stanisław Nicieja oraz dyrektor wydziału kultury Urzędu Marszałkowskiego Janusz Wójcik. Bez ich życzliwości, zaangażowania, sponsoringu i kontaktów, sympozjum to – upamiętnione okolicznościowym medalem, przeznaczonym dla uczestników, gości, sponsorów i kilku muzeów – nie miałoby szansy powodzenia w kształcie, w jakim miało miejsce.

Dr Daniel Pietrek



Uczestnicy konferencji na dziedzińcu Zamku Piastów Śląskich w Brzegu.

Slawiści gościli na Opolszczyźnie

W dniach 9–11 września w Centrum Konferencyjnym w Kamieniu Śląskim obradowało Prezydium Międzynarodowego Komitetu Sławistów. Slawiści odwiedzili również Opole i Uniwersytet Opolski.

W Sali Plafonowej Collegium Maius członkowie prezydium komitetu spotkali się z dziekanem Wydziału Filologicznego UO **prof. dr. hab. Stanisławem Kochmanem** oraz sławistami naszego uniwersytetu.

Podczas spotkania **prof. dr. hab. Stanisław Gajda** dokonał krótkiej prezentacji naukowców wchodzących w skład prezydium komitetu, z kolei dziekan przedstawił opolskich filologów, m.in.: **prof. dr. hab. Piotra Kowalskiego, dr. hab. prof. UO Jacka Balucha, prof. dr. hab. Wojciecha Chlebdę, prof. dr. hab. Bogusława Wyderkę i dr. hab. prof. UO Teresę Smolińską.**

Goście mieli także okazję zapoznać się z publikacjami z dziedziny



Obradom przewodniczył Milan Gjurchinov (w środku), na zdjęciu w towarzystwie prof. dr. hab. Stanisława Kochmana i prof. dr. hab. Stanisława Gajdy.

językoznawstwa, literaturoznawstwa i kulturoznawstwa wydanymi na Uniwersytecie Opolskim.

Prof. dr. hab. Stanisław Gajda powiedział, że celem posiedzenia Prezydium MKS było m.in. nakreślenie programu kongresu w 2008 r.,

analiza aktualnej sytuacji sławistyki w świecie, zapoznanie się z działalnością komisji afiliowanych przy Komitecie oraz podjęcie problemu certyfikacji znajomości języków słowiańskich jako obcych.

W posiedzeniu wzięli udział: przewodniczący komitetu **Milan Gjurchinov** (Macedonia), wiceprzewodnicząca Liljana Minova Gjurova (Macedonia), sekretarz Dimitrija Risteski (Macedonia), koordynator komisji Stanisław Gajda oraz członkowie: Lucjan Suchanek (Polska), Alenka Sivc-Dular (Słowenia), Slobodan Marković (Serbia i Czarnogóra), Anica Nazor (Chorwacja), Dorin Gamulescu (Rumunia), Aleksandr Mołdowan (Rosja), Jan Dorula (Słowacja), Ivan Dorovski (Czechy), Ivo Pospíšil (Czechy), Genadz Cyhun (Białoruś), Gerhard Neweklowsky (Austria), Karl Gutschmidt (Niemcy), Nicholas Žekulin (Kanada), Stefano Garzonio (Włochy), Michael Flier (USA), a także Leszek Moszyński,



Pamiątkowa fotografia na dziedzińcu Collegium Maius.

przewodniczący Komitetu Słowia-
noznawstwa PAN (Polska) i Janusz
Siatkowski – honorowy członek
MKS (Polska).

Międzynarodowy Komitet Sla-
wistów formalnie powstał w 1955
r. w Belgradzie w celu odnowienia
i kontynuacji międzynarodowej
współpracy w zakresie slawistyki
(nauk o językach, literaturach i kul-
turach narodów słowiańskich) oraz
w ramach podtrzymania tradycji
kongresów slawistycznych (pierw-
szy odbył się w Pradze w 1929 r.,
drugi w Warszawie w 1934 r., trze-
ci w Belgradzie w 1939 r.).

MKS jest organem wykonaw-
czym międzynarodowej społeczno-
ści slawistów. W jego skład wcho-
dzą narodowe komitety slawistów z
prawie 50 krajów. Komitet wypełnia
swoje zadania m.in. poprzez organi-
zowanie światowych kongresów sla-
wistów (co 5 lat), konferencji, pracę
komisji problemowych afiliowanych
przy MKS (prawie trzydziestu), wy-
mianę informacji i publikacji ze sla-
wistycznymi instytucjami i towarzy-
stwami. Pracami MKS kieruje przed-
stawiciel kraju organizującego naj-
bliższy kongres slawistów. Obecnie

funkcję tę pełni prof. dr Milan
Gjurčinov z Macedonii, ponieważ
kolejny XIV kongres odbędzie się w
2008 r. w tym kraju. Poprzednie kon-
gresy odbyły się: IV – Moskwa w
1958 r., V – Sofia w 1963 r., VI –
Praga 1968 r., VII – Warszawa w
1973 r., VIII – Zagrzeb w 1978 r., IX
– Kijów w 1983 r., X – Sofia w
1988 r., XI – Bratysława w 1993 r.,
XII – Kraków w 1998 r., XIII – Lu-
blana w 2003 r.).

Na lata 2003–2008 przy MKS zo-
stały afiliowane następujące komi-
sje: Komisja Folkloru Słowiańskie-
go (przewodniczący: Lubinko Ra-
denković), Komisja Onomastyki Sło-
wiańskiej (Ewa Rzetelska-Feleszko),
Komisja Komputerowego Opraco-
wania Słowiańskich Średniowiecz-
nych Rękopisów i Starodruków (Da-
wid Birnbaum), Komisja Przekłado-
znawstwa (Piotr Fast), Komisja Et-
nolingwistyczna (Jerzy Bartmiński),
Komisja Badań Porównawczych Li-
teratury (Halina Janaszek-Ivaničko-
vá), Komisja Słowiańskich Kontak-
tów Językowych (Gerd Hentschel),
Komisja Słowiańskiego Atlasu Etno-
logicznego (Mojmir Benža), Komi-
sja Słowiańskiej Stylistyki i Poetyki

(Ivo Pospíšil), Komisja Budowy Gra-
matycznej Języków Słowiańskich
(Jarmilá Panevová), Komisja Edyto-
sko-Tekstologiczna (Adam Karpiń-
ski), Komisja Archeologiczna (Peter
Šalkovsky), Komisja Najnowszych
Dziejów Słowian (Irena Stawowy-
Kawka), Komisja Bibliografii Lin-
gwistycznej (Zofia Rudnik-Karwato-
wa), Komisja Leksykologii i Leksy-
kografii (Margarita Czernyszewa),
Komisja Biblijna (Anatolij Aleksie-
jew), Komisja Słowiańskich Języ-
ków Literackich (Ján Bosák), Komi-
sja Słowników Cerkiewnosłowiań-
skich (Zdenka Ribarová), Komisja
Historii Slawistyki (Giovanna Bro-
gi Bercoff), Komisja Słowotwórcza
(Igor Ułuchanow), Komisja Frazeo-
logiczna (Walery Mokijenko), Komi-
sja Fonetyki i Fonologii Języków
Słowiańskich (Ján Sabol), Komisja
Etymologiczna (Aleksandr Loma),
Komisja Ogólnosłowiańskiego Atla-
su Lingwistycznego (Tatiana Wien-
dina), Komisja Lingwistyki Bałkań-
skiej (Helmut Schaller), Komisja
Kontaktów Bałto-słowiańskich (Ra-
iner Eckert), Komisja Edycji Pism J.
Dobrońskiego (Jiri Fiala) i Komisja
Bibliologiczna (Krzysztof Migoń).

BEZ

III Zjazd Polonistów

Polonistyka w przebudowie

W dniach 22–25 września br.
odbył się w Krakowie trzeci po woj-
nie zjazd polonistów (pierwszy miał
miejsce w Warszawie w 1958 r., dru-
gi również w stolicy w 1995 r.). Jego
obrały przebiegały pod hasłem „Po-
lonistyka w przebudowie. Literatu-
roznawstwo – wiedza o języku i kul-
turze – edukacja”. Wzięło w nim
udział ponad 500 badaczy i nauczy-
cieli z kraju i z zagranicy. W obra-
dach plenarnych i sekcyjnych wy-
głoszono ponad 120 referatów, które
następnie były przedmiotem dysku-
sji. Zjazd zamknęły dwa fora dys-
kusyjne: „Polonistyka krajowa i za-

graniczna” oraz „Polonistyki wido-
ki na przyszłość”. Uczestnicy zja-
zdu zastanawiali się nad sytuacją
poznawczą oraz organizacyjną i
społeczną w gronie dyscyplin huma-
nistycznych tworzących polonisty-
kę (językoznawstwo, literaturo-
znawstwo, kulturoznawstwo oraz
dydaktyka języka, literatury i kul-
tury polskiej), nad ich wzajemnymi
relacjami, a także zadaniami na dziś
i na najbliższą przyszłość. Wyraża-
li niepokój związany z traktowa-
niem w Polsce nauki, a zwłaszcza
nauk humanistycznych. Na zjeździe
wyraźnie zaznaczyli swoją obec-

ność opolanie. **Prof. dr hab. Sta-
nisław Gajda** jako przewodniczący
Komitetu Językoznawstwa PAN
uczestniczył w pracach przygo-
tawczych (organizacyjno-progra-
mowych), a także wygłosił na
otwarcu zjazdu w Teatrze im. J.
Słowackiego jeden z plenarnych re-
feratów (obok W. Boleckiego, R.
Nycza i J. Bartmińskiego). Wystą-
pieniami podczas obrad zespołów
zapisali się w historii zjazdu **prof.
dr hab. Piotr Kowalski, prof. dr
hab. Tadeusz Piotrowski oraz mgr
Beata Maliszewicz** (dyrektor
Szkoły TAK). (B)

17. Powszechny Zjazd Historyków Polskich

Tradycja a nowoczesność – tożsamość

Już po raz siedemnasty w ogóle, a po raz czwarty w Krakowie¹, historycy oraz miłośnicy historii mogli spotkać się na Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich, który zatytułowano *Tradycja a nowoczesność – tożsamość*, a który odbył się w dniach 15–18 września tego roku. Jego zorganizowanie Polskie Towarzystwo Historyczne powierzyło środowisku historyków krakowskich. Uzasadniając wybór tematu podkreślano ogromną rolę miasta Krakowa, będącego symbolem nie tylko tradycji, ale i nowoczesności, wskazywano też na zagadnienie tożsamości narodowej, tak istotnej w kontekście m.in. wejścia Polski do UE.

Obrady dotyczyły nie tylko przeszłości naszego kraju i naszych rodaków w świecie, ale także zagadnień globalnych, ujmowanych w kontekście europejskim, źródeł konfliktów cywilizacyjnych, zagrożeń i nadziei ludzkości oraz zagadnień jedności naszego kontynentu, jego różnorodności kulturowej i etnicznej, dylematów tożsamości europejskiej, a także próby oceny przełomu politycznego w krajach środkowowschodniej Europy w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych minionego stulecia. Nie zabrakło również problematyki losów zwykłego człowieka w przeszłości oraz zagadnień warsztatowych i teoretycznych związanych z zawodem historyka w powiązaniu z najnowszymi osiągnięciami techniki.

Uczestnikom zaproponowano bardzo różnorodny i bogaty program konferencji, a oprócz licznych wykładów, oferowano także szereg imprez towarzyszących, m.in. wystawy *Aleksander Gieysztor (1916*

– 1999) In quinti anniversarii mortis. Dokumenty, fotografie, pamiątki ze zbiorów Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego; Peerel – tak daleko, tak blisko...; filmy: Warszawa – Berlin – Praga. Wyścig do wolności, a także Moje notatki z historii i spotkanie z Andrzejem Wajdą oraz koncert organowy w Bazylice Mariackiej.

W przeddzień uroczystego otwarcia zjazdu odbyły się liczne spotkania sesyjne Polskiego Towarzystwa Historycznego, wśród których na szczególną uwagę zasługuje symposium na temat „Planu Burza” i Powstania Warszawskiego (tak aktualnego obecnie) oraz dyskusja na temat wojny jako przedmiotu badań historyka. Ci z uczestników, których nie zainteresowały proponowane przedzjazdowe obrady, mogli wziąć udział w dyskusji na temat *Polityki w czasie wielkiego przełomu 1989–1990* z udziałem m.in. **Tadeusza Mazowieckiego**, **Bolesława Geremka** i **prof. Piotra Wandycza**.

Oficjalne rozpoczęcie zjazdu odbyło się 16 września w Filharmonii im. Karola Szymanowskiego w Krakowie. Oprócz wielu przemówień zaproszonych gości, do ważniejszych wydarzeń tej uroczystości należy zaliczyć wręczenie Księgi Jubileuszowej wybitnemu historykowi, emerytowanemu profesorowi Uniwersytetu Yale – **prof. P. Wandyczowi** oraz wykład inauguracyjny wygłoszony przez **prof. Normana Daviesa**. Profesor Davies nieco frywolnie i dowcipnie, posiłkując się przy tym przykładami odrobiny intymnymi, omawiał – z perspektywy historyka anglosaskiego – zagadnienia związane m.in. z

pojęciem tożsamości narodowej, a także przedstawiał modele różnych postaw oraz funkcjonujących stereotypów. Część oficjalną zamykał wystrzał armatni oddany przez Bractwo Kurkowe pod Wieżą Ratuszową.

W ciągu kolejnych dni mogliśmy uczestniczyć w ponad dwudziestu panelach, wykładach i dyskusjach. Ponieważ wszystkie zaprezentowane referaty zostaną opublikowane w materiałach pokonferencyjnych, bezpodstawne jest ich wymienianie i omawianie. Pragnę jednak zwrócić uwagę na dwa sympozja, jak sądzę, szczególnie interesujące.

Pierwsze z nich to: *Czas wielkiego przełomu: społeczeństwo, gospodarka i kultura państw Europy Środkowowschodniej 1989 – 1990*, ujęte w dwa panele – *Rok 1989 w Europie Środkowowschodniej: mechanizm i natura przełomu* oraz *Pamięć historyczna w 15 lat po upadku komunizmu*. Ponieważ obrady te spotkały się z dużym zainteresowaniem, a każdy z nich zamykał się dyskusją, nie obeszło się bez ciekawej wymiany poglądów, w której nie zabrakło również emocji. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż drugi z wymienionych paneli zdominowało dwóch historyków (**prof. Jerzy Eisler**, **prof. Andrzej Friszke**) i dwóch socjologów (**prof. Paweł Śpiewak**, **prof. P. T. Kwiatkowski**) – to spotkanie przyniosło więc bardzo ciekawe efekty. Na zakończenie zgodnie podkreślono, iż w przyszłości należy dążyć do organizowania wspólnych obrad przedstawicieli tych dwóch nauk. Przy okazji poinformowano uczestników, iż równoległe z 17. Zjazdem Historyków Polskich w Krakowie, w Poznaniu odbywa się XII Ogólnopolski Zjazd Socjologiczny, a w Szczecinie VII Polski Zjazd Filozoficzny, w związku z

czym pojawił się apel, aby w przyszłości konsultować terminy organizowanych konferencji.

Drugie z wymienionych spotkań odbyło się ostatniego dnia zjazdu – 18 września w przepięknej Auli Collegium Novum (przypominam, iż nieczęsto można ją odwiedzić). Ten panel zatytułowano „*O nas bez nas*” – *historia Polski w opinii historyków obcojęzycznych*. Swoje referaty przedstawili historycy z Niemiec, Rosji, Stanów Zjednoczonych, Francji, Litwy, Ukrainy oraz Czech, zajmujący się na co dzień historią Polski w swoich krajach i świetnie mówiący po polsku. Obrady koncentrowały się na prezentacji mitów, stereotypów i wyobrażeń historyków zagranicznych o historii Polski i Polakach lub wręcz wskazywały na brak jakiegokolwiek wiedzy na ten temat. Wiele radości dostarczył uczestnikom zjazdu referat **prof. J. J. Kulczyckiego** ze Stanów Zjednoczonych pt. *Czego studenci amerykańskich uniwersytetów mogą dowiedzieć się o historii Polski?*, w którym autor przedstawiał i analizował treści zawarte w podręcznikach amerykańskich szkół dotyczące historii Polski. Wnioski, niestety, nie były optymistyczne. Polska zajmuje bowiem niemal zupełnie niewidoczne miejsce na marginesie amerykańskiej historiografii. Poświęca się jej trochę uwagi jedynie w momentach zwrotów dziejowych, jak chociażby w latach 80. minionego stulecia. Ważne wydarzenia, takie jak: Konstytucja 3 Maja, powstania narodowe, wojna polsko-sowiecka, ruch oporu podczas II wojny światowej czy powstanie warszawskie przechodzą niezauważone. Podsumowując swój referat, profesor Kulczycki stwierdzał, że jeżeli nie poprawi się miejsce Polski w amerykańskiej historiografii, pozostaniemy dla Amerykanów jedynie krajem Król Ubu czyli Królestwem Nigdzie. Równolegle z wymienionymi wystąpieniami, w Auli Akademii Pedagogicznej w ramach sympozjum *Idea zjednoczonej Europy w edukacji historycznej w Polsce* **prof. Adam Suchoński** wygłaszał referat: *Dzieje Polski w europejskich*

podręcznikach historii, nawiązujący bezpośrednio do zagadnień omawianych równolegle w Auli Collegium Novum.

Podsumowując tych kilka dni dodam, że 17. Powszechny Zjazd Historyków Polskich spotkał się z żywym zainteresowaniem ze strony nie tylko zawodowych historyków, ale także nauczycieli, studentów i miłośników historii, którzy licznie odwiedzili w wymienionych dniach Kraków (konferencja zgromadziła około 2 tysięcy osób z 18 krajów²). Do stolicy Małopolski przyjechali przedstawiciele niemal wszystkich środowisk akademickich, wśród których nie mogło zabraknąć także reprezentantów Uniwersytetu Opolskiego, m.in. **prof. A. Pobóg-Lenartowicz**, **prof. Leszka Kuberskiego** oraz prof. Adama Suchońskiego.

Powszechny Zjazd Historyków Polskich kończył swoje obrady w sobotę wieczorem na dziedzińcu Collegium Maius panelem z udziałem historyków i dziennikarzy – *Najjaśniejszy Pan. Rzecz o wartości mitu historycznego*, prowadzonym przez **prof. K. Zamorskiego** oraz wystąpieniami **prof. Andrzeja Chwalby** i **prof. Feliksa Kiryka**. Na tymże dziedzińcu po oficjalnym zakończeniu zjazdu odbył się koncert artystów słynnej Piwnicy pod Baranami.

Bogna Szafranec

¹ Pierwszy Powszechny Zjazd Historyków Polskich odbył się w 1880 r. w Krakowie, po raz drugi miasto to gościło uczestników Zjazdu w 1900 r., a po raz trzeci w 1958 r.

² Dziennik Polski, Kraków 16 IX 2004, s. 1.

31 sierpnia 2004 r. zmarł Thaddäus Schäpe

W liście skierowanym do pracowników Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. Józef Musielok napisał: *Wspólnota Uniwersytetu Opolskiego z ogromnym bólem przyjęła wiadomość o śmierci Pana Thaddäusa Schäpe, pomysłodawcy i twórcy Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej. Przez ostatnie dwanaście lat zarówno Polska, jak i Niemcy obserwowały Jego misję i niezwykle zaangażowanie na rzecz porozumienia i zbliżenia obu narodów.*

Pan Thaddäus Schäpe był częstym gościem Uniwersytetu Opolskiego, swoją obecnością uświetniał uroczystości i jubileusze naszego środowiska, był współorganizatorem spotkań naukowych oraz dyskutantem w wielu konferencjach organizowanych m.in. przez Wydział Ekonomiczny, Wydział Teologiczny, Międzywydziałowy Instytut Prawa i Administracji, Instytut Filologii Polskiej. Ogromnym dłużnikiem Pana Thaddäusa Schäpe jest Instytut Filologii Germańskiej, który niejednokrotnie doświadczał Jego pomocy, wsparcia i wielu życzliwych rad.

Zapoczątkowany przez Niego Opolski Salon Literacki, który gościł w Villa Academica naszego uniwersytetu, przyciągał na spotkania z pisarzami, literatami i dziennikarzami wielu Opolan. Dzięki Jego inicjatywie odbywały się spotkania polskich i niemieckich artystów, polityków i ludzi nauki, w których uczestniczyli pracownicy oraz studenci Uniwersytetu Opolskiego.

W pamięci naszego środowiska Pan Thaddäus Schäpe pozostanie na zawsze jako niezwykle przyjaciel Uniwersytetu Opolskiego, służący nam w wielu sytuacjach swoją radą i pomocą; jako wielki przyjaciel Opolszczyzny i Polski. Bardzo trudno będzie zastąpić pustkę, która po Nim pozostała.

Z wyrazami wielkiego bólu i współczucia

rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. Józef Musielok

Jerzy Grotowski znów w Opolu

Pomnik zamiast doktoratu

27 września br. na ukwieconym skwerze między Collegium Maius a Collegium Minus odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Jerzego Grotowskiego. Tego symbolicznego aktu dokonali: Maja Komorowska, aktorka „Teatru 13 Rzędów”; minister kultury Waldemar Dąbrowski oraz prof. Stanisław S. Nicieja, senator RP. Wcześniej, w Auli Błękitnej UO, zainaugurowała swoją działalność „Opolska Zachęta”.

W tym niecodziennym spotkaniu wzięli udział dawni aktorzy Grotowskiego (oprócz Mai Komorowskiej był reżyser Maciej Prus, dziennikarka opolskiego radia Ewa Lubowiecka, Malina Cynkutis, Zygmunt Molik, Wincenty Maszkowski, Mieczysław Janowski, Urszula



Wizyta w Muzeum Śląska Opolskiego. Od lewej: dyrektor muzeum Krystyna Lenart-Juszczewska, minister kultury Waldemar Dąbrowski, marszałek woj. opolskiego Grzegorz Kubat, prof. Stanisław S. Nicieja.



Na inauguracyjne spotkanie „Opolskiej Zachęty” przybyło wielu opolskich twórców, ludzi kultury, a także przedsiębiorców.

Bielska – wdowa po aktorze Andrzeju Bielskim, sekretarka w teatrze Grotowskiego), brat Jerzego Grotowskiego prof. Kazimierz Grotowski, a także licznie przybyli twórcy kultury i nauki, znawcy twórczości tego reformatora teatru, przedsiębiorcy wspierający poczynania ludzi kultury, a także opolscy parlamentarzyści, przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego, władz wojewódzkich i miejskich oraz Narodowego Centrum Kultury i wrocławskiego Ośrodka Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego. Uroczystość uświetnił występ muzyków opolskiej filharmonii, którzy wykonali fragment „Czterech pór roku” Vivaldiego.

– *Podstawowym zadaniem uniwersytetu jest kształcenie i prowa-*

dzenie badań naukowych, ale też wskazywanie postaci ważnych dla kultury i nauki, czego wyrazem jest nadawany przez wyższe uczelnie tytułu doktora honoris causa – tymi słowami rozpoczął spotkanie w w Auli Błękitnej rektor UO prof. Józef Musielok. – *Naszym pragnieniem było kiedyś przyznanie tego tytułu Jerzemu Grotowskiemu, ale nie zdążyliśmy. Dziś więc nadrabiamy to, czego nie udało nam się zrobić – pomnik autorstwa profesora Mariana Molendy jest dowodem naszej pamięci o wybitnym twórcy, który swego czasu był bardzo mocno związany z naszym miastem.*

„Fortunnym zdarzeniem” nazwał minister Waldemar Dąbrowski (w Opolu, jak przyznał, gości po raz pierwszy) fakt, że może uczestniczyć i w inauguracji Opolskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, i w odsłonięciu pomnika człowieka, który był *jednym z najwybitniejszych reformatorów teatru XX wieku, a może i kultury, bo usiłował zrozumieć sens kultury.* Minister Dąbrowski skupił się na mało optymistycznej, niestety, diagnozie stanu polskiej kultury, przedstawił też główne założenia strategii kultury polskiej, jednym z celów której jest stworzenie reprezentatywnej kolek-



Pamiątkowe zdjęcie z Agnieszką Osiecką.

cji polskiej sztuki współczesnej w oparciu o kolekcje regionalne. Tym zadaniem zajmą się powoływane w całym kraju Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych (opolskie towarzystwo, powołane właśnie 27 września jest już piątym w kraju) – w ramach Narodowego Programu Kultury „Znaki Czasu”, którego koordynatorem w naszym województwie jest senator prof. Stanisław S. Nicieja. Jest to próba ocalenia dla potomnych najlepszych dzieł współczesnych twórców – a do nadrobienia

w tej dziedzinie jest wiele, zważywszy na fakt, że np. ostatni zakup dzieł opolskich twórców przez Muzeum Śląska Opolskiego miał miejsce w 1988 roku. Właśnie na taki cel minister Dąbrowski przekazał prezes „Opolskiej Zachęty” Krystynie Lenart-Juszczewskiej czek wartości 100 tysięcy złotych, drugie tyle – jak wynika z idei finansowania kolekcji – przekaze samorząd wojewódzki. Oprócz czeku minister Dąbrowski przekazał też nowo powołanemu towarzystwu trzy obrazy – „Polonię” Grzegorza Stachanicy (artysta z Jaworzna) i dwa rysunki Józefa Szajny, twórcy związanego z teatrem Grotowskiego, będące projektami dekoracji do przedstawienia „Akropolis”.

– *Niech te trzy obrazy – powiedział minister Waldemar Dąbrowski – będą zaczynem powstającej w Opolu kolekcji. Mówiąc żartem: żeby zacząć się modlić, trzeba mieć katedrę.*

W drugą część uroczystości wprowadził zebranych dwudziestominutowy, archiwalny film z 1962 roku, udostępniony przez Jarosława Freta, dyrektora wrocławskiego Ośrodka Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego, o „Teatrze 13 Rzędów”. Kamera omiała czarno-białe ulice Opola (spiker informował: *Opole – sześćdziesięciotysięczne miasto na Ziemiach Zachodnich,*



Pomnik Grotowskiego odsłonięty.

którego osobliwością jest cementownia i pewien mały teatr...), zdążając ku schodom kościoła „Na Górcie”, z wysokości których Jerzy Grotowski opowiadał o założeniach swojego teatru. Kolejne ujęcia – aktorzy Grotowskiego w trakcie żmudnych prób, fragmenty spektakli... Komentarz spikera: *Są nieco dziwni, mają w sobie coś ze sportowców, i coś z zakonników...* Obecni na sali dawni aktorzy Grotowskiego żywo reagowali na te sceny (Maciej Prus: *To ja! Mam jeszcze wszystkie zęby i włosy!*).

Wzruszeń nie zabrakło i pod pomnikiem Jerzego Grotowskiego, który uroczystie odsłoniли: Maja Komorowska, minister Waldemar Dąbrowski i senator Stanisław S. Nicieja, a któremu towarzyszyły improwizowane przemówienia aktorów „Teatru 13 Rzędów”. Maja Komorowska ze swojego notesu wyczytywała nazwiska tych aktorów, których już nie ma wśród żywych: – *Mam też w tym notესie zapisane różne myśli, jakie Jerzy Grotowski wypowiedział. Jedną z nich chciałabym przeczytać: „Doświadczenie życia jest pytaniem, a tworzenie w prawdzie to po prostu odpowiedź”.*

Maciej Prus dopowiedział: – *Grotowski budował swój teatr często właśnie na nas, na naszych nieumiejętnościach i stworzył wielki teatr. Jestem mu za to wdzięczny, bo zawsze marzyłem o tym, by znać jakąś postać z pomnika. Nigdy mi się to nie udało, bo albo był to Szopen, albo Mickiewicz i teraz – właśnie dzięki Grotowskiemu – to moje marzenie się spełniło.*

Ewa Lubowiecka wspominała czasy, kiedy teatr Grotowskiego był dla niej domem: – *Grotowski nauczył nas żyć, praca w jego teatrze była trudną szkołą przetrwania i za to pragnę mu podziękować. Dziś trudno szukać w Opolu „Teatru 13 Rzędów”, bo teraz się tam piwo pije.*

Minister kultury i sztuki Waldemar Dąbrowski podkreślił, że Grotowski to jeden z największych reformatorów teatru XX wieku, który wpisał się w najwyższą narodową kulturę polską, sygnowaną przez

Chopina, Szymanowskiego, Lutosławskiego, Pendereckiego.

– *Grotowski za pomocą swojej sztuki, metod pracy aktorskiej docierał do najbardziej ukrytych ludzkich emocji – powiedział minister. Zwrócił również uwagę, że pomnik Grotowskiego stoi w sąsiedztwie pomnika Agnieszki Osieckiej, również autorstwa Mariana Molendy. – Jestem zaszczycony, że znalazłem się w tym miejscu. Nie jestem pewien czy Grotowski jest zaszczycony, ale ja jestem.*

Brat Jerzego Grotowskiego, Kazimierz: – *Jestem starszy o trzy lata od Jerzego, więc to – mówiąc żartem – trochę niesprawiedliwe, że to jego pomnik tu stoi. To był wybitny człowiek, mieliśmy dobry kontakt, dużo rozmawialiśmy. Cieszę się, że ma taki piękny pomnik i że rzeźbiarz nadał mu taką postać. Chudą! Tak naprawdę to był gruby.*

Rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. Józef Musielok przypomniał, że Uniwersytet Opolski miał zamiar nadać Jerzemu Grotowskiemu tytuł doktora honoris causa. Śmierć Grotowskiego przerwała te przygotowania: – *Mamy wielu znamiennych doktorów honorowych, niektórzy pojawiają się u nas przy różnych okazjach, ale tego będziemy mieli na stałe.*

Barbara Stankiewicz

Fot. Jerzy Mokrzycki, Tadeusz Parcej

P.S. Uroczystość powołania „Opolskiej Zachęty”, a także odsłonięcie pomnika Jerzego Grotowskiego wzbudziły nieoczekiwane emocje dziennikarki opolskiego wydania „Gazety Wyborczej”, które wyraziła w felietonie pt. „Łubu-dubu nigdy dość”. Riposta prof. Stanisława S. Nicieji – na str. 68 „Indeksu”.

„Lato” na skarpie



17 czerwca br. na skarpie przed Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego odsłonięto kolejną rzeźbę Hartmanna – z cyklu „Cztery pory roku” – barokową alegorię lata. Odsłonięcia posągu dokonali: wicemarszałek województwa opolskiego **Ewa Rurynkiewicz**, senator **Krystyna Doktorowicz** i prof. **Stanisław S. Nicieja**, przewodniczący Uniwersyteckiego Stowarzyszenia na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego, senator RP. Uroczystość uświetnił plenerowy koncert muzyków Filharmonii Opolskiej, którzy na tarasie Collegium Maius wykonali fragmenty „Czterech pór roku”.

(bas)

Osmańczyk we wspomnieniach

4 października br. w Sali Senatu Collegium Maius UO odbyła się uroczysta promocja książki o Edmundzie Janie Osmańczyku – *Edmund Jan Osmańczyk. Dziennikarz – publicysta – parlamentarysta we wspomnieniach bliskich i przyjaciół*, wydanej przez Uniwersytet Opolski i Senat RP w piętnastą rocznicę śmierci senatora pod redakcją profesorów: Stanisława S. Nicieji i Marka Masnyka.

Gośćmi spotkania byli m.in.: **Jolanta Klimowicz-Osmańczyk** – wdowa po Edmundzie Janie Osmańczyku z wnukiem Szymonem, **Jose Luis Pelaez** – syn Heleny Lehr, współpracownicy Osmańczyka; **Jan Cofałka** – z Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie, pomysłodawca wydania tej książki, a także jej współautorzy: **prof. dr hab. Karol Jonca** z Uniwersytetu Wrocławskiego, **Tadeusz Kijonka** – pisarz, poeta, redaktor naczelny miesięcznika „Śląsk”, **Włodzimierz Kosiński** – dziennikarz, wieloletni redaktor naczelny „Trybuny Opolskiej”, **Edward Pochroń** – dziennikarz, w latach 1970–1975 redaktor naczelny miesięcznika „Opole”, **senator Dorota Simonides**, **Henryka Wolna-Van Das** – dziennikarka; wojewoda opolski **Elżbieta Rutkowska**, a także rektor UO **prof. Józef Musielok**, prorektorzy – **prof. prof. Adam Latała**, **Leszek Kuberski**, **Janusz Ślódczyk**, a także **senator Apolonia Klepacz**, opolscy literaci, muzealnicy i pracownicy naukowcy.

A był to wieczór wspomnień – obecni na sali opowiadali o swoich mniej lub bardziej formalnych spotkaniach z senatorem Osmańczykiem. Jan Cofałka – o tym, jak po

kolejnym zbeczeszczeniu grobu senatora członkowie warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Śląska przymierzali się do napisania protestu: – W Muzeum Kultury zebrało się – na zaproszenie prof. Marka Drozdowskiego – znakomite grono ludzi zasmuconych stanem grobu Osmańczyka. Chcieliśmy pisać do gazet protest w tej sprawie, doszliśmy jednak do wniosku, że lepiej zebrać wspomnienia o Osmańczyku i wydać je w formie książki. Ten projekt przedstawiliśmy ówczesnemu rektorowi Nicieji – i tak się stało. Dodam, że staraniem Towarzystwa Przyjaciół Śląska w piętnastolecie śmierci senatora Osmańczyka jego imię będzie nosić jedna z ulic na warszawskim osiedlu Bemowo.

Prof. Karol Jonca podkreślał, że Edmund Osmańczyk – znany przede wszystkim jako publicysta, dziennikarz – był wielkim politykiem, i jako polityk właśnie zasługuje na wnikliwą pracę doktorską:

– Bo ci, co dzisiaj wieszają psy na Osmańczyku, nie znają jego działalności, wartości jego wizji. To był prawdziwy patriota, polityk, autor znanej na całym świecie „Encyklopedii ONZ” – wspaniałego dzieła, które napisał sam, bez sztabu sekretarzy, a które w ogóle się nie zestażowało. Mówimy o honorowaniu ludzi poprzez nadawanie im ulicom. Ale ulice mają to do siebie, że ich nazwy często się zmieniają – ja sam mieszkam przy ulicy, która była już ulicą Kanałową, Portową, Stalina, Szopena, a teraz jest ulicą Szymanowskiego... Osmańczykowi pomnik się należy. Jeśli nie stanie tu, w Opolu, to może w Warszawie, przed gmachem Sejmu.

O swoich spotkaniach z Edmundem Osmańczykiem opowiadali też: wojewoda Elżbieta Rutkowska, Kazimierz Kowalski, a także Tadeusz Kijonka, który podkreślał, że bez znajomości piarstwa Osmańczyka nie sposób zrozumieć dzie-



Promocja w Uniwersytecie Opolskim. Na zdjęciu od lewej: prof. Stanisław S. Nicieja, Jolanta Klimowicz-Osmańczyk z wnukiem Szymonem, prof. Marek Masnyk.

jów Polski, przypominał też historię przyjaźni Edmunda Osmańczyka i Wilhelma Szewczyka. Senator Dorota Simonides wspominała słowa bardzo chorego już Osmańczyka: – *Powiedział, a później na piśmie wyraził tę swoją wolę: jak ja umrę, ty będziesz po mnie senatorem. I kiedy po jego śmierci, na prośbę opolskiej „Solidarności”, kandydowałam do Senatu i zostałam wybrana senatorem, objęłam też schedę po nim – przewodnictwo Komisji Emigracji i Spraw Polaków Zagranicą.*

Wdowa po Osmańczyku, Jolanta Klimowicz-Osmańczyk nie ukrywała swojego wzruszenia tym wieczornym spotkaniem, dziękując władzom Uniwersytetu Opolskiego za częściowe sfinansowanie przez naszą uczelnię wydania książki poświęconej Osmańczykowi. Z podobnym podziękowaniem zwrócił się też prof. Stanisław S. Nicieja, współredaktor książki: – *Powstała biografia, rozpisana na szesnaście głosów, bo tylu jest jej współauto-*

rów. Zderza ona opinie ludzi o różnych światopoglądach, doświadczeniach. Opinie może niektórych irytujące. Ale w tym właśnie, w pluralizmie poglądów, tkwi jej siła.

Prof. Stanisław S. Nicieja dodał też, że już wkrótce teren małego cmentarza, na którym znajduje się grób senatora Osmańczyka, położony w sąsiedztwie budynków uniwersyteckich będzie uporządkowany: – *Pięknieje całe wzgórze uniwersyteckie, pora więc zająć się i tym miejscem, postawić tam piękne krzyże, pomniki – aby stało się godnym miejscem pochówku.*

W trakcie uroczystości Jolanta Klimowicz-Osmańczyk wręczyła m.in. rektorowi UO prof. Józefowi Musielokowi, a także redaktorom i autorom książki pamiątkowe medale wybite ku czci ks. Bolesława Domańskiego (ze Znakiem Rodła na rewersie).

Książka została wydana przez Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego w nakładzie 1000 egzemplarzy. 6 października odbyła się jej



warszawska promocja, w Klubie Księgarza na Starówce.

Barbara Stankiewicz

fot. T. Parcey

Promocja na Starym Mieście

W środę, 6 października br., w Warszawie uczczono 15. rocznicę śmierci Edmunda Jana Osmańczyka. Organizatorem „Osmańczykowych zaduszek” było Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie oraz Uniwersytet Opolski.

O godz. 16.00 harcerze ze szczypu „Rodła” zaciągnęli wartę pod tablicą poświęconą Edmundowi Janowi Osmańczykowi przy Placu Zamkowym 8, gdzie mieszkał i tworzył ten wybitny pisarz, dziennikarz i parlamentarzysta. Po złożeniu wieńców i kwiatów – m.in. przez **prof. Stanisława Sławomira Nicieję** w imieniu Senatu RP oraz **prof. Marka Masnyka**, reprezentującego Uniwersytet Opolski – harcerze zapalili znicze i odśpiewali pieśń Rodła. Godzinę później w Klubie Księ-

garza na Rynku Starego Miasta odbyła się uroczysta promocja książki wydanej, przy wsparciu Kancelarii Senatu RP, przez Uniwersytet Opolski – *Edmund Jan Osmańczyk. Dziennikarz, publicysta, parlamentarzysta we wspomnieniach bliskich i przyjaciół*, pod redakcją Marka Masnyka i Stanisława Sławomira Nicieji. W zapelnionej do ostatniego miejsca sali tego wielce prestiżowego klubu zasiadli m.in.: **Jolanta Klimowicz-Osmańczyk**, minister **Adam Witalec**, **dr Józef Musioł**, prezes Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie, redaktor **Jan Cofalka**, **Ryszard Matuszewski** – wybitny krytyk literacki i eseista, **Ryszard Kapuściński** – dziennikarz, reportażysta, pisarz, doktor honoris causa pięciu polskich uni-

wersytetów, **Zygmunt Broniarek**, **Barbara Sulek-Kowalska**. Profesor Stanisław Nicieja w niezwykle barwny sposób przypominał sylwetkę Edmunda Jana Osmańczyka, a prof. Marek Masnyk opowiadał o samej książce i jej współautorach. Wybrane fragmenty wspomnień czytał wybitny aktor **Olgierd Łukaszewicz**.

W długiej i wielowątkowej dyskusji wspomniano Osmańczyka jako pisarza, publicystę, parlamentarzystę i polityka. Motywem przewodnim tej dyskusji były słowa wypowiedziane przez Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w 1946 roku: *Więcej Osmańczyka, mniej Grottgera i wszystko będzie cacy.*

(M)

Rzeźby wyszły na ulice

Po roku przygotowań i spotkań roboczych 1 lipca br. w Jeseniku rozpoczął się plener rzeźbiarski, w którym uczestniczyli studenci i pracownicy sześciu czeskich i słowackich uczelni (m.in. z Pragi, Ostrawy i Bratysławy), a także z Uniwersytetu Opolskiego – w ramach Międzynarodowego Sympozjum Rzeźby Uczelni Czechosłowacji, Słowacji i Polski.

Przez cały lipiec opolscy studenci – **Maciej Kus** i **Ignacy Nowodworski** – pod kierunkiem **prof. Mariana Molendy**, kierownika Pracowni Rzeźby Instytutu Sztuki UO i asystenta **mgr. Wita Piechurskiego**, a w towarzystwie studentów z Czech i Słowacji tworzyli swoje kompozycje rzeźbiarskie. Surowiec – marmur w różnych odcieniach – dostarczyły młodym twórcom czeskie kamieniołomy, zakłady kamieniarskie – pro-

fesjonalny sprzęt (dłuta pneumatyczne, szlifierki). Nad techniczną stroną tego przedsięwzięcia czuwał **dr Jan Hauk** z Muzeum Archeologicznego w Jeseniku, komisarzem pleneru była **Irina Hornikova**, która prowadziła wcześniejsze spotkania robocze, czuwała też nad plenerem od strony merytorycznej.

Prof. Marian Molenda: – *Rzeźby powstawały dosłownie na oczach ludzi – mieszkańców Jesenika i turystów – bo rzeźbiliśmy w centrum miasta i w Parku Prisnitza. Przechodnie zatrzymywali się, rozmawiali z nami, częstowali domowymi wypiekami... Jednym słowem – sztuka wyszła na ulicę Jesenika. I tam pozostała, bo np. rzeźba Ignacego Nowodworskiego, bardzo dynamiczny w wyrazie tors mężczyzny, stanie przed zabytkowym budynkiem Wodnej Twierdzy, w którym mieści się m.in. Muzeum Archeo-*

logiczne, rzeźba Macieja Kusa przedstawiająca postać kobiecą – w Lipowych Łąźniach. To dar naszych studentów dla Jesenika, w którym tak pięknie nas przyjęto.

Profesor Molenda, jako jedyny z uczestników pleneru, rzeźbił w drewnie. Potężny, pusty w środku pień buka, zamienił się w „świetlistą postać człowieka”. Świetlistą, bo naturalne otwory po sękach zostały wypełnione plexi-glassem, a od wewnątrz zamontowano reflektory, podświetlające rzeźbę. Dzięki temu postać emanuje mlecznym światłem. Rzeźba będzie stała pośród roślinności na wzgórzu w Lipowych Łąźniach – zespole uzdrowisk koło Jesenika.

Barbara Stankiewicz

Fotoreportaż Tadeusza Parceja na str. 100.

KADRY

Jolanta Mogiłka – wicekwestor UO



Od 16 sierpnia br. funkcję zastępcy kustosa Uniwersytetu Opolskiego pełni mgr Jolanta Mogiłka. Nowa wicekwestor jest absolwentką Akademii Ekonomicznej im. Oskara Langego we Wrocławiu (ekonomika handlu), ukończyła także studia podyplomowe w zakresie rachunkowości i kontroli finansowej. Posiada certyfikat Ministerstwa Finansów uprawniający do usługowego prowadzenia ksiąg rachunkowych.

Od piętnastu lat pracuje w pionie księgowości i finansów – m.in. w hucie „Małapanew”, w spółkach grupy kapitałowej Stalexportu SA.

Mieszka w Ozimku. Mężatka, syn jest absolwentem studiów matematycznych i ekonomicznych. Jej hobby to turystyka rowerowa oraz turystyka piesza, a także muzyka i teatr. Pani wicekwestor lubi też gotować. Specjalizuje się w potrawach tradycyjnej kuchni polskiej z elementami kuchni charakterystycznej dla dawnych kresów, skąd pochodzą jej rodzice.

(bas)

W dniach 17–19 września br. trwał II Opolski Festiwal Nauki zorganizowany przez Uniwersytet Opolski i Politechnikę Opolską. Tym razem gospodarzem festiwalu była Politechnika Opolska. Na łące przed politechniką ustawiono 50 namiotów – dwa razy więcej niż w zeszłym roku na placu Kopernika.

W festiwalu uczestniczyło około 7 tys. osób, w tym ponad 3 tysiące uczniów szkół średnich. W czterech dyskusjach panelowych, po raz pierwszy transmitowanych w Internecie, wzięło udział ok. 1400 osób (w Internecie odnotowano około tysiąca wejść z różnych stron Polski). Pierwsza z dyskusji poświęcona była zagrożeniom zdrowotnym społeczeństwa u progu XXI wieku, a prowadzili ją **dr hab. n. med. Janusz Kubicki**, **dr Grzegorz Dzik**, **dr n. med. Jacek Kaperczak**, **dr n. med. Wojciech Guzikowski**, **dr n. med. Marek Szwiec**. Druga poprzedzona została wykładem **prof. dra hab. Adama Latały** pt.: „Terroryzm w zywaniu XXI wieku”. **Prof. dr hab. Janusz Ślodeczyk** prowadził z kolei spotkanie poświęcone Uniwersytetowi Opolskiemu – wczoraj i dziś. Natomiast zagadnienie „Nauka i gospodarka polska w Unii Europejskiej” było rozpatrywane podczas panelu prowadzonego przez **prof. dra hab. Piotra Wacha**.



Rozpoczęcie II Opolskiego Festiwalu Nauki. Na zdjęciu od prawej: rektor UO prof. Józef Musielok, prof. Adam Latała, marszałek woj. opolskiego Grzegorz Kubat, wojewoda opolski Elżbieta Rutkowska, rektor PO prof. Piotr Wach.

Sporym zainteresowaniem cieszyły się pokazy naukowe w wykonaniu studentów i pracowników kierunków ścisłych obu uczelni. „Elektrostatyka na wesoło”, „Ciekawostki z

mechaniki”, „Lampa plazmowa”, „Zwiedzanie laboratorium chemicznego”, „Poskramianie sił natury, czyli pioruny oglądane z odległości trzech metrów”, „Sterowanie robotów samobieżnych za pomocą mowy” – to niektóre tytuły pokazów. M.in. **Andrzej Trzebuniak** z Instytutu Fizyki UO przygotował cykl prezentacji, za pomocą których pokazał najbardziej oczywiste mechanizmy rządzące zjawiskami przyrodniczymi. Wyjaśnił np. dlaczego słońce zachodzi na czerwono, pokazał, jak przesuwac ciężkie przedmioty, podkładając pod nie worek, w który wdmuchiwane jest powietrze. – *Przez dwa dni w piątek i w sobotę aula, w której prowadziłem pokazy pękała w szwach, sam byłem zdziwiony tak dużym zainteresowaniem* – mówi Trzebuniak.

W niedzielę na łące przed politechniką zorganizowano piknik naukowy. Mieszkańcy Opola, odpoczy-



Prorektor UO prof. Adam Latała wygłosił wykład pt. *Bioterroryzm*.



Gościem Festiwalu Nauki był b. premier Jerzy Buzek.

wając na trawie, podziwiali pokazy sportowe i taneczne, odwiedzali poszczególne namioty, w których można było np. zbadać sobie ciśnienie krwi, zmierzyć wysklepienie stopy i grubość tkanki tłuszczowej i mięśni.

Psycholodzy z Instytutu Psychologii Uniwersytetu Opolskiego przeprowadzali Opolanom testy psychologiczne, pedagodzy mówili na temat problemu uzależnień wśród młodzieży, a także próbowali odpowiedzieć na pytanie – dlaczego bywamy źli. Chemicy pokazywali, jak oczyścić srebrną biżuterię (na dno naczynia wystarczy położyć zgniecioną folię aluminiową, wlać przegotowaną wodę nasypać soli kuchennej i wrzucić srebrny przedmiot). Studenci z koła naukowego chemików uzyskiwali z kolorowych cieczy buzujących w próbówce węże faraona, róże i efektowne eksplozje. Fizycy natomiast urządzili pokaz płam na słońcu.

Uniwersyteccy humaniści dyskutowali na temat literatury polskiej w przekładach; o „Lokomotywie” Tuwima w czeskiej wersji językowej mówił **dr hab. prof. UO Jacek Baluch**, o tym „jak tłumacz tłumaczy się z tłumaczenia poezji na języki obce” opowiadał **prof. dr hab. Marek Zybura**.

Teolodzy zorganizowali dyskusję poświęconą filmowi „Pasja” oraz spotkanie ze studentami Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego i

Grupy Wolontariatu przy Ośrodku Duszpasterstwa Akademickiego „Resurrexit”. Bezpłatnie można było również zwiedzić Muzeum Diecezjalne.

Ekonomiści wyjaśniali zjawisko prania brudnych pieniędzy i przekonali, dlaczego warto studiować na Wydziale Ekonomicznym UO. O przedsiębiorczych absolwentach UO mówiła **prof. dr hab. Urszula Łangowska-Szczęśniak**.

Spore było zaangażowanie studentów działających w kołach naukowych. Np. Koło Naukowe Orientalistów zorganizowało rozmowę na

temat buddyzmu, rozpatrywano m.in. problem, jak pokojowo nastawiony buddysta może przeciwdziałać terroryzmowi i czy może zabić terrorystę (buddysta Marek Witek odpowiedział, że może, jeśli działa z odpowiednią motywacją, jeśli swoim czynem chroni innych).

Poszczególne wydziały prezentowały również swój dorobek za pomocą książki naukowej. Osobne stoisko zorganizowało również Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.

Spotkaniom z nauką towarzyszyły imprezy kulturalne i rozrywkowe. Wystąpiły m.in. kabarety „Rzysko”, „Duo Fenix”, „Dwa Fynki”, „Nasz Froncik”, Zespół Folklorystyczny Krystiana Czecha z Lubnian, zespół hip-hopowy „Kulturwa”. Wystąpili także soliści „Fletnia Pana” – Czesław Trzmiel i Sabina Golanowska.

Jak mówi **dr Teresa Farbiszewska**, koordynator festiwalu ze strony Uniwersytetu Opolskiego, II Opolski Festiwal Nauki można uznać za udany: – *Sprzyjała nam piękna pogoda, która nadała festiwalowi piknikowy charakter. Można powiedzieć, że dzieci i dorośli, wylegując się na trawie, chłonęli proponowaną im wiedzę.*

Beata Zaremba



Stoisko Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego.

50-lecie pracy prof. dr hab. inż. Marii Nowakowskiej

Poliolefiny: wczoraj, dziś i jutro

Z okazji zbiegających się w bieżącym roku kilku jubileuszy **prof. dr hab. inż. Marii Nowakowskiej** jej wychowankowie z Instytutu Chemii zorganizowali uroczystość jubileuszową, która odbyła się 31 maja 2004 r. w Villi Academica. Program uroczystości obejmował seminarium naukowe z kilkoma referatami wychowanków Jubilatki, a po nim odbyła się skromna uroczystość jubileuszowa, którą uświetnili swoją obecnością: **prof. dr hab. Adam Latała** – prorektor UO, **prof. dr hab. Józef Kusz** – dziekan Wydziału Matematyki Fizyki i Chemii oraz kierownictwo władz administracyjnych uczelni w osobach dyrektora, kwestora i kierownika sekcji ds. badań i współpracy z zagranicą. Z Warszawy przybyła **mgr Barbara Witowska-Mocek** – redaktor naczelny czasopisma naukowego „Polimery”. Przyjechali też: **dr inż. Jolanta Pacha** – doktorantka Jubilatki z ICSO, obecnie zamieszkała w Łodzi oraz **dr Bożena Król** wraz z mężem **prof. dr hab. Piotrem Królem** (dawniej pracownicy ICSO, a dziś Politechniki Rzeszowskiej). W charakterze przedstawiciela naukowców, którym prof. Maria Nowakowska recenzowała postępowanie awansowe, udział w uroczystości wziął **dr inż. Ludwik Synoradzki** z Politechniki Warszawskiej. Nie zabrakło także bliskich rodziny Jubilatki: męża – **doc. dr. Lecha Nowakowskiego** i siostry – **mgr Alicji Skubacz** – dyrektor Miejskiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Opolu. Przede wszystkim jednak w uroczystości wzięło udział liczne grono przedstawi-

cieli dwóch jednostek naukowych, w których Jubilatka spędziła swoje życie zawodowe, a mianowicie współpracowników i przyjaciół z Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej w Kędzierzynie-Koźlu oraz członków Rady Instytutu Chemii i współpracowników z uczelni opolskiej.

Uroczystość rozpoczęło wystąpienie obecnej dyrektorki Instytutu Chemii **prof. dr hab. inż. Krystyny Czai**, jednej z wychowanek Jubilatki, która po otwarciu seminarium i przywitaniu wszystkich obecnych scharakteryzowała drogę życiową, zawodową i naukową prof. Marii Nowakowskiej.

Prof. Maria Nowakowska urodziła się w Kępnie w rodzinie nauczycielskiej. We wrześniu 1945 r. wraz z rodzicami i rodzeństwem przeniosiła się do Opolu. Po zdaniu egzaminu dojrzałości w 1948 r. w opolskim Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika podejmuje studia na Wydziale Chemicznym Politechniki Śląskiej w Gliwicach, gdzie w roku 1952 uzyskuje dyplom inżyniera chemika, a w 1954 – magistra chemii. W kwietniu tego samego roku, tj. **50 lat temu**, rozpoczęła pracę zawodową w Instytucie Ciężkiej Syntezy Organicznej „Blachownia” w Kędzierzynie-Koźlu.

Właśnie w tym okresie dwaj naukowcy: Karl Ziegler z Instytutu Maxa Plancka w Mülheim i Giulio Natta z Politechniki w Mediolanie odkryli katalizatory metaloorganiczne, które umożliwiły znaczny postęp w syntezie polietylenu oraz sprawiły, iż możliwym stało się otrzymanie, po raz pierwszy, krysta-

licznego polipropylenu. Wymienione polimery to główne gatunki poliolefin, które w dzisiejszych czasach są produkowane i wykorzystywane w masowej skali. Doniosłe odkrycia Zieglera i Natty z połowy lat pięćdziesiątych, uważane za najważniejsze w chemii polimerów w ostatnim półwieczu, przyniosły obydwu twórcom wspólną Nagrodę Nobla w 1963 r. oraz dały początek lawinie, trwających do dziś, badań naukowych w wielu laboratoriach na całym świecie.

Młoda Maria Nowakowska już na początku swej drogi zawodowej wykazała szczególne wyczucie doniosłości odkryć naukowych Zieglera i Natty, podejmując prace badawcze w tej tematyce. Już w drugiej połowie lat pięćdziesiątych podjęła prace nad syntezą związków alkiloglinowych (składników katalizatorów do polimeryzacji), a następnie zajęła się opracowaniem metody otrzymywania polietylenu niskociśnieniowego w skali półtechnicznej. W kolejnych latach ówczesna mgr Maria Nowakowska zainteresowała się badaniem procesów kopolimeryzacji etylenu, początkowo z propylenem, a następnie styrenem i akrylonitrylem. Badania nad syntezą kauczuku etylenowo-propylenowego uwieńczone zostały Nagrodą I stopnia Komitetu Nauki i Techniki. Z kolei wyniki badań kopolimeryzacji etylenu z akrylonitrylem, opracowane w formie rozprawy doktorskiej, stały się podstawą nadania Marii Nowakowskiej w 1964 r., a więc **40 lat temu**, stopnia naukowego doktora nauk chemicznych przez Radę Wydziału Che-

micznego Politechniki Warszawskiej. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych dr Maria Nowakowska podjęła badania nad wpływem ligandów donorowych w katalizatorze tytanowo-glinowym na proces polimeryzacji etylenu. Już w 1969 r. przedstawiła uzyskane w tym zakresie wyniki podczas światowego kongresu MACRO'69 w Budapeszcie, a ich rozwinięcie doprowadziło do uzyskania w 1972 r. stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk technicznych, po kolokwium habilitacyjnym przed Radą Wydziału Chemicznego Politechniki Warszawskiej.

Z inicjatywy **prof. Barbary Rzeszotarskiej** – ówczesnej dyrektorki Instytutu Chemii WSP w Opolu, dzisiejsza Jubilatka podejmuje pracę w uczelni opolskiej w 1973 r., początkowo na pół etatu, a od października 1974 r., czyli **30 lat temu**, na pełnym etacie, przyjmując obowiązki zastępcy dyrektora Instytutu Chemii i kierownika Zakładu Technologii Chemicznej w tym instytucie. Pracę naukową w uczelni opolskiej rozpoczęła od budowania warsztatu badawczego i tworzenia zespołu naukowego, z którym roz-

wijała badania naukowe nad wpływem ligandów elektronodonorowych w katalitycznym centrum tytanowym dla polimeryzacji i kopolimeryzacji etylenu. Niezależnie od publikacji naukowych, efektem badań z tej tematyki było wypromowanie również na Wydziale Chemicznym Politechniki Warszawskiej dwójki doktorantów z macierzystego Instytutu Chemii (K. Czaja oraz K. Szczegot) oraz uzyskanie wraz z nimi w 1985 r. zespołowej Nagrody II stopnia Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Niezależnym kierunkiem badań, realizowanych równolegle z drugą grupą zespołu naukowego, były prace z zakresu modyfikacji fizycznej polietylenu, które zaowocowały opracowaniem technologii polietylenu izolacyjnego oraz polietylenu przewodzącego do produkcji kabli energetycznych średnich napięć. Za opracowanie obydwu tych technologii zespół realizatorów pod kierunkiem Jubilatki otrzymał także nagrody II stopnia MNSzWiT kolejno w 1978 i 1980 r. a w 1979 r. nagrodę I stopnia Wojewódzkiej Organizacji NOT w Opolu. Ukoronowaniem tych osiągnięć było nada-

nie w 1982 r., a więc **20 lat temu**, ówczesnej doc. dr hab. Marii Nowakowskiej tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego nauk chemicznych, a w 1991 r. awans na stanowisko profesora zwyczajnego.

Niezależnie od zaangażowania w pracę naukową i rozwój młodej kadry badaczy prof. Maria Nowakowska pełniła również szereg funkcji organizacyjnych. Poza wymienionymi wcześniej funkcjami była prezesem uczelnianej Rady Zakładowej ZNP w latach 1980–1981, a następnie prorektorem ds. nauki w latach 1981–1984. Zaangażowała się też w pracę na rzecz utworzenia uniwersytetu w Opolu. Jako przewodnicząca Wojewódzkiej Rady PRON już w połowie lat osiemdziesiątych była inicjatorem i kierownikiem Roboczego Zespołu Inicjującego tej Rady ds. utworzenia uniwersytetu w Opolu oraz współautorką koncepcji w tej sprawie. Od 1988 r. prof. M. Nowakowska była wiceprzewodniczącą Społecznego Komitetu ds. Powołania Uniwersytetu w Opolu, a następnie współautorką odpowiedniego wniosku. Jak wiadomo, działania te doprowadziły do zamierzonego celu, czyli



Jubilatka przyjmuje gratulacje od dyr. Instytutu Chemii prof. dr hab. Krystyny Czai.

uchwalenia 10 marca 1994 r., a więc **10 lat temu**, przez Sejm RP, ustawy powołującej uniwersytet w Opolu.

Poza pracą na rzecz regionu i uczelni prof. Maria Nowakowska rozwijała działalność naukową, dydaktyczną i organizacyjną w macierzystym Instytucie Chemii. W roku 1988 objęła funkcję dyrektora Instytutu Chemii, którą pełniła do chwili zakończenia pełnoetatowej pracy zawodowej w 1999 r. W tym ostatnim okresie wraz z zespołem zajęła się badaniami nad opracowaniem metaloorganicznych katalizatorów tytanowo-glinowych na nośniku tlenkowym i magnezowym do polimeryzacji i kopolimeryzacji etyleny. Z jej inicjatywy i pod jej kierownictwem w latach 1990–1991 została opracowana, zbudowana i uruchomiona instalacja doświadczalna do badań aktywności opracowanych przez zespół katalizatorów, którą włączono jako bocznicę do instalacji przemysłowej w płockiej Petrochemii. Efektem realizowanych badań były kolejne awanse naukowe członków zespołu, w tym doktorat Kornelii Bosowskiej (1996) nadany już przez Radę Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UO oraz habilitacje Krystyny Czaj (1992) i Krzysztofa Szczegoty (1997) przeprowadzone na Wydziale Chemicznym Politechniki Warszawskiej. W ostatnim okresie prof. Maria Nowakowska kierowała kolejną pracą doktorską asystenta Instytutu Chemii Wioletty Ochędzan-Siodłak, która zakończyła się obroną na macierzystym wydziale w styczniu 2004 r.

Blisko ćwierć wieku temu prof. Maria Nowakowska nawiązała trwającą do dziś współpracę naukową z zespołem polimerowym Instytutu Chemicznej Fizyki Rosyjskiej Akademii Nauk w Moskwie. Dodatkowo, doceniając konieczność konfrontacji i dyskusji uzyskiwanych wyników, starała się, w miarę możliwości, uczestniczyć, wraz ze współpracownikami, w konferencjach naukowych o tematyce polimerowej, w tym w światowych kongresach MACRO oraz specjali-

stycznych międzynarodowych konferencjach na temat katalitycznej polimeryzacji olefin.

Na początku lat osiemdziesiątych prof. Maria Nowakowska zainspirowała współpracowników do zorganizowania seminarium naukowego na temat *Organometallic complexes as catalysts for vinyl compound polymerization*, które przerodziło się szybko w cykliczne spotkania naukowe z udziałem przedstawicieli wszystkich krajowych jednostek naukowych i przemysłowych zajmujących się chemią poliolefin, a także gości z zagranicy. Wybrane referaty przedstawiane podczas tych seminariów, po recenzji, są publikowane w języku konferencyjnym (język angielski) w specjalnych zeszytach krajowego czasopisma „Polimery”, które kilka lat temu awansowało na tzw. listę filadelfijską i od tego czasu podnosi swój poziom oceniany rosnącym wskaźnikiem Impact Factor. We wrześniu 1999 r. odbyło się w Turawie kolejne seminarium ze wspomnianego wyżej cyklu, z udziałem gości z Rosji, Czech, Wielkiej Brytanii i Chile, które było dedykowane prof. Marii Nowakowskiej z okazji rocznicy urodzin i zakończenia pełnoetatowego zatrudnienia.

Dorobek naukowy prof. Marii Nowakowskiej obejmuje 83 publikacje naukowe, z których pierwsza ukazała się w 1958 r., a ostatnia w 2004 r. i 45 patentów, z których pierwszy został udzielony w 1961 r., a ostatni w 2002 r. Prof. Maria Nowakowska była recenzentem 16 prac doktorskich w pięciu uczelniach i jednym instytucie naukowym oraz opracowała dwie recenzje w przewodzie habilitacyjnym. Wypromowała również kilkudziesięciu magistrów chemii w uczelni opolskiej. Za swoją pracę była wielokrotnie wyróżniana. Posiada Złoty Krzyż Zasługi (1966), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1984), Odznakę Honorową „Zasłużony Opolszczyźnie” (1984), Medal 40-lecia PRL (1985), Odznakę „Za zasługi dla miasta Opola” (1987), Medal Komisji Edukacji Narodowej (1987) i w końcu Medal Uniwersy-

tetu Opolskiego (2004). Należy w końcu zwrócić uwagę na zaangażowanie prof. Marii Nowakowskiej w rozwój naukowy swoich współpracowników, czego efektem jest siedmioro wypromowanych doktorów (trzech pracowników ICSO i cztery osoby z Instytutu Chemii UO), dwie osoby z zespołu opolskiego uzyskały stopień naukowy doktora habilitowanego i jedna – tytuł profesora nauk chemicznych. Jubilatka doczekała się także pięciorga „wnuków naukowych”, czyli doktorantów jej wychowanków, a kolejne dwie osoby mają już wszczęte przewody doktorskie. Owocną działalność w zakresie rozwoju młodej kadry naukowej ilustruje „drzewo naukowe” prof. Marii Nowakowskiej zaprojektowane i wykonane z okazji jej jubileuszu przez członków opolskiego zespołu naukowego.

Po referacie poświęconym Jubilatce wybrani członkowie zespołu naukowego, który kontynuuje badania z zakresu chemii i technologii poliolefin, zainspirowane i wdrożone w uczelni opolskiej przez prof. Marię Nowakowską, scharakteryzowali własną tematykę badawczą i osiągnięte dotąd wyniki. Program obejmował w kolejności następujące referaty (wytłuszczonym drukiem wyróżniono osobę referującą): **dr Kornelia Bosowska**, prof. Maria Nowakowska: *Badania w skali pilotowej polimeryzacji etyleny wobec kompleksu katalitycznego $MgCl_2(thf)_2 / TiCl_4 + Al(C_2H_5)_2Cl$* ; **dr Wioletta Ochędzan-Siodłak**, prof. Maria Nowakowska: *Katalizatory metalocenowe immobilizowane na kompleksowym nośniku magnezowym do polimeryzacji etyleny*; **mgr Łukasz Korach**, prof. Krystyna Czaja: *Metalooorganiczne układy katalityczne do polimeryzacji olefin zakotwiczone na produktach syntezy żol-żelowej*; **dr Marzena Bialek**, prof. Krystyna Czaja: *Kopolimeryzacja etyleny z wyższymi olefinami wobec katalizatorów metaloorganicznych*; **mgr Zofia Hordyjewicz**, prof. Krystyna Czaja: *Niejednorodność składu kopolimerów etyleny z 1-heksenem*.

Część naukową uroczystości zakończył referat **prof. Marii Nowakowskiej** na temat: *Perspektywy rozwoju badań nad katalizatorami metaloorganicznymi*.

Po wysłuchaniu referatów nastąpił czas na jubileuszowe gratulacje i okolicznościowe kwiaty. Jako pierwsi pospieszili z życzeniami współpracownicy Jubilatki, dziękując za wieloletnią opiekę, wsparcie, inspirację i motywację do pracy naukowej oraz życząc, aby nadal czas obchodził się z nią łagodnie, pozwalając na spełnienie wszelkich planów i różnorodnych zamierzeń. Z kolei głos zabrał prof. Adam Latała, dawniej pracownik Instytutu Chemii, który w ciepłych słowach podzielił się z zebranymi refleksjami z okresu współpracy z Jubilatką jako jej zastępcą w dyrekcji Instytutu, a także przekazał życzenia dalszych pomyślnych lat oraz okolicz-

nościowy list gratulacyjny rektora **prof. Józefa Musieloka**. Następnie życzenia skierował prof. Józef Kusz – dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UO, a jako reprezentant gości, spoza uczelni, głos zabrała mgr Barbara Witowska-Mocek – redaktor naczelny czasopisma „Polimery”, dziękując między innymi za wieloletnią współpracę w Komitecie Redakcyjnym i Radzie Programowej tego czasopisma. Po tych oficjalnych życzeniach przyszedł czas na gratulacje pozostałych uczestników uroczystości: wychowanków, współpracowników, przyjaciół i gości. Szczęśliwa Jubilatka, nie kryjąc łez wzruszenia, tonęła w uściskach i kwiatkach.

Po toaście wzniesionym przez rektora prof. Adama Latałę, prof. Maria Nowakowska podziękowała zebranych za organizację i udział w uroczystości, a także wyraził sym-

patii skierowane pod jej adresem. Po tym rozpoczęła się ostatnia, już nieoficjalna część uroczystości jubileuszowej, a mianowicie rozmowy i wspomnienia uczestników przebiegające w niezwykle miłej atmosferze przy skromnym poczęstunku.

W imieniu organizatorów pragnę złożyć podziękowanie wszystkim przybyłym gościom za przyjęcie naszego zaproszenia i uświetnienie swoją obecnością tej szczególnej uroczystości jubileuszowej naszej wieloletniej przełożonej. Pragnę również bardzo serdecznie podziękować pani **Ewie Łątce** – kierownikowi Villa Academica i pracownikom tego ośrodka za przychylność, serdeczność i nieoceniony wkład wniesiony w organizację opisanej uroczystości.

Krystyna Czaja

45-lecie pracy naukowej prof. Jana Seredyki

2 czerwca 2004 r. w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego odbyła się uroczystość wręczenia prof. dr. hab. Janowi Seredyce książki pamiątkowej zatytułowanej: *Studia historyczno-prawne. Prace dedykowane Profesorowi Janowi Seredyce w siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestopięciolecie pracy naukowej*, pod red. Janusza Dobrobisza i Włodzimierza Kaczorowskiego, Opole 2004. W roku 2004 upłynęło czterdzieści pięć lat od rozpoczęcia przez Profesora pracy naukowej. Rocznicą tą, jak również jubileusz 75. rocznicy jego urodzin stały się okazją do wyrażenia uznania dla pracy naukowej Profesora Jana Seredyki. Przygotowano książkę pamiątkową, dedykowaną Jubilatowi przez uczniów, przyjaciół i współpracowników. Koledzy i uczniowie zło-

żyli Profesorowi życzenia dalszych lat intensywnej pracy, żywiąc przeświadczenie, że nadal będzie wzbogacał ich wiedzę historyczną i wspomagał środowisko historyczne bogatym doświadczeniem naukowym.

Profesor Seredyka ma bogate doświadczenie naukowo-organizacyjne. W dotychczasowej czterdziestopięcioletniej karierze naukowo-dydaktycznej pełnił funkcje: kierownika Studium dla Pracujących Wydziału Filologiczno-Historycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (1965–1968); rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (1968–1972); kierownika Katedry Historii Polski (1970–1971); dyrektora Instytutu Historii (1971–1974, 1977–1978, 1987–1990); kierownika Zakładu Historii Nowożytnej (1974–1981); kierownika Katedry

Historii Parlamentaryzmu (1997–2002); kierownika Zespołu Międzyresortowego Badań nad Parlamentaryzmem Staropolskim na Tle Porównawczym (1980–1985).

Profesor Seredyka był niezmiennie czynny w życiu naukowym polskiego środowiska historycznego. Uczestniczył w pracach różnych zespołów naukowych i dydaktycznych. Był m.in.: członkiem Rady Naukowej Centralnego Ośrodka Metodycznego w Warszawie (1972–1973); członkiem Zespołu Dydaktyczno-Wychowawczego przy Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego i Techniki (1973–1981); członkiem Zespołu Badań nad Polskim Parlamentaryzmem przy Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (1980–1985); członkiem Prezydium Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego (1982–1983); członkiem Ko-

mitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk (1982–1983); członkiem Komisji Historycznej Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Katowicach (1989–1995). Obecnie Jan Seredyka należy do Komisji Lituanistycznej Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (od 2000 r.) oraz do Komitetu Wydawniczego półrocznika „Barok” (od 1995 r.). Jest członkiem Senatu Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Poznaniu. Profesor Seredyka uczestniczy w życiu społeczno-naukowym w ośrodku opolskim i w śląskich środowiskach naukowych. Był członkiem Rady Naukowej Instytutu Śląskiego w Opolu (1969–1973), prezesem Zarządu Okręgu Polskiego Towarzystwa Historycznego (1967–1968), redaktorem „Kwartalnika Opolskiego” (1963–1964).

Profesor Jan Seredyka jest badaczem dziejów Polski XVI–XVII w. Zaangażowany w pracę badawczą i dydaktyczną przez ponad 45 lat wniósł istotny wkład w poznanie dziejów epoki staropolskiej. Doro-

bek naukowy Profesora obejmuje monografię, wydawnictwa źródłowe, rozprawy, artykuły, polemiki, recenzje i koncentruje się wokół kilku wyraźnych nurtów badawczych. W pierwszej kolejności należy wspomnieć dzieje parlamentaryzmu XVI–XVII w. Zagadnieniom tym Jan Seredyka poświęcił wiele prac. Współuczestniczył także w opracowaniu wydawnictw przygotowywanych przez innych historyków. Doświadczenia nabyte w pracy badawczej nad polskim parlamentaryzmem, opartej na znakomitej znajomości literatury przedmiotu i źródeł archiwalnych, zostały wykorzystane w trakcie przygotowywania wielu innych prac, dotyczących reformacji i kontrreformacji w Polsce, szlachty i magnaterii XVI–XVII w., obyczajów staropolskich, stosunków Rzeczypospolitej szlacheckiej z sąsiadami.

W roku 1963 Jan Seredyka uzyskał doktorat na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego na podstawie dysertacji zatytułowanej *Sejm w Toruniu*

z 1626 roku, napisanej pod kierunkiem prof. Władysława Czaplińskiego, opublikowanej trzy lata później. Publikacja ta została pozytywnie oceniona przez krytykę naukową, co od razu ugruntowało naukową pozycję młodego wówczas badacza, ucznia prof. Czaplińskiego. Właśnie tą monografią, jak również licznymi rozprawami i studiami szczegółowymi, Jan Seredyka wykazał pełną dojrzałość badawczą, stając się bez wątpienia jednym z najwybitniejszych polskich historyków – znawców ostatnich lat rządów Zygmunta III Wazy.

Niezmiernie istotnym wątkiem tematycznym, zasługującym na podkreślenie w twórczości Jana Seredyki, jest problematyka powstania ukraińskiego w połowie XVII w. Przygotował kilka studiów dotyczących przyczyn powstania na Ukrainie w 1648 r. oraz stosunków ukraińsko-rosyjskich w latach 1648–1649.

Jan Seredyka dał się poznać przede wszystkim jako badacz analityk. Jego prace, poświęcone oli-



Życzenia prof. dr hab. Janowi Seredyce (w środku) składał m.in. rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok. Z lewej – kierownik dziekanatu Wydziału Historyczno-Pedagogicznego Irena Sikorska i dyrektor Instytutu Filologii Angielskiej dr hab. Andrzej Ciuk, prof. UO.

garchii magnackiej w Rzeczypospolitej czy odnoszące się do zjawisk związanych z kontrreformacją, mają istotną wartość naukową. Należy tu wymienić następujące studia: *Problem rządów oligarchii magnackiej w świetle nowych badań*; *Magnackie spory o posiadłość kopyską w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*; *Niepospolite dzieje rodu Maximowiczów Łomskich w końcu XVI i pierwszej połowie XVII wieku*. Działalności publicznej czołówki magnaterii litewskiej dotyczy szkic zatytułowany *Udział Radziwiłłów w sejmach za panowania Zygmunta III Wazy*, mający równocześnie charakter postulatyczny – głoszący konieczność podjęcia podobnych badań nad głównymi rodami magnackimi nie tylko na Litwie, ale także w Koronie. Szereg studiów odnosi się do problematyki reformacji i kontrreformacji na obszarze Księstwa Litewskiego, a mianowicie: *Dzieje zatargów i ugody o kościół kiejdański w XVI–XVII wieku*; *Z dziejów tolerancji religijnej na Litwie za panowania Zygmunta III*; *Jakub ze Zbaraża Woroniecki – pechowy biskup polskiego renesansu*. Całej Rzeczypospolitej dotyczą artykuły: *Sir Tomasz Roe o polityce wyznaniowej Zygmunta III*; *Rola dziejowa arcybiskupów gnieźnieńskich w czasach Stefana Batorego, Zygmunta III, Władysława IV*. Jan Seredyka wydał także drukiem ważne źródło z XVI w. – *Nieznaný projekt egzekucji konfederacji warszawskiej*, odnaleziony przez niego w zbiorach rękopisów Biblioteki im. Sałtykowa-Szczedrina w Sankt Petersburgu.

W roku 1977 Jan Seredyka habilitował się na Wydziale Filologiczno-Historycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu na podstawie rozprawy *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III (1629–1632)*. *Zarys wewnętrznych dziejów politycznych*, Opole 1978, zajmującej trwale miejsce w polskiej historiografii oraz będącej przykładem doskonałego opowania warsztatu badawczego. Jan Seredyka skupił swoją uwagę głów-

nie na problematyce trzech sejmów tego czasu, czyniąc z kampanii sejmowo-sejmikowej główną oś prezentacji dziejów politycznych tego okresu. Swoimi szczegółowymi badaniami potwierdził, że dokonanie zasadniczej reformy państwa polskiego było raczej niemożliwe. Zygmunt III Waza, władca kontrowersyjny w polskiej historiografii, doczekał się ze strony Jana Seredyki obiektywnej oceny, z wyszczególnieniem osiągnięć i niepowodzeń w działalności politycznej, gospodarczej, religijnej w czasie czterdziestopięcioletniego panowania.

Zainteresowania naukowo-badawcze Jana Seredyki, koncentrujące się wokół problematyki polskiego parlamentaryzmu, zaowocowały trzema kolejnymi monografiami z tego zakresu: *Sejm zawiedzionych nadziei*, Opole 1981; *Sejm warszawski z 1618 roku*, Opole 1988; *Parlamentarzyści II połowy panowania Zygmunta III Wazy*, Opole 1989. Zaletą wszystkich trzech monografii jest ich kompleksowość, dążność autora do drobiazgowego źródłowego studiowania wszelkich aspektów interesujących go zagadnień z zakresu polskiego parlamentaryzmu.

Szczególne miejsce w dorobku Jana Seredyki zajmują prace z dziedziny obyczajowości staropolskiej. W roku 1995 napisał książkę *Księżniczka i chudopacholek. Zofia z Radziwiłłów Dorohostajska – Stanisław Tymiński*, Opole 1995, nie tylko dla specjalistów od epoki staropolskiej, ale także dla szerokiego kręgu czytelniczego. Profesor przedstawił w niej historię romansu drobnego szlachcica Stanisława Tymińskiego z marszałkową wielką litewską Zofią Dorohostajską, de domo księżniczką Radziwiłłówną. Autor, analizując równe wątki związane ze sprawą, podjął szczegółowe studia z zakresu prawa litewskiego, dzięki czemu praca – oprócz wątku skandalizującego – ma walory naukowe i poznawczo-kształtujące.

Dopełnieniem prac monograficznych Jana Seredyki są artykuły i rozprawy, które powstały w ostatnich

latach: *Konflikty marszałków koronnych z litewskimi od unii lubelskiej do połowy XVII wieku*; *Utytułowani obywatele I Rzeczypospolitej wpisani w latach 1592–1745 do Metryki nacji polskiej Uniwersytetu w Padwie*; *Ministrowie „stanu senatorskiego” pomiędzy królem a szlacheckim sejmem w latach 1587–1668*; *Ministrowie Rzeczypospolitej na sejmach epoki Wazów (1587–1668)*. Dzięki inicjatywie prof. Marceliego Kosmana postanowiono wydać wybór prac Jana Seredyki – *Rozprawy z dziejów XVI i XVII wieku*, Poznań 2003, na który złożyły się teksty powstałe w ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci, w tym z okresu debiutu (w praktyce mało dostępne), ale także – w przypadku dwóch ostatnich – dotąd niepublikowanych.

W działalności uniwersyteckiej Jana Seredyki szczególne miejsce zajmowały dydaktyka oraz kształcenie i promowanie młodych kadr naukowych. We wszystkich swoich zajęciach dydaktycznych był wzorem sumienności i uczciwości. Prowadził zajęcia z metodologii historii, z historii Polski i historii powszechnej okresu nowożytnego, ze wstępu do badań historycznych, prowadził proseminaria i seminaria z zakresu historii powszechnej okresu nowożytnego. Można z całą pewnością stwierdzić, że Jan Seredyka niezwykle sumiennie wypełniał swoje obowiązki jako prowadzący ćwiczenia, wykładowca, egzaminator, opiekun prac magisterskich i doktorskich. Z troski o poziom przygotowywanych prac magisterskich zrodziła się publikacja, ukazująca studentom techniki badań naukowych (kilka wydań). Wiele wysiłku wkładał w przekazywanie swym uczniom umiejętności wnikliwego badania źródeł, kładł nacisk na sumienną kwerendę archiwalną. Pomimo przejścia na emeryturę w 2002 r. prowadzi w dalszym ciągu w zmniejszonym zakresie zajęcia dydaktyczne oraz sprawuje naukową opiekę nad doktorantami.

Włodzimierz Kaczorowski

Prace Polsko-Litewskiej Komisji Podręcznikowej

Podręczniki przed komisją

W lutym 1992 r. pomiędzy Ministerstwem Edukacji Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej a Ministerstwem Kultury i Oświaty Republiki Litewskiej podpisane zostało porozumienie w dziedzinie oświaty i szkolnictwa wyższego, w którym wskazano na potrzebę utworzenia Polsko-Litewskiej Komisji Podręcznikowej. W ślad za tym w maju powołano skład zespołu polskiego.

Działając na mocy tego porozumienia, w lipcu 1992 r. odbyło się w Wilnie pierwsze spotkanie komisji. Narada miała charakter organizacyjny. Obie strony przejawiały duże zrozumienie dla problemów partnera oraz wyraźną chęć współpracy. Uzgodniono, że kolejne spotkanie – tym razem już merytoryczne – odbędzie się w Warszawie w listopadzie 1992 roku.

W rzeczywistości narada odbyła się w Warszawie w dniach 14–18 grudnia 1992 r. Strona polska przedstawiła szczegółowe recenzje siedmiu litewskich podręczników do historii, a strona litewska przeanalizowała siedem polskich podręczników. Obie strony wykazały się dużym zrozumieniem dla postulatów partnera. Uzgodniono, że w czasie następnej narady – oprócz recenzji nowych podręczników – wygłoszone zostaną referaty poświęcone zagadnieniom wspólnym dla przyszłości obu krajów.

Spotkanie kolejne odbyło się w Wilnie w dniach 27–30 września 1993 r. Poświęcone było omówieniu aktualnych problemów związanych z nauczaniem historii w obu

krajach. Kontynuacją dyskusji na te tematy były dwie kolejne narady – w maju 1994 r. w Warszawie i w grudniu 1994 r. w Wilnie.

Wymiana podręczników szkolnych, będąca konsekwencją reformy polskiego systemu edukacyjnego, spowodowała paroletnią przerwę w pracach komisji. Działalność tego gremium wznowiono w roku 2002, w zmienionym, następującym składzie (ze strony polskiej): przewodniczący – **prof. dr hab. Adam Suchoński**; członkowie – **prof. dr hab. Mieczysław Jackiewicz**, **prof. dr hab. Bohdan Łukasiewicz**, **dr Aleksander Srebrakowski**, **dr Marian Kowalski**; sekretarz strony polskiej – **dr Piotr Unger**.

W wymienionym składzie komisja spotykała się trzykrotnie: w Wilnie (24–26 listopada 2002 r.), w Warszawie (5–8 maja 2003 r.) oraz ponownie w Wilnie (11–14 maja 2004 r.).

Szczególnie ważne ustalenia miały miejsce w czasie ostatniego spotkania w Wilnie w maju bieżącego roku. W pierwszej części tego spotkania dokonano analizy czterech litewskich oraz dziewiętnastu polskich podręczników do nauczania historii i geografii. Obie strony z zadowoleniem przyjęły do wiadomości informacje recenzentów wskazujące na dalszy postęp w doskonaleniu treści oraz elementów obudowy dydaktycznej podręczników obu krajów. Brakuje już w książkach szkolnych sformułowań, które bulwersują partnera, co nie oznacza, że nie ma w nich treści prowokujących do dyskusji. Doty-

czy to głównie ocen niektórych wydarzeń historycznych, a także terminologii nie zawsze precyzyjnej i nie zawsze przytaczanej z należytą konsekwencją. Od przedstawionego wyżej pozytywnego obrazu są również wyjątki. Obie strony bardzo krytycznie oceniły podręcznik dla klasy szóstej pt. „Historia świata” wydany w Wilnie w roku 2003 i przetłumaczony na język polski z przeznaczeniem dla młodzieży wywodzącej się z polskiej mniejszości narodowej. Podręcznik przygotowany przez następujących autorów: Audrone Čizauskienė, Beatričė Stukienė, Rimutė Marozovienė, Eugenijus Manelis zawiera błędy merytoryczne, a także bardzo poważne usterki językowe i stylistyczne, co obciąża głównie tłumacza. Warto dodać, że wymieniony podręcznik został wydany staraniem „Wspólnoty Polskiej” ze środków Senatu RP. Komisja postuluje, aby „Wspólnota Polska” przy doborze podręczników litewskich przeznaczonych dla polskiego czytelnika konsultowała swoje propozycje z komisją.

Do spraw szczególnie ważnych zaliczamy potrzebę staranniejszego doboru tłumaczy. Strona językowa należy bowiem do najczęstszych usterek, jakie komisja dostrzegła w podręcznikach historii przeznaczonych dla mniejszości polskiej na Litwie. Strona litewska zwróciła m.in. uwagę na dostrzegany w podręcznikach polskich brak konsekwencji przy stosowaniu różnych terminów. Jednym z przykładów jest nader częste zastępowanie określenia „Rzeczpospolita Obojga Narodów” nazwą „Rzeczpospolita Polska” lub tylko „Polska”, co nie jest adekwatne do czasów, kiedy Polska i Litwa były wspólnym państwem. Obie strony uznały, że jedno z kolejnych posiedzeń komisji powinno być poświęcone terminologii historycznej, różnie rozumianej oraz in-

terpretowanej w podręcznikach historii obu krajów. Na przykład zdaniem strony litewskiej określenie „Unia” jest zasadne tylko w przypadku Unii Lubelskiej.

Do ważnych ustaleń można zaliczyć przyjęcie projektu postulowanego minimum wiedzy o przeszłości sąsiada w podręcznikach historii Polski i Litwy. Propozycje obu stron przedstawione wstępnie będą przedmiotem szczegółowej dyskusji w czasie kolejnego spotkania w Warszawie w 2005 r.

Z aprobatą przyjęto również propozycję strony polskiej, aby w przy-

padku trudności w ujednoliceniu terminologii, a także istotnych różnic w ocenie wydarzeń i postaci historycznych informować w sposób bardzo syntetyczny uczniów o tych różnicach. Na przykład uczeń w Polsce dowie się, że jego rówieśnik na Litwie znajdzie w swoim podręczniku nieco inną ocenę Unii Lubelskiej i odwrotnie.

Do aprobowanej wiadomości przyjęto również propozycję strony polskiej, aby zachowując bilateralny charakter dalszych prac komisji, analizować obraz stosunków polsko-litewskich w podręcznikach hi-

storii obu krajów w szerszej europejskiej perspektywie. Znalazło to już odzwierciedlenie w czasie ostatniego spotkania, kiedy jego uczestnicy zaznajomili się z węzłową problematyką zawartą w tzw. Deklaracji Wiedeńskiej zwanej również Europejską Kartą Edukacji Historycznej. Wspomniany dokument, przyjęty 1993 roku przez szefów rządów 32 państw europejskich, powinien być upowszechniony również wśród wydawców i autorów podręczników do nauczania historii.

Prof. dr hab. Adam Suchoński

PARADA STULECIA

Wenus na wybiegu

Przejście Wenus na tle tarczy Słońca jest podobne do tego, co dzieje się podczas zaćmienia Słońca. Chyba powszechnie wiadomo – w szczególności pamiętamy to z nieodległych lat – że przy zaćmieniu Słońca tarczę naszej gwiazdy dziennej przesłania tarcza Księżyca, gdy obie one spotykają się na swojej niebieskiej mijance. Zaćmienia, które widzieliśmy ostatnio w Polsce, należą do tzw. zaćmień częściowych – dość częstych, obejmujących bardzo rozległe terytoria, wielkości Europy.

Tor obiegu Ziemi wokół Słońca i wokółziemski tor Księżyca nie leżą w jednej płaszczyźnie; są – jak mówimy – zwichrowane względem siebie. W odwiecznym korowodzie tych ciał niebieskich muszą zaistnieć bardzo specyficzne warunki (o których nie sposób powiedzieć krótko), aby do zaćmienia Słońca doszło. Zdarza się to jednak kilka razy w ciągu roku – w najrozmaitszych miejscach globu ziemskiego i w najróżniejszych porach (naszej) doby. Całkowite zaś zaćmienie wtedy ma miejsce, gdy środki tarcz Słońca i

Księżyca, a także oko naszego ziemskiego obserwatora, znajdują się na jednej prostej. Na terenie Polski ostatnie takie zaćmienie Słońca było 30 czerwca 1954 roku, a na następne musimy poczekać aż do 7 października 2135 roku.

Kto za tym stoi?

Zadziwiającym zrzędzeniem losu przesłona z tarczy Księżyca jest niemal dokładnie tej wielkości, jak tarcza Słońca. Nie wiemy, dlaczego tak jest. Żadna inna planeta w naszym Układzie Słonecznym takiego cudu nie ma. Być może jest to coś zupełnie jedynego w ogóle. Można by rzec – jest to nasza wygrana we wszechświatowej superloterii. Gdyby Księżyc był grubo większy – zaćmienie Słońca nie byłoby tak niezwykłym zjawiskiem – występowałoby znacznie częściej, otulałoby mrokiem znacznie większe obszary Ziemi i, oczywiście, trwałoby nieporównywalnie dłużej. W przeciwnych okolicznościach – tj. gdyby Księżyc był wielokrotnie mniejszy – na powierzchni Ziemi zaćmienie całkowite Słońca nie wystąpiłoby nigdy.

Pomyślmy przez chwilę, że Księżyc ma średnicę ledwie o 10 proc. mniejszą niż ta dzisiejsza. W takich warunkach najpełniejszym zaćmieniem byłoby tzw. zaćmienie obrączkowe (zdarzające się i w naszym podksiężycowym świecie). Gdyby zaś był mniejszy – jak powiedzieliśmy – wielokrotnie, takiego „zaćmienia” moglibyśmy, zaambarasowani naszymi codziennymi sprawami, w ogóle nie zauważyć. W szczególnym przypadku, gdyby Księżyc miał średnicę 30 razy mniejszą niż ma dziś – wtedy odegrałby przed nami podobny spektakl, jak ten, który w tych dniach właśnie „zaplanowała” sobie Wenus. A ta przedelfilowała właśnie przez tarczę Słońca – w pełni naszego dnia, 8 czerwca 2004 roku, przy pięknej, letniej pogodzie. W Polsce zjawisko to trwało ponad 6 godzin, od (w zao krągleniu) godziny 7. do 13.30. Inne rejony świata – poza Europą, Afryką i częścią Azji – miały znacznie mniejsze (lub nie miały w ogóle) możliwości, by zachwycić się widokiem Wenus na jej kąpiącym od blasku „superwybiegu”. Wenus to,

co prawda, duża planeta – pod tym względem jest „bliźniaczką” Ziemi – ale też jest od nas ponad sto razy dalej niż Księżyc. Na tle tarczy Słońca jest plamką o średnicy – jak już wspomnieliśmy – trzydziestokrotnie mniejszej od średnicy tarczy słonecznej. Spowodowane przez nią „zaćmienie” uszczknęło ledwie jeden promil należnego nam światła słonecznego. Nikt, kto by sprawy nie znał z wyprzedzeniem, pewnie w ogóle by tego zjawiska nie dostrzegł.

Bardzo rzadkie spotkanie

Okazja zobaczenia Wenus na jej – jak to określiliśmy – wybiegu, jest dla nas wyjątkowo szczęśliwym trafem. To bardzo rzadkie zjawisko. Ostatni raz miało miejsce przed 243 lata (6 czerwca 1761 roku), a następne takie będzie dopiero za dalsze 243 lata (11 czerwca 2247 roku)! Od czasu wynalezienia teleskopu (przez Galileusza) w 1609 roku tylko pięć razy obserwowano, jak Wenus przemierza tarczę Słońca. Nie wchodząc w szczegóły, można powiedzieć, że kolejne przejścia Wenus na tle tarczy Słońca następują po kolejnych całkowitych (lub półowkowych) wspólnych wielokrotnościach roku ziemskiego i roku wenusjańskiego. Najmniejsza wspólna wielokrotność wynosi 243 lata ziemskie (395 lat wenusjańskich), i

to właśnie jest pełnym cyklem zmian. Ale w ramach tego cyklu mamy (darujemy sobie tłumaczenie powodów) dwa przejścia letnie (w czerwcu; najbliższe będzie 6 czerwca 2012 roku, ale w naszej części świata nie będzie widoczne) w odstępie ośmiu lat, potem przerwę o długości 105.5 roku, dwa przejścia zimowe (w grudniu) w odstępie 8 lat i znowu przerwę, tym razem o długości 121.5 roku.

Historia dojścia do odkrycia i pierwszych prób śledzenia przejścia Wenus na tle tarczy Słońca to pasmo niepowodzeń, rozczarowań i osobistych dramatów całej sztafety pokoleń badaczy. Ale też stąd właśnie, ze śledzenia tego zjawiska, zdołano w końcu uzyskać pierwszy dokładny „przymiar”: odległość Ziemia–Słońce, nazywany jednostką astronomiczną. (Może ściślej – drugi przymiar, bo pierwszym był wcześniej zmierzony promień równikowy Ziemi.) Gdy już – po całych wiekach potu i goryczy porażek – znana była wartość tej jednostki, można było dokładnie pomierzyć Układ Słoneczny, potem odległości do gwiazd, wreszcie – galaktyk, aż po najdalsze peryferie Wszechświata.

Warto wspomnieć, że początkowo – w XVII stuleciu – uważano, iż odległość Ziemia–Słońce można łatwo zmierzyć metodami podobnymi do dzisiejszej triangulacji. (Do

dziś na szczytach lokalnych wznieść pozostały pamiątki – w postaci strzelistych, trójnożnych wieżyczek – z powojennych triangulacyjnych pomiarów Ziemi Odzyskanych.) Ale – jak to często bywa – prostota pomysłu nie idzie w parze z łatwością jego wykonania. Na śmiałków, którzy porwali się na taką triangulację nieba, czekało zadanie zmierzenia tak małego kąta, pod jakim widzimy jednometrowy przymiar z odległości dziesięciu kilometrów! Było to zadanie za trudne nawet dla największych w tamtych czasach. Zwrócono się więc ku domniemaniu, że przejścia Merkurego lub Wenus na tle tarczy Słońca szanse pomiaru poprawią. Geometria jest równie prosta jak przy triangulacji nieba. Tylko w jakich chwilach takie przejścia nastąpią? Ta wiedza jest niezbędna, aby można było z wyprzedzeniem przygotować cały ekwipunek obserwacyjny.

Po raz pierwszy przewidział je Kepler. Rezultaty żmudnych obliczeń opublikował on w słynnych po dziś dzień Tablicach Rudolfańskich (Tabulae Rodolphae, 1627), stanowiących przez niemal 200 lat nieocenioną pomoc dla obserwatorów planet. Przejście Merkurego przewidział na 7 listopada 1631 roku, a przejście Wenus – w terminie o miesiąc późniejszym. Kepler zmarł jednak na rok przed przewidzianym



Na schodach przed Collegium Maius UO – wycieczki przed teleskopem Cassegraine'a (z lewej) i portret głównej aktorki w spektaklu – Wenus (po prawej).

przez siebie przejściem Merkurego, a przejście Wenus splotało obserwatorom figla – nie było widoczne w ówczesnym świecie naukowym, tj. w Europie, która w czasie przejścia była pogrążona mroku nocy.

Następna okazja pojawiła się po ośmiu latach, w grudniu 1639 roku, ale chochlik nadal czuwał – obserwacje nie udały się z powodu chwilowego zachmurzenia nieba (zachmurzenia przez tę właśnie chwilę, w której obserwacje mogły zdecydować o powodzeniu!). Słynny astronom drugiej połowy dziewiętnastego wieku, Simon Newcomb, nazwał to „utraconą okazją, której nauka żałuje od stuleci i jeszcze długo będzie żałowała”.

Kolejne zmiany w sztafecie pokoleń astronomów również nie zbliżyły się do tej dokładności, jakiej się spodziewano. Dopiero zastosowanie zmodyfikowanej (w połowie dziewiętnastego wieku) metody obserwacji przyniosło sukces. Modyfikacja polegała na tym, że chwile tzw. kontaktów Wenus z tarczą Słońca mierzy wielu obserwatorów, w możliwie najbardziej zróżnicowanych miejscach kuli ziemskiej. Pełne zaś powodzenie osiągnięto pod koniec dziewiętnastego wieku, kiedy ekspedycje obserwatorów rozmieszczono w najodleglejszych zakątkach świata, a zarazem, gdy wiedza o tym, gdzie te ekspedycje się znajdują (tzn. jakie są ich współrzędne geograficzne) była wystarczająco precyzyjna. (Na to zwróćmy uwagę, że przez całe wieki zmołą każdego żeglarza była nierozwiązywalna dlań zagadka: jaka jest długość geograficzna miejsca mego zakotwiczenia? Żeglarz musiał mieć pod ręką dostatecznie dokładny zegar, a przecież – z oczywistych powodów – go nie miał. (Taki zegar był dziełem końca dziewiętnastego wieku właśnie). Niedokładność zaś jednej minuty to (na równiku) błąd w zarzuceniu kotwicy o 30 kilometrów na wschód bądź zachód.

Na przełomie XIX i XX wieku wspomniany już Simon Newcomb na podstawie najlepszych wtedy obserwacji przejść Wenus wyzna-

czył bardzo dokładną długość jednostki astronomicznej: 149 500 000 kilometrów (zaledwie o jeden promil mniejszą niż wartość przyjmowana obecnie). Teraz już można było wykonać dostatecznie dokładną „mapę” Układu Słonecznego.

W naszych czasach odległości ciał w Układzie Słonecznym mierzone są metodami bezpośrednimi – za pomocą radarów i dalmierzy laserowych. Także pomiar czasu i współrzędnych geograficznych miejsc obserwacji stał się bardzo prosty dzięki systemowi GPS oraz powszechnemu dostępowi do radiowych sygnałów czasu z zegarów atomowych.

Na podstawie wyników pomiarów radarowych przyjmuje się dziś, że długość jednostki astronomicznej wynosi 149 597 870,691 km. O większą dokładność już nie warto zabiegać.

I taki oto jest koniec naukowej sagi pn. „Przejście Wenus na tle tarczy Słońca”.

Przejście Wenus jest zjawiskiem zasłużonym w dziejach nauki o Wszechświecie. Jednak jego ponownemu pojawieniu się na polskim niebie – po poprzedzających je 243 latach – nie przypisuje się już naukowej wagi; jego „naukowość” można traktować raczej z przymrużeniem oka. Ale ponad wszelką wątpliwość jest to nadal superzjawisko, coś niesłychanie ciekawego i jedyne w swoim rodzaju – nie tylko dla miłośników obserwacji nieba, ale dla każdego (nawet najmniej rozgarniętego) mieszkańca naszego globu. Nikt w szczególności z nas, tu – w północno-wschodniej „ćwierćkuli” ziemskiej – nie dożyje drugiej takiej parady!

Merkury – próba generalna

Kilkanaście miesięcy wcześniej, 7 maja 2003 roku, niebiosa zafundowały nam zjawisko równie nietuzinkowe – przejście Merkurego przez tarczę Słońca. Obserwowały go prawdziwie szerokie rzesze miłośników astronomii połowy świata (tej połowy, na której to zjawisko było widoczne, tzn. na półkuli dziennej w

tym czasie). W Polsce nawet pogoda sprzyjała obserwacjom. Miniobserwatorium astronomiczne Uniwersytetu Opolskiego było obleżone przez rzesze zainteresowanych, podobnie zresztą jak inne tego typu placówki w naszym kraju.

Merkury, najbliższa Słońcu wewnętrzna planeta w naszym układzie planetarnym, znacznie częściej niż Wenus przechodzi na tle tarczy słonecznej. Jednak Merkury jest znacznie mniejszy niż Wenus i jego przejścia obserwuje się o wiele trudniej – jest on plamką ledwie jednej dwusetnej średnicy Słońca!

Wymagającą więc sprokurował próbę generalną przed tym, co miało wkrótce nadejść.

Przejście Wenus 8 czerwca 2004 roku przez tarczę Słońca zostało – już z paroletnim wyprzedzeniem – objęte międzynarodowym patronatem naukowym w ramach specjalnie dla tego celu powołanego projektu popularno-naukowego i popularyzatorskiego pn. *Program Venus Transit VT-2004*. Powołały go wspólną inicjatywą: Europejskie Obserwatorium Południowe (*European Southern Observatory*, ESO) i Europejskie Towarzystwo na rzecz Edukacji Astronomicznej (*European Association for Astronomy Education*, EAAE), Instytut Mechaniki Nieba i Obliczania Efemeryd (*Mécanique Céleste et de Calcul des Éphémérides*, IMCCE) wraz z Obserwatorium Paryskim we Francji i Instytutem Astronomicznym Czeskiej Akademii Nauk. Ze sponsorowaniem, w ramach projektu *European Science Week 2004*, włączyła się Komisja Europejska.

Organizatorzy programu **VT-2004** spodziewali się, iż zjawisko przejścia Wenus wywoła nadzwyczajne zainteresowanie społeczeństwa i środków masowego przekazu – nie tylko zresztą na tych obszarach, skąd będzie mogło być obserwowane, ale na całym świecie i, faktycznie, odzew był ogromny. W Polsce zainteresowanie było tak wielkie, że można go było równać jedynie z niedawnym – niemal całkowitym – zaćmieniem Słońca.

Naukowej koordynacji podjęło się Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Wrocławskiego – krajowy „monopolista” w obserwacjach zjawisk na Słońcu.

Na internetowej stronie Obserwatorium Astronomicznego UWr, <http://www.astro.uni.wroc.pl/vt-2004.html>, w podsumowaniu programu **VT-2004** w Polsce, znajdziemy m.in. takie informacje: liczba zarejestrowanych stanowisk obserwacyjnych – około 2600; liczba nadesłanych wyników obserwacji (dla zmierzenia się – na pół serio – z problemem niezależnego, własnego wyznaczenia jednostki astronomicznej) – ponad 3950; błąd, z jakim obserwacje (wykonane na polskim tylko terenie) pozwoliły wyznaczyć jednostkę astronomiczną – 0.026 proc.(!). Wynik niebywale dobry, jak na poryw tak nieprofesjonalny, wręcz „pospolite ruszenie”!

Opole zaprezentowało się (i w dokładności pomiarów, i w tym ogólnopolskim sprawozdaniu) znakomicie. Autor niniejszej notki tak zrelacjonował to, co tutaj się działo:

Poszło świetnie. W Opolu pogoda była wyśmienita. Zorganizowaliśmy dwa stanowiska obserwacyjne. Jedno w tymczasowym miniobserwatorium astronomicznym w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Opolskiego (stary gmach główny UO, ul. Oleska 48), drugi – na schodach, tuż przed głównym wejściem do nowego gmachu UO, Collegium Maius, na pl. Kopernika w centrum Opola. W pierwszym – stał meniskas (Maksutow, o średnicy lustra 18 cm) z przyciemniającym filtrem na obiektywie. Przejście Wenus oglądnęło (patrząc wprost w okular) około 250 osób, głównie wycieczek szkolnych. W drugim – stał stary Zeissowski Cassegraine, 15 cm, z ekranem, na

*który rzutowaliśmy obraz Słońca. Tu były prawdziwe tłumy – w sumie ponoć ponad tysiąc osób, w tym szkoły, nawet zamiejskowe, dowożone autokarami. Ale też bardzo przyjazne były media opolskie – wszystkie trzy tytuły tutejszych gazet, radio i TV Opole tym naprawdę żyły – od przedednia, poprzez dzień samego zjawiska i w dzień następny. Gdy to porównałem z echem, jakim odbiło się **VT-2004** w mediach wrocławskich, zwłaszcza w tutejszej TV – można by rzec, że Wrocław to zlekceważył. Dla Opola był to dzień niemal cudów na niebie (nb. tak zatytułowała swój artykuł jedna z gazet Opola). Nie kryję, że trochę taką atmosferę zrobiliśmy. (Językiem Zagłoby: „nie chwalcąc się, jam to sprokurował!”).*

Bolesław Grabowski

To jest książka bardzo ważna*. W pewnym sensie również – odważna. Ważna, bo przywołuje – choć tylko we wspomnieniach bliskich i przyjaciół – człowieka, który przez kilkadziesiąt lat ubiegłego wieku współkształtował

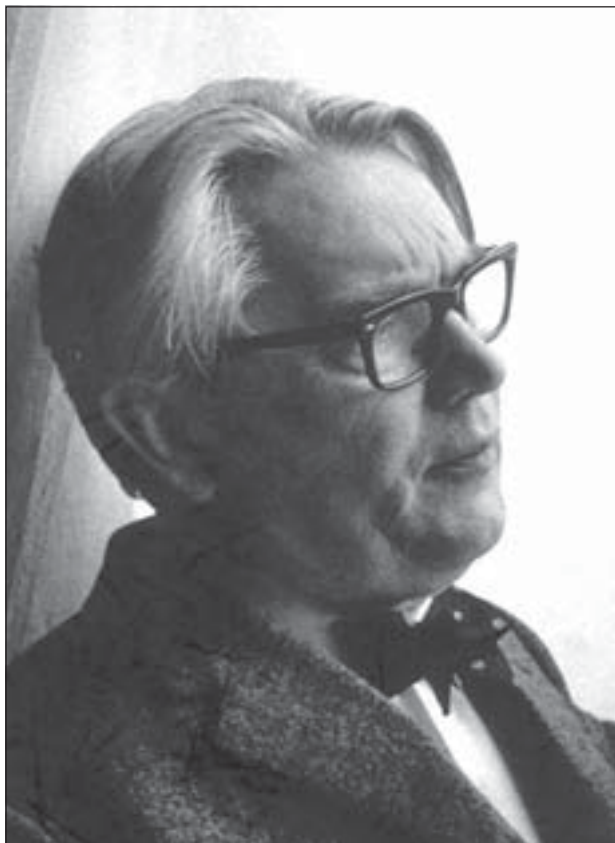
polską opinię publiczną, na wyższych piętach zaś – polską myśl polityczną, szczególnie wobec zachodniego sąsiada Polski, Niemiec. Odważną zaś jest wobec kolejnej fali nieprzychylnych dla autora „Spraw Polaków” emocji, jaka w ostatnim czasie się przetacza, czy też przetoczyła, na Śląsku Opolskim zwłaszcza. (Nieodparcie nasuwa się przypuszczenie, że – być może – tego rodzaju nieprzychylnie emocje tłumaczyć by można powiedzeniem ze starych mądrości chińskich, iż wysokość wieży mierzy się długością jej cienia, jakim nakrywa otoczenie).

Osmańczyka do wysokiej (choć – w sensie psychicznym – nie wyniosłej) wieży porównać by można – to była osobowość wyrastająca wyraźnie ponad przeciętność, ponad zachowawcze horyzonty wielu jego współczesnych. Wielostronna działalność polityczna, redaktorska, publicystyczna, także parlamentarna w gorączkujących okresach i w gorączkujących miejscach ówczesnej Polski i ówczesnego świata, tworzyła spektrum jego aktywności. Od początku zwracała ona uwagę bar-

dzo szerokich kręgów jego czytelników i słuchaczy. Zaskarbiał sobie tę uwagę już od samego początku – od swojej przedwojennej działalności w Związku Polaków w Niemczech (ze swoim ówczesnym debiutem poetyckim, zbiorem wierszy „Wolność jest słoneczna”). Po wojnie zaś jako sprawozdawca z konferencji w Poczdamie i z procesu norymberskiego („Dokumenty pruskie”), szczególnie zaś jako autor wspomnianych rozrachunkowych szkiców publicystycznych „Sprawy Polaków”, drukowanych w 1946 roku w bardzo popularnym wówczas, wielkonakładowym krakowskim „Przekroju”, wreszcie, jako wieloletni korespondent Polskiego Radia w obu Amerykach (charakterystyczną barwę i intonację głosu Osmańczyka rozpoznawały od pierwszego zdania setki tysięcy, a może i miliony słuchaczy radia).

Inne głośne książki tego okresu, m.in. „Nasza Europa”, „Był rok 1945”, „Rzeczpospolita Polaków”, „Kraj i emigracja”, wreszcie dwie nie mające odpowiednika encyklopedie – „Encyklopedia spraw międzynarodowych i ONZ” oraz „Encyklopedia ONZ i stosunków

Spojrzenia na Osmańczyka



Edmund Jan Osmańczyk

międzynarodowych”, ugruntowały wielką popularność Osmańczyka – stał się pojęciem, swoistą świecką ikoną, której ani ignorować, ani omijać nie sposób.

Oczywiście, nie ta „ikonowa” popularność wieloletniego posła na Sejm, a także senatora ziemi opolskiej, kazała Uniwersytetowi Opolskiemu oraz Senatowi Rzeczypospolitej Polskiej być wydawcami przywołanej tu książki wspomnień. Redaktorzy tego tomu, Marek Masnyk i Stanisław Sławomir Nicieja, profesorowie Uniwersytetu Opolskiego (ten drugi także kilkuletni rektor tej uczelni, obecnie zaś senator Senatu Rzeczypospolitej Polskiej), bardzo wyraźnie określili motywacje swojego przedsięwzięcia, uznając całą działalność Osmańczyka jako służbę szeroko pojętej polskiej racji stanu. „Jego publicystyka – stwierdzają – dotyczyła trze- wi narodu polskiego, wyrastała z myśli Andrzeja Fry- cza-Modrzewskiego, Piotra Skargi, krakowskich «Stań- czyków» (Szujski, Bobrzyński), Stanisława Brzozow- skiego, a w czasach nam bliższych Aleksandra Bocheń- skiego i jego słynnej książki **„Dzieje głupoty w Pol- sce”** oraz przemysłów na emigracji Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego”.

To na pozór koturnowe usytuowanie Edmunda Osmańczyka zostaje jednak na kartkach zebranych wspomnień i refleksji uzasadnione i udokumentowane. Opolskim historykom udało się mianowicie wśród przy- jaciół i bliskich Osmańczyka zebrać wspomnienia i osą- dy wielu znaczących osób, znakomitych znawców pro- blematyki, jakiej swoją działalność polityczną i publi-

cystyczną Osmańczyk poświęcił. Myślę tu chociażby o pomieszczonych w książce tekstach prof. Karola Jończy o „dylematach państwa i narodu w myśli politycznej Edmunda Jana Osmańczyka”, o przedmowie prof. Jana Szczepańskiego do kolejnego wydania „Spraw Pola- ków” z 1982 roku, o tekście Stefana Bratkowskiego, napisanego dla „Tygodnika Powszechnego” kilka ty- godni po śmierci Osmańczyka, wspomnieniu prof. Fran- ciszka Antoniego Marka o Osmańczyku jako o „ostat- nim trybunie ludu górnośląskiego”. Należy jeszcze zwrócić uwagę na dwa bardzo ważne materiały – otwie- rające i zamykające te wspomnieniowe rozważania.

Pierwszy z nich, to obszerna rozprawa prof. Stani- sława S. Nicieji (nazwana „zarysem biografii politycz- nej”) pt. „Edmunda Osmańczyka klucze do spraw pol- skich”, błyskotliwie i – jak zawsze u tego autora – bo- gato i sumiennie udokumentowana.

Drugi, to rozmowa z Bohdanem Lewandowskim, dyplomata, ambasadorem Polski przy ONZ, w latach 1972 – 1983 zastępcą sekretarza generalnego ONZ.

Wymienione teksty tworzą portret Osmańczyka hie- ratyczny, można nawet powiedzieć – pomnikowy. Gdy- by na nich poprzestano, byłby to jednak wizerunek w swojej ilustracji – cytując autorów „Wstępu” – „służby szeroko pojętej polskiej racji stanu”, zbyt ... książkowy właśnie.

Rysy osobowości Osmańczyka „codziennego”, Osmańczyka „prywatnego” odnajdujemy tu we wspo- mnieniach ludzi mu najbliższych, we wspomnieniach wieloletnich przyjaciół. Wyjątkowe są tu, rzecz jasna, wspomnienia małżonki Edmunda Osmańczyka, Jolan- ty Klimowicz-Osmańczyk, wydobywające z cienia dzie- siątki wydarzeń z życia rodzinnego i towarzyskiego, ale i publicznego, politycznego, o których mało kto mógł wiedzieć lub choćby zdawać sobie z nich sprawę.

Tę mało lub w ogóle nieznaną twarz Osmańczyka poznajemy także we wspomnieniach bliskiej przyjaciół- ki domu Osmańczyków, Kiry Gałczyńskiej (córka poe- ty Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego) oraz ze skrzę- cego się anegdotami i pysznymi epitafiami autorstwa Osmańczyka szkicu prof. Grażyny Barbary Szewczyk „Edmund Osmańczyk i Wilhelm Szewczyk. Dzieje przy- jaźni z epitafium i cygarem w tle”. (Szkoda, że w tej opowieści już nie można było umieścić motywu Woj- ciecha Żukrowskiego – przez długie lata trzeciego w tym legendarnym przyjacielskim trio).

Przedstawiono nam wieloautorski portret Edmunda Jana Osmańczyka. Portret z pewnością bliski prawdy o życiu i działaniu tego na poły pozytywisty, na poły ro- mantyka, tylko w połowie warszawiaka: ostatnią jego wolą było spocząć po śmierci tu, w Opolu, na Śląsku.

Jan Goczoł

* Edmund Jan Osmańczyk. *Dziennikarz – publicysta – par- lamentarzysta we wspomnieniach bliskich i przyjaciół*. Re- dakcja: Marek Masnyk i Stanisław Sławomir Nicieja. Uni- wersytet Opolski, Senat Rzeczypospolitej Polskiej, 2004

Autorki tekstów – **Krystyna Borucińska**, z domu Osiadacz i **Henryka Wolna-Van Das** – w latach pięćdziesiątych były studentkami Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Zamieszczone niżej wspomnienia to zapis wydarzeń, w jakich opolscy studenci uczestniczyli 24 października 1956 roku. Krystyna Osiadacz była wówczas studentką filologii rosyjskiej, Henryka Wolna – filologii polskiej.

Październik 1956 w Opolu

Przez cały pierwszy rok studiów w naszym żeńskim gronie nie było żadnych politycznych dyskusji, czytania gazet, a tym bardziej uczestniczenia w zebraniach, jeśli nie liczyć formalnej przynależności do ZMP, która obligatoryjnie ciągnęła się za nami z czasów licealnych. Nasz świat koncentrował się wokół pierwszych uczuć i rozterek, przyziemnych problemów codziennego życia, zaspokajania potrzeb w sferze kultury i rozrywki. Pilnowałyśmy wszystkich zajęć, aby za wszelką cenę nie zabałaganić indeksów, nie zawieść siebie i swoich najbliższych, na których zawistnym okiem patrzyło lokalne środowisko.

To nasze polityczne uśpienie przerwał nagle październik 1956. Już podczas inauguracji nowego roku akademickiego wyczuwało się jakieś napięcie, jakieś niepokojące przekazy w słowach przemawiających do nas władz uczelni i kogoś z zewnątrz. Wśród męskiej części studentów szeptem przenosiły się komentarze, słowa aprobaty i dezaprobaty. Po zakończeniu uroczystości niektórzy z nas pozostali na miejscu, gestykulowali, zapalali się w dyskusjach. W holu akademika na gazetce ściennej zaczęły się pojawiać wycinki z gazet, ogłoszenia, plakaty i hasła. Coraz częściej powtarzano nazwisko Władysława Gomułki. Jeszcze tak niedawno z licealnego podręcznika do nauki o Polsce i świecie współczesnym musiałam na pamięć wkuwać dziesięć błędów Wiesia, potępiać jego „prawicowo-nacjonalistyczne odchylenia”, podzielać słuszność decyzji o skazaniu go w 1951 roku na kilka lat więzienia. A teraz, proszę, wszystko się odmieniło: uznano bezpodstawną oskarżeń,



Czerwiec 1956 r. Grupa studentów filologii polskiej WSP w Opolu. Od lewej: Anna Początko, Henryk Kneip, Elżbieta Miernik, Henryka Wolna, Józef Klimczyk.

zrehabilitowano, VIII Plenum wybrało go na członka Biura Politycznego i powołało na stanowisko I sekretarza PZPR. W przypadkowych, rozpolitykowanych kręgach uświadamiano mnie, że w Gomułce cała nadzieja na polepszenie sytuacji w kraju, na odejście od polityki spowodowanej kultem jednostki. Powoli udzielała mi się atmosfera podniecenia i poparcia dla nowego wybawcy. Na uczelni wciąż wrzało.

24 października wybuchła istna euforia. Studencka brać porzuciła sale wykładowe, opustoszał niemal całkowicie nasz dom. Na dziedzińcu odbył się wiec, a potem ruszył pochód. Ręka w rękę szli z nami pracownicy uczelni. Z transparentami w rękach ruszyliśmy ulicą Katowicką w kierunku centrum. Wszyscy skandowali: *Gomułka! Gomułka!* Białe studenckie czapki fruwały na wiwat. A po chwili roległo się gromkie, w przestrzeń rzucone zaproszenie:

Chodźcie z nami!... Chodźcie z nami! I znowu: *Gomułka! Gomułka!* Ludzie pozdrawiali nas z otwartych na oścież okien. Przystawali przechodnie. Gromadzili się, a potem dołączali do naszego pochodu. Ulica potężniała. Nigdy potem w całym swoim życiu nie czułam takiej jedności tłumu, takiego ciepła gorących polskich serc. Przez cały czas byłam blisko Heni Fontowicz. Szłyśmy ramię w ramię. Z nadzieją myślałyśmy o tym samym: może ten wiec przyniesie i nam szczęśliwsze dostatniejsze dni, odsunie w niebyt troskę o codzienną kromkę chleba? Wracałyśmy do akademika zachrypnięte, ale szczęśliwe i dumne.

Za dwa dni wstrząsnęła nami porażająca wieść: *Rozpoczęła się rewolucja na Węgrzech. Wkroczyły wojska radzieckie. Polala się krew!* Znowu zgromadzenia, zebrania, lokalne wiece wsparcia. Oto na krzesło wskakuje rozgorączkowany, niewiel-

ki wzrostu student matematyki: *To zdrada! – krzyczy z całych sił – To zamach na niepodległość! Chamskie bezprawie!* A zaraz po nim zrywa się następny: *Wesprzyjmy naród węgierski w jego dążeniu do niepodległości!* Potem gorący apel: *Studenti! Węgierscy bracia potrzebują naszej krwi, nie żałujmy jej!*

Na tablicy ogłoszeń pojawił się plakat: czołg z powiewającą nad nim flagą z trupa główką. Na czołgu wielkimi literami napis: „Droga do socjalizmu”. Tłumnie odpowiedzieliśmy na apel o oddawaniu krwi. Z najbliższego punktu poboru wróciłam nieco osłabiona i oszołomiona.

Nie zabrakło nas na wielkim wiecu solidarności, który odbył się na największym placu zgromadzeń w mieście, noszącym imię Armii Czerwonej. Właśnie z powodu tej nazwy wiec miał szczególny charakter i emocjonalną wymowę, a przebiegał niesłychanie burzliwie pod czujnym nadzorem milicji i ORMO. W centralnym miejscu placu ogromna mównica. Pod narodową, węgierską flagą studencka warta honorowa w białych czapkach i żałobnych strojach. Wśród pełniących wartę jest kolega z naszego roku Stefan Krupiński. Przez cały czas trwa kwesta. Do otworu w mównicy podchodzą zebrani – wrzucają pieniądze. Jakiś dziadziuś ze wzruszeniem podnosi swoją wnuczkę. Przechodzący żołnierze i oficerowie oddają honor. Z mównicy padają gorące słowa poparcia dla bohaterskiego zrywu narodu węgierskiego. Wystąpienia są przerywane gorącymi owacjami solidarności.

Październik 1956 roku spowodował rozwiązanie masowej organizacji Związku Młodzieży Polskiej (ZMP), do której należeliśmy prawie wszyscy. Jak już wspomniałam, była to naturalna kontynuacja ze szkoły średniej. W zachowanym spisie członków ZMP z naszego roku w rubryce „data wstąpienia” widnieją lata: 1954, 1953, 1952, 1951, 1950, a nawet rok założenia – 1948. Kilku naszych kolegów brało udział w jej rozwiązywaniu w niektórych szkołach, między innymi w Technikum



Przodownicy nauki WSP w Opolu. Lata pięćdziesiąte.

Ekonomicznym. Po oficjalnym zniknięciu ZMP nie wykazywałyśmy dalszego zainteresowania nowym ZSMP.

Zbliżały się wszakże wybory do Sejmu PRL. Z tej okazji 29 listopada w godzinach popołudniowych odbyło się zebranie studentów w celu wybrania kandydata spośród kadry dydaktycznej naszej uczelni. Razem z Lusią i jej sympatią Mieciem, poważnym studentem fizyki, poszłam i ja, powodowana zarówno samą ciekawością, jak i chęcią ujrzenia obiektu moich westchnień, z którym akurat nie układało się według potrzeb serca. Zajęliśmy miejsca w jednym z ostatnich rzędów.

Po paru minutach zebranie się rozpoczęło. Na sali około 120 studentów. Najpierw tradycyjne powitanie, a potem nudnawe słowa wstępu o celu, ważności itp. Temperatura wzrosła dopiero wtedy, kiedy pod rozwałkę i ostateczny wybór proponowano trzech kandydatów, pracowników naszej uczelni – wykładowcę ekonomii politycznej K. Krzyżaka, dziekana Wydziału Filologicznego Stanisława Dąbrowskiego oraz rektora Stanisława Kolbuszewskiego. Już od samego początku na sali zaznaczyły się dwa zające obozy: zwolenników Krzyżaka i zwolenników Kolbuszewskiego. Zwolennicy Krzyżaka skupili się wokół III i IV roku fizyki, zaś ich

przeciwnicy wokół III i IV roku filologii polskiej. Po obu stronach pojawili się zajadli temperamentalni agitatorzy. Szczególnie skutecznym talentem wykazał się kolega z naszego roku Jacek Strzałka, niepozorny fizycznie chłopak o bardzo żywym usposobieniu i sugestywnej gestykulacji. Biegał po sali, agitując to tę, to ową grupę zebranych za swoim ulubieńcem K. Krzyżakiem.

Głosowanie było tajne. W pierwszej turze najwięcej – 56 głosów, uzyskał Krzyżak, pozostali dwaj – mniej więcej po tyle samo – 36. Fizycy zatriumfowali. Na sali powstał niemały rozgardiasz. Aliści taki wynik oburzył zarówno dziekana jak i rektora. Zarzucając niewłaściwe zachowanie się studentów, na znak protestu wycofali swoje kandydatury. Powstała konsternacja. Wtedy zabrał głos ktoś trzeci. Padły niewybredne słowa pod adresem nagannie zachowującej się grupy. Uświadamiano wicherzycieli, że kandydatem na posła powinien zostać człowiek, któremu rzeczywiście leży na sercu dobro uczelni, ktoś naprawdę znany i cieszący się niepodważalnym autorytetem, zarówno w lokalnym jak i opolskim środowisku. Niewesołe myśli towarzyszyły mi w minutach tego wystąpienia. Mimo iż oddałam swój głos na dziekana, to poczułam jakiś zgrzyt – nadwyrężono podkreślaną wielokrotnie zasadę pełnej de-

mokracji i wolności. Dwaj obrażeni kandydaci zostali przeproszeni przez skruszonych i przywołanych do porządku studentów. Po tym akcie rektor wznowił swoją kandydaturę. Natomiast dziekan pozostał nieugięty, oświadczając, że woli swoje głosy dołączyć na rzecz kolegi. Doszło do unieważnienia głosowania. Podczas ogłoszonej przerwy rozeszły się wici – przywołano na zebranie liczne grono nowych studentów. Sala wypełniła się po brzegi. Zrobiło się bardzo duszno, nie tylko z powodu rozgłaszanej atmosfery. Szum, gwar i krzyk nie ustawał. Wznowiono głosowanie, a po nim ponownie ogłoszono przerwę. Wszędzie – na korytarzu, na schodach, na sali – potworiły się głośno dyskutujące i gestykulujące grupki. Stałam na jakimś podwyższeniu, zainteresowana jednocześnie sprawami serca i wynikiem wyborów. Po rezygnacji dziekana cała moja sympatia przeszła na rektora Kolbuszewskiego. Jego niewielka, szczupła postać o siwych włosach wzbudzała we mnie głęboki szacunek. Z całej postawy, ruchów i spojrzenia emanowała jakaś niezwykła umysłowość i urok dobrego mądrego człowieka. Stał otoczony grupą studentów, całkowicie pochłonięty ożywioną z nimi rozmową. Tłumaczył im coś, wspomagając słowa gestykulacją rąk. Obserwowałam mowę jego wyrazistych ożywionych oczu, które to się zmruszały, to znów rozszerzały, w zależności od wypowiedzianych myśli.

Aż wreszcie nastąpił moment ogłoszenia wyników przez przewodniczącego komisji skrutacyjnej. Przytłaczającą ilością 174 głosów kandydatem na posła został rektor Stanisław Kolbuszewski. Entuzjazm jego zwolenników nie miał granic. Długo niemilkące oklaski i owacja zakończyły się odśpiewaniem tradycyjnego „sto lat”. Wzruszony rektor pięknymi słowami podziękował studentom za zaufanie, zapewniając o swoich dalszych wysiłkach na rzecz rozwoju uczelni. Prawie natychmiast po jego krótkim wystąpieniu rozległy dźwięki porywającej samby i rozpoczęła się wielka studencka tanecz-

na feta, w której nie zabrakło i mnie. Uczestnicząc w burzliwych, historycznych wydarzeniach 1956 roku nawet nie podejrzewaliśmy, że będą one miały bezpośredni wpływ na kształt naszych filologicznych studiów, na indywidualne losy każdego z nas. Kiedy już wszystko ucichło i zapanowała atmosfera odwilży, zaczęto coraz głośniejsze mówić o likwidacji obowiązkowego nauczania języka rosyjskiego w szkołach podstawowych i średnich. A to brzmiało jak wyrok, nie tylko dla tysięcy już zatrudnionych nauczycieli, ale i dla nas, studentów filologii rosyjskiej, a w konsekwencji zapowiadało likwidację kierunku na naszej WSP. W dotychczas wesołych i roześmianych pokojach zapanował smutek i przygnębienie.

Naszym losem przejęły się również władze uczelni z rektorem prof. Stanisławem Kolbuszewskim i dziekanem Wydziału Filologicznego dr. Stanisławem Dąbrowskim na czele. Pod koniec trzeciego semestru zkomunikowano nam oficjalnie, że specjalnie dla nas zostanie stworzona możliwość dodatkowych studiów z zakresu historii. To światło w ciemnym tunelu jednak nie wszystkich wprawiło w zachwyt. Byliśmy już i tak wystarczająco obciążeni niezwykle pracochłonnymi przedmiotami i wielu nie nadążało z pokonywaniem codziennych trudności. Tym bardziej, że nie godzono się na uszczuplenie dotychczasowego programu filologii, zaś o zlikwidowaniu przedmiotów światopoglądowych, kształtujących świadomość socjalistyczną, nie mogło być mowy. Zatem podjęcie uzupełniających studiów historycznych oznaczało przebywanie w salach wykładowych od rana do wieczora, dodatkowe zmęczenie oraz rozpaczliwy brak czasu na młodzież, która tak intensywnie wyzwałała w nas coraz to nowe pragnienia i potrzeby.

A mimo to znalazła się grupa, która podjęła to nowe, trudne wyzwanie. Znalazłam się w niej i ja. Zajęcia odbywały się w formie wykładów i ćwiczeń. W ciągu pięciu semestrów zgłębialiśmy wiedzę w za-

kresie czterech przedmiotów: historii Polski (4 semestry, 2 egzaminy), historii starożytnej (1 semestr, 1 egzamin), historii średniowiecza (2 semestry, 2 kolokwia), historii powszechnej (2 semestry) oraz metodyki nauczania historii (1 semestr). Wykładowcy (dr Kazimierz Orzechowski, dr Alojzy Gembala, dr Leszek Winowski oraz mgr Maria Piwońska) byli w stosunku do nas bardzo sympatyczni i wyrozumiali. Z uwagi na niedostępność niezbędnych materiałów starali się nam przekazać maksymalnie dużo wiedzy podczas zajęć. Przynosili ze sobą wiele dokumentów, tekstów źródłowych i map. Do historii starożytnej dr Alojzy Gembala udostępnił nam skrypt swojego autorstwa. Dr Leszek Winowski dołożył wiele starań, aby pogłębioną wiedzą wykorzenić powszechnie panujący stereotyp o ciemnym, zacofanym średniowieczu.

Szczególnie polubiliśmy zajęcia z doktorem Kazimierzem Orzechowskim, który całą naszą grupę traktował z wyjątkową sympatią. Wykłady i ćwiczenia z historii Polski przeplatał barwnymi opowieściami i anegdotami, a one w znacznym stopniu pomagały w kojarzeniu dat i zapamiętywaniu obszernego materiału. Egzaminy z historii Polski, chociaż niełatwe, należały do przyjemnych i satysfakcjonujących. Zdarzało się, że wykładowca zapraszał wszystkich do kawiarni w mieście na dalsze wesołe opowieści i pogawędki. Byliśmy pełni podziwu i uznania dla jego wiedzy, elokwencji, pedagogicznego talentu, humoru, osobistej kultury i elegancji. Pozostał dla nas niedoścignionym wzorem i autorytetem.

Nasze dodatkowe studia wpłynęły w sposób zasadniczy na zmianę nazwy wydziału. W roku akademickim 1955/56 zaczynaliśmy je na Wydziale Filologicznym, zaś kończyliśmy je już na Wydziale Historyczno-Filologicznym. I w tym aspekcie okazaliśmy się rokiem również wyjątkowym, w dziejach uczelni zasługującym na szczególną uwagę.

Krystyna Borucińska

48 lat temu

Pierwszego października 1956 roku uczelnia opolska zainaugurowała kolejny w swych krótkich dziejach rok akademicki. Były togi i birety, immatrykulacja studentów pierwszego roku, *Gaudeamus igitur*, a wieczorem tradycyjny bal studentów. Zajęcia na uczelni biegły zwykłym trybem do 19 października, do dnia rozpoczęcia obrad VIII Plenum KC PZPR w Warszawie. Cztery dni później, 24 października, studenci opolskiej uczelni wyszli na ulice miasta.

Wszystko zaczęło się rano. Gdzieś około godziny dziesiątej ze studentkiego radiowęzła znajdującego się w akademiku ogłoszono nowy komunikat: – *Uwaga koleżanki i kole-dzy! Nadszedł czas! Nie możemy dłużej czekać biernie na dalszy ciąg wydarzeń, w których bierze udział cały kraj! Dołączmy do manifestantów z Warszawy, Torunia, Gdańska i Bydgoszczy! Bądźmy solidarni! Za dwadzieścia minut formujemy pochód! Idziemy do wagonówki! Zbiórka w holu i przed budynkiem akademika!*

Kiedy się ma dwadzieścia lat, a za sobą niewyobrażalny reżim najgorszych lat stalinizmu, nie ma czasu na zastanawianie się i rozważanie. Decyzja może być tylko jedna. Zbiegłyśmy na dół. Hol pękał w szwach. Błyskawicznie pojawiły się białoczerwone szturmówki. Szliśmy równym, zwartym szeregiem: Katowicką, mijając szpital, do Ozimskiej. Na razie byli to sami studenci, ale w miarę posuwania się pochodu z bocznych ulic zaczęły się wysuwać większe i mniejsze grupki mężczyzn, którzy dołączali do nas. Coraz sprawniej i coraz ciśniej otaczali nasze szeregi. Napierali. Wciskali się między nas. Ktoś krzyknął: – *Trzymać się razem! Wziąć się za ręce! To prowokacja!*

Sytuacja jednak wymknęła się spod kontroli. Wyrwanie się z tłumu groziło stratowaniem. No i stało się. Padł pierwszy okrzyk: – *Na ruskie koszary!* Tłum runął przed siebie, zmieniając kierunek marszu. Posypały się dalsze okrzyki: – *Precz z sowieckim okupantem!*; – *Kacapy! Won z Polski!*; – *Bić ruskich!*

Niesiona jak kawałek drewna na powodziowej fali znalazłam się wkrótce pod radzieckimi koszarami na ulicy Plebiscytowej. Tłum podpłynął pod szczelnie zamknięte bramy, spod których zniknęli wartownicy. Za murami z czerwonej cegły trwała złowroga cisza. Koszary milczały, przyczajone za oknami. Sytuację mógł uratować jedynie sprytny manewr. Nigdy nie poznałam nazwisk kolegów, którzy się na ten manewr zdecydowali: ktoś porwał wciąż jeszcze powiewającą na czele pochodu białoczerwoną szturmów-

kę i zaczął z nią uciekać. To na chwilę odwróciło uwagę prowodyrów. Zrobiło się zamieszanie. Padły okrzyki: – *Studenci ubowskie kapusie! Wieją!*; – *Zdrajcy!*; *Za nimi!*

Grupie z porwaną szturmówką udało się już jednak wydostać z tłumu. Teraz uciekali co sił w nogach, osłaniany przez kolegów, ciągnąc za sobą atakujących napastników. Bo przecież o to przede wszystkim chodziło prowodyrom działającym w czyimś imieniu, by wciągnąć studentów w nieobliczalną awanturę! Sprowokować ich, a potem się z nimi rozprawić!

Nie pamiętam, ani kiedy znalazłam się pod „Mrowiskiem”, ani w jaki sposób dostałam się do środka. Ryglowano drzwi wejściowe i wzmacniano je barykadą ze znoszonych pospiesznie krzeseł i stołów. Wiadomo było jednak, że nasz opór zostanie złamany po bardzo niedługim czasie. Na plac przed akademikiem wlewał się już groźny, wrzeszczący tłum. Poleciały kamienie, rozległ się brzęk tłuczonych szyb. Nie mieliśmy żadnych szans w starciu z tłumem. I wtedy z wysokości schodów, na których stałam, zobaczyłam, że do wejścia idzie szyb-



Rektor WSP w Opolu (w latach 1954–1956) dr Jan Zborowski w otoczeniu studentów ogląda plany budowy miasteczka akademickiego. Rok 1954.

kim krokiem rektor uczelni prof. Stanisław Kolbuszewski. Dziadek. Ubrany w profesorską togę, w birecie na głowie, łańcuchem na szyi. Ktoś szybko pomaga mu wejść na stół. Na znak dany przez profesora otwierają się drzwi wejściowe do akademika. Profesor podnosi w górę rękę: – *Jako rektor uczelni w imieniu jej władz zwracam się do zgromadzonych o natychmiastowe i niezwłoczne opuszczenie terenu uczelni. Uczelnia jest terenem integralnym i proszę o uszanowanie jej praw. Zapewniam, że na terenie uczelni nie stanie się nic, co by mogło kolidować z zachowaniem porządku publicznego. Przed chwilą wydałem zarządzenie by porządek na terenie uczelni zapewniła straż rektorska. Apeluję więc o spokojne opuszczenie terenu uczelni.*

I oto, chociaż marne były nadzieje na cud, tłum przycichł, a potem z wolna zaczął się wycofywać. Po kwadransie nie było już na terenie uczelni nikogo.

Aby prawdzie stało się zadość. W czasie opisywanego zajścia rektor opolskiej uczelni był zupełnie sam. Nie było obok niego nikogo z dostojnego grona senackiego. Nikt nie miał odwagi opuścić schronienia w pobliskim Domu Profesora. Nikt, poza Dziadkiem, który jak zawsze był ze swoimi studentami.

A potem kolejne, dramatyczne wydarzenia biegły z szybkością błyskawicy. Dniami i nocami tkwiliśmy przy głośnikach, z których płynęły rozpaczliwe apele o pomoc, nadawane z budapesztańskich ulic. Apele te mieszały się z odgłosami toczonych w Budapeszcie walk. Na dole, w holu „Mrowiska”, funkcjonował bez przerwy punkt pobierania krwi dla walczących Węgry.

Październikowy wiatr długo jeszcze szalał po ulicach miasta. Ten wiatr, który budził wielkie nadzieje, miał je już jednak wkrótce rozwiać. Polska Gomułki, Polska październikowa okazała się taką samą fikcją jak jej następczyni – Polska propagandy sukcesu.

Henryka Wolna-Van Das

Czesław Niemen w Opolu

*Leży w naturze prawdziwych mędrców,
aby u reszty ludzkości wywoływać zgorznienie
bądź zachwyt*

/Anatol France/

Wiadomość o śmierci Czesława Niemena 17 stycznia 2004 r. wywołała u tysięcy ludzi, nie tylko mego pokolenia, bolesny skurcz serca i ogromny żal. Odszedł bowiem jeden z największych artystów polskich XX wieku. Człowiek wielu talentów, fascynacji i dziwactw, który poruszał wyobraźnię i namiętności nieprzebranych tłumów. Działal w tym obszarze kultury, który dzięki nowoczesnym nośnikom medialnym trafiał do każdego domu, do każdej rodziny i nie pozwalał być obojętnym na to, co i jak śpiewał.

Niemen, przesiąknięty kulturą Kresów Wschodnich, gdzie przenikały się różne religie, obyczaje, tradycje i języki, wniósł do powojennej polskiej muzyki brzmienia i interpretacje zadziwiające swą oryginalnością. Łączył bowiem w tworzonych i wykonywanych przez siebie kompozycjach rytm anglosaskiego rock and rolla, elementy czarnej muzyki Harlemu i eksperymenty gdzieś ze świata wyobraźni Jimiego Hendrixa, ze słowiańskim liryzmem i melodyką, w której słyszeć było i brzmienia prawosławnych chórów kościelnych, i rosyjskie dumki, i polską poezję od Mickiewicza i Norwida po Tuwima i Iwaszkiewicza. Nikt przed nim w Polsce tak nie śpiewał. Sądzę, że długo nikt tak w Polsce nie zaśpiewa.

O Czesławie Niemenie napisano setki artykułów, w których nie szczędzono mu słów uwielbienia, ale też i poniżenia, a nawet pogardy. Wśród osób odrzucających jego sposób ubierania się i interpretacji piosenek byli też wybitni polscy intelektualniści, artyści, publicyści, że



wymienię tylko: cieszącego się w połowie lat siedemdziesiątych wyjątkową estymą poetę Stanisława Grochowiaka, który twierdził, że Niemena słucha z przykrością¹, bo nie lubi wrzasku i niefortunnego poetyzowania, czy też reżysera Marka Piwoworskiego, który w filmie biograficznym o Niemenie pt. „Sukces” usiłował przedstawić go jako zblazowanego kabotyna, a wyrafinowany krytyk Andrzej Ibis Wróblewski, po wielkim sukcesie piosenki *Dziwny jest ten świat*, napisał artykuł pt. „Na kogo Pan krzyczy, Panie Niemen”.

Od początku jednak na talencie Niemena poznał się bezbłędnie Adam Hanuszkiewicz, w tym czasie dyrektor Teatru Narodowego, który w latach siedemdziesiątych nie tylko zamawiał u Niemena kompozycje do swych inscenizacji, ale

udostępnił mu też ogromne pomieszczenia strychowe w gmachu Teatru Narodowego, by Niemen mógł tam rozłożyć swą potężną aparaturę i eksperymentować, a Andrzej Wajda zamówił u niego muzykę do filmu „Wesele”.

Wacław Panek, opolanin, wybitny krytyk i świetny znawca dziejów polskiej muzyki współczesnej, autor pierwszej książki o Niemenie, napisanej już w roku 1974 („Niemen, kształt mitu”), w swej konkluzji o Niemenie napisał: *Ze wszechmiar unikalna to postać w polskiej i światowej muzyce rozrywkowej. Autentyczny i wieloletni idol młodzieży, który był jednocześnie najciekawszym rodzimym twórcą estrady piosenkarskiej. Prócz Beatlesów nie znam innego, porównywalnego przykładu.*

Pierwszy piosenkarz i kompozytor, któremu udało się połączyć pozornie odległe światy dźwiękowe chropowatej, murzyńskiej muzyki soulowej z miękką i liryczną melodyką słowiańską. Ostro zrytmizowanego rhythm and bluesa czy rocka z polską czy rosyjską metryką (...). Idol, którego wyniosła na piedestał sama młodzież, bez podpowiedzi mądrych wujków z show-businessu i telewizyjnych prezesów. Takiego przypadku nie znalazła dotąd historia muzyki. To bowiem mogło urodzić się tylko w Polsce.

A Paweł Brodowski, na łamach „Jazz Forum”, w epitafium pośmiertnym napisał:

Niewątpliwie był Czesław Niemen jednym z największych artystów, jakich wydała polska muzyka. Człowiekiem niepospolitym, absolutnie wyjątkowym. Nowatorem, który idąc przed siebie, przecierał niewydeptane ścieżki, wizjonerem, który wyprzedzał swój czas (...). Był artystą renesansowym, który przekraczał granice gatunków, wypowiadał się w różnych dziedzinach sztuki. Infantylną muzykę rockową przeniósł w inny wymiar, wprowadzając do niej teksty z największego kanonu wielkiej poezji: wiersze Asnyka, Leśmiana, Iwaszkiewicza, a zwłaszcza przede wszystkim Nor-

wida (...), a następnie sam, opierając się na tych wzorach, tworzył intuicyjnie własną poezję – metafizyczną, pełną refleksji i gorzkiej zadumy.

W podobnym duchu wypowiedział się Andrzej Lajborek: *Dla mnie i mojego pokolenia nie było nikogo ważniejszego, On był naszym punktem odniesienia, busołą przemian, tym, który w muzyce liczył się najbardziej. Zresztą nie tylko w muzyce, bo przecież równie istotna była jego niezależność, wyrażana na każdym kroku. Zawsze szedł pod prąd i miał odwagę przyznawać się do własnego świata wartości⁴. A ojciec polskiego rocka i odkrywca talentu Czesława Niemena, Franciszek Walicki – wilnianin, w swej książce „Szukaj. Burz. Buduj”, próbując sportretować twórcę *Dziwnego świata* napisał: *Nie ma jednego Niemena. Jest ich kilku, może kilkunastu – i o każdym można napisać książkę. Jest Niemen – poeta, autor niebanalnych wierszy, i Niemen – cieśla, który dłutem i strugiem posługuje się nie gorzej niż piórem. Niemen – muzyk o niezwyklej wrażliwości i artysta malarz o niezwyklej wyobraźni. Kompozytor przebojów i twórca muzyki, którą trudno nazwać rozrywkową. Otwarty na świat i zamknięty w sobie. Łatwo wierny i podejrzliwy.**

Pierwszy raz widziałem Niemena – jako dwunastolatek – na koncercie w strzegomskich koszarach. Od początku miał wpływ na moją wyobraźnię muzyczną. Później, w liceum świdnickim, pod wpływem Niemena pisałem teksty piosenek dla szkolnego zespołu bigbitowego „Helikony” i naśladowałem go, nosząc koszulę w kwiatki.

Biografia artystyczna Czesława Niemena związana jest też z Opolem. Bywał w naszym mieście wielokrotnie. Koncertował nie tylko w amfiteatrze, ale i w auli WSP. Mieszkał nie tylko w hotelach opolskich, ale też, na początku swej kariery, w akademiku „Mrowisko”. W Opolu odniósł też najważniejszy swój sukces artystyczny. To w amfiteatrze opolskim w czerwcu 1967 r.

wykonał po raz pierwszy z taką ekspresją i w szokującym wówczas stroju, z zaskoczenia, brawurowo, przechodząc we frazie muzycznej w krzyk *Dziwny jest ten świat* – utwór, który na trwałe wpisał go w dzieje polskiej muzyki i kultury.

W artykule tym pragnę przy okazji pożegnania Niemena usystematyzować informacje o jego pobytach w Opolu.

Po raz pierwszy Czesław Niemen, noszący wówczas nazwisko Wydrzycki, przyjechał do Opola w czerwcu 1963 r. na pierwszy Festiwal Piosenki Polskiej. Wykonał wówczas z zespołem „Niebiesko-Czarni” swój pierwszy autorski utwór muzyczny z tekstem Jacka Grania (pseudonim Franciszka Walickiego) pt. *Wiem, że nie wrócisz*. Jury festiwalu nie zwróciło uwagi na ten utwór. Nie znalazł się w licznej puli nagród. A mimo to piosenka tuż po festiwalu stała się przebojem, do czego w części przysłużył się film Andrzeja Kondratiuka pt. *Kobiela na plaży*. Dwudziestominutowa komedia utrzymana w konwencji absurda dowcipu, w której Bogumił Kobiela – w kombinie narciarskim i na nartach – chodzi w upale po plaży sopockiej i sprzedaje lody, kręcona ukrytą kamerą, rejestrującą zachowania plażowiczów, miała podkład muzyczny, w której Niemen śpiewa swą pierwszą skomponowaną przez siebie piosenkę.

Rok później, w czerwcu 1964 r., Niemen wspólnie z Niebiesko-Czarnymi uczestniczył w drugim Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. I tym razem nie otrzymuje żadnej nagrody. W auli WSP ma wówczas recital, podczas którego wykonuje m.in. swe piosenki zarejestrowane następnie na płycie: *Czy mnie jeszcze pamiętasz; Czas jak rzeka; Ach, jakie oczy; Pamiętam ten dzień; Nie bądź taki Bitels i Ptaki śpiewają: kocham*.

W 1967 r., już po odejściu z zespołu „Niebiesko-Czarni” i stworzeniu własnej grupy „Akwarele”, staje się sensacją piątego festiwalu opolskiego po wykonaniu piosenki

Dziwny jest ten świat, za którą otrzymuje nagrodę prezesa radia i telewizji Włodzimierza Sokorskiego. Tytuł utworu był też w jakimś sensie odpowiedzią artysty na niewybredne ataki i docinki na temat jego niekonwencjonalnego zachowania się i ubierania oraz osobistej porażki, jaką poniósł w Paryżu. Później w piosence tej zaczęto dopatrywać się jego sprzeciwu wobec systemu socjalistycznego w Polsce, co wydaje się być ahistoryczną nadinterpretacją. Niemniej jednak we wspomnieniach opolskiego pisarza, wówczas członka jury Kazimierza Kowalskiego, czytamy: *Pamiętam jury festiwalu w 1967 r. Widownia z wielkim aplauzem przyjęła piosenkę Czesława Niemenia „Dziwny jest ten świat”. Rzeczywiście, robiła na wszystkich wielkie wrażenie. Podczas nocnego posiedzenia jury, suto zakrapianego alkoholem, zaczęliśmy rozdzielać nagrody. Każdy musiał uzasadniać swoją decyzję. Bez kłopotów przeszły nagrody dla Młynarskiego (przy okazji: to autor i wykonawca, który zebrał w Opolu najwięcej nagród) i dla innych, a utknęliśmy przy Niemenie. Parę głosowań i zawsze sprzeciw dwóch osób: Lecha T. [Terpiłowskiego – S. S. N.] i Witolda F. [Fillera – S. S. N.]. Roman Waschko (także przy moim wsparciu) nie poddawał się i żądał kolejnego głosowania. Nad ranem alkohol bardzo zmorzył pierwszego pana L. T., następnie pana W. F. Tym razem w ostatnim głosowaniu obaj podnieśli zgodnie ręce ku górze, byli „za”. Podpisali z wszystkimi protokół. Rano podniósł się okropny raban. W. F. domagał się ponownego rozpatrzenia podziału nagród, głównie nagrody przyznanej Niemenowi. Nikt się nie zgadzał. – Ale powiedz, dlaczego? – ktoś się dopytywał. – Bo Niemen nie znosi Kliszko [Zenon Kliszko, sekretarz KC, prawa ręka Gomułki – S. S. N.] i polecił dopilnować, by mu nie przyznawać – wyjaśnił w końcu. Nagroda została wręczona przy grzmocie braw, Niemen wykonał piosenkę w koncercie finałowym po raz drugi”. Album „Dziwny jest*

ten świat” został wyróżniony pierwszą w dziejach polskiej fonografii nagrodą „Złotej Płyty”.

Rok później, podczas szóstego festiwalu, Wojciech Młynarski zaproponował mu, aby napisał muzykę do wiersza Norwida *Bema pamięci żałobny rapsod*. *Wówczas w Opolu – wspomina Niemen – zakiełkowało ziarno w mojej wyobraźni, które zasiał Wojtek Młynarski.*

Trzy lata później, w roku 1971 Niemen przyjeżdża na dziewiąty festiwal opolski z recitalem, na którym wręczona zostaje mu trzecia Złota Płyta za longplay *Bema pamięci żałobny rapsod*, na którym znajdują się jeszcze utwory z wierszami Asnyka – *Jednego serca*, Tadeusza Kubiaka – *Kwiaty ojczyste* i Kazimierza Przerwy-Tetmajera – *Mów do mnie jeszcze*. Miejsce wręczenia nagrody było jak najbardziej uzasadnione, gdyż tu, w Opolu narodził się pomysł, aby napisać muzykę do zapomnianego wiersza Norwida. Później powstał wspaniały film telewizyjny o niezwykle scenografii. Niemen śpiewa tam *Bema pamięci żałobny rapsod* wśród sepek płonących świec. Kazimierz Kowalski zapamiętał też występ Niemenia przy świecach w auli koncertowej opolskiej szkoły muzycznej.

W 1972 roku Niemen przybywa znów do Opola na dziesiąty festiwal, by wystąpić poza konkursem w specjalnym recitalu z zespołem „Niemen Enigmatic” w ramach Musicoramy. Podobnie dzieje się w czerwcu 1973 r., kiedy Niemen przyjeżdża do Opola z koncertem, w trakcie którego śpiewa piosenki rosyjskie. Wtedy też otrzymuje propozycję, niestety niezrealizowaną, aby zostać wokalistą jednego z najmłodniejszych wówczas na świecie zespołów „Blood, Sweat and Tears”. Rok później, na dwunastym festiwalu opolskim występuje z nowym zespołem noszącym nazwę „Aerolit” i 29 czerwca 1974 r. w opolskim ratuszu odbiera – z rąk wiceministra kultury i sztuki Aleksandra Syczewskiego medal „Zasłużony Działacz Kultury”. Mimo że jest wówczas

jednym z najbardziej znanych polskich piosenkarzy, z niewiadomych powodów komisja artystyczna festiwalu opolskiego odrzuca jego utwory zgłaszane do konkursu. Występuje więc jedynie w imprezach towarzyszących, ale jest ciągle wierny festiwalowi opolskiemu. Lubi przyjeżdżać do Opola, bo spotyka tu kolegów, których darzy sympatią i lubi atmosferę, która towarzyszy temu najważniejszemu przeglądowi polskiej piosenki.

W 1979 r., w czerwcu, pojawia się w Opolu jako juror. Prezentuje także swój recital, podczas którego w nowej aranżacji śpiewa *Dziwny jest ten świat*. Artysta występuje na scenie sam. Zasiada przy skomplikowanej, ważącej setki kilogramów elektronicznej aparaturze i wykonuje swoje dawne przeboje w nowych aranżacjach.

Po stanie wojennym Niemen przestaje koncertować. Do Opola przyjeżdża dopiero w roku 1989, a więc po przełomie, po wyborach, które wygrała „Solidarność”. Na scenie opolskiego amfiteatru prezentuje swą nową płytę nagrałą przy pomocy syntetyzatorów pt. „Terra Deflorata”.

W 1997 r., po wielkiej powodzi, jaka dotknęła Opole, Czesław Niemen nagrywa z innymi wokalistami piosenkę *Moja i twoja nadzieja*. Rok później, na XXXV festiwalu opolskim wykonano cztery jego piosenki, które znalazły się w finale konkursu jako wynik wielkiego plebiscytu słuchaczy na najśłynniejsze polskie piosenki powojenne z okazji jubileuszu opolskiego festiwalu. Były to: *Czym mnie jeszcze pamiętasz*, *Sen o Warszawie*, *Dziwny jest ten świat* i *Pod papugami*. W 1999 r. Niemen zajmuje pierwsze miejsce w wielce prestiżowym plebiscycie „Polityki” na najpopularniejszego wykonawcę muzyki rozrywkowej XX wieku w Polsce. Spośród zagranicznych wykonawców pierwsze miejsce w tym konkursie zajął zespół The Beatles.

W 2003 r. chory już poważnie Czesław Niemen nie bierze udziału w czterdziestym jubileuszowym fe-

stiwalu. Jego najsłynniejszą piosenkę *Dziwny jest ten świat* bardzo interesująco wykonuje młody krakowski artysta, student polonistyki Janusz Radek. Przed wykonaniem tej piosenki Niemen radził Radkowi: *Nie próbuj mnie naśladować, bo poniesiesz klęskę*. Radek nie poniósł klęski. Jury nagrodiło jego interpretację, a Niemen wyraził swoje uznanie. Rok później, gdy odbywał się kolejny festiwal, Niemena nie było już wśród żywych. Na opolskim Rynku członkowie Fundacji Festiwalu Opolskiego wmurowali odlaną w brązie gwiazdę z autografem Niemena. Honorowymi gośćmi tej uroczystości byli: siostra Niemena Jadwiga Bortkiewicz wraz z

mężem oraz stryjeczny brat Romuald Juliusz Wydrzycki. Wśród gości zabrakło żony i córek zmarłego. Nieobecność najbliższych Niemena spowodowana była tym, iż wdowa Małgorzata Niemen nie zgodziła się na umieszczenie pamiątkowej tablicy na opolskim Rynku.

Jest moim pragnieniem, aby świetny rzeźbiarz prof. Marian Mo-

lenda był autorem opolskiego pomnika Czesława Niemena. Myślę, że towarzystwo innych pomników na wzgórzu uniwersyteckim w Opolu – Agnieszki Osieckiej i Jerzego Grotowskiego Niemenowi by odpowiadało.

Prof. Stanisław Sławomir Nicieja

Senator RP

¹ W. Panek, *Mity muzycznej rozrywki. Z notatnika obserwatora*, Warszawa 1976, s. 120.

² W. Panek, *Czarownice nad Opolem*, Warszawa 1986, s. 74.

³ P. Brodowski, *Postscriptum*, „Jazz Forum” nr 1–2, Warszawa 2004, s. 40.

⁴ A. Lajborek, *Czesław Niemen*, „Muzyk” 2004, nr 3, s. 82.

⁵ F. Walicki, *Szukaj. Burz. Buduj*, Warszawa 1995, s. 153.

⁶ K. Kowalski, *Pamiętnik opolski*, Opole 1997, s. 176.

⁷ Czesław Niemen, *Niemen od początku*, Warszawa 2002.

⁸ K. Kowalski, op. cit., s. 236.

Barokowa kolumna maryjna z 1682 r.

We wrześniu br. wzgórze uniwersyteckie wzbogaciło się o kolejną zabytkową rzeźbę. Staraniem Uniwersyteckiego Stowarzyszenia na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego odnowiono pochodzącą z 1682 r. kolumnę maryjną wysokości 4,2 m.

Ten niezwykle zabytek, który trafił na uniwersytet dzięki zabiegom prezesa stowarzyszenia, **prof. Stanisława Nicieji** oraz bezinteresownej pomocy firmy „Lechpol” **Andrzeja Lechowicza** z Pępca pod Brzegiem, był przed renowacją bardzo poważnie zniszczony. Pochodzi ze wsi Regulice, gdzie stał obok niszczonej posesji, w której przed wiekami znajdował się nieistniejący już tam szpital dla trędowatych, a później kuźnia. Kolumna z białego marmuru była w wielu miejscach popękana, zszarzała i zarażona grzybem. Figura Matki Boskiej depczącej gada – symbol zła – była pozbawiona głowy i złotej aureoli, miała też liczne spekania.

Po dopełnieniu wymaganych formalności z wojewódzkim konserwatorem zabytków, Maciejem Mazurkiem, rzeźba została przewieziona do pracowni uniwersyteckich, gdzie konserwator i rzeźbiarz Rafał Rzeźniczek poddał ją gruntownej renowacji. Wszystkie spekania i obtłuczone ranty na cokole i kapitelu kolumny wypełnił specjalną marmuropodobną masą, usunął wielowiekowe ubytki i zabrudzenia. Według dostępnej ikonografii odtworzył w marmurze głowę i aureolę figury.

Do ponownego zmontowania składającej się z wielu



W Regulicach zdewastowana, pozbawiona głowy rzeźba stała obok niszczonej posesji.

części kolumny maryjnej bezinteresownie użyczyła sprzętu służbom uniwersyteckich firma „Rekonsbud” **Mariana Habrajskiego** (członka stowarzyszenia). Postawiona na barokowym dziedzińcu Collegium Maius, na tle kaplicy św. Wojciecha, kolumna dodała dodatkowego uroku temu pięknemu miejscu. Prezentuje się znakomicie. Jest smukła, emanuje lekkością. Szczegółne wrażenie robi finezyjny w swej prostocie kapitel, zwieńczony wyrytą datą 1701 (prawdopodobnie jest to data renowacji figury) oraz wijący się w ekspresyjnym ruchu gad, a także stojąca na nim postać Matki Boskiej w bogato drapowanych szatach, z rękoma złożonymi do modlitwy i piękną młodzieńczą twarzą, otoczoną aureolą z dwunastu złocistych gwiazd.

Barokowe figury maryjne były na Śląsku Opolskim popularne szczególnie na przełomie XVII i XVIII wieku. Najbardziej znane i podziwiane stoją dziś na rynkach w Raciborzu, Prudniku i Otmuchowie. Wznoszone były jako wota dziękczynne przez tych, którzy uniknęli śmierci w czasie szalejących wówczas morowych epidemii. Opole takiej kolumny dotychczas nie miało. Jest to teraz jeden z najcenniejszych zabytków w naszym mieście. A otoczony opieką stowarzyszenia i służb uniwersyteckich, będzie głosił chwałę i sławę utalentowanych śląskich artystów, którzy w ten piękny sposób oddawali hołd Maryi – patronce i opiekunce nieszczęśliwych.

Prof. Ewa Smak i dr Stanisława Włoch

członkinie władz Uniwersyteckiego Stowarzyszenia na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego



Dziś odnowiona, barokowa kolumna maryjna z Regulic zdoła wzgórze uniwersyteckie.

Świat starych fotografii

Kontynuujemy na łamach „Indeksu” odkrywanie świata Opolan, zastygłego w XIX- i XX-wiecznych zdjęciach.

Wynalazek fotografii spełnił w skromnym zakresie odwieczne marzenie człowieka o skonstruowaniu wehikułu czasu. Fotografia bowiem zatrzymuje czas w ułamku sekundy i pozwala wrócić do tego momentu w każdej chwili, gdy ktokolwiek ma ochotę sięgnąć po interesujące go zdjęcie. W jakimś sensie można więc cofnąć czas, zobaczyć ludzi, budowle i zdarzenia, które przeminęły.

Fotografia, stosunkowo młody wynalazek, w XX wieku zrobiła oszałamiającą karierę i z każdym rokiem święci swe triumfy, w czym pomaga jej nieokiełznany postęp techniczny. U schyłku XIX bądź na początku XX wieku wykonanie zdjęcia było skomplikowaną ceremonią, wymagającą niebłahych przygotowań i wielkiej fachowości. Dziś aparaty fotograficzne, nierzadko

swoiste agregaty teleskopowe, w ułamku sekundy zatrzymują w kadrze moment, który częstokroć jest poza zasięgiem ludzkich receptorów, a nawet ludzkich przeczuć.

Fotografia stała się znakomitym sposobem rejestrowania rzeczywistości, bogatym w walory ilustracyjne, dokumentacyjne, artystyczne i historyczne. Obok wielkich fotografików-artystów, których nazwiska trafiły do encyklopedii, jak choćby opolanina Maxa Glauera czy w naszych czasach fotografików spod znaku „National Geographic”, obok ryzykanckich, brawurowych, szalejących fotoreporterów, których ekstremalnym przykładem są słynni włoscy paparazzi – sztuką fotografii trudnią się dziś miliony amatorów, czyniących to z najróżniejszych powodów: od banalnej próby utrwalenia rodzinnego święta, uroczystości sąsiedzkiej, do hobby-stycznych reportaży z wycieczek, świąt państwowych, zawodów sportowych itp.



Fotografia – autorstwa Paula Heimanna – przedstawiają pracowników nieznanej, opolskiej firmy z początku XX wieku, najprawdopodobniej mieszczącej się w okolicy dzisiejszej ulicy Rybackiej.

Wydobyte z domowych albumów zdjęcia rejestrują codzienny i odświętny obraz życia naszego regionu, pokazują, jak zmieniały się obyczaje i ubiory, ustroje i systemy polityczne, znaki i napisy na sztandarach, jak czas zmieniał fryzury i oblicza ludzi, kształt wsi i miasteczek. Jak znaczył twarze – raz zapisując na nich radość, entuzjazm, satysfakcję i pogodę, a innym razem ból, troskę, a nawet cierpienie. Na starych fotografiach życie – podobnie jak dzisiaj – jawi się w różnych barwach i odmianach.

Przywołując stare fotografie, odkrywamy naszą przeszłość w kolorystyce dotychczas nieznanym. Po zdjęciach Maxa Glauera dziś prezentujemy fotografie innego świetnego opolskiego fotografa Paula Heimanna, który miał swój zakład najprawdopodobniej na ulicy Ozimskiej, w tym miejscu, gdzie mieści się dziś Wyższa Szkoła Zarządzania i Administracji. Wykonane przez niego zdjęcie przedstawia pracowników nieznanej nam firmy z początku XX wieku, najprawdopodobniej mieszczącej się w okolicy dzisiejszej ulicy Rybackiej. Widzimy na nim być może właścicieli tego przedsiębiorstwa albo pracowników biurowych, wyróżniających się eleganckim ubiorem oraz pracowników fizycznych, ze stróżem łącznie.

zupełnie unikatową fotografią, wykonaną również w atelier Heimanna, jest zbiorowe, kompilowane tableau kompanii wojskowej stacjonującej w którychś z opol-



Fotografia z 1912 r.

skich koszar. Nie udało się niestety ustalić, czy żołnierze ze zdjęcia odbywali służbę wojskową w koszarach przy ulicy Domańskiego, Plebiscytowej czy Pruszkowskiej.

Trzecia fotografia, z roku 1912, przedstawia trzech mężczyzn w kamizelkach, z obowiązkowymi wręcz w tym czasie zegarkami kieszonkowymi. Czwarta fotografia, bardzo dowcipna, przedstawia kobietę z fantazyjnym kapeluszem na głowie, która – na co wskazuje trzymana w ręku walizeczka – przyjechała z Wrocławia i jest przez mężczyznę z sumiastym wąsem wiezioną na drewnianych taczkach.

Stanisław Sławomir Nicieja

Fotografie ze zbiorów
autora.



W obiektywie dowcipnego fotografa.



Tableau kompanii wojskowej stacjonującej w którychś z opolskich koszar. Zdjęcie z atelier Paula Heimanna.

Różycki laureatem Nagrody Kościelskich

Niewierny Tomasz

Tomasz Różycki, poeta z Opolu, został laureatem Nagrody Kościelskich za książkę „Dwanaście stacji”. Słodko-gorzka opowieść o Opolu i Opolszczyźnie, hanysach i hadziach, babcińskich pierogach ruskich, kresowej fantazji przodków, rodzinnych mitologiach, dziecięcych zabawach na działce, młodzięńczych podróżach, powstała jakby mimochodem, bez twórczego zadęcia, bez koncepcji, by rzecz światu obwieszczać.

A było to tak. Gdy Tomasz Różycki zaczynał pisać pierwszy rozdział „Dwunastu stacji”, robił to z zamiarem rozweselenia siebie i rodziny. Jak sam mówi, nie był wówczas najszczęśliwszym człowiekiem na świecie.

– I właśnie dlatego chciałem napisać coś optymistycznego. I chyba udało się. Pierwszy czytelnik, moja żona Dorota, zanosila się ze śmiechu, gdy ja w obawie przez jej reakcją, trochę zawstydzony schowałem się w kuchni. To właśnie ona przekonywała mnie, że to, co napisałem jest coś warte, że może trzeba to pokazać światu. Wahalem się, ale ostatecznie swoją, z założenia intymną twórczość, pokazałem Jackowi Podsiadłe. Długo do niej nie zaglądał, lecz w końcu zajrzał i okazało się, że bardzo mu się spodobała. Zaczął mnie przekonywać, że bym swoją książkę wysłał do jakiegoś wydawnictwa, może do „Znaku”.

Tomasz Różycki skorzystał z tej rady i materiał wysłał nie tylko do „Znaku”, ale jeszcze do kilku innych wydawnictw. Ale to właśnie w „Znaku” jego opowieść spodobała się.

– Jakież było moje zdumienie, gdy okazało się, że chcą ją publiko-

wać. A po jej ukazaniu się wydawca rozpętał wielką akcję promocyjną, w ramach której uczestniczyłem w wielu spotkaniach autorskich w całej Polsce.

Książka powstawała w sumie przez jakieś dwa lata, ale nie systematycznie, tylko zrywami. Od napisania pierwszego rozdziału, który wykuł się bardzo szybko, upłynął rok.

– Jakoś nie miałem czasu i ochoty pisać, ale po tym roku w ciągu dwóch miesięcy powstała całość. Pisałem tylko w nocy, bo w dzień nie miałem czasu, wiadomo – praca, obowiązki rodzinne, bieganina. Nawet nie miałem siły sprawdzać tego, co napisałem poprzedniej nocy, tylko po prostu dopisywałem kolejne strony. A jak już ostatecznie skończyłem, to byłem tak zmęczony, że nawet nie chciało mi się czytać całości. W sumie nie przejmowałem się tym swoim dziełem za bardzo. Po prostu było dla mnie czymś bardzo

osobistym i w zamierzeniu nie miało wyjść poza rodzinne opłotki.

„Dwanaście stacji” to coś w rodzaju pożegnania z kresową mitologią, powtarzaną przez wujków, ciotki i babcię, z własnym światem dzieciństwa. Różycki żegna się w sposób zabawny i lekki. Chciał, żeby tak właśnie było.

– Za pomocą języka próbowałem uniknąć patosu i sentymentalizmu. Stosowałem więc różnorakie stylizacje, z archaizacją włącznie, można też się natknąć na wiele błędów językowych, celowo pozostawionych. Styl mojej książki jest autoironiczny i pokazuje, że opowiadana historia od samego początku nie jest poważna, że trzeba ją wziąć w duży cudzysłów. W cudzysłowie trzeba wziąć zwłaszcza niektóre fakty. Wnikliwy czytelnik może natknąć się na kilka nieścisłości. Wynikają one stąd, że rodzinne historie miały kilka wersji. I podczas redagowania tej książki pojawił się taki sympatyczny kłopot. Pani redaktor pytała mnie, dlaczego dziadek na stronie 45 przebywał rok na Syberii, a na stronie 112 – trzy lata. W ogóle nie rozumiałem o co chodzi, bo ja znałem obie wersje. Takich rozbieżności trochę w książce jest, korygowałem jedynie te, które ewidentnie wprowadzały zamęt.

Tomasz Różycki jeszcze dziś nie bardzo wierzy, że przyznano mu



Fot. z Archiwum Teatru Polskiego we Wrocławiu.

Nagrode Kościelskich: – *Niedowiarkiem jestem od samego początku. Gdy dowiedziałem się, że wydawnictwo „Znak” zgłosiło moją książkę do nagrody, to pomyślałem sobie, że i tak nic z tego nie będzie. Nawet gdy zadzwoniła do mnie pani z Fundacji Kościelskich, by powiadomić mnie, że zostałem laureatem, to nie chciałem w to wierzyć.*

Wiadomość ta zastała laureata w samochodzie, kiedy wracał z rodziną z lasu. Żona odebrała komórkę i poprosiła, by zadzwonić później, bo *mąż w tej chwili prowadzi samochód*. Jednak zatrzymali się, bo w telefonie padło hasło: *Kościelscy*.

– *Kupiliśmy jakieś wino, żeby to wydarzenie, w które nadal nie w pełni wierzę, uczcić.*

Tomasz Różycki napisał książkę o Opolu, Opolszczyźnie, miejscach naznaczonych swoją obecnością przez przybyłych zza Boga przodków. Ale czy osiadł tu na dobre? Lektura „Dwunastu stacji” zdradza, że chyba nie. Dużo w niej o pociągach, które dla Różyckiego są metaforą niestabilności, przekraczania granic. Sam autor „Dwunastu stacji” mówi:

– *Nie do końca jestem przekonany, że Opole to jest to moje miejsce, ale też nie wiem, gdzie miałoby ono*

być. Nie wiem czy przypadkiem zawsze nie będę się czuł nie całkiem u siebie. Czy nie będę skazany na kołowanie. Może takie poczucie niestabilności wzięło się z genów, z tradycji rodzinnej. Po pierwsze moja rodzina przybyła pociągiem na Opolszczyznę, po drugie, jeden dziadek był maszynistą, a drugi – lwowski łobuziak – zaklinował się w kominie lokomotywy. A więc jak widać, mam po kim dziedziczyć predylekcję do pociągów.

Beata Zaremba

W real, -u Marcinkiewicza

Nowy zbiór wierszy Pawła Marcinkiewicza* przeczytałam jednym tchem, a potem jeszcze raz i jeszcze raz. Naprawdę żał, że taki dobry tomik nie znalazł się w profesjonalnej sieci dystrybucji. Co i raz słyhać utyskiwania na brak literackiego świadectwa polskiej transformacji. A tu – jest! I co? Wydawcy jakoś nie ścigają się o przywilej publikacji.

Wracamy jednak do *real, -u*. Tytuł, z charakterystyczną ironią, sugeruje przede wszystkim dokumentalną intencję. Wiersze zawarte w tomiku mocno tkwią w fizyczności otaczającego świata; wyrastają z doświadczenia ciała, krajobrazu, przedmiotów. Autor rozumie i szanuje ciężką, fizyczną pracę, a szerzej – fizyczność wszelkiego bytu i wszelkiego działania; ma także dojmujące poczucie zamknięcia w tej fizyczności: brzydkiej, brutalnej, prawdziwej, albo płytko ułożonej, błyszczącej, zafałszowanej. Jak wszyscy pisarze młodsze pokolenia, nie wierzy wielkim słowom, choć wierzy w mówienie o rzeczach, o których poezja mówiła zawsze. Język wierszy Marcinkiewicza, świadomy swego dziedzictwa i więzi z tradycją wielkiej poezji lirycznej („Zeszyt do polskiego, ostatnia strona”) przeciwstawia jej dzisiejszą szorstkość, nieufność, nieporadność w obcowaniu z emocjonalnie intensywnym, wysokim stylem:

Czas jest rzeczą,
małą i zimną,
żałoczną.

Ledwie wstajesz z łóżka
już wieczór.

Przewracasz się na drugi bok
i właśnie dzwoni budzik.

Dupa Jasiu karuzela,
do widzenia pani Gienia. (niewiersze, 14)

Czytam *real, -* jako duchową biografię pokolenia mojego syna, to znaczy ludzi dorodziejących w latach polskiej transformacji, dla których PRL czasów gierkowskiego boomu stanowiła kraj lat dzieciennych, bezpieczeństwa i stabilności:

Sobota z ojcem w garażu. Samochód nie chciał odpalić. Grzebanie pod maską. Drżące ręce bezskutecznie próbują podłączyć kable, żeby podładować akumulator. Śniło mi się dzisiaj, że jedziemy na wczasy do sławetnych Łazów.

Model podstawowy:
tępa maska,
pod którą drze się gaźnik.

Ciasny w jedynce,
ale niech tylko zwęszy objazd do Krakowa,
a od razu ruszy z piskiem opon.
Za każdym wejściem w zakręt
zderzaki niemal
całują asfalt. (niewiersze, 14)

Później już nic nie było tak solidne i porywające. Zgrzebna, ciasna rzeczywistość „krzywych dni”, „gryzącego potu” i „nieświeżych oddechów” jest w tomiku Marcinkiewicza o wiele bardziej realna niż nowy wspinały świat konsumpcji i kolorowych reklam („Ludzie z reklam”). W tym sensie „Elegia dla FSO 125” (wiersze, 26) jest elegią dla ojca, jego systemu wartości i stylu życia. Prosta mechanika samochodu, którą potrafił opanować własnymi rękami, codzienne robocze ubranie – przepocona flanelowa koszula i podniecenie dorocznych wyjazdów na rodzinne wczasy to atrybuty nieistniejącego już świata. Marcinkiewicz pisze o nich tonem łączącym liryczne ciepło i ironiczny dystans, jakby śmiesznie nieprawdopodobny wydawał mu się fakt, że w tym kalekim otoczeniu można było mieć najważniejsze: poczucie sensu i celu działania.

Cały tomik, także jego budowa i szata graficzna, uwodzi pomysłowością, ale nie ma w nim eksponowania konceptu dla samego konceptu, odzwyczajniania rzeczy i zdarzeń dla podkreślenia oryginalności spojrzenia (to dlatego, na przykład, niezbyt przemawiają do mnie wiersze Craiga Raine’a z głośnego zbioru „A Martian Writes a Postcard Home”). Znajome przedmioty wyglądają u Marcinkiewicza obco i dziwnie nie dlatego, że poeta każe nam patrzeć na nie z zaskakującego punktu widzenia, ale dlatego, że zmienił się ich kontekst: otaczające realia, styl życia, wartości i aspiracje ludzi, którym kiedyś służyły: „Grzebyki wyginęły zjedzone przez żele do włosów” (niewiersze, 33). Jak grzebyk pana Cogito (wiersze, 23), jak Fiat 125 i komputer z procesorem 386 (wiersze, 28), banalne niegdyś rzeczy zostały uniezwykłe przez nowe produkty, nowe standardy dobrobytu, nowe zasady estetyki. Są rzadkie i dziwne, bo zostały pokonane i wypchnięte na margines życia; wraz z nimi odchodzą w niebyt ludzie, dla których były znakiem statusu, źródłem dumy, narzędziem pracy, przyjemnością. Dziwność tych, kiedyś bliskich, przedmiotów codziennego użytku jest dla Marcinkiewicza metaforą własnego zagubienia, znakiem nieoswajalnie prędkiego przemijania. Bezużyteczne jak „maszyna niewiadomo do czego”, rozpadające się jak krzeselko Andersa czy prawidło do kapeluszy, oglądane z ironiczną czułością, przedmioty są projekcjami psychicznego zagubienia, instrumentami pomiaru tempa cywilizacyjnych przemian, demonstracjami kruchości ludzi i ich osiągnięć. Bo najbardziej realna w *real*,-u jest świadomość nieludzko przyspieszonego upływu czasu.

Marcinkiewicz przeciwstawia mu swoją „robotę w języku”. Jak praca ojca przy wciąż psującym się Fiacie 125, jak długotrwałe odnawianie gospodarstwa Andersa, „robienie w języku” to mozolny, powtarzający się (rytualny czy rutynowy?) wysiłek, z którego niewiele zostaje: „To nie ma sensu”, „Jutro znowu spróbujesz”, „Ślad wieloryba jeszcze się przyda. Podobą mi się. Reszta do bani”. Emocjonalnej dezorientacji w nowej rzeczywistości („Offline”) towarzyszy pokora poety w

ocenie swoich szans na zapanowanie nad materią doświadczenia („Ktoś inny będzie musiał kiedyś z nim wygrać”, „Ktoś inny będzie musiał o tym napisać”). Poszukiwanie śladów ciągłości i trwania w wędrówkach po rodzinnym mieście – spożywczy, warzywniak, poczta, droga do przedszkola – jest równocześnie poszukiwaniem rytmu i formy powstających wierszy („Jeszcze trochę, jeszcze trochę i będzie wiersz”), a poczucie ograniczenia i zamknięcia w codzienności pracy, szkoły, bloku, miasta – nieodłączne od strachu przed wsiąknięciem w szarą przeciętność, bezużyteczność i niebyt przemijania („Wiem o tobie wszystko”, wiersze, 36).

Ale to nie jest sentymentalny, przeciwnie – to bardzo przekorny tomik. Jego nostalgiczny liryzm pokrywa ironia, poczucie dystansu, wisielczy humor i świadomość paradoksalnej natury rzeczywistości. To, co zwykle uważamy za najrealniejsze, okazuje się nietrwałe, zaś pełne wątpliwości opowiadanie o zużywaniu się rzeczy i ludzi stopniowo rośnie w kunsztowną, solidną konstrukcję. Jeśli realne jest przemijanie, równie realne jest uparte tworzenie, przemijaniu na przekór, „głową w mur”. Ostatecznie – to właśnie jest najistotniejszy temat *real*,-u.

Atrakcyjny w swojej graficznej skromności i edytorskiej inwencji tomik dzieli się na pozostające w relacji lustrzanego odbicia „wiersze” i „niewiersze”. Z niewierszy, notatek, fragmentów, pojedynczych sformułowań, z momentów przygnębienia i satysfakcji w zmaganiu z językiem powstają wiersze. Między wierszami i niewierszami słychać echa i wariacje, widać paralele i łączniki. Oto niezwykle znalezisko – prawidło do kapeluszy odkryte u szwedzkiego pracodawcy:

Bardzo dziwna rzecz zobaczona dzisiaj u Andersa: drewniany zaokrąglony kłoc z korbką na podstawce, za pomocą której rozsuwa się go na dwie półkule. Łysy, drewniany łeb bez twarzy. Jak to się po polsku nazywa? Inżynier Karwowski by wiedział, ale go tutaj nie ma (niewiersze, 19).

Dalej otrzymujemy półprodukt – przymiarkę do wiersza, to znaczy opis renowacji prawidła i ciąg obrazów – skojarzeń, które wywołuje, z kapeluszem jako centralnym elementem. Natomiast w wierszu „Prawidło do kapeluszy” (wiersze, 22) przedmiot traci już konkretne umiejscowienie, znika obca sceneria i detale prac renowacyjnych. Prawidło staje się czarodziejskim projektorem, wehikułem czasu pozwalającym zajrzeć w głąb pamięci:

Rozkręcany korbką kłoc,
który leży na pawlaczu

na posłaniu z gazet
ulatnia się ze świata jak eter.
W jego splątanych słojach migocze

płomyk staruszka w kapeluszu
wietrzną zimą, kiedy śnieg
oblega Plac Wolności.

Oto idzie niosąc w reklamówce
cukier z darów – jaka rozpiera go duma –
Aż nagle wywija orła

na szczerbatym chodniku.

I lodowaty wiatr znad sinych dachów
zabiera mu ten kapelusz.

Marcinkiewicz odsłania przed czytelnikiem proces, w którym fakty i detale przenoszone w sferę języka (jak правило Andersa ze Szwecji na pawlacz własnego mieszkania) obrastają nowymi relacjami i stają się nośnikami nowych znaczeń. Poeta widzi jednak trwającą obok jego pisanie radykalną zmianę nie tylko znaczeń, ale samego nośnika; zmianę, która tradycyjnego „robotnika słowa” wypycha z nurtu teraźniejszości:

Procesory mogą już przenosić góry,
a superszybkie łąca pachną
pieprzem i wanilią. Natomiast papier
staje się oporny na nowe,
które przychodzi z sieci, żeby podważyć druk.

Ktoś inny kiedyś

napisze o tym.

Ktoś inny będzie musiał

o tym napisać.

(niewiersze, 37)

Niewiersze, pomimo tytułu, stanowią cykl porównywalny na przykład do cyklu obrazów katedry w Rouen malowanych przez Moneta w różnym świetle, o różnych porach dnia. Podmiot mówiący w niewierszach obserwuje scenę blokowiska, fragmenty krajobrazu

rodzinnego miasta przy zmieniającej się pogodzie, w różnych porach roku i różnych nastrojach. Te same elementy wracają w bieżących obserwacjach i we wspomnieniach, oglądane w zimie i w lecie, w pogodę i słotę, radośnie i smutno, na kacu i w pisarskim podnieceniu. Powtarzalność obrazów i motywów wprowadza do niewierszy rozpoznawalny rytm, sugeruje kontury formalnej spójności. Tworzy też klimat zamknięcia, mozołu i monotonii, z których niełatwo się wyrwać. Nawet, jeśli sceneria się zmienia, jak we wspomnieniach letnich saksów w Szwecji, dominuje w niej motyw jednostajnego trudu i nieuchronnego upływu czasu. Efektownie zagrał na przykład katalog prac wykonywanych dla Andersa: rodem z Whitmana, ale skomponowany przeciw Whitmanowskiej perspektywie otwartej drogi, eksponujący przede wszystkim ograniczenie wolności człowieka, który wykonuje uciążliwą fizyczną pracę.

Wiersze są bardziej osobne. Ponieważ każdy stanowi zamkniętą całość, nie dają tak wyraźnego poczucia ciągłości procesu. Są zbiorem „produktów końcowych” i bardziej niż nawzajem do siebie, nawiązują do sformułowań i sytuacji z niewierszy. Całość, i wiersze i niewiersze, odbieram jako elegię dla coraz odleglejszego świata intymnie dostępnego w swojej fizycznej dotkliwości; świata, nad którego opanowaniem można było sensownie trudzić się przy pomocy rąk i wyobraźni. Ale *real*, - to także, a raczej przede wszystkim, afirmacja wysiłku pisania wobec perspektywy „superszybkich łączy” i „zmiany nośnika”.

Prof. dr hab. Agnieszka Salska

Uniwersytet Łódzki

Autorka, która w maju br. gościła w Uniwersytecie Opolskim, jest redaktorką m.in. dwutomowej „Historii literatury amerykańskiej”.

Paweł Marcinkiewicz

Kłucz na klatce

Wyszła mu ta rdza na dobre, jakby należał do kogoś,
kto wiele lat mieszkał w wodzie i ledwo co wyszedł.
Ślady kroków wciąż chwieją się korytarzem
i znikają na podmokłych łąkach za jednostką.

Musiał być do niego kiedyś jakiś zamek
w podwodnych drzwiach, na głębinowym blokowisku.
Ale to było jeszcze w splukanej do nitki kieszeni,
gdzie podzwaniał z drobniakami w biegu na nocny U-bot.

Teraz jest wreszcie sam do siebie. Otwiera się
na wszystkie strony i zamyka. Z ulgą oddaje palcom opowieść
o dwudziestu tysiącach dni zatopionych w kawalerce:
chiasmus węszy w śmietniku. Strzykwy obrabiają spożywczy.

Błyska batyskaf.



* Paweł Marcinkiewicz (ur. w 1969 r.) jest pracownikiem naukowym Instytutu Filologii Angielskiej Uniwersytetu Opolskiego, wykłada także w Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych w Opolu, gdzie prowadzi seminarium dotyczące miasta w XX-wiecznej literaturze anglosaskiej. Tomik *real*, - jest do nabycia w księgarni przy pl. Kopernika.

Co z pomnikiem Karola Musioła?

Są dziennikarze o zdolnościach Koziółka-Matołka: cokolwiek napiszą, trzeba prostować. Kiedy błędy i przeinaczenia dotyczą mojej osoby i mojej działalności, robię to tylko wówczas, kiedy są horrendalne.

A tak jest w przypadku artykułu „Łubu-dubu nigdy za wiele” („Gazeta Wyborcza” z 29 września 2004 r.). Autorka wmawia tam opinii publicznej, że podczas odsłonięcia pomnika Jerzego Grotowskiego organizatorzy zamiast oddać hołd wielkiemu artyście, w przypiływie lizusostwa oddali hołd ministrowi kultury Waldemarowi Dąbrowskiemu.

A jak to było naprawdę? 27 września br. miały w Opolu miejsce dwa ważne wydarzenia kulturalne. Pierwsze, rozpoczynające się o godzinie 14.30 w Auli Błękitnej Collegium Maius, było inauguracyjnym posiedzeniem nowego stowarzyszenia o nazwie Opolska Zachęta. Prowadziliśmy je wspólnie z wicemarszałek województwa opolskiego Ewą Rurynkiewicz, jako koordynatorzy projektu w województwie opolskim. I tu centralną postacią był minister kultury Waldemar Dąbrowski – pomysłodawca tego rodzaju stowarzyszeń we wszystkich województwach. Minister przyjechał specjalnie na otwarcie opolskiego stowarzyszenia, przekazując na ręce prezes stowarzyszenia Krystyny Lenart-Juszczewskiej czek wartości 100 tysięcy złotych i trzy obrazy współczesnych polskich artystów – Grzegorza Stachańczyka i Józefa Szajny – wartości około 60 tysięcy złotych.

Na sali byli artyści, animatorzy kultury i muzealnicy, w większości członkowie powołanego stowarzyszenia. Do nich to minister wygłosił krótkie przemówienie, mówiąc głównie o znaczeniu regionalnych

stowarzyszeń gromadzących współczesne dzieła sztuki dla kultury polskiej oraz o strategii rozwoju kultury w najbliższym dziesięcioleciu.

I ta część tego poniedziałkowego spotkania nie miała nic wspólnego z pomnikiem Jerzego Grotowskiego. Odsłonięcie pomnika było zaplanowane jako osobna uroczystość dwie i pół godziny później – o godzinie 17.00, na placu między Collegium Maius i Collegium Minus, częściowo z udziałem tych samych osób.

Autorce artykułu pomieszały się te dwie uroczystości, które stały się pretekstem do dziwacznych przemówień, drwin i sarkastycznych komentarzy. Jest to typowy casus Koziółka-Matołka.

Uroczystość odsłonięcia pomnika Jerzego Grotowskiego była swoistym benefisem dla tego artysty, który w Opolu stworzył słynny „Teatr 13 Rzędów”. Pomnik został odsłonięty przez ministra kultury i wybitną polską aktorkę Maję Komorowską, a następnie krótkie przemówienia i wspomnienia, których bohaterem był Jerzy Grotowski, wygłosili w kolejności: minister Waldemar Dąbrowski; aktorzy „Teatru 13 Rzędów” w latach 1959–1964: Maja Komorowska, Zygmunt Molik i Ewa Lubowiecka; senator Dorota Simonides, brat Jerzego Grotowskiego prof. Kazimierz Grotowski – wybitny fizyk jądrowy z Uniwersytetu Jagiellońskiego; Władysław Bartkiewicz – były dyrektor Estrady Opolskiej, Engelbert Miś – redaktor naczelny „Schlesische Wochenblatt”; Jarosław Fret – dyrektor Ośrodka Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i prof. Józef Musielok – rektor Uniwersytetu Opolskiego.

Autorka nie wymienia nazwisk osób, które oddawały hołd Grotow-

skiemu, wymienia natomiast moje nazwisko, mimo że moja rola w tym wypadku przypominała raczej rolę konferansjera, który informował publiczność licznie zgromadzoną pod pomnikiem, kto będzie przemawiał.

W zorganizowanie tej uroczystości wielki wysiłek włożyła wicemarszałek województwa pani Ewa Rurynkiewicz. Spowodować, by na uroczystości zjawili się tyle wybitnych postaci było nie lada wyczynem. W odsłonięciu pomnika uczestniczyło kilkaset osób. Z dużym uznaniem o tej uroczystości mówiła Maja Komorowska, m.in. w wywiadach radiowym, telewizyjnym i dla prasy katowickiej.

Przy okazji odsłonięcia zrobiono setki zdjęć. Tak, jak nie ma dnia, aby nie fotografowano się przy innym pomniku na wzgórzu uniwersyteckim – przy Agnieszce Osieckiej. Żałosna więc jest próba wyszydzania ludzi, którzy chcą mieć fotograficzne pamiątki z takich uroczystości.

Następnych pomników, które w przyszłości staną na wzgórzu uniwersyteckim, nie mam zamiaru odsłaniać ukradkiem, bez udziału ważnych gości i publiczności. Tak się robi na całym świecie.

Przyznam, że jest to inny sposób udostępniania publiczności pomnika, niż „odsłonięcie” monumentu Karola Musioła, na który redakcja „Gazety Wyborczej” w Opolu i redaktor Krzysztof Gryboś osobiście zbierali pieniądze przez kilka lat podczas kwest ulicznych, spektakli w teatrze i koncertów w filharmonii. Czy ten pomnik powstał, czy został odsłonięty? A jeśli nie, to trzeba oddać ludziom pieniądze, które na ten cel wrzucali do skarbonki, bo dali swój datek na pomnik, a nie na ręce nieudaczników, którzy mieli pomysł na

monument, ale jak go zrealizować, to już wyobraźni im zabrakło. A także odwagi, aby przyznać się, że ofiarodawców zawiedziono.

Pomnik Jerzego Grotowskiego, mój osobisty hołd dla tego artysty, którego nie miałem szczęścia osobiście poznać, i któremu jako rektor Uniwersytetu Opolskiego nie zdążyłem wręczyć doktoratu honorowego,

stoi na wzgórzu uniwersyteckim i będzie tam stał przez całe pokolenia. Żalotne wmawianie opinii publicznej, już nie wiem który raz, że na tym wzgórzu buduję swój pomnik, też się mieści w stylistyce Koziółka-Matołka.

Do tej pory wzniesiono tam, według mojego pomysłu i z moim udziałem w realizacji, dziewięć pomników i żaden nie ma mojej twarzy.

W planie są kolejne pomniki i uważam, że będzie to służyło urodzinom naszego miasta oraz polskiej sztuce współczesnej. Działalność różnych Koziółków-Matołków może tempo realizacji pomysłów spowolnić, ale zapewniam, że nie zatrzyma.

Prof. Stanisław Nicieja
Senator RP

Ani tu Zachód, ani Wschód

Pamięci Romana Aftanazego

Tak, to cytat z Lieberta, z jego *Piosenki do Warszawy*, z tomu „Kołysanka jodłowa” (1932). Dopowiedzenie: „Coś tak, jak gdybyś stanął w drzwiach”. Trafna, poetycka formuła, próba określenia przejściowego charakteru pogranicza kultur i wiar, języków i narodów, dialektów i grup etnicznych, stylów architektonicznych i klimatów. Tej wielości w jedności, jaką kiedyś była Europa Środką.

Przypomniał mi się wiersz Lieberta, kiedy czytałem książkę zbiorową, zredagowaną przez Marka Masnyka i Stanisława Sławomira Nicieję – „Edmund Jan Osmańczyk. Dziennikarz – publicysta – parlamentarzysta we wspomnieniach bliskich i przyjaciół” (Opole 2004). W obszernym tomie znalazł się również wywiad: „Janek Osmańczyk: szwależer – patriota Polski europejskiej. Z Bohdanem Lewandowskim rozmawia Lech M. Nijakowski”. (s. 311–318). Bohdan Lewandowski, dyplomata, przed laty zastępca sekretarza generalnego ONZ, próbował wyjaśnić pojmowanie polskości przez Osmańczyka, Polaka śląskiego:

„Polska po 1945 roku zaczęła się powoli przesunąć na zachód. Mówi się, że Polska przesunęła się w Jałcie – nie, to nie jest prawda. W Jałcie Polska przesunęła się w sensie mapy politycznej i w sensie układów militarno – politycznych. Natomiast w sensie elit, które dominowały w Polsce, to Polska przesunęła się na zachód stopniowo, w bardzo ciekawy dla mnie sposób – Janek Osmańczyk brał w tym udział, nie zawsze świadomie. Polska do 1970 roku była Polską, w której dominowały politycznie elity pochodzące z osi wileńsko – lwowskiej. Później układ przesunął się na oś krakowsko – warszawską, a wraz z objęciem władzy przez Gierka na oś katowicko – gdańsko – gdyńską, która w 1980 roku dała inne rezultaty, niż niektórzy się wówczas spodziewali (na szczęście!). To przesunięcie musiało się odbywać w psychice ludzi, w tym odchodzeniu od jagiellońszczyzny; w spojrzeniu bardziej na Zachód niż na Wschód. Janek Osmańczyk to rozumiał. Było to często nie tyle dążenie na Zachód, co raczej próba ucieczki od zapyziałej zaścian-

kowości Polski zapatrzonej na Wschód” (s. 313).

Nie do wiary. Do 1970 roku miały w Polsce dominować politycznie elity pochodzące z „osi wileńsko-lwowskiej”? I jeszcze ta „zapyziałą zaściankowość Polski zapatrzonej na Wschód”. Gdzie to ja już czytałem? To Jakub Berman mówił Barbarze Torąńskiej: „te wszystkie rojenia jagiellońskie połączone z marzeniami o wielkiej ekspansji na Wschód, które znamy z Sienkiewicza, żyją w świadomości Polaków ciągle, bo były przez wieki pielęgnowane w różnych środowiskach, wszystkie pokolenia na nich rosły i rosną nadal. Mimo wielu wysiłków z naszej strony” („Oni”, Warszawa 1989, s. 177).

W podręcznikach szkolnych przeciwstawiano „słusznych” Piastów – „niesłusznym” Jagiellonom, wmawiano, że Polska przez wieki prowadziła „niesłuszną” politykę wschodnią. I chyba tylko poeci potrafili nazwać to, co się stało w Jałcie i Poczdamie. Ironizował gorzko w 1945 roku Alan P. Herbert:

„Wy niewdzięczni Polacy! Narodzie landlordów! / I jakże wam surowej nagany nie skąpić...! / Dobrowolnie nie chcecie Sowietom ustąpić / Swych wileńskich Cambridge’ów i lwowskich Oksfordów!” (przekład Mariana Hemara)

Elity zapatrzone na Wschód? W Polsce powojennej? Wolne żarty. To przecież wtedy próbowano, nie bez powodzenia, traktować przeszłość po orwellowsku, odbierać pamięć historyczną. Już w 1945 roku dziwiła się Maria Dąbrowska (Wielkopolanka przecież rodem): „Mój Boże, ile w nas jest tego pierwiast-

ka, który łagodnie określił słowami *plus catholique que le pape*. Przecież jeszcze od nas nikt wyrzeczenia się tyłowiecznej kultury kresowej nie zażądał, a my w gorliwości swojej już zastanawiamy się czy i z biednego *h* nie zrezygnować” („Język Polski” 1945, z. 3).

Kiedy w 1949 roku wydano „Pieśni Janusza i poezje wybrane” Wincentego Pola, znalazły się tam też fragmenty znanej kiedyś powszechnie „Pieśni o ziemi naszej”, wymyki zostały odpowiednio dobrane. Redaktorka tomu przyznawała: „W wyborze wyjątków uwzględniono te, które są aktualne dla dzisiejszego czytelnika”. Bez opisów świętej Żmudzi, Polesia, Wołynia i Podola.

W tymże roku ukazało się zniekształcone wydanie „Szatana z siódmej klasy” Kornela Makuszyńskiego, akcję powieści przeniesiono z okolic Wilna w okolice Pułtusza, pozmieniano nazwy miejscowe etc. etc. A tyle dobrych książek uznano za „ideologicznie szkodliwe”.

I nie poszła w las nauka. Przybawało pozbawionych pamięci historycznej roczników. W podręczniku szkolnym, wydawanym po 1994 roku przez „Wydawnictwo Semper” aż osiem razy, pomyłono Wołyn z Podolem; Krzemieniec, miejsce urodzenia Juliusza Słowackiego, przeniesiono z Wołynia na Podole. A co tam. Nauczyciele się nie odezwali. Bywa gorzej. Nie tylko niedouczeni z Opola potrafią stworzyć z dwóch miast jedno (zob. „Indeks” 2003, nr 3–4). W gazecie, nadużywającej patriotycznej frazeologii, można było niedawno przeczytać zdanie: „Staraniem Stowarzyszenia Łączności i Pomocy Rodakom we Lwowie i na Kresach 36 dzieci z rodzin polskich ze Stanisławowa, Lwowa, Jaworowa, Kołomyi, Krzemieńca Podolskiego [sic!] spędziło ostatnie dwa tygodnie na wakacjach w Polsce w Stalowej Woli” („Nasz Dziennik” 2004, nr 202, s.4). Krzemieniec na Wołyniu, Kamieniec Podolski na Podolu. Za dużo tej nauki? Kto by tam rozróżniał miasta tak trwale zapisane w

historii i kulturze. Nie rozróżniają nawet ci, którzy innym wystawiają świadectwa ortodoksji narodowej. A do nauki nie łaska? *Medice, cura te ipsum*.

Jeszcze o tym, jak powojenne, zwasalizowane elity polityczne traktowały przeszłość, jak traktowały dorobek kulturalny. Wspominał Julian Krzyżanowski, jak to tylko dzięki przypadkowi udało mu się wydać „Ogniem i mieczem” w serii „Dzieła”, jak twardogłowi znawcy wmaiwiali, że Sienkiewicz to pisarz reakcyjny, i o tym, jak to adepci nowych, jedynie słusznych metod literaturoznawstwa „dowiedzieli się pewnego dnia, iż entuzjastami owego reakcjonisty i wielbiciela szlachty polskiej byli jego czytelnicy gruzińscy, pastarze owiec, i że z uznaniem wyrażał się o nim Stalin. W rezultacie owe go dnia powiał inny wiatr i sprawił, że Sienkiewicz ukazał się w zupełnie innym świetle, jako pisarz narodowy, i – co osobliwsza – bardzo aktualny” („Pokłosie Sienkiewiczowskie. Szkice literackie”, Warszawa 1973, s. 126–127).

Andrzej Dobosz wspominał czasy studenckie: „Gdy w roku 1954 zdałem sobie sprawę, że wydany

właśnie w Czytelniku „Zegar słoneczny” Parandowskiego jest książką o Lwowie, nie wspomnianą z nazwy, natychmiast kupiłem kilka egzemplarzy, przekonany, że rzecz się ukazała przez niedopatrzenie i wkrótce zniknie na zawsze w księgarni” („Generał w bibliotece”, Kraków 2001, s. 195).

Jerzy Starnawski ujawnił, że w wydanym tomie Stanisława Łempickiego „Renesans i humanizm w Polsce” (1952) musiały zniknąć: „wszystkie rozprawy lub fragmenty rozpraw wykazujące kulturotwórczą rolę Kościoła; wszystkie aluzje dotyczące porównania renesansowego Zamościa ze Lwowem; wszystkie rozprawy i fragmenty rozpraw dotyczące batoriańskiej wyprawy na Moskwę” („Praca wydawcy naukowego”, Wrocław 1992, s. 142).

Przykłady można by było mnożyć. Tak to elity polityczne po II wojnie światowej próbowały pomniejszać pamięć o przeszłości, traktowały wybiórczo dziedzictwo kulturalne. Polska, przesunięta o 200–300 kilometrów na zachód, stała się mniej zachodnia niż postjagiellońska Polska przedwojenna. Paradoksy historii.

Dzieci z Kresów poznawały Polskę

Staraniem Stowarzyszenia Łączności i Pomocy Rodakom we Lwowie i na Kresach 36 dzieci z rodzin polskich ze Stanisławowa, Lwowa, Jaworowa, Kołomyi, Krzemieńca Podolskiego spędziło ostatnie dwa tygodnie na wakacjach w Polsce w Stalowej Woli.

– Dzieci te pochodzą najczęściej z rodzin rozbitych czy niepełnych – powiedziała Wanda Siergiejewa, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej ze Stanisławowa. – Sytuacja rodzin zamieszka-

lowowskiego stowarzyszenia. – Brali oni udział we Mszach św., wspólnej modlitwie, uczyli się pieśni i tańców polskich, uczestniczyli w zajęciach sportowych, komputerowych. Zwiedzi-

JULIUSZ SŁOWACKI urodził się w 1809 roku w Krzemieńcu na Podolu. Ojciec poety, Euzebiusz Słowacki, nauczyciel liceum krzemienieckiego, po uzyskaniu stanowiska profesora uniwersytetu przeniósł się do Wilna. Po jego śmierci 5-letni Juliusz powrócił wraz z matką do dziadków do Krzemieńca. Gdy matka ponownie wyszła za mąż, za doktora Augusta Bécu (które-

Zdumiewająca znajomość geografii historycznej – stronica ze szkolnego podręcznika i wycinek prasowy.

Jeszcze jeden paradoks. Historyków próbowali często wyręczać pisarze, to oni podtrzymywali ciągłość tradycji. Kiedy już zelżała nieco cenzura, Paweł Jasienica tłumaczył pięknie, czym była polsko-litewska *Serenissima Respublica*. Za sprawą Buczkowskiego, Kuśniewicza, Konwickiego, Odojewskiego, Paźniewskiego, Strykowski, Wańkowicza, Żakiewicza nadal pięknie płyną w literaturze polskiej Niemen, Wilia i Niewiaża, Ikwa, Pełtew i Dniestr.

A na emigracji tworzyli ostatni Polacy jagiellońscy: Józef Maria Bocheński, Józef Czapski, Jerzy Giedroyc, Józef i Stanisław Mackiewiczowie, Czesław Miłosz, Ksawery Pruszyński, Jerzy Stempowski, Stanisław Vincenz, Melchior Wańkowicz. Jakie dobre nazwiska, jak dobrze zapisane w kulturze.

A co z dziedzictwem dawnego, polskiego (i nie tylko polskiego)

Wschodu? Zapomnieć nie sposób. Za dużo nazw oswojonych, za dużo pomników architektury. Pamięć o dziedzictwie to wcale nie objaw, jak to wyraził Lewandowski – „zaściankowości Polski zapatrzonej na Wschód”. Bez tej pamięci byłibyśmy ubożsi, a ile razy zbiorowość może zaczynać od nowa?

Pisał dawno temu Juliusz Mieroszewski, że choć Polska została po wojnie przesunięta geograficznie na zachód, kultury przesunąć nie podobna. Kilkaset lat trwała symbioza kultury zachodniej i wschodniej nad Wisłą i nad Niemnem. I mimo tylu zmian, mimo tylu bolesnych wymian ludności (kiedy „ekspatriację” nazywano „repatriacją”), dwoistość w kulturze polskiej pozostała. Mieroszewski przestrzegał: „Trwałe zmiany polityczne, które prowadziłyby do całkowitego uwschodnienia czy uzachodnienia Polski – musiałyby w konsekwencji

wyrazić się pozbawieniem kultury polskiej jej historycznej oryginalności. Kultura nasza uległaby spowincjonalnieniu – utraciłaby swoją dziejową ciągłość i sens” („Materiały do refleksji i zadumy”, Paryż 1976, s. 56).

Przestrogi Mieroszewskiego nie przebrzmiały z wiekiem ideologii, w czasach popkultury, obiecującej łatwe raje bez wczoraj, też o tym należałoby pamiętać, i od czasu do czasu zastanowić się nad dziedzictwem zlatynizowanych Słowian i Bałtów (poniektórych), którym kiedyś, w Wieku Złotym i na początku Srebrnego, zdarzało się tworzyć dzieła ważne nie tylko dla nich.

To nie spadkobiercy duchowi Polski jagiellońskiej po II wojnie przyczyniali się do spowincjonalnienia kraju. Inni szatani byli tam czynni. Z innej przestrzeni i z innej osi.

Adam Wierciński

Dramma per Musica na Europejskich Spotkaniach Chóralnych

Europejskie Spotkania Chóralne odbywały się w dniach 19 – 26 lipca 2004 r. w ramach wielkiego Europejskiego Festiwalu Kultury trwającego w Trewirze (Niemcy) od kwietnia do października 2004 r. Do udziału w festiwalu zaproszono zespoły muzyczne, chóry, orkiestry, zespoły taneczne i ludzi sztuki z miast krajów sąsiadujących, a współpracujących z Trewirem. Zaproszenie dwóch chórów uniwersyteckich było symbolem związku regionu z nowymi Europejczykami – za pomost służyły tu wieloletnie kontakty Studentenwerku w Trewirze z Uniwersytetem Opolskim oraz Uniwersytetem w Trondheim (Norwegia).

Połączone chóry wykonały siedem części *Canto General* Mikisa Theodorakisa do poezji Pabla Neru-

dy. Oratorium było wykonane nie tylko w Trewirze, ale i podczas Europejskiego Festiwalu Muzyki w Wiltz

(Luksemburg). Kierownikiem artystycznym projektu był Martin Folz, dyrygent i kompozytor z Trewiru.



W programie tego zagranicznego pobytu Akademickiego Chóru *Dramma per Musica* Uniwersytetu Opolskiego były dwa koncerty, w czasie których wykonano wspomniane wyżej oratorium (z towarzyszeniem profesjonalnych muzyków, członków orkiestr m.in. z Niemiec, Luksemburga, Belgii i Grecji) oraz indywidualne koncerty, także we Francji – w Sali Domu Roberta Schumanna i w katedrze w Metzn. W trakcie pobytu w Trewirze opolscy chórzysci zwiedzili tamtejsze muzeum, gdzie m.in. wysłuchali kilku wykładów dotyczących związków Trewiru z innymi partnerskimi miastami krajów sąsiadujących z Niemcami.

Lidia Serwecińska

Poniżej fragment recenzji, która ukazała się w wychodzącym w Trier dzienniku „Tririscher Volksfreund” 26 lipca 2004 r.

Czegoś takiego się nie spodziewałem

Koncertem w kościele opactwa św. Maksyma Martin Folz, kierownik artystyczny Europejskiego Centrum Kultury Chóralnej w Trewirze zaprezentował publiczności efekt swojej pracy z młodymi ludźmi podczas Europejskiego Tygodnia Chóralnego.

Z inicjatywy Europejskiego Centrum Kultury Chóralnej, młodzi ludzie – śpiewaczki i śpiewacy w wieku od 16 do 28 lat – wspólnie spędzili tydzień na intensywnych próbach. Ten pomysł wsparły: miasto Trewir, Landesgartenschau (LGS) oraz Lato Kulturalne Nadrenii-Palatynatu (...). Dla niejednego rozszerzenie Unii Europejskiej na kraje Wschodu może być przynajmniej pod względem gospodarczym wątpliwe – Folz pojmuje je jako wzbogacenie, dlatego zaprosił chór studencki „Dramma per Musica” z polskiego Opola, razem z jego dyrygentką Elżbietą Trylnik, na Tydzień Chóralny.

Gdy przebrzmiały fragmenty z gigantycznego dzieła Mikisa Theodorakisa „Canto General”, zachwyceni słuchacze zgotowali opolskim chórzystom owację na stojąco. Komentarze: „To było porywające! Czegoś takiego

się nie spodziewałem!” można było usłyszeć ze wszystkich stron.

I rzeczywiście Folzowi udało się stworzyć z tej grupy młodych Europejczyków wyrazisty chór (...). Ale nie tylko gorzka ironia i zgryźliwy sarkazm, z którymi Neruda i Theodorakis wspólnie wyruszyli w bój przeciwko uciskowi i wyzyskowi, rozbrzmiały przekonująco. Także wykonanie – przez zespół, który pracował ze sobą tylko jeden tydzień – było po prostu zdumiewające. Intonacyjnie młodzi śpiewacy wręcz lśnili. Wejścia były precyzyjne, publiczność widziała, że ten zespół jest zgrany. To samo można powiedzieć o zespole instrumen-

talnym „Canto instrumentale”, który składał się jednak z profesjonalnych muzyków z regionu Saa-Lor-Lux. Cierpiał on tylko trochę z powodu braku wyczucia w palcach operatora dźwięku, który moc wzmacniaczy basu, instrumentów klawiszowych i gitar zabarwił zbyt basowo. Jak to często bywa – trochę mniej dałoby w rezultacie trochę więcej. Pozwoliłoby to także jeszcze bardziej błyszczeć chórowi (...). Podsumowując – był to przekonujący koncert, który zasługiwał na dużo większą publiczność.

Gerhard W. Kluth



Pegaz z opolskich Chabrów (pomnik autorstwa Mariana Nowaka). Rys. Andrzej Hamada.

Pośmiertny sukces opolskiego uczonego

Prof. dr hab. Mieczysław Domaradzki (1949–1998) – badacz antycznej Tracji

W ostatnim tygodniu września „Radio Opole” podało za Polską Agencją Prasową, że w pobliżu Kazanłyku (Kazanlık) w Bułgarii odkryto resztki antycznego miasta Traków. Hipotezę o istnieniu tego miasta wysunął dziś już nieżyjący polski archeolog Mieczysław Domaradzki, który kiedyś prowadził tam prace wykopaliskowe. Zdaniem dyrektora muzeum w Kazanłyku, Kostjo Zarewa, antyczne miasto istniało już w 6 w. p.n.e. i było stolicą jednego z trackich państw plemiennych. Istnieją przypuszczenia, że jest to miejscowość starsza od odkrytego nieopodal miasta Seftopolis. W pobliżu nowo odkrytego ośrodka ekipa archeologów odnalazła kilka dni temu unikatową dziesięciokilogramową głowę z brązu; niebawem precyzja i kunszt z jakim ją wykonano pozwalają przypuszczać, że jest to dzieło Fidiasza, najsłynniejszego rzeźbiarza greckiego, lub co najmniej jego ucznia.

W krótkiej wiadomości PAP zabrakło informacji, o tym, że wybitny polski uczonek, który przyczynił się do wielkiego odkrycia bułgarskich archeologów, pochodził z Opolszczyzny i z tym regionem wiązał swoją przyszłość po powrocie z zagranicy.

Mieczysław Domaradzki urodził się 2 października 1949 r. w Brzegu. W latach 1967–1972 studiował archeologię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Po skończonych studiach uzyskał stypendium w Bułgarskiej Akademii Nauk. Główny obszar zaintereso-

wań badawczych przyszłego profesora stanowiła Tracja i jej rozwój kulturalny pomiędzy V a IV w. p.n.e. Pokłosiem tych badań była, obroniona w 1976 r., praca doktorska na temat *Tracja a wielka inwazja Celtów*. Również tematyka rozprawy habilitacyjnej z 1989 r. *Pamiętnicy na trakijską kulturę po gornoto tečenije na reka Mesta* czyli *Zabytki kultury trackiej w górnym biegu rzeki Mesta*, związana była z kulturą tracką. Zaangażowanie naukowe i wysoki poziom opublikowanych prac spowodowały, iż polski archeolog otrzymał stanowisko profesora w Instytucie Archeologii Bułgarskiej Akademii Nauk. Do największych odkryć uczonego należało odnalezienie w 1988 r. Pistiros, tzw. emporionu, czyli greckiej osady handlowej z VII w. p.n.e. w Tracji.

Między VII a VI w. p.n.e., czyli w okresie pełnego rozkwitu Wielkiej Kolonizacji Greckiej, na trackich wybrzeżach Morza Czarnego zaczęły powstawać bowiem miasta zakładane przez Hellenów. Tracja przyciągała mieszkańców pobliskiej Grecji dogodnym, dla rozwoju handlu, położeniem oraz dostatkiem bogactw naturalnych. Pierwsze kolonie na czarnomorskich wybrzeżach dzisiejszej Bułgarii były prawdopodobnie pochodzenia jońskiego i zakładał je Milet. Mniej więcej w tym samym okresie czasu założono Apollonię (dziś Sozopol), Odessos (Warna), Dionizopolis (Bałczik), Bizone (Kawaryna), Tomi (Konstanca). W końcu VI w. powstały



Mieczysław Marian Domaradzki
1949–1998

także kolonie pochodzenia doryckiego – Messembria (Nesebyr), wszystkie te miasta pełniły funkcję emporionów handlowych – obiektu zainteresowań badawczych prof. Mieczysława Domaradzkiego. Większość miast greckich przetrwała na ziemiach trackich kilkaset lat, mimo że życie kolonistów nie było łatwe. Hellenowie musieli się bowiem borykać z nieustannym naciskiem trackich grup plemiennych, nigdy nie pogodzonych z utratą doskonale położonych regionów. Miasta narażone były także na ciągłe ataki Macedończyków i Celtów próbujących podbić Trację, problem ten znalazł również odniesienie w pracach opolskiego uczonego. Kres rozkwitu przyniosło kolonom oparcie na całym Półwyspie Bałkań-

skiego przez Cesarstwo Rzymskie, wówczas to bowiem trackie emporiony utraciły swoje handlowo-strategiczne znaczenie, a oddalone od centrum ogromnego Imperium szybko podupadły. Jednak, jako że pozostały poza granicami rzymskiej polityki asymilacji, mogły w pewnym stopniu zachować możliwość niezależnego rozwoju. To właśnie dzięki nim obszar dzisiejszej Bułgarii utrzymał swoją hellenistyczną orientację kulturową.

W 1997 r., po zakończeniu prac wykopaliskowych w emporionie Pistiros, profesor powrócił do Polski by opracować wyniki swoich poszukiwań naukowych i rozpocząć pracę w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego. 26 czerwca 1998 r. pracę nad książką przerwała nagła śmierć, w czasie letnich wykopalisk w Bułgarii. Doczesne szczątki profesora Mieczysława Domaradzkiego zostały przewiezione do Polski i spoczęły na cmentarzu w

Lewinie Brzeskim. Mimo śmierci profesora wyniki jego badań zostały opracowane i upowszechnione, dzięki międzynarodowej grupie jego przyjaciół i współpracowników, którzy wydali poświęconą mu książkę *Pistiros i Thasos. Structures économiques dans la péninsule balkanique aux VII – II siècles avant J. C.* (Opole 2000).

Anna Rozmus, Mariusz Patelski

Polskie szkolnictwo wyższe wobec Deklaracji Bolońskiej

Uznaje się, że aby spełnić w całości swoją misję edukacja winna koncentrować się na czterech filarach wiedzy, dotyczącej każdej jednostki: uczyć się, aby wiedzieć, uczyć się, aby działać, uczyć się, aby żyć wspólnie, uczyć się, aby być. Te cztery drogi wiedzy tworzą całość, albowiem mają one wiele punktów zbieżnych, przecinających się i uzupełniających.

W powszechnej opinii wiek XXI określany jest wiekiem społeczeństwa edukacyjnego. Dawno już bowiem udowodniono związek wiedzy i poziomu wykształcenia społeczeństwa ze stopniem jego rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego. To założenie jest podstawą koncepcji polityki edukacyjnej Unii Europejskiej.

„Europa Wiedzy” – jest teraz powszechnie uznana za niezastąpiony czynnik rozwoju społecznego i ludzkiego oraz za niezbędny do stawienia czoła wyzwaniom nowego tysiąclecia wraz ze świadomością wspólnych wartości oraz przynależności do wspólnej przestrzeni społeczno-kulturalnej.

Warto przypomnieć, że główną siłą napędową, która ongiś spowodowała „skok” Japonii z feudalizmu do rozwiniętego kapitalizmu, była radykalna reforma wszystkich szczebli edukacji.

Sądzę, że polskiemu wejściu do Unii Europejskiej powinien towarzyszyć proces wychowania do gospodarki rynkowej, w którym będziemy kształtować w sposób komplementarny podstawy froniczne i tyniczne absolwentów zwłaszcza szkół wyższych.

Takie postępowanie byłoby zgodnie ze wskazaniem naszych największych autorytetów moralnych i naukowych: Jana Pawła II i Stefana Wyszyńskiego, Bogdana Suchodolskiego.

Ponadto, jak słusznie zauważył prof. Zdzisław Pisz, „edukacja szkolna ma do spełnienia zadania związane z

kształtowaniem wszystkich cech jednostek, które ułatwiają funkcjonowanie w grupie, współpracowanie w zespołach, a także umożliwiają zrozumienie i akceptację odmienności, wynikających między innymi z zajmowanych pozycji i spełnianych ról społecznych oraz z odrębności kulturowych.

Autorzy raportu Klubu Rzymskiego – A. King, B. Schneider – podkreślają zgodnie, iż wykształcenie dziś winno być rozumiane (...) jako seria procesów, które nie tylko kształtują kwalifikacje zawodowe, ale zarazem pozwalają jednostkom realizować ich zdolności, umożliwiają im przyswojenie sobie tych wzorów kultury, bez których twórcze uczestnictwo w życiu społeczeństwa, świadome przyjmowanie odpowiedzialności oraz uzyskanie poczucia prawdziwej ludzkiej godności staje się niemożliwe. Z definicji tej wyraźnie wynika, iż wykształcenie przestaje być wyłącznie efektem nauki szkolnej, w przyszłości zaś osiągane będzie jedynie w drodze stałego, permanentnego procesu kształcenia się każdej jednostki.

Ministrowie edukacji w rozwiniętych krajach Europy Zachodniej zaproponowali nową koncepcję rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego. W 1998 r. cztery państwa: Francja, Wielka Brytania, Niemcy i Włochy przygotowały i podpisały Deklarację Sorbońską – 29 maja 1998 r. Główna jej idea dotyczy „harmonizacji” struktury systemu szkolnictwa wyższego i ma na celu zwiększenie mobilności i poprawę „zatrudnialności” absolwentów. Jest to pierwszy dokument w Procesie Bolońskim, który następnie jest uzupełniany w kolejnych spotkaniach „na szczycie”.

W dniu 19 czerwca 1999 r. ministrowie edukacji 29 krajów (w tym Polski) podpisali Deklarację Bolońską. Jest to najistotniejszy dokument zawierający zadania prowadzące do zbliżenia systemów szkolnictwa wyższego kra-

jów europejskich. Tym samym zapoczątkowany został proces istotnych zmian w systemach edukacji poszczególnych państw. Proces ten, nazywany właśnie Procesem Bolońskim zmierza do utworzenia do 2010 r. Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego (European Higher Education Area) oraz równolegle Europejskiego Obszaru Badawczego (European Research Area).

Choć Proces Boloński realizują głównie środowiska akademickie, sama inicjatywa – inspirowana przez Komisję Europejską – ma przede wszystkim charakter polityczny. Deklaracja Bolońska stanowi formalny wyraz dążeń do stworzenia europejskiego systemu szkolnictwa wyższego zdolnego do konkurencji z systemem amerykańskim.

Deklaracja Bolońska zawiera obok założeń ideowych sześć postulatów:

- wprowadzenie przejrzystych i porównywalnych systemów stopni oraz wdrożenie Suplementu do Dyplomu (Diploma Supplement),
- wprowadzanie studiów dwustopniowych,
- wprowadzanie punktowego systemu rozliczania osiągnięć (ECTS – European Credit Transfer System),
- usuwanie przeszkód ograniczających mobilność studentów i pracowników,
- współdziałanie w zakresie zapewnienia jakości kształcenia,
- propagowanie problematyki europejskiej w kształceniu.

Podczas konferencji w Pradze opracowano wspólne postulaty w następujących tematach:

- wspólne stopnie: cecha szczególna Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego,
- stopień bachelor i europejski rynek pracy,
- studia doktoranckie i mobilność,
- mobilność i zapewnienie jakości.

Ponadto kraje uczestniczące w Procesie Bolońskim są zobowiązane do prowadzenia badań w zakresie szkolnictwa wyższego zgodnie z celami Deklaracji Bolońskiej. Ułatwiony zostanie też dostęp do banku danych i wyników badań.

Nowe zjawiska i tendencje w wyższym szkolnictwie europejskim, które wynikają z realizacji Deklaracji Bolońskiej to:

1. Wprowadzanie studiów dwustopniowych według modelu studiów 3 + 2 + 3 (studia I stopnia – 3 lata, studia II – 2 lata, studia III, doktorskie – 3 lata).

2. Wprowadzanie systemu łatwo czytelnych i porównywalnych stopni i dyplomów. Kluczem do tego jest Suplement do Dyplomu (Diploma Supplement), wydawany w języku danego kraju oraz w jednym z języków międzynarodowych, który zawiera informacje dotyczące systemu i programu studiów oraz rejestr indywidualnych osiągnięć studenta.

3. Wprowadzenie punktowego systemu rozliczania osiągnięć studentów.

4. Współdziałanie w zakresie zapewnienia jakości kształcenia.

5. „Kształcenie bez granic”.

6. Kształcenie ustawiczne.

Deklaracja Bolońska nakłada na państwa-sygnatariuszy szereg nowych obowiązków, których wypełnienie powinno poprawić warunki i efekty kształcenia w szkołach wyższych.

Nie wszystkie ustalenia z Bolonii wymagały u nas znaczących zmian, niektóre rozwiązania wprowadzone już były wcześniej w naszym kraju. Nowe inicjatywy to:

1. Suplement do dyplomu.
2. System punktów kredytowych.
3. Mobilność studentów i kadry naukowej.
4. Jakość kształcenia.
5. Dwustopniowy system kształcenia.

Dzięki procesom rozwojowym, które dokonały się w Polsce w latach 90. nasz system szkolnictwa wyższego – poprzez liczący się udział sektora prywatnego i sporą przedsiębiorczość części środowiska akademickiego – czasami bardziej przypomina system amerykański niż europejski.

Sklania to do refleksji, iż polskie szkolnictwo wyższe może być polem eksperymentu pozwalającego sprawdzić, czy rozwiązania skuteczne w USA mogą być przeniesione do Europy. Jedno jest pewne, wymaga to istotnych zmian, przede wszystkim w sposobie finansowania edukacji i badań naukowych.

Paradoksalnie być może zabrzmi moje przekonanie, że Polska w Unii Europejskiej może stać się liderem w dziedzinie, która nigdy nie była naszą siłą, a mianowicie w szkolnictwie wyższym.

Na zakończenie: trudno jednoznacznie określić – przynajmniej na razie – jakie konkretne zmiany zasłży w szkolnictwie wyższym od momentu podpisania Deklaracji Bolońskiej i czy to rzeczywiście wpłynęło na zmiany. Wydaje się, że szkoły wyższe potrafiły wykorzystać szansę, jaką daje im restrukturyzacja całego systemu społeczno – gospodarczego. Poza ilościowym wzrostem instytucji edukacyjnych oraz wzrostem liczby studentów obserwuje się znaczne urozmaicenie oferty edukacyjnej o nowe kierunki studiów i specjalności. Ponadto widoczne są korzystne zmiany w infrastrukturze dydaktycznej. Skomputeryzowano nie tylko specjalistyczne pracownie czy laboratoria, ale również biblioteki, a nawet poszczególne stanowiska pracy nauczycieli akademickich (przynajmniej na niektórych kierunkach). Powszechny stał się dostęp do Internetu. Poszukuje się nowych form badań naukowych. Prowadzi się starania nad zwiększeniem dyscypliny pracy oraz poprawą jakości kształcenia, chociaż – trzeba to niestety stwierdzić – nie wypracowano jeszcze wciąż skutecznych metod w tym zakresie.

Barbara Skrzyńska

Powyższy tekst jest skrótem referatu wygłoszonego przez autorkę na międzynarodowej konferencji polityków społecznych poświęconej kapitałowi społecznemu w dniach 26–28 maja 2004 w Ustroniu Wielkopolskim.

Unia Europejska wobec edukacji

Realizacja w obszarze Wspólnego Rynku fundamentalnych, traktatowych wolności, takich jak swoboda przepływu osób, swoboda działalności gospodarczej, swoboda przepływu towarów, usług i kapitału, nie byłaby w pełni możliwa, gdyby nie ustalono w Unii Europejskiej wspólnych zasad i celów dotyczących szeroko rozumianej sfery edukacji.

Regulacje prawne Wspólnot, dotyczące obszaru edukacji, mają charakter dynamiczny. W Traktacie Paryskim (wszedł w życie w 1952 roku) oraz w Traktatach Rzymskich (weszły w życie w 1957 roku), zagadnienie edukacji nie znalazło bezpośrednich odniesień. Brak bezpośrednich przepisów nie upoważnia wszakże do stwierdzenia, iż Wspólnoty, od samego początku, nie prowadziły działań w zakresie edukacji.

W Traktacie Rzymskim (art. 128) znajdujemy regulacje dotyczące kształcenia i szkolenia zawodowego. Dostrzega się również potrzebę wzajemnego uznawania dyplomów.

Czas pomiędzy Traktatami Rzymskimi a Traktatem z Maastricht (wszedł w życie w 1993 roku), to 36 – letni okres, podczas którego nie została powołana „Europejska Wspólnota Edukacyjna”. W przeciwieństwie do dziedzin związanych z życiem gospodarczym, realizowaniem kolejnych etapów gospodarczego „uwspólnotowienia”, państwa członkowskie nadal realizowały swoje narodowe polityki edukacyjne.

Przełomowym w zakresie tworzenia wspólnotowej płaszczyzny edukacyjnej był Traktat z Maastricht. Traktat ten, obok pogłębienia dotychczasowych działań związanych z gospodarką, walutą, polityką zagraniczną, bezpieczeństwem i sądownictwem, stworzył również europejską – wspólnotową przestrzeń edukacyjną. Pozostawiając nadal edukację w gestii państw narodowych, w art. 149 i 150 traktatu wymieniono cele i kierunki rozwoju edukacji, sprowadzając je między innymi do:

- zwiększania mobilności uczniów, studentów, nauczycieli akademickich,
- poszerzania współpracy pomiędzy szkołami i uczelniami,
- pogłębiania znajomości języków obcych,
- uznawalności tytułów i stopni naukowych,
- promowania kształcenia na odległość,
- inspirowania współpracy w zakresie kształcenia pomiędzy placówkami kształcącymi a przedsiębiorstwami,
- podnoszenia poziomu kształcenia zawodowego,
- rozwoju wymiany informacji w kwestiach wspólnych dla systemów szkoleniowych państw członkowskich,
- stałego poszerzania współpracy w dziedzinie edu-

kacji pomiędzy państwami członkowskimi a tzw. państwami trzecimi.

Dalszy etap rozwoju europejskiej, wspólnotowej płaszczyzny edukacyjnej, to zapisy zawarte w Traktacie Amsterdamskim (wszedł w życie w 1994 roku). Podpisany przez 15 państw, ówczesnych członków Unii Europejskiej, Traktat wprowadził do preambuły Traktatu Rzymskiego zapis, popierający wszelkie działania, zmierzające do możliwie najwyższego rozwoju poziomu wiedzy poprzez najszerzy dostęp do oświaty oraz stałą możliwość uaktualniania wiedzy.

W przyjętej w grudniu 2000 r. w Nicei Karcie Praw Fundamentalnych Unii Europejskiej w art. 14 stwierdza się, iż każdy obywatel Unii Europejskiej ma prawo do edukacji oraz kształcenia zawodowego i ustawicznego.

Zagadnienia edukacji w Unii Europejskiej nie można rozpatrywać w oderwaniu od prawa do swobodnego przemieszczania się obywateli Unii, łącznie z wszelkimi uprawnieniami tzw. pracowników migrujących. Chodzi o prawo do kształcenia, które dotyczy dostępu do instytucji edukacyjnych dla dzieci pracowników migrujących. W przypadku migracji rodziców, ich dzieci mają prawo do kształcenia ogólnego, praktyki, szkolenia zawodowego, na tych samych zasadach, na jakich uczą się obywatele państwa przebywania (Roz. Rady 1612/68, art. 12). Prawa dzieci rodziców migrujących rozszerzył Trybunał Sprawiedliwości, który w orzeczeniu uznał prawa dzieci pracowników migrujących do stypendium na studia za granicą. Jedynym warunkiem jest zatrudnienie rodziców na terytorium innego państwa członkowskiego.

Dzieci pracowników migrujących, poza prawem do bezpłatnej nauki, mają prawo do nauki języka urzędowego państwa przyjmującego. Państwo przyjmujące ma obowiązek zabezpieczyć edukację języka kraju pochodzenia (członka UE) i jego kultury (Dyr. Rady 77/486).

Migracje obywateli Unii i związane z tym szczególne uprawnienia dotyczą również studentów. Obywatel Unii, który ma status studenta, ma prawo pobytu w państwie studiowania na czas trwania nauki. Prawo pobytu dotyczy również współmałżonka oraz dzieci osoby studiującej (Dyr. Rady 93/96).

Można zatem stwierdzić, iż działania Wspólnoty z jednej strony respektują tzw. narodowe polityki edukacyjne, z drugiej zaś koordynują te działania w sferze edukacji, które prowadzą do zbliżenia, wymiany doświadczeń, wzajemnego poznawania się.

Stefan Marek Grochalski

Pracownicy Instytutu Chemii na międzynarodowych konferencjach

Era polimerów

Polimery – nowoczesne materiały, które zawojowały świat

Polimery, popularnie zwane tworzywami sztucznymi, plastikami lub masami plastycznymi są klasą nowoczesnych materiałów otrzymywanych na drodze syntezy ze związków organicznych. Od czasu wynalezienia pod koniec XIX w. pierwszych przedstawicieli tej grupy związków chemicznych trwa rewolucja materiałowa. Dąży się do opracowania tworzyw wytrzymałych jak stal, przezroczystych i wodoszczelnych jak szkło oraz tanich jak papier, a także polimerów charakteryzujących się właściwościami niemożliwymi do osiągnięcia w przypadku materiałów tradycyjnych. Wydaje się, że tworzywa sztuczne są w wielu wypadkach niezastąpione, a już na pewno wygodne w użyciu. Większość opakowań, artykułów gospodarstwa domowego,

sprzętu sportowego, elektronicznego czy motoryzacyjnego otrzymywana jest z tworzyw sztucznych lub przynajmniej zawiera ich część. Polimerami są również włókna syntetyczne, różnorodne gumy, kleje i lakiery. Gdyby z naszych domów usunąć wyroby z polimerów, wówczas praktycznie zostałyby one ogłoszone. Zniknęłaby większość sprzętu kuchennego, mebli, dywanów, chodników, wykładzin, tapet, ubrań i zasłon. Nie pozostałyby także telefony, telewizory i inny sprzęt elektroniczny. Polimery są w większości odporne na działanie czynników środowiska przyrodniczego, wodoodporne, nie ulegają korozji i nie gniją, zatem mogą być stosowane do wyrobu przedmiotów narażonych podczas eksploatacji na działanie czynników atmosferycznych

(np. osłony i wyposażenie ogrodowe, rynny, ramy okienne i inne materiały budowlane, bieżnie i wykładziny boisk sportowych, elementy budowy samochodów i innego sprzętu komunikacyjnego).

Światowa produkcja tworzyw sztucznych, która w 1940 r. wyniosła milion ton, w ciągu 50 lat wzrosła stukrotnie, a w ostatnim dziesięcioleciu nastąpił jej dalszy rozwój, przekraczając obecnie 120 milionów ton rocznie. Powodem tak intensywnego rozwoju produkcji jest wciąż wzrastający popyt na różnorodne materiały polimerowe. Niemniej ważną, obok popytu, przyczyną ekspansji polimerów jest dostępność i dogodna cena surowców oraz stosunkowo niska pracochłonność i energochłonność ich wytwarzania oraz przetwarzania w gotowe wyroby. Poza tym stosowanie tworzyw sztucznych prowadzi do znacznych oszczędności energetycznych i materiałowych w szeregu dziedzinach, m.in. z powodu zmniejszenia ciężaru elementów wyprodukowanych z tych materiałów, odporności na korozję, mniejszych kosztów konserwacji i remontu czy szczególnych ich właściwości. Dodatkowo zarówno bilanse ekonomiczne, jak również ekologiczne – uwzględniające uciążliwość dla środowiska naturalnego danego materiału w etapie jego wytwarzania, praktycznego wykorzystania oraz zagospodarowania lub usunięcia odpadów – jednoznacznie wykazują wyższość tworzyw sztucznych nad materiałami tradycyjnymi.

Ogromny postęp w chemii i technologii polimerów, jaki dokonał się szczególnie w ostatnim pięćdziesięcioleciu, nie byłby możliwy bez in-



Opolscy uczestnicy światowego kongresu MACRO 2004. Od lewej: Łukasz Korach, Krystyna Czaja, Marzena Białek, Andrzej Dworak.

intensywnie prowadzonych prac badawczych w wielu laboratoriach na całym świecie, w tym także w Instytucie Chemii naszej uczelni.

Ważnym czynnikiem warunkującym postęp w omawianej tematyce są organizowane co dwa lata – przez sekcję polimerów IUPAC (Macromolecular Division of International Union of Pure and Applied Chemistry) – kongresy stanowiące największe światowe zgromadzenie chemików specjalizujących się w chemii i technologii polimerów. Ostatnie spotkania z tego cyklu, w których wzięli także udział przedstawiciele Instytutu Chemii UO, odbyły się kolejno w Pradze – MACRO 1992, Seulu (Korea Płd.) – MACRO 1996, Gold Coast (Australia) – MACRO 1998, Warszawie – MACRO 2000, Pekinie – MACRO 2002, a ostatnio w Paryżu – MACRO 2004.

World Polymer Congress MACRO 2004

W dniach od 4 do 9 lipca bieżącego roku odbył się w Paryżu kolejny, czterdziesty, światowy kongres polimerowy – World Polymer Congress MACRO 2004. Wzięło w nim udział ponad 2 tysiące uczestników z całego świata, w tym licząca kilkadziesiąt osób grupa z Polski. Z zespołu polimerowego Instytutu Chemii w kongresie uczestniczyły cztery osoby: **dr hab. Andrzej Dworak**, **prof. Krystyna Czaja** i **dr Marzena Bialek** oraz **mgr Łukasz Korach**.

Program kongresu obejmował dziesięć referatów plenarnych, w tym dwa przedstawione przez laureatów Nagrody Nobla, ponad 600 referatów i komunikatów ustnych w kilku równoległych sesjach i ok. 1 tys. 500 posterów podczas dwóch sesji posterowych. Tematyka prezentacji obejmowała w sumie najnowsze osiągnięcia i perspektywy

rozwoju w różnych dziedzinach nauki i techniki, których wspólnym elementem były polimery. Tak więc obok głównego nurtu z obszaru chemii polimerów, przedstawiono także rezultaty prac z dziedzin pokrewnych jak fizyka, inżynieria materiałowa, mechanika, reologia, technologia syntezy i przetwarzania polimerów.

Reprezentacja opolska przedstawiła podczas kongresu wyniki swoich badań (z afiliacją Instytutu Chemii UO) w następujących pięciu pracach (autorzy z ICh UO zaznaczeni podkreśleniem):

M. Bialek, K. Czaja, A. Reszka: *Study on ethylene homo- and copolymerization with various metallocene catalysts supported on magnesium chloride.*

Ł. Korach, M. Bialek, K. Czaja: *Ethylene homo- and copolymerization over Ziegler-Natta catalysts supported on different sol-gel materials.*

M. Bialek, K. Czaja, B. Sacher-Majewska: *Heterogeneity of ethylene/1-olefin copolymers – effect of catalyst composition.*

A. Dworak, B. Trzebicka, A. Utrata-Wesolek, W. Walach, K.-F. Arndt, S. Richter, H. Durand: *Novel hydrophobically modified polyethers – synthesis, thermosensitivity and aggregation.*

A. Dworak, B. Trzebicka, A. Utrata-Wesolek, D. Christova, S. Ivanova, R. Velichkova: *Thermosensitive hydrogels from polyhydroxyethers.*

Udział w kongresie był doskonałą okazją do poznania najnowszych trendów w nauce o polimerach, przedstawienia i przedyskutowania wyników własnych badań na najszerszym forum światowym, umożliwił dyskusję naukową, a w końcu poznanie ludzi pracujących w podobnej tematyce badawczej w innych laboratoriach na całym świecie.

Każdy uczestnik kongresu otrzymał – w materiałach konferencyjnych – ponad dwustustronicowy program oraz na płycie CD obszernie (2–4 strony) streszczenia wszystkich prac tam przedstawionych.

Poliolefiny – dominująca grupa polimerów

Obecnie produkuje się i stosuje na świecie ok. 5 tys. odmian tworzyw sztucznych, choć jedynie kilka z nich zalicza się do tzw. tworzyw powszechnego użytku, otrzymywanych i zużywanych w ilości kilku do kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu ton w skali roku. Poliolefiny to grupa polimerów, które od lat niezachwianie pełnią przodującą rolę wśród tworzyw sztucznych. Jeszcze w końcu lat pięćdziesiątych ich ilość na światowym rynku była bardzo mała, jednak w krótkim czasie stały się produktami powszechnego użytku, wiodącymi w tej branży przemysłu chemicznego. Aktualnie w świecie produkuje się ponad 80 mln ton poliolefin rocznie, co stanowi blisko 60 proc. globalnej produkcji wszystkich polimerów.

Czołowa pozycja poliolefin w produkcji i konsumpcji jest spowodowana, z jednej strony, ogromną różnorodnością gatunków wykazujących niezwykle wzrost możliwości zastosowania, a z drugiej, szczególnie intensywnym rozwojem ekonomicznych metod ich otrzymywania. Głównym motorem tego postępu były odkrycia, sprzed pięćdziesięciu laty, katalizatorów pozwalających na otrzymanie po raz pierwszy nowych odmian poliolefin o pożądanych właściwościach, w warunkach dogodnych technologicznie i uzasadnionych ekonomicznie. Odkrycia te zainicjowały lawinę trwających do dziś na całym świecie badań nad nowymi, coraz efektywniejszymi układami katalitycznymi do polimeryzacji olefin.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wydawało się, że osiągnięto szczyt możliwości w rozwoju katalizatorów do polimeryzacji olefin i równocześnie pułap wielkości produkcji i zużycia tych materiałów, a opinie prognozyków wskazywały na zahamowa-

nie dalszego intensywnego rozwoju omawianej tu grupy polimerów i utratę ich dominacji wśród tworzyw na rzecz wzrostu produkcji oraz zużycia polimerów technicznych i specjalnego przeznaczenia. Prognozy te jednak nie sprawdziły się, bowiem permanentnie prowadzone, intensywne badania naukowców skutkują wciąż opracowywanymi, nowymi, jeszcze lepszymi katalizatorami i postępującym za tym rozwojem technologicznym produkcji poliolefin. Stały, intensywny rozwój chemii i technologii poliolefin jest zatem podstawową przyczyną niezagrożonej od lat dominacji tej grupy polimerów w światowej produkcji i zużyciu tworzyw sztucznych oraz optymistycznych przewidywań w tej dziedzinie na przyszłość.

Zespół naukowy Instytutu Chemii UO od lat prowadzi badania w zakresie chemii poliolefin. Opracowywane są i charakteryzowane nowe generacje wieloskładnikowych układów katalitycznych, badany mechanizm i kinetyka polimeryzacji z ich udziałem, modyfikowane i badane są właściwości otrzymywanych produktów polimerowych. Wyniki tych prac są przedstawiane i dyskutowane zarówno na forum krajowym, jak i międzynarodowym, publikowane w czasopismach międzynarodowych (z listy filadelfijskiego Instytutu Informacji Naukowej) oraz stanowią podstawę awansów naukowych członków zespołu.

International Olefin Polymerization Conference MOSPOL 2004

Jednym z motorów postępu w chemii i technologii poliolefin są organizowane cyklicznie od około dziesięciu lat międzynarodowe konferencje poświęcone tej tematyce. Stanowią one doskonałą okazję do

dyskusji nad najnowszymi rezultatami badań oraz perspektywami katalitycznej syntezy tej najważniejszej grupy polimerów. Ostatnie konferencje z tego cyklu odbyły się w Mediolanie (1994), Hamburgu (1998), Oslo (2000) oraz ponownie w Mediolanie (2002). W tych naukowych spotkaniach, poza ostatnim, aktywnie uczestniczyli także pracownicy zespołu polimerowego Instytutu Chemii UO.

W dniach 22 do 25 czerwca 2004 r. odbyła się w Moskwie kolejna, międzynarodowa konferencja poświęcona katalitycznej polimeryzacji olefin, która – jak już wyżej wspomniano – mimo pięćdziesięcioletniej historii, jest nadal przedmiotem intensywnego zainteresowania zarówno badaczy, jak i technologów na całym świecie. Głównymi organizatorami konferencji byli pracownicy laboratorium procesów polimeryzacji Instytutu Fizyki Chemicznej Rosyjskiej Akademii Nauk (RAN) w Moskwie na czele z prof. Ludmiłą A. Novokshonową. W konferencji wzięło udział blisko dwustu naukowców z 26 krajów. Poza Rosjanami, najliczniejsze grupy stanowili uczestnicy z Niemiec (14 osób) i Włoch (18 osób), a więc krajów pochodzenia K. Zieglera i G. Natta – odkrywców, przed pięćdziesięciu laty, katalizatorów polimeryzacji olefin. Wymienić tu należy choć kilka nazwisk uczestniczących w konferencji profesorów, uznanych w naukowym świecie poliolefin, a mianowicie: W. Kaminsky i G. Fink (Niemcy), V. Busico i P. Locatelli (Włochy), P. J. T. Tait (W. Brytania), A. Deffieux (Francja), T. Keii i M. Terano (Japonia), T. Ziegler (Kanada), czy L. Novokshonova i V. Zakharov (Rosja). Można przy tym zwrócić uwagę, że wymienione osoby i inni zacięci uczestnicy konferencji są znani członkom polimerowego zespołu Instytutu Chemii UO nie tylko z literatury fachowej i spotkań konferencyjnych, lecz także z bliższych kontaktów naukowych. I tak, profesorowie W. Kaminsky, P. J. T. Tait, A. Deffieux, L. Novokshonova i V. Zakharov uczestniczyli, jako

zaproszeni referenci, w organizowanych przez nas cyklicznych seminariach naukowych pod nazwą *International Seminar on Organometallic Complexes as Catalysts for Vinyl Compound Polymerization*. W laboratoriach prof. A. Deffieuxa w Uniwersytecie w Bordeaux przebywała na rocznym stażu podoktorskim dr Marzena Białek, a **dr Z. Fliśak** aktualnie realizuje taki staż u prof. T. Zieglera na Uniwersytecie w Calgary. Od wielu lat pracownicy Instytutu Chemii specjalizujący się w chemii polimerów współpracują z zespołem prof. L. Novokshonowej z Instytutu Fizyki Chemicznej RAN w Moskwie.

Program konferencji obejmował ponad 60 referatów wygłoszonych podczas pięciu sesji naukowych oraz dwie sesje posterowe, podczas których przedstawiono w formie plakatowej ponad 90 prac obejmujących szeroki wachlarz zagadnień z zakresu chemii i technologii poliolefin, koncentrujących się jednak wokół tematu konferencji tj. katalitycznej polimeryzacji olefin (Catalytic Olefin Polymerization).

Z Polski w omawianej konferencji wzięły udział trzy osoby z Instytutu Chemii UO: **prof. Maria Nowakowska** i prof. Krystyna Czaja oraz dr Marzena Białek. Wyniki badań opolskiego zespołu, specjalizującego się od lat w chemii poliolefin, przedstawione zostały w formie następujących dwóch referatów i trzech posterów (poza N. Yu. Kovalewą z moskiewskiego zespołu prof. L. Novokshonowej wszyscy pozostali autorzy są pracownikami ICh UO): W. Ochędzan-Siodłak, M. Nowakowska: *Heterogeneous Zirconocene Catalyst on Magnesium Support for Ethylene Polymerization*; K. Czaja, M. Białek, Ł. Korach: *Ethylene/1-Olefin Copolymerization over Supported Vanadium and Zirconocene Catalysts*; M. Białek, K. Czaja, M. Sudoł: *Effect of Composition of Supported Zirconocene Catalysts on Ethylene/1-Olefin Copolymerization Process*; Ł. Korach, N. Yu. Kovaleva, K. Czaja: *Vanadium and Zirconocene Ca-*

talysts Supported on Sol-Gel Silica. Effect of Support Properties; M. Białek, K. Czaja, Z. Hordyjewicz, B. Sacher-Majewska: *Characterization of Ethylene/1-Hexene Copolymers by TREF and SSA Methods*.

Wszyscy uczestnicy konferencji otrzymali materiały konferencyjne, w tym program oraz książkę ze stre-

szczeniami wszystkich prac przedstawionych zarówno w formie referatów, jak i posterów. Uzupełnieniem bogatego i wyczerpującego programu naukowego konferencji było wieczorne zwiedzanie centrum Moskwy, uzupełnione niezapomnianymi widokami oświetlonej stolicy z pokładu wycieczkowego statku

płynącego po rzece Moskwie. Sprzyjająca pogoda, piękne widoki i miła atmosfera sprzyjały wielostronnym rozmowom, które często wykraczały poza tematykę poliolefinową.

Krystyna Czaja

Cytaty z importu

„Tygodnik Powszechny”, 15 sierpnia 2004 r. (fragment)

Pomnik na przeprosiny

Ostatecznie będzie tak: Grotowski – młody, z chlebakiem przewieszonym przez ramię, ze złączonymi w geście skupienia pięściami, zmierzał będzie do budynku Collegium Maius, mieszając się z żywymi. Marian Molenda mówi, że pomnikowy Grotowski ma do załatwienia na opolskiej uczelni dwie sprawy: idzie po odbiór tytułu doktora honoris causa, który miał mu być nadany, idzie również po przeprosiny – w imieniu miasta uniwersytet chce przeprosić go za wyrządzoną krzywdę. O tej krzywdzie można najogólniej powiedzieć – wstrzymane dotacje, brak zrozumienia.

– *Te przeprosiny się Grotowskiemu należą, a pomnik jest jakąś formą zadośćuczynienia* – mówi Adam Kurczyna, przez dwa sezony aktor „Teatru 13 Rzędów”, autor wystawionej przez Grotowskiego sztuki „Kabaret Błażeja Sartra”.

W pomnikowej wizji zwyciężył Grotowski – *homo viator*, Grotowski w ruchu, w drodze, w poszukiwaniu. Grotowski, który z Opola wyruszył i za Opolem tęsknił – jak mówi prof. Nicieja, pomysłodawca pomnika, a wcześniej inicjator nadania Grotowskiemu tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Opolskiego.

– *Opuścił nasze miasto z żalem i poczuciem krzywdy. U schyłku jego życia nawiązałem z nim kontakt.*

Miał poczucie nadchodzącej śmierci i narastała w nim nostalgia za młodością spędzoną w Opolu.

Profesor wspomina, że gdy zaproponował Grotowskiemu przyjęcie doktoratu honorowego Uniwersytetu Opolskiego, to odpowiedź była natychmiastowa. – *Napisał, że byłby to dla niego zaszczyt, bo Opole wrosło w jego biografię tak mocno, że nic nie jest w stanie wymazać z jego pamięci tamtych lat, dawnych przyjaciół opolskich krajobrazów.*

Z opolskich krajobrazów pewnie najbliższy i najbardziej pamiętny był Grotowskiemu jeden – mieszcząca się w kamienicy w rynku salka „Teatru 13 Rzędów” o powierzchni zaledwie 84,5 metrów kwadratowych, w której początkowo mieściła się miniaturowa scena i trzynaście rzędów krzeseł na około 116 miejsc. Salka ta, choć niewielka, miała w sobie odpowiednie go ducha – ducha anarchii, przekory artystycznej, kontestacji. Zanim bowiem nastał Grotowski (razem z Ludwikiem Flaszenem sprowadzony do Opola przez Edwarda Pochronia, ówczesnego przewodniczącego Domu Związków Twórczych w Opolu), dwójka aktorów, Stanisława i Eugeniusz Ławscy, postanowiła stworzyć nowoczesną scenę teatralną. Ich macierzysty Państwowy Teatr Ziemi Opolskiej wystawiał głównie komedie oraz sztuki o po-

smaku sensacyjnym i żadna z inscenizacji nie stała się wydarzeniem sezonu.

To Ławscy założyli scenę o nazwie „Teatr 13 Rzędów” i gościnnie zaprosili do współpracy Jerzego Grotowskiego, który wyreżyserował „Pechowców” Krzysztonia. Nowy teatr cieszył się powodzeniem, jednak utrzymanie go nie powiodło się (opolski wydział finansowy uznał teatr za prywatną placówkę dwójki artystów i nałożył na nich podatki. Ławscy nie wytrzymali obciążeń finansowych i przenieśli się do Katowic, pozostawiając po sobie małą świątynię eksperymentu i atmosferę niepokoju myślowego – jak pisali teatrolodzy.

Po czterech miesiącach, w 1959 roku w świątyni tej zagościł Jerzy Grotowski z własnym zespołem (krakowskim) i własną wizją. – *Nie wyglądał na geniusza* – wspomina Adam Kurczyna. – *Pulchny, bez zarostu, niepalący, niepijący, z głosem wysokim, trochę nawet piskliwym. Nie przypominał artysty, raczej księgowego, ale szybko przekonaliśmy się, że to erudyta, człowiek błyskotliwy, inteligentny, wizjoner.*

W reżyserskiej wizji mieściły się: niestandardowy repertuar, eksperymenty z klasyką (z „Dziadów” Grotowski zrobił „uczestniczynisko”, jak określił to jeden z recenzentów, widzowie byli wciągani do akcji, pa-

sterka rekrutowała się z widzowi; w „Kordianie” widzowie występują w roli pacjentów szpitala dla obłąkanych); nowe metody pracy aktorskiej (daleko idące eksperymenty, praca z psychiką i ciałem; recenzenci hołdujący tradycji zarzucali aktorom, że przestali być dobrymi aktorami teatru konwencjonalnego).

Grotowski wiedział, że jego wizja potrzebuje egzegezy. Czuł, że dla pełniejszego porozumienia z widzami niezbędne są komentarze. W 1960 roku powstało Koło Miłośników Teatru; Grotowski w gronie fascynatów tłumaczył ideowo-artystyczne założenia „Teatru 13 Rzędów”. Mówił o nowoczesnym aktorstwie i konieczności zreformowania teatru. Informacja o terminie spotkań każdorazowo podawana była w lokalnej prasie.

Grotowski miał świadomość, że przychylne recenzje ekspertów zaliczających jego teatr do najciekawszych w Polsce i na świecie zespołów eksperymentujących, to nie wszystko. Chciał znaleźć zrozumienie również w środowisku Opoli.

Szukał kontaktu ze studentami miejscowej uczelni, angażował ich do swoich przedstawień, brał udział w naradach na temat środowiska studenckiego, deklarował ścisłą współpracę i pomoc studenckim zespołom dramatycznym. W 1961 roku wpadł na pomysł, by organizować festyny teatralne w zakładach pracy i skupiskach młodzieżowych. Podczas takich festynów „Teatr 13 Rzędów” dawał przedstawienia, wcześniej poprzedzając je komentarzami.

– *Te akcje nie przynosiły wielkiego efektu. Opolskie środowisko nie doceniało Grotowskiego, Huczało o nim w świecie, w dużych polskich miastach, w Warszawie np. non stop przez dwa tygodnie graliśmy „Orfeusza” i „Kaina”, bilety rozprowadzane były przez koników, a w Opolu zwykle na widowni siedziało zaledwie kilka osób, wśród nich: Grotowski, Flaszen i szatniarze. Tylko premiery były oblegane, przyjeżdżali dziennikarze, czołowi recenzenci – wspomina Adam Kurczyna.*

Kurczyna podkreśla, że w teatrze Grotowskiego aktor się nie liczył.

To nie był teatr kreujący gwiazdy, ważne było przedstawienie, idea, całość. – Ważna też była dyscyplina. Grotowski nie tolerował spóźnień na próby. Inspicjent ze stoperem stał przy wejściu i mierzył czas spóźnienia. Sam jestem posiadaczem listu, jaki Grotowski do mnie wystosował po 60-sekundowym spóźnieniu. Za „naganne zachowanie”, jak napisał, potrącone mi zostało 10 procent gaży. Grotowski sam był perfekcjonistą, uczestniczył w każdym przedstawieniu i każde z nami omawiał. Dbał o swój teatr do tego stopnia, że aby przypodobać się miejscowym władzom, które nie rozumiały jego geniuszu i ograniczały dotacje, wszystkich nas zapisał do Związku Młodzieży Socjalistycznej. Tylko jedna aktorka się zbuntowała. Na ogół jednak bunt u Grotowskiego nie wchodził w grę. Ufaliśmy mu. Jakimś rodzajem sprzeciwu było to, że odchodziliśmy. Jednak z perspektywy czasu muszę powiedzieć, że spotkać kogoś tak wielkiego jak Grotowski, było wielką przygodą i nauką. **BEZ**

Pierwszy Krakowski Salon Poezji w Opolu otworzyła - 3 października br., w sali im. Karola Musioła w opolskim ratuszu - **Anna Dymna** czytając z **Leszkiem Malcem** wiersze ks. Jana Twardowskiego. Gospodarzami salonu byli: **Agnieszka Mazur** (V rok filologii polskiej) i **Łukasz Zalewski** (II rok kulturoznawstwa). Sala zappełniła się w piętnaście minut - zabrakło władz miasta i przedstawicieli opolskiego środowiska naukowego.

Organizatorami tego - i kolejnych spotkań z poezją było Stowarzyszenie Młodych Poetów i aktor Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu Leszek Malce. Łukasz Zalewski ze Stowarzyszenia Młodych Poetów: - *Krakowski Salon Poezji w Opolu jako jedyny z sześciu istniejących salonów tworzony jest w głównej mierze przez studentów. Planujemy kolejne spotkania, a w przyszłym roku nawet dwa w miesiącu. Kolejny salon - 14 listopada - poświęcony będzie poezji niemieckiej. Darmowe wejściówki można odbierać w Księgarni Naukowo-Literackiej przy pl. Kopernika. Chcieliśmy pokazać, że w naszym mieście też można zorganizować spotkanie, porównywalne z tymi krakowskimi. A zorganizowali je głównie studenci, którym tak często wytyka się bierność. (P)*

Krakowski Salon Poezji w Opolu



Opolscy studenci z Anną Dymną.

Cenzor z opolskiej „Gazety Wyborczej”

Po bałamutnym i irracjonalnym ataku „Gazety Wyborczej” (z 7 czerwca 2004 r.) na moją działalność związaną z ratowaniem zabytków, skierowałem do pełniącego obowiązki redaktora naczelnego opolskiego dodatku „Gazety Wyborczej” moje oświadczenie.

W rozmowie telefonicznej otrzymałem zapewnienie, iż zostanie ono opublikowane. Po kilku dniach zwłoki oświadczenie, owszem, ukazało się – ale w formie szczątkowej, bez zaznaczenia, w którym miejscu niewygodne dla redakcji zdania wykreślono, co jest naruszeniem prawa prasowego.

Ocenzurowane oświadczenie zmieniło swój wydźwięk i sens. Stwierdzam więc, że polemika z obecnie redagującym „Gazetę Wyborczą” w Opolu (w tym wypadku nazwisko jest nieistotne i nie wymieniam go) jest niemożliwa. Redaktor ów bowiem w komentarzu pod ocenzurowanym oświadczeniem posługuje się pomówieniami, a niewygodnych dla niego argumentów nie dopuszcza do publikacji.

Dla dokumentacji historycznej publikuję w naszym piśmie uniwersyteckim pełną wersję oświadczenia.

W związku z artykułem red. Doroty Wodeckiej-Lasoty zatytułowanym *Zabieramy do kolekcji*, „Gazeta Wyborcza” z 7 czerwca 2004 r.) oświadczam: nic nikomu nie zabieram!

Od lat ciężko pracuję na oczach opinii publicznej nad ratowaniem zabytków, co wiąże się z moją pasją i takim właśnie pojmowaniem obowiązków profesorskich i obywatelskich, a ostatnio senatorskich.

Tak czyniłem już przed dwudziestu pięciu laty, kiedy zaczynałem pracę na lwowskim Łyczakowie i na gruzach odbudowanego dzięki mojej dokumentacji cmentarza Orłąt Lwowskich. Byłem szczuty psami i bezpardonowo atakowany przez milicjantów, cenzorów i ludzi mieniących się dziennikarzami – jako „rewizjonista Jałty”.

To samo robię od kilkunastu lat w Opolu, porządkując i przywracając świetność nie tylko wzgórzu uniwersyteckiemu. I nie ma to nic wspólnego z moimi poglądami politycznymi. Tworzenie wrażenia, jakobym „załatwiał” – jak pisze p. Lasota – posługując się politycznymi, SLD-owskimi układami jakąś prywatę i coś komuś zabierał, traktuję jako niktzemność. Zawsze działałem i współdziałałem z ludźmi, którzy są zdolni do jakiegokolwiek kreatywnej pracy, nie interesując się zupełnie, jakie mają poglądy polityczne. I tak jest też w tym przypadku.

Oświadczam, że rzeźby przywieszone do Opola z Rogowa były omaszalnymi gruzami. Jeszcze przed rokiem były tylko kałubami bez rąk, nóg i głów. Dziś pięknie wyglądające figury „Czterech pór roku”, dzięki ciężkiej pracy i talentowi artysty Rafała Rzeźniczka, zdobią wzgórze uniwersyteckie. Tylko przy samym ustawianiu tych figur na cokołach brało udział ponad 30 pracowników z trzech firm, które nie wzięły za tę pracę ani grosza.

Żeliwny pomnik Chrystusa Zbawiciela, który stoi dziś przed kaplicą świętego Wojciecha był przed rokiem kupą zamulonego po powodzi cmentarnego złomu. To dzięki pracy i talentowi artysty Mariana Mo-

lendy oraz pomocy finansowej Karola Cebuli został pospawany i zdoła dzisiaj boczny wspornik kaplicy.

Kolumna Maryjna, która niedługo stanie przy kaplicy była pozbawiona głowy, a marmur spękany do granic rozpadu.

Cmentarz przy grobie senatora Edmunda Osmańczyka jeszcze przed kilku miesiącami przypominał śmietnik i służył jako noclegownia dla bezdomnych. Wywieźliśmy stamtąd cztery przyczepy śmieci.

Pomnik św. Krzysztofa, który chcemy uratować, jest w stanie krańcowej profanacji. Kto tego nie widzi, jest ślepcem i przykładą rękę do niszczenia tego zabytku.

Próba deprecjonowania tych prac jest zwykłą niktzemnością wyrządzaną dziesiątkom ludzi zaangażowanych w wymienione przedsięwzięcia.

Protestuję przeciwko wmawianiu opinii publicznej, że przy kościele Na Górcie, w sercu Opola, pragnę zrobić „zbiiorowisko rzeźby, kamieni i płyt nagrobnych”. Wszystko jest tam realizowane według precyzyjnie opracowanego uniwersyteckiego planu. Ktokolwiek przechodzi obok Collegium Maius, Collegium Minus, wzniesionych tam arkad, kościoła Na Górcie i grobu senatora Osmańczyka widzi, jak te miejsca zmieniają się wręcz w oczach. Jest to długoletnia, bardzo ciężka praca, a nie „załatwianie” – jak pisze sobie niefrasobliwy dziennikarz. Czy polskie piekło ma nawet tę inicjatywę zbrukać i zdeptać? Zrazić do niej ludzi?

Z wyrazami należynej powagi

Senator RP prof. Stanisław Sławomir Nicieja

Po kolejnym ataku „Gazety Wyborczej” na senatora Stanisława S. Nicieję, Marek Świercz w miesięczniku „Śląsk” (nr 7/2004), opublikował następujący felieton.

Konserwacja politycznie podejrzana

Opolski wojewódzki konserwator zabytków Maciej Mazurek przygotował alarmujący raport na temat stanu opolskich zamków i pałaców. Potwierdził to, co wszyscy wiedzieli od dawna: większość posiadaczy zabytkowych rezydencji – zarówno prywatnych, jak i publicznych – nie wywiązuje się z obowiązku zabezpieczenia ich przed dalszą dewastacją. Mazurek zapowiada, że już niedługo ruszy kampania prawna na rzecz wymuszenia prac renowacyjnych. Jeśli ktoś będzie się migał, można będzie mu odebrać pałac bez odszkodowania. Na razie konserwator ko-

rzysta z przyśpieszonej ścieżki pozwalającej na zabezpieczenie zabytków ruchomych. Uzyskał właśnie decyzję o tymczasowym zajęciu i wzięciu w depozyt trzech takich obiektów ze zrujnowanego pałacu w Kopicach. Trafia do Muzeum Śląska Opolskiego, a rzeźba św. Krzysztofa, oczywiście po renowacji, zostanie ustawiona przy rektoracie Uniwersytetu Opolskiego. Zabiegał o to prof. Stanisław Sławomir Nicieja, były rektor UO, a dziś senator RP i kustosz Collegium Maius.

Nad losem Kopic użalano się wielokrotnie, można by więc zakładać,

że inicjatywa ta zostanie przyjęta z uznaniem. Tak się jednak nie stało, pomysł ustawienia św. Krzysztofa przy Collegium Maius stał się pretekstem do kolejnego medialnego ataku na Nicieję. Przypomniano natychmiast rozdmuchaną przed kilku laty sprawę lapidarium Nicieji w Pępicach. Przypomnijmy: Nicieja zwoził na swoją posesję zniszczone nagrobne płyty i inne zagrożone zabytki sztuki cmentarnej. Ponieważ nie miał na to zezwoleń, urządzono przeciw niemu wielką kampanię z paragrafu „nieprzestrzeganie procedur”, która zakończyła się tym, że ówczesny



Rys. Leszek Oldak

wojewódzki konserwator zabytków skierował doniesienie do prokuratury. Prokuratura uznała jednak, że nie ma się czym zajmować, a o nagonce na Nicieję pisały z niedowierzaniem i niesmakiem liczne autorytety. Głównie zresztą spoza Opolszczyzny.

Nicieja wziął sobie tamtą historię do serca. Nie zrezygnował z poszukiwania zagrożonych zabytków, ale zaczął robić wszystko *lege artis*: akcję firmuje dziś założone przez niego Uniwersyteckie Stowarzyszenie na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego, a każdy krok jest konsultowany ze stosownymi służ-

bami. Dokładnie w tym trybie załatwiono też sprawę przeniesienia kopickiej rzeźby św. Krzysztofa.

Z formalnego punktu widzenia wszystko jest w porządku, ale opolskie media, które nie mogły się pogodzić z fiaskiem poprzedniej nagonki, znalazły nową pałkę. Tym razem zaatakowano Nicieję po linii politycznej. Oto senator z SLD uzgadnia sobie wszystko z konserwatorem zabytków „z nadania SLD”, a więc jest afery! Bo, jak powszechnie wiadomo, polityka ochrony zabytków może być lewicowa, prawicowa, centrolewicowa, a w przypadkach szczególnych

eurosceptyczna, libertariańska, a nawet alterglobalistyczna.

Antagoniści Nicieji działają oczywiście w imię wyższych racji, a mianowicie przekonania, że zabytek należy chronić *in situ* – tam, gdzie stoi. Czyli – nie bacząc na to, że właściciel Kopic się nimi nie interesuje i ich nie pilnuje – trzeba by wydać setki tysięcy na renowację św. Krzysztofa i ustawić go z powrotem przed ruiną. I wtedy można by robić zakłady, kto będzie pierwszy: wandal czy złodziej.

Marek Świercz

O demokracji i prawach człowieka

W dniach 3–5 czerwca 2004 r. odbyła się w Opolu międzynarodowa konferencja *Demokracja i prawa człowieka w krajach członkowskich i kandydujących do Unii Europejskiej*. Organizatorami konferencji byli: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, polskie przedstawicielstwo Friedrich Ebert Stiftung i Międzywydziałowy Instytut Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego. W pierwszym dniu konferencji wystąpił **prof. dr hab. Borys Lepieszko**, pracownik MIPiA i dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Państwowego w Brześciu (Białoruś), który wygłosił referat pt. *Transformacja systemu i stabilizacja struktur demokratycznych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej – uwarunkowania polityczne, prawne i społeczne*.

Dyskusję poświęconą nowej definicji relacji pomiędzy państwem a obywatelem poprowadził **prof. dr hab. Stefan Marek Grochalski**. W drugim dniu obrad **dr Artur Mudrecki**, sędzia NSA i adiunkt MIPiA moderował dyskusję panelową, której wątkiem głównym był problem: *Czy powinniśmy dążyć do spójniejszego systemu sądownictwa*

na szczeblu UE? W gronie dyskutantów znalazł się **dr Tadeusz Cielecki**, wicedyrektor MIPiA. W sesji popołudniowej: *Prawa kobiet to prawa człowieka* podczas dyskusji panelowej kilkakrotnie zabierała głos **mgr Magdalena Gołowkin-Hudała**, asystentka w Zakładzie Praw Człowieka MIPiA i prezes Re-

gionalnego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. W trzecim dniu obrad podczas przedpołudniowej dyskusji nt. *Wolność mediów a interesy polityczne i gospodarcze* swój pogląd na tę kwestię przedstawiła min. **mgr Joanna Ryszk**a (MIPiA).

Andrzej Szymański

Studenci UO wyróżnieni

Prymusi u marszałka

20 października br. w Sali Herbowej Opolskiego Urzędu Marszałkowskiego w Opolu – w trakcie obchodów Regionalnego Święta Edukacji – przedstawiono tegorocznych stypendystów marszałka województwa opolskiego. Stypendiami marszałka wyróżniono także studentów Uniwersytetu Opolskiego: **Annę Dominiak** (Wydział Historyczno-Pedagogiczny) i **Marcina Szlagowskiego** (Wydział Filologiczny). Zarząd Województwa Opolskiego przyznał też honorowe Nagrody Marszałka Województwa Opolskiego „Prymus Opolszczyzny”. Wśród wyróżnionych tą nagrodą uczniów i studentów znalazła się **Katarzyna Trawka**, studentka Wydziału Historyczno-Pedagogicznego UO.

(bas)

Symposium pamięci księdza Wilperta

W dniach 9–12 maja 2004 r. Katedra Cywilizacji Śródziemnomorskiej Instytutu Historii i Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego przy współudziale Górnośląskiego Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Lubowicach zorganizowały międzynarodowe sympozjum poświęcone pamięci ks. prof. Josefa Wilperta, połączone z odsłonięciem tablicy pamiątkowej ku jego czci.

Ks. Josef Wilpert urodził się 22 sierpnia 1857 r. w Dzielowie koło Baborowa. Po ukończeniu gimnazjum w Głubczycach rozpoczął studia teologiczne w Innsbrucku. Spełnieniem jego młodzieńczych fascynacji było stypendium w Rzymie, gdzie badał katakumby Wiecznego Miasta. Uznając analizę wcześniej sporządzonych odwzorowań podziemnych fresków za bezcelową, samodzielnie dokonał niemal idealnych kopii malowideł zdobiących miejsca pochówku pierwszych chrześcijan. Spędzając samotnie długie godziny w podziemnych cmentarzach, uratował dla kultury światowej wiele z barwnych fresków, a jego prace z zakresu sztuki wczesnochrześcijańskiej uznano za przełomowe.

O ważkości zasług wybitnego uczonego ze śląskiego Dzielowa świadczy fakt, że prowadzone współcześnie renowacje katakumb, zniszczonych w wyniku działania postępującej degradacji środowiska naturalnego, opierają się głównie na ilustracjach pozostawionych przez księdza Wilperta. Sensacyjne odkrycia przyniosły księdzu Wilpertowi olbrzymią popularność w świecie naukowym, w niemal każdej pracy dotyczącej zagadnień epoki wczesnego chrześcijaństwa badacze

odwołują się bowiem do jego publikacji. Ze sławą wiązały się także zaszczyty państwowe – koronowane głowy ówczesnej Europy chętnie wyróżniały badacza, przyznając mu liczne ordery.

Pamięć o genialnym odkrywcy, zawsze żywa w kręgach badaczy antyku, oraz chęć przybliżenia współczesnym sylwetki księdza profesora, pchnęła opolskich naukowców do zorganizowania sympozjum ku czci ks. Josefa Wilperta w 60. rocznicę jego śmierci. Udział w tym przedsięwzięciu wzięli profesoria z kraju i z zagranicy.

Prof. dr hab. Joanna Rostropowicz, kierownik Katedry Cywilizacji Śródziemnomorskiej z Uniwersytetu Opolskiego i pomysłodawca przedsięwzięcia, rozpoczynając obrady, które odbywały się na zamku w Kamieniu Śląskim, przypominała historię życia **ks. Józefa Wilperta**. **Prof. bp. Jan Kopiec** przedstawił opinie na temat dokonania księdza Wilperta. **Ks. Zygfryd Pyka**, proboszcz parafii w Dzielowie, opowiedział o pamiątkach po

uczonym. **Ks. dr Rudolf Nieszwiec** z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego przybliżył natomiast historię Kościoła katolickiego na ziemi głubczyckiej. **Prof. dr hab. Józef Budzyński** z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie zreferował historię głubczyckiego gimnazjum, w którym kształcił się przyszły uczonec. Z kolei **Stefan Heid**, profesor liturgii i hagiografii w Papieskim Instytucie Archeologii Chrześcijańskiej w Rzymie, wygłosił referat o archiwaliach dotyczących ks. Josefa Wilperta.

Prof. dr Reiner Sorries, dyrektor Centralnego Instytutu i Muzeum Kultury Sepulkralnej w Kassel zajął się badaniami Josefa Wilperta nad katakumbami w Valkenburg.

Na zakończenie referat wygłosił **dr Johan Ickx** z Archiwum Kongregacji Nauki Wiary w Rzymie, który przedstawił swoje najnowsze badania dotyczące audiencji Josefa Wilperta u cesarza Wilhelma II.

Odprawiona została również uroczysta msza święta, pontyfikalna, celebrowana przez biskupa Ołomuńca **Josefa Hrydlíka**, podczas której kazanie wygłosił ks. bp Jan Kopiec. Poświęcono tablicę pamiątkową wykonaną przez **Adolfa Panitza**.

Mgr Anna Rozmus

Katedra Cywilizacji Śródziemnomorskiej Instytutu Historii UO

Konferencja na Krymie

W Tauryjskim Narodowym Uniwersytecie w Symferopolu na Krymie odbyła się międzynarodowa konferencja na temat „Konkurencyjności przedsiębiorstw dziś i w przyszłości”, w zorganizowaniu której brali również udział opolscy naukowcy: **prof. dr hab. Józef Podgórecki** z Instytutu Nauk Pedagogicznych UO, **dr hab. Leszek Stadniczeńko**, **prof. UO**, dyrektor Międzywydziałowego Instytutu Prawa i Administracji oraz **prof. dr hab. Marek Bugdol** z Wydziału Ekonomicznego UO.

Prof. Józef Podgórecki mówił m.in. o problematyce związanej z komunikacją społeczną i rozwojem przedsiębiorczości. Dr hab. Leszek Stadniczeńko przedstawił prawne aspekty pomocy regionalnej i zasady funkcjonowania traktatu akcesyjnego na przykładzie regionu opolskiego. Prof. Marek Bugdol zajął się natomiast problematyką jakości zarządzania.

BEZ

Polsko-niemieckie seminarium

Poznajmy Opolszczyznę

Związek Młodzieży Mniejszości Niemieckiej, Związek Studentów Niemieckich w Opolu oraz Koło Młodych Europejczyków Uniwersytetu Opolskiego zapraszają do uczestnictwa w seminarium *Poznajmy region – Opolszczyznę. Polsko-niemieckie seminarium na temat kulturowego współistnienia mniejszości niemieckiej wraz z większością polską na Opolszczyźnie*.

Podczas seminarium uczestnicy będą uczestniczyć w wykładach wygłaszanych przez pracowników naukowych Uniwersytetu Opolskiego oraz wspólnie pracować nad przygotowaniem artykułów i informacji prasowych. Zastosowane zostaną metody interaktywne, uczestnicy wezmą udział w grze symulacyjnej oraz w

warsztatach prasowych, będą zgłębiali mechanizmy tworzenia gazety. Program przewiduje nie tylko pracę nad artykułami, ale również wspólną zabawę. Warunkiem udziału w projekcie (wiek uczestników od 18 do 26 lat) jest wypełnienie formularza zgłoszeniowego (w załączniku) i wysłanie go na adres: medienprojekt@wp.pl (do 29.10.2004 r.). Koszty uczestnictwa: 44 złote oraz koszt podróży.

Organizatorzy zapewniają zakwaterowanie, wyżywienie, potrzebne podczas warsztatów prasowych materiały, dostęp do komputerów.

Formularze zgłoszeniowe oraz program dostępne są na stronie www.vdh-oppeln.vdg.pl (pytania, uwagi i formularze zgłoszeniowe prosimy wysyłać na adres: medienprojekt@wp.pl).

Organizatorami projektu są: Kamila Mazurek, Monika Drajok, Dawid Magiera, przy współpracy ze Związkiem Młodzieży Mniejszości Niemieckiej w RP, Kołem Młodych Europejczyków przy Uniwersytecie Opolskim, Związkiem Studentów Niemieckich w Opolu i Wyższą Szkołą Zarządzania i Administracji w Opolu. Projekt finansowany jest ze środków Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży. Patronat honorowy nad seminarium objął wicemarszałek województwa opolskiego Ryszard Galla.

Kamila Mazurek

Opolanie w wileńskiej „Pedagogice”

Katedra Komunikacji Społecznej Instytutu Nauk Pedagogicznych od lat współpracuje z Uniwersytetem Pedagogicznym w Wilnie. Po wielu wspólnych konferencjach władze tego uniwersytetu podjęły decyzję, by w 75. numerze periodyku „Pedagogika” zamieścić artykuły wyłącznie opolskich naukowców. Numer ten ukazał się pod redakcją **prof. Józefa Podgóreckiego**, autora jednego z tekstów, a publikują w nim m.in.: **dr Andrzej Kącki** i **dr hab. Leszek Stadniczeńko**.

W języku angielskim zaprezentowane zostały wyniki badań i rozpraw teoretycznych opolskich pedagogów: – *Podstawową przesłanką edycji jest nie tyle podbój nowych terytoriów badawczych, co poszukiwanie naukowych ustaleń i staranne sprawdzanie innych teorii* – wyjaśnia we wstępie prof. Józef Podgórecki.



Andrzej Hamada – „Jesień”.

BEZ

Posiedzenia Senatu UO

6 maja 2004 r.

■ Przewodniczący Senatu **prof. Józef Musielok** podziękował władzom Wydziału Historyczno-Pedagogicznego i dyrekcjom instytutów pedagogicznych za sprawną organizację uroczystości nadania tytułów doktora honoris causa profesorom Zbigniewowi Kwiecińskiemu i Tadeuszowi Lewowickiemu; poinformował o konferencji, której gospodarzami byli wojewodowie woj. dolnośląskiego i opolskiego, a która odbyła się w dniach 30 IV – 2 V we Wrocławiu z udziałem doktorów honoris causa uczelni Wrocławia i Opola.

Prorektor UO **prof. Janusz Ślodycz** poinformował o udziale w spotkaniu dotyczącym badań innowacyjnych, które odbyło się w Warszawie, a w którym uczestniczył minister nauki i informatyzacji prof. M. Kleiber, a także o propozycji nowej formy przyznawania środków z funduszu nauki i dokonaniu w UO podziału środków na wszystkie rodzaje badań.

Prorektor UO **prof. Leszek Kuberski** poinformował o dyskusji w Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego nad nowelizacją listy kierunków studiów i modernizacją nauczania – propozycji podziału kierunków na 11 grup tematycznych (zgodnie ze specjalnościami naukowymi); wprowadzeniu jednakowych standardów nauczania dla jednolitych studiów magisterskich oraz studiów dwustopniowych, a także o zakończeniu prac nad zmianą systemu pomocy materialnej dla studentów, która obejmie również studentów studiów niestacjonarnych.

■ Przewodniczący Senackiej Komisji ds. Badań i Współpracy z Zagranicą prof. **Bogusław Wyderka** poinformował o odbyciu dwóch posiedzeń komisji (przyjęcie sprawozdań z działalności naukowo-badawczej wydziałów oraz zebranie organizacyjne).

■ Prorektor ds. badań i współpracy z zagranicą prof. Janusz Ślodycz poprosił o zatwierdzenie wyniku konkursu otwartego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w zakresie prawa, na który wpłynęła kandydatura **dra hab. Zbigniewa Kwiatkowskiego**, aktualnie zatrudnionego w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Kandydat wyraził chęć zatrudnienia się w Uniwersytecie Opolskim na pierwszym etapie. Stopień doktora habilitowanego w zakresie prawa (prawa karnego procesowego) uzyskał w 2002 r. na podstawie oceny ogólnego dorobku naukowego i przedstawionej rozprawy habilitacyjnej pt. *Zakazy dowodowe w procesie karnym*. W roku 2003 r. otrzymał Nagrodę Rektora UŚl. za działalność naukowo-badawczą. Podstawową dziedziną zainteresowań naukowo-badawczych dra hab. Zbigniewa Kwiatkowskiego jest prawo karne procesowe, w tym przede wszystkim problematyka kary łącznej i wyroku łącznego oraz problematyka prawa dowodowego. Jest autorem ponad 40 publikacji opublikowanych w centralnych i uniwersyteckich czasopismach prawnych.

Opinię dorobku naukowego kandydata sporządził prof. dr hab. Kazimierz Marszał, który podkreślił, że

[...] Publikacje dra hab. Zbigniewa Kwiatkowskiego dotyczą zagadnień ważnych dla teorii procesu karnego oraz praktyki wymiaru sprawiedliwości. Są one dobrze udokumentowane. Dostrzega się w nich doświadczenia, jakie autor wyniósł z paroletniej pracy w sądownictwie [...]. Podkreślenia wymaga fakt, że wskazany dość obfity dorobek naukowy dra hab. Zbigniewa Kwiatkowskiego wypracowany został obok zatrudnienia w wymiarze sprawiedliwości w pełnym wymiarze na stanowisku kolejno sędziego sądu rejonowego i sędziego sądu okręgowego.

Wniosek o mianowanie dra hab. Zbigniewa Kwiatkowskiego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Międzywydziałowym Instytucie Prawa i Administracji przyjęto jednogłośnie.

■ Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego **prof. Marek Masnyk** poprosił o zatwierdzenie wyniku konkursu otwartego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w zakresie psychologii, na który swoją kandydaturę zgłosiła **dr hab. Tatiana Rongińska**, aktualnie zatrudniona w Instytucie Zarządzania i Marketingu Uniwersytetu Zielonogórskiego. Stopień naukowy doktora habilitowanego uzyskała w 1996 r. w zakresie psychologii ogólnej na Wydziale Psychologii Państwowego Uniwersytetu w Sankt Petersburgu. Od 1991 roku zatrudniona jest w Zielonej Górze (uprzednio w Wyższej Szkole Pedagogicznej, obecnie uniwersytecie). Posiada obywatelstwo polskie. Jest autorem ponad 50 prac naukowych publikowanych w języku rosyjskim, niemieckim i polskim. Sprawuje opiekę naukową w otwartym przewodzie doktorskim. Od 1996 r. jest kierownikiem zespołu badawczego realizującego międzynarodowy (wspólnie z Uniwersytetem w Poczdamie) program badawczy pn. *Zdrowie psychiczne w zawodzie nauczycielskim oraz w zawodach związanych z pracą z ludźmi*. W 2002 r. pod naukową redakcją dr hab. T. Rongińskiej powstała monografia

fia *Wsparcie psychologiczne przedsięwzięć*, której autorami są naukowcy uniwersytetów: Zielonogórskiego, Poczdamskiego i w Sankt Petersburgu. Aktualnie uczestniczy w międzynarodowym projekcie badawczym *Wzajemne stereotypy i uprzedzenia między Polską i Rosją*, prowadzonym przez Instytut Spraw Międzynarodowych i finansowanym przez KBN.

Wniosek o mianowanie dr hab. Tatyany Rongińskiej na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Psychologii przyjęto zdecydowaną większością głosów (za – 39, przeciw – 1, wstrzymała się od głosu 1 osoba).

■ Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego prof. Marek Masnyk poprosił o zatwierdzenie uchwały Rady Wydziału w sprawie nadania Zbyszko Bednorzowi tytułu honorowego profesora Uniwersytetu Opolskiego. Opinie o dorobku naukowym doc. dra Zbyszko Bednorza opracowali prof. dr hab. Krystyna Heska-Kwaśniewicz z Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Śląskiego oraz prof. dr hab. Michał Lis z Instytutu Historii UO. Na laudatora w postępowaniu Rada Wydziału powołała dra hab. Bartłomieja Kozę, prof. UO.

**Uchwała nr 20/2002–2005
Senatu Uniwersytetu Opolskiego
z 6 maja 2004 r. w sprawie
nadania Zbyszko Bednorzowi
tytułu**

honorowego profesora UO

Zgodnie z § 99 Statutu Uniwersytetu Opolskiego, na wniosek dyrektora Instytutu Nauk Społecznych z dnia 22 maja 2003 r., poparty przez Radę Wydziału Historyczno-Pedagogicznego, po zapoznaniu się z recenzjami sporządzonymi przez prof. dr hab. Krystynę Heskę-Kwaśniewicz (UŚl.) oraz prof. dra hab. Michała Lisa (UO),

Senat UO postanowił nadać Panu Zbyszko Bednorzowi tytuł Honorowego Profesora Uniwersytetu Opolskiego

Uroczystość nadania tytułu wyznaczono na dzień 28 maja br.

■ Prorektor ds. finansów i organizacji **prof. Adam Latała** poinformował o sytuacji finansowej Uniwersytetu Opolskiego, którą charakteryzuje coraz wyższy niedobór finansowy. W bieżącym roku akademickim naukę na studiach płatnych podjęło ok. 500 osób mniej niż w roku ubiegłym. Opierając się na dotacji budżetowej otrzymanej z MENiS, limit przyjęć na pierwsze lata studiów stacjonarnych w roku 2004/2005 nie powinien przekroczyć 1 tys. 088 osób. Podczas dyskusji prowadzonych na kolegium rektorskim i Senackiej Komisji ds. Kształcenia wypracowany został optymalny wariant limitu przyjęć na studia dzienne w wysokości 1 tys. 920 osób. Liczba ta pozwoli na dalsze funkcjonowanie instytutów, wydziałów i uczelni w dotychczasowym kształcie.

Ograniczenie limitu przyjęć na pierwsze lata jest początkiem daleko idącej polityki mającej zapewnić stabilizację finansową uczelni. W dalszej kolejności rozważane będą m.in.: wzrost wysokości obowiązkowego pensum dydaktycznego o 30 godzin dla pracowników samodzielnych oraz starszych wykładowców; obniżenie przelicznika za godziny nadliczbowe na studiach zaocznych z 2 do 1,8; wprowadzenie opłat za egzaminy sesyjne na studiach zaocznych i wieczorowych; rezygnacja z wypłat honorariów za promotorstwo

oraz recenzje prac magisterskich i dyplomowych; zmiana zasad rozliczania magisterskich studiów uzupełniających.

Przeprowadzona zostanie szczegółowa analiza zatrudnienia na poszczególnych stanowiskach zarówno nauczycieli akademickich, jak i pracowników niebędących nauczycielami.

Przewodniczący Senatu prof. Józef Musielok przypomniał, że w roku ubiegłym dużo emocji wywołała decyzja o nieprzedłużaniu zatrudnienia pracownikom, którzy przeszli już na emeryturę. Następnym elementem polityki kadrowej będzie rezygnacja z pracowników zatrudnionych na drugich etatach oraz adiunktów, którzy w przepisowych terminach nie uzyskali stopnia doktora habilitowanego.

Propozycje limitów przyjęć na studia w roku akademickim 2004/2005 przedstawił prorektor ds. kształcenia prof. Leszek Kuberski. Wzrost kosztów nauczania jest wynikiem m.in. narzuconych standardów nauczania (od ubiegłego roku jednakowych dla studiów dziennych i zaocznych), zwiększająca się liczba prowadzonych specjalności na kierunkach. Propozycje limitów zaprezentowane senatorom stanowią wynik dyskusji prowadzonych na kolegium rektorskim, kolegiach dziekańskich, Senackiej Komisji ds.



Zielono mi...

Kształcenia i Studentów. Wobec zmniejszającej się liczby kandydatów na studia płatne, nie ma żadnej możliwości zwiększenia naboru na studia stacjonarne.

W dyskusji głos zabrali m.in.: prof. Krystyna Czaja, prof. Tadeusz Górecki, który zwrócił uwagę (opierając się na wyliczeniach prof. Krystyny Czai) na grożącą nam możliwość zamykania niektórych kierunków, kwesor mgr inż. Maria Najda przypomniała, że wynik finansowy UO za rok 2002 zamknął się kwotą 2 mln 130 tys. zł zysku, a w roku 2003 zysk uczelni wyniósł 200 tys. złotych. Dotacje ministerstwa, co najmniej od czterech lat, nie pokrywają kosztów tworzenia nowych kierunków. Prowadzone studia zaoczne na trzech wydziałach (Filologicznym, Przyrodniczo-Technicznym, Teologicznym) nie rekompensują wydatków – wypłaty wynagrodzeń są wyższe niż osiągnięte przychody. Prof. Krystian Ledwoń, wobec zmniejszenia limitów, poddał pod rozważenie celowość kontynuowania naboru np. na kierunek edukacja techniczno-informatyczna, który należy do najsłabszych z prowadzonych w UO. Prorektor UO prof. Adam Latała podkreślił, że przyjęcie mniejszych limitów przyjęć na studia jest początkiem działań oszczędnościowych, dydaktyka (w tym liczba godzin) zostanie poddana szczegółowej analizie. Dziekan Marek Masnyk zaproponował wprowadzenie wysokości dodatków funkcyjnych w zależności od osiąganego przez wydział wyniku finansowego. Prof. Adam Gawdzik wyraził nadzieję, że wejście do UE wymusi zwiększenie nakładów państwa na naukę i edukację (obecnie 0,32 proc. PKB); dziekan Józef Kusz wyraził wątpliwość co do rzetelności dotychczasowych analiz finansowych – jego zdaniem należy przeprowadzić bardzo szczegółową analizę z uwzględnieniem specyfiki poszczególnych kierunków. Dziekan Urszula Łangowska-Szcześniak przypomniała, że zaproponowane Senatowi UO do zatwierdzenia limity przyjęć na studia zostały już

wcześniej przedyskutowane na poziomie różnych gremiów; podstawą ich przyjęcia jest założenie, że wysokość limitów nie będzie skutkować pogorszeniem wyniku finansowego uczelni.

Senat w głosowaniu jawnym większością głosów (za: 23, przeciw: 3, wstrzymało się od głosu: 14 osób) zatwierdził limity przyjęć na studia w roku akademickim 2004/2005.

■ Podstawowe zagadnienia związane z problematyką współpracy z zagranicznymi ośrodkami naukowymi prowadzoną przez Uniwersytet Opolski zreferowała **mgr Anna Kuczyńska**. Prorektor ds. badań i współpracy z zagranicą prof. Janusz Słodczyk zaapelował o podejmowanie rozmów o współpracy oraz zawieranie stosownych umów podczas kontaktów z partnerami krajowymi i zagranicznymi. Podkreślił również, że coraz pilniejszym problemem staje się zapewnienie środków finansowych na działalność naukową studentów, w tym na wyjazdy na konferencje i sesje naukowe.

Senat w głosowaniu jawnym jednomyślnie przyjął do wiadomości przedstawione sprawozdanie.

■ Ks. prof. Piotr Jaskóła zaprosił członków Senatu do udziału w 68. pielgrzymce środowisk akademickich na Jasną Górę.

■ Prof. Stanisława Sokołowska zaproponowała, aby w przyszłym roku przyjęcie limitów na studia odbyło się po zapoznaniu się przez Senat ze sprawozdaniem finansowym i planem budżetu uczelni na kolejny rok.

Prorektor prof. Adam Latała przypomniał, że przedstawienie oficjalnego sprawozdania z wykonania budżetu w uczelni wiąże się ściśle z zakończeniem badania bilansu. Często zdarza się, że limity – ze względów proceduralnych – muszą być zatwierdzone wcześniej.

■ Prof. Zenon Jasiński podziękował kierownictwu Wydziału Teologicznego za współorganizację uroczystości przyznania doktoratów honorowych.

■ Mgr Zbigniew Zagórowski, kierownik Studium WFiS, poinformo-

wał o wywalczeniu przez zespół polskich siatkarek mistrzostwa Polski w rozgrywkach uniwersyteckich.

Lucyna Kusyk

3 czerwca 2004 r.

Gościem Senatu UO była wojewoda opolski Elżbieta Rutkowska, która w imieniu Prezydenta RP wręczyła prof. Leonidowi Petrowowi oraz jego żonie akt nadania obywatelstwa polskiego.

■ Rektor UO prof. Józef Musielok poinformował o przebiegu ostatniego posiedzenia KRUP połączonego z obchodami pięciolecia Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oraz posiedzeniem KRASP.

Koszty kształcenia na dwuprzedmiotowych kierunkach studiów nauczycielskich będą wysokie ze względu na wymaganą w nowych standardach kształcenia liczbę 550 godzin na „drugim” przedmiocie. MEN i S zamierza kłaść duży nacisk na poziom znajomości języka obcego: nauczyciel, aby pracować w szkole powinien wykazać się certyfikatem znajomości języka obcego typu B2. Ustawa o finansowaniu nauki przewiduje środki na badania własne, które mają być przede wszystkim skierowane na kształcenie kadr. Dobrze byłoby, aby z tych środków na badania własne można było uzyskiwać środki na stypendia doktorskie. Pierwsze czytanie nowego projektu ustawy o szkolnictwie wyższym odbędzie się 16 czerwca. Prawdopodobnie równocześnie wprowadzony zostanie projekt poselski, który nie jest dostosowany do wymogów Unii Europejskiej i m.in. z tego powodu został przez KRUP zaopiniowany negatywnie.

Nowelizacja standardów nauczania. Standardy wypracowane przez środowiska akademickie uchwalone rozporządzeniem nie spełniają oczekiwań środowiska. Przydałaby się także korekta listy kierunków studiów i wprowadzenie spójności pomiędzy dziedzinami i dyscyplinami naukowymi a nazewnictwem kie-

runków studiów (pracują nad tym zespoły z MENiS, CK i KBN). Istnieje już prawnie usankcjonowana możliwość, aby promotorami rozprawy doktorskiej mogły być dwie osoby. Z dwóch różnych jednostek można promować jednego doktora.

■ Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego UO **dr hab. prof. Marek Masnyk** poprosił o zatwierdzenie wyniku konkursu otwartego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w zakresie archeologii w Instytucie Historii, na który swoją kandydaturę zgłosił **dr hab. Sławomir Moździoch**, aktualnie zatrudniony w Instytucie Archeologii i Etnologii PAN we Wrocławiu.

Dr hab. Sławomir Moździoch jest absolwentem archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Rozprawę doktorską pt. *Organizacja gospodarcza państwa wczesnopiastowskiego na Śląsku. Studium archeologiczne* przygotował pod kierunkiem wybitnego archeologa prof. Lecha Leciejewicza. W roku 1991 r. za tę właśnie pracę otrzymał Nagrodę Fundacji im. Brzeskich przy Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Od 1983 r. zatrudniony w Pracowni Archeologii Śląska Zakładu Archeologii Nadodrza IHKM PAN w charakterze asystenta, później adiunkta. Przebywał kilkakrotnie na stypendiach w Niemczech, Austrii, Czechach. Od 1990 r. – sekretarz redakcji „Przeglądu Archeologicznego”. Prowadził liczne badania ratownicze na obszarze Śląska, badając problematykę początków małych miast średniowiecznych. Realizował kilka grantów związanych z opracowaniem materiałów zabytkowych z grodów śląskich, Bytomia Odrzańskiego i Wrocławia. Opublikował ponad 70 prac naukowych. Od 2002 r. jest kierownikiem Oddziału Wrocławskiego IAiE PAN. W tym samym roku ukazała się jego praca habilitacyjna pt. *Castrum munitissimum Bytom. Lokalny ośrodek władzy w państwie wczesnopiastowskim*, za którą otrzymał stopień doktora habilitowanego. Od stycznia 2004 r. jest członkiem Rady Naukowej Mu-

zeum Łużyckiego w Zgorzelcu.

Wniosek o mianowanie dr. hab. Sławomira Moździocha z dniem 1 października 2004 r. na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Historii został przyjęty jednomyślnie.

■ Dziekan Wydziału Przyrodniczo-Technicznego **prof. dr hab. Jerzy Lis** poprosił o zatwierdzenie wyniku konkursu otwartego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w zakresie biologii w Katedrze Biologii Molekularnej i Eksperymentalnej, na który swoją kandydaturę zgłosił **dr hab. Kazimierz Sporek**. Dr hab. Kazimierz Sporek jest specjalistą w dziedzinie ekologii roślin. Zajmuje się głównie badaniami ekologii środowisk leśnych oraz wpływem czynników środowiska, w tym skażeń chemicznych, na parametry morfologiczne i fizjologiczne sosny zwyczajnej oraz innych gatunków drzew iglastych. W 1974 r. uzyskał tytuł zawodowy na Wydziale Leśnym Akademii Rolniczej w Krakowie w zakresie nauk przyrodniczo-leśnych. W 1982 r. uzyskał stopień naukowy doktora nauk przyrodniczych w zakresie ekologii roślin w Instytucie Botaniki Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Wrocławskiego. W 1996 r. uzyskał stopień naukowy doktora habilitowanego w zakresie biologii w Instytucie Botaniki Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Wrocławskiego. W 1997 r. został mianowany na stanowisko profesora nadzwyczajnego Politechniki Opolskiej. Od 1995 r. prowadzi zajęcia dydaktyczne na Uniwersytecie Opolskim w zakresie ekologii ogólnej i roślin, monitoringu środowiska oraz ochrony przyrody, a także wykłady z ekologii. Jest wykonawcą lub współwykonawcą ponad 56 zarejestrowanych ekspertyz i projektów technicznych. Autor 5 monografii, 19 prac oryginalnych naukowych, 25 artykułów naukowych oraz ponad stu innych publikacji naukowych; przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Ochrony Środowiska oraz członek Rady Naukowej przy wojewodzie opolskim.

Wniosek o mianowanie dr. hab.

Kazimierza Sporka z dniem 1 października 2004 r. na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Katedrze Biologii Molekularnej i Eksperymentalnej został przyjęty jednomyślnie.

■ Dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UO **dr hab. prof. Józef Kusz** poprosił o zatwierdzenie wyniku konkursu otwartego na stanowisko profesora zwyczajnego w dziedzinie nauk fizycznych w zakresie fizyki teoretycznej w Instytucie Fizyki, na który swoją kandydaturę zgłosił **prof. dr hab. Witold Karwowski**. Prof. dr hab. Witold Karwowski, aktualnie zatrudniony jest na uniwersytecie w Zielonej Górze. Tytuł naukowy profesora nauk fizycznych uzyskał w 1985 r. Wyrósł w środowisku szkoły wrocławskiej fizyków teoretyków. Po uzyskaniu tytułu naukowego profesora wypromował jednego doktora, był recenzentem jednej rozprawy habilitacyjnej i wniosku o tytuł naukowy. Jest autorem bądź współautorem 51 prac naukowych, 36 oryginalnych prac (19 po uzyskaniu tytułu) oraz dwóch monografii zbiorowych wydanych przez wydawnictwa World Scientific i Springer.

Głównymi kierunkami badań prof. dr. hab. Witolda Karwowskiego są problemy związane z teorią algebr operatorów nieograniczonych, teorią form Dirichleta, operatorów Schrödingera oraz zastosowań wymienionych metod do kwantowej teorii pola. Ważnym kierunkiem badań są także problemy związane z p-adycznymi liczbami i procesami stochastycznymi. Godną podkreślenia cechą badań jest różnorodność badanych modeli: od bardzo matematycznych zagadnień związanych z teorią operatorów i procesów stochastycznych do ważnych problemów mechaniki kwantowej i kwantowej teorii pola. Prof. dr hab. Witold Karwowski, będąc związany z Uniwersytetem Wrocławskim, pełnił funkcję prorektora tej uczelni, zastępcy dyrektora Instytutu Fizyki Teoretycznej, kierownika Zakładu Metod Matematycznych.

Wniosek o mianowanie prof. dr.

hab. Witolda Karwowskiego z dniem 1 października 2004 r. na stanowisko profesora zwyczajnego w Instytucie Fizyki przyjęto 36 głosami, 3 osoby głosowały przeciw, głosów wstrzymujących się nie było.

■ Kierownik działu nauki **mgr Anna Kuczyńska** przedstawiła sprawozdanie z działalności badawczej UO w roku 2003, które było przedmiotem dyskusji i akceptacji na posiedzeniu Senackiej Komisji ds. Badań i Współpracy z Zagranicą.

W dyskusji głos zabrali: rektor UO prof. Józef Musielok, prof. Krystian Ledwoń, prof. Teresa Smolińska oraz prorektor prof. Janusz Słodczyk. Rektor prof. Józef Musielok zwrócił uwagę na problem braku zbieżności komunikatów ogłaszanych na konferencjach do później drukowanych publikacji: nie przekłada się to na tzw. „twardy” dorobek naukowy, który jest wysoko punktowany przez KBN. Wydawnictwa pokonferencyjne są niżej punktowane niż w czasopiśmie – sytuacja taka trwa i jest niepokojąca. **Senat w głosowaniu jawnym jednomyślnie zatwierdził sprawozdanie z działalności naukowo-badawczej w roku 2003.**

■ Kwestor **mgr inż. Maria Najda** przedstawiła sprawozdanie finansowe UO za rok 2003. W opinii trzech biegłych rewidentów zbadane sprawozdanie finansowe obejmujące dane liczbowe i objaśnienia słowne przedstawia rzetelnie i jasno wszystkie informacje istotne dla oceny sytuacji majątkowej i finansowej badanego uniwersytetu na dzień 31 grudnia 2003 r., jak też jego wyniku finansowego za rok obrotowy 2003.

Uchwała nr 23/2002–2005

Senatu Uniwersytetu Opolskiego podjęta na posiedzeniu w dniu 3 czerwca 2004 r.

Senat Uniwersytetu Opolskiego na posiedzeniu 3 czerwca 2004 r. w głosowaniu jawnym podjął następujące decyzje:

1. Senat Uniwersytetu Opolskiego zatwierdza zbadane przez biegłych rewidentów sprawozdanie finansowe za rok obrotowy 2003, tj.:

1.1. Wprowadzenie do sprawozdania finansowego.

1.2. Bilans sporządzony na dzień 31 XII 2003 r. wykazujący po stronie aktywów i pasywów sumę 127 792 919,20 zł.

1.3. Rachunek zysków i strat.

1.4. Rachunek przepływów pieniężnych sporządzony na dzień 31 XII 2003 r.

1.5. Zestawienie zmian w kapitale własnym sporządzone na dzień 31 XII 2003 r.

1.6. Dodatkową informację i objaśnienia.

2. Senat Uniwersytetu Opolskiego w sprawie wyniku finansowego uchwała:

- zysk w kwocie 225.022,92 zł. za rok obrotowy 2003 przeznacza się na:

- własny fundusz stypendialny 45.000,00 zł

- fundusz zasadniczy uczelni (cele inwestycyjne) 180 022,92 zł.

- Uchwała w sprawach: przyjęcia sprawozdania finansowego za rok 2003 oraz podziału zysku została przyjęta jednomyślnie.

■ Prorektor **prof. Adam Latała** przedstawił projekt budżetu uczelni na rok 2004 – projekt został przyjęty przez Senat jednomyślnie (uchwała nr 23 b/2002–2005); przedstawił także propozycje programu działań oszczędnościowych, które będą materiałem do szerokiej dyskusji i analizy.

- Racjonalna polityka kadrowa, bo w tym obszarze są generowane największe koszty – 87 procent (jest to największy procent w skali wszystkich uniwersytetów polskich).

- Dodatkowe wynagrodzenia nauczycieli akademickich wypłacane z osobowego funduszu płac, które są ustalane na podstawie zarządzeń rektora (wynagrodzenia za promotorstwo na studiach dziennych i zaocznych; za recenzje; za zajęcia na studiach zaocznych; za egzamin sesyjny).

- Zmiany w zakresie obowiązkowych obciążeń dydaktycznych oraz systemów obliczeń (pensum dydaktyczne samodzielnych pracowników, zmiany zasad rozliczania stu-

diów magisterskich uzupełniających).

- Koszty studiów zaocznych (ich opłacalność).

- Analiza dydaktyki: limitów przyjęć, siatek studiów, tworzenia nowych kierunków i specjalności, liczebność grup studenckich, forma zajęć dydaktycznych, liczba godzin dydaktycznych przypadająca na jednego studenta, podwójne studia.

- Nagrody rektorskie.

- Stypendia doktoranckie, habilitacyjne, profesorskie (ich zwrot w przypadku niesfinalizowania przewodu).

■ Kwestor **mgr inż. Maria Najda** wyjaśniła, iż rozporządzenie dotyczące stypendiów naukowych nakazuje ich zwrot, o ile korzystający z stypendium doktorskiego lub habilitacyjnego w ciągu dwóch lat od zaprzestania pobierania stypendium nie sfinalizuje przewodu (w skali uczelni jest to kwota około 300 tys. złotych rocznie). W odniesieniu do programu oszczędnościowego w obszarze wynagrodzeń: wynik finansowy roku ubiegłego oraz plan budżetowy na rok bieżący uzasadniają podjęcie określonych działań, które będą skutkowały w przyszłości uniknięciem destabilizacji finansowej. Koszty osobowe (85 proc. wydatków) kształtowane są rozmiarem działalności mierzonej liczbą godzin dydaktycznych i liczbą studentów. Liczba godzin dydaktycznych pomiędzy rokiem 2002 a 2003 wzrosła zastraszająco. Na studiach dziennych przyrost godzin dydaktycznych między rokiem 2002 a 2003 wynosi 12 tysięcy przy wzroście liczby studentów tylko o 160. W roku bieżącym liczba godzin dydaktycznych na studiach dziennych rośnie o 11 tys. 670 godzin. Przyrost ten jest niekontrolowany. M.in. powoływanie nowych kierunków studiów, specjalności, korygowanie minimów programowych, zatrudnienie 15 nowych pracowników w zeszłym roku skutkuje wzrostem liczby godzin, który nie odpowiada możliwościom finansowym uczelni. Tę sytuację potwierdza także liczba godzin przypadająca na jed-

nego studenta w roku (od 18 godzin na kierunku administracja do 59 godzin na kierunku edukacja techniczno-informatyczna). Sytuacja taka zmusza do bardzo wnikliwej analizy zasadności przydzielanych godzin, co pozwoliłoby na zmniejszenie godzin ponadwymiarowych, a także w przyszłości umożliwić korektę zatrudnienia.

Duży obszar działań oszczędnościowych to godziny ponadwymiarowe, realizowane na studiach dziennych i zaocznych. Należy także rozważyć zmianę zasad rozliczania studiów zaocznych metodą kalkulacyjną, gdzie zysk dla uczelni stanowi 40 proc. kosztów, podczas gdy w innych uczelniach wynosi to nawet 60 proc., przy 40 proc. na rozliczenie wszystkich kosztów.

W nawiązaniu do głosu w dyskusji prof. dr hab. Krystyny Czai (na posiedzeniu Senatu 6 maja br.) w sprawie planowanego obniżenia limitu przyjęć na studia w roku 2004/2005, która stwierdziła, iż liczba studentów nie będzie miała wpływu na koszty i kwestionowała proponowane limity przyjęć niższe o 200 osób, kwestor zwróciła uwagę, iż w pierwszym roku oszczędności mogą być mało zauważalne, ale w latach następnych będą to już wyraźne oszczędności godzinowe przy liczbie kilkuset studentów mniej. Zakwestionowała także opinię prof. Krystyny Czai w kwestii zaoszczędzonej liczby godzin i ich kosztów (ponad 3000 godzin), nierentowności studiów zaocznych.

■ Prorektor ds. kształcenia dr hab. prof. UO Leszek Kuberski poprosił o zatwierdzenie zmian w Uchwale nr 4/2002–2005 z dnia 30 stycznia 2003 r. w sprawie zasad ustalania pensum dydaktycznego. Zmiany dotyczą paragrafu 1 i 3. Zatwierdzenie projektu przyniesie oszczędności około 500 tysięcy złotych rocznie. Zmiany do uchwały były przedmiotem dyskusji i opinii na posiedzeniu Senackiej Komisji ds. Kształcenia 27 maja 2004 r. Stanowisko komisji było takie, aby dla stanowisk profesorskich zwykła godzin wynosiła 15, a nie 30 godzin. W

kwestii dotychczasowego zapisu ust. 5 paragrafu 3 Uchwały zyskujemy 2100 godzin obliczeniowych.

Głos w dyskusji zabrali: prof. Michał Lis, prof. Marek Masnyk, prof. Jerzy Lis, prof. Zenon Jasiński. Prof. Michał Lis złożył wniosek o wprowadzenie poprawki do Uchwały, tzn. o zapis w pkt. 2 wykreślający z paragrafu 3 także ust. 4. W głosowaniu nad wnioskiem prof. Michała Lisa Senat w głosowaniu jawnym odrzucił wniosek przy 2 głosach – za, 37 głosach – przeciw, wstrzymujących się nie było.

**Uchwała nr 24/2002–2005
Senatu Uniwersytetu Opolskiego
z 3 czerwca 2004 r. w sprawie
zasad ustalania pensum
dydaktycznego obowiązującego
od roku akademickiego
2004/2005
dla poszczególnych stanowisk,
warunków jego obniżania
oraz zasad obliczania godzin
dydaktycznych**

Na podstawie art. 101 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym (Dz. U. Nr 65, poz. 385 z późn. zm.) oraz § 20 ust. 7 Statutu Uniwersytetu Opolskiego z 19 grudnia 2002 r. Senat Uniwersytetu Opolskiego uchwała:

§ 1

Pensum dydaktyczne dla nauczyciela akademickiego wynosi :

1. pracownicy naukowo – dydaktyczni:

- profesor 210 godzin
- adiunkt ze stopniem doktora habilitowanego 210 godzin
- adiunkt ze stopniem doktora, asystent 210 godzin

2. pracownicy dydaktyczni:

- starszy wykładowca 300 godzin
- wykładowca 360 godzin
- lektor, instruktor 540 godzin

§ 2

Jedną jednostką obliczeniową stanowi 45 minut zajęć ustalonego planu zajęć, z następującymi wyjątkami:

1) jedna godzina zajęć prowadzonych poza siedzibą szkoły wyższej w formie ćwiczeń terenowych, które zostały określone w planach studiów liczbą godzin obowiązującą

studenta – stanowi 1,5 godziny obliczeniowej,

2) jedna godzina wykładów prowadzonych przez adiunktów stanowi 1,25 godziny obliczeniowej w pierwszym roku ich prowadzenia.

§ 3

Nauczycielowi akademickiemu prowadzącemu zajęcia dydaktyczne, których rzeczywisty czas trwania jest trudny do ustalenia, zalicza się z tego tytułu jako przepracowane następujące liczby godzin:

1. Z tytułu zajęć dydaktycznych prowadzonych poza siedzibą szkoły wyższej w formie ćwiczeń terenowych, których wymiar nie został określony w planach studiów liczbą godzin obowiązującą studentów zalicza się:

a) w wypadku całodziennego (trwającego co najmniej 8 godzin) pobytu nauczyciela akademickiego w miejscu prowadzenia ćwiczeń – nie więcej niż 6 godzin obliczeniowych dziennie,

b) w wypadku prowadzenia ćwiczeń nie wymagających całodziennego pobytu nauczyciela akademickiego poza siedzibą szkoły wyższej – nie więcej niż 3 godziny obliczeniowe dziennie.

Za ćwiczenia terenowe, których wymiar nie jest określony w planie studiów, uważa się zajęcia dydaktyczne prowadzone przez nauczyciela akademickiego poza siedzibą uczelni w formie obozu naukowego. Ustala się 15-osobową grupę studentów przypadającą na jednego opiekuna naukowego. Wnioski dotyczące płatności za obozy naukowe winny być potwierdzone przez sekcję organizacji kształcenia i zatwierdzone przez rektora uczelni.

2. Za prowadzenie pracy magisterskiej lub dyplomowej opiekunowi przysługuje wynagrodzenie ustalone odrębnym zarządzeniem rektora.

W wypadku, gdy nauczyciel akademicki nie ma wypełnionego pensum dydaktycznego, za prowadzenie pracy magisterskiej wlicza się 10 godzin, a za prowadzenie pracy dyplomowej 5 godzin do pensum dydaktycznego.

3. Z tytułu prowadzenia pracy magisterskiej rada wydziału może w wypadku, gdy przygotowanie pracy wymaga przeprowadzenia eksperymentów laboratoryjnych lub terenowych ujętych bezwymiarowo w planie studiów jako „pracownia magisterska”, przyznać osobie prowadzącej 10 godzin obliczeniowych za każdą pracę.

4. Za kierowanie studiami prowadzonymi według indywidualnego toku studiów – zalicza się nauczycielowi akademickiemu 10 godzin obliczeniowych w roku akademickim za każdego studenta.

§ 4

Nauczycielowi akademickiemu pełniącemu funkcję rektora, prorektora, dziekana lub prodziekana obowiązkowy wymiar zajęć dydaktycznych może być w roku akademickim obniżony do 120 godzin obliczeniowych.

§ 5

Nauczyciel akademicki, który ukończył 60 lat życia, w uzasadnionych wypadkach może uzyskać obniżenie obowiązkowego wymiaru zajęć dydaktycznych do 120 godzin obliczeniowych rocznie.

§ 6

Decyzję w sprawie obniżenia pensum podejmuje rektor na wniosek zainteresowanego nauczyciela akademickiego, zgłoszony co najmniej na 6 miesięcy przed rozpoczęciem zajęć dydaktycznych w danym roku akademickim.

§ 7

W szczególnie uzasadnionych przypadkach rektor może obniżyć nauczycielowi akademickiemu obowiązkowy wymiar zajęć dydaktycznych do 120 godzin obliczeniowych rocznie.

Wniosek zainteresowanego powinien być zaopiniowany przez dziekana właściwego wydziału, a w przypadku jednostek międzywydziałowych przez prorektora ds. kształcenia.

§ 8

Nauczyciel akademicki korzystający z obniżenia obowiązkowego wymiaru zajęć na wyżej wymienionych zasadach, nie może podejmo-

wać pracy dodatkowej ani też być zatrudnionym z tytułu godzin ponadwymiarowych

Senat w głosowaniu jawnym zatwierdził tę uchwałę (37 głosy za, 2 głosy wstrzymujące się).

Jednocześnie z dniem 30 września 2004 r. traci moc Uchwała nr 4/2002–2005 Senatu Uniwersytetu Opolskiego z dnia 30 stycznia 2003 r.

■ **Prorektor ds. kształcenia dr hab. prof. UO Leszek Kuberski** poprosił o zatwierdzenie projektu organizacji roku akademickiego 2004/2005.

W dyskusji wzięli udział prof. Bartłomiej Kozera oraz przedstawiciel Samorządu Studenckiego. Prof. Bartłomiej Kozera złożył wniosek o przesunięcie terminu rozpoczęcia przerwy świątecznej z 24 na 23 grudnia 2004. Przedstawiciel Samorządu Studenckiego zwrócił uwagę na błąd w zapisie dotyczący daty zakończenia przerwy świątecznej.

Senat w głosowaniu jawnym jednomyślnie zatwierdził projekt organizacji roku akademickiego 2004/2005, uwzględniając zgłoszone poprawki.

■ **Prorektor prof. Adam Latała** przedstawił raport z realizacji programu rozwoju bazy badawczo-dydaktycznej uczelni.

Trwają prace nad zagospodarowaniem terenu przy Collegium Minus, których koszt wyniesie około 1400 tys. zł. Remont i adaptacja budynku dawnego LO z salą audytoryjną oraz sali gimnastycznej został zakończony i w tej chwili trwa jego odbiór techniczny. Do końca lipca obiekt powinien być odebrany. Będą tam przeniesione instytuty: germanistyki i psychologii. W następnej kolejności remontowane będą pomieszczenia w głównym budynku przy ul. Oleskiej oraz Czaplaka. Remont ten i adaptacja będzie przeprowadzona w zakresie podstawowym (osieciowanie, wymiana instalacji elektrycznej) ze względu na fakt, iż na ten cel uczelnia ma tylko 600 tys. zł. W sprawie planu budowy nowego budynku dydaktycznego dla potrzeb nauk społecznych została już podpisana umowa na

wykonanie projektu budowlano-technicznego. Wartość kosztorysowa wynosi 8 mln złotych. Projekt już jest i będzie przedmiotem dyskusji.

Następną inwestycją jest budowa laboratorium biotechnologii przy ul. Kominka. Podpisana została umowa na wykonanie projektu, który także już jest. Szacunkowa wartość tego obiektu to 6 mln 500 tys. zł. Na te dwie inwestycje przygotowany jest wniosek o dofinansowanie z funduszy strukturalnych. Został także wcześniej złożony wniosek na dofinansowanie remontów budynku LO i przy ul. Czaplaka na kwotę 300 tys. zł. Jest to dotacja do wykorzystania jeszcze w tym roku. Decyzji jeszcze nie ma.

Nadal aktualna jest sprawa sprzedaży obiektu przy ul. Wandy oraz zamku w Dąbrowie Niemodlińskiej.

■ **Dr hab. prof. UO Zenon Jasiński** zwrócił uwagę, iż należy poddać szczegółowej analizie sprawę generowania przez poszczególne wydziały zysków i strat, partycypowania w kosztach kierunków studiów i kosztach godziny. Z czego wynika różnica w kosztach kształcenia dwóch kierunków humani-



Ćwiczenia taterników? Pracownik firmy specjalizującej się w myciu szyb na dużych wysokościach, w trakcie pracy na szczycie przeszklonej wieży, wieńczącej Collegium Maius.

stycznych, która sięga 1000 zł? Na niektórych wydziałach jest to nawet kwota 2000 zł. Problemem jest także bardzo zróżnicowana liczebność grup studenckich, od 9-osobowych do przeszło 35-osobowych. Z czego wynika tak duże zróżnicowanie w wynagrodzeniach na poszczególnych wydziałach; dlaczego wydział, który dostarcza najwięcej dochodu, najmniej uczestniczy w podziale zysków? Sprawa wymaga wnikliwej analizy przez instytuty i wydziały. W dyskusji nad programem oszczędnościowym wzięli też udział: rektor prof. Józef Musielok, prof. Urszula Łangowska-Szczeńsiak, prof. Stanisława Sokołowska, prof. Marek Masnyk.

Lidia Serwecińska

1 lipca 2004 r.

W związku z zakończeniem kadencji władz samorządu studenckiego rektor **prof. Józef Musielok** oraz prorektor ds. kształcenia **prof. Leszek Kuberski** złożyli serdeczne podziękowania **Tomaszowi Paradowskiemu**, przewodniczącemu samorządu w roku akademickim 2003/2004, a nowo wybranemu przewodniczącemu **Piotrowi Łyzuniowi** życzenia satysfakcji z pracy w nadchodzącym roku akademickim.

■ Przewodniczący Senatu prof. Józef Musielok poinformował zebranych o swoim udziale w konferencji, która odbyła się w Uniwersytecie Guttenberga w Mainz oraz o możliwościach współpracy, jakie wyłoniły się podczas rozmów przeprowadzonych z rektorami uniwersytetów w Mainz oraz Dijon.

■ Przewodniczący senackiej komisji ds. badań i współpracy z zagranicą **prof. Bogusław Wyderka** poinformował o pracach komisji nad opracowaniem regulaminu funkcjonowania Wydawnictwa UO. Regulamin zostanie przedłożony Senatowi na posiedzeniu w nowym roku akademickim.

■ **Ks. prof. Helmut Sobeczko**, przewodniczący Senackiej Komisji ds. Organizacji i Rozwoju Uniwersytetu przedstawił prace nad przygotowywaniem strategii rozwoju uczelni do 2010 r. Projekt strategii został opracowany w oparciu o propozycje poszczególnych wydziałów (większość z nich miała charakter życzeniowy, nieuwzględniający możliwości finansowych uczelni). Komisja wstrzymała prace w związku z zapowiadającym wejściem w życie ustawy o szkolnictwie wyższym i nowych uregulowań prawnych.

Priorytety, które muszą być brane pod uwagę przy opracowywaniu strategii rozwoju, to:

- posiadanie pełnych praw akademickich na wszystkich wydziałach,
- możliwość powołania nowych wydziałów,
- doskonalenie procesu kształcenia,
- umacnianie istniejących kierunków studiów,
- rozwój badań naukowych i współpracy z ośrodkami zagranicznymi,
- rozwój bazy dydaktycznej.

Ks. prof. H. Sobeczko podzielił się refleksjami w związku z narastającymi atakami mediów, nagłaśnianiem wewnętrznych spraw uniwersytetu, podawaniem informacji niesprawdzonych, a nawet nieprawdziwych. Zaproponował poświęcenie jednego posiedzenia Senatu (lub zwołanie dodatkowego, z dobrowolnym w nim udziałem), na omówienie problemu awansów naukowych.

■ Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego UO **prof. Marek Masnyk** poprosił o zatwierdzenie wyniku dwóch konkursów otwartych na stanowiska profesora nadzwyczajnego w zakresie politologii, na który swoje kandydatury zgłosili: **dr hab. Zbigniew Machelski** oraz **dr hab. Elżbieta Trela-Mazur**.

Dr hab. Zbigniew Machelski jest zatrudniony na etacie adiunkta w Instytucie Politologii UO od paździer-

nika 1999 r. Stopień doktora habilitowanego w zakresie nauk o polityce otrzymał w styczniu 2003 r. po kolokwium habilitacyjnym przeprowadzonym na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego na podstawie rozprawy pt. *Opozycja w systemie demokracji parlamentarnej. Wielka Brytania, Niemcy, Włochy*. Swoje zainteresowania badawcze dr hab. Zbigniew Machelski koncentruje wokół zagadnień związanych z współczesnymi systemami politycznymi oraz partiami i systemami partyjnymi. Jest autorem czterech prac zwartych oraz 32 artykułów naukowych (cztery w druku). Brał udział w konferencjach naukowych w kraju i za granicą. Był czterokrotnym stypendystą Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Włoskiej. Sprawuje opiekę promotorską nad przewodem doktorskim, którego zakończenie przewidziane jest w 2005 r. Za wnioskiem opowiedziało się 35 osób, przeciw – 1, wstrzymały się od głosu 2 osoby.

Dr hab. Elżbieta Trela-Mazur, aktualnie zatrudniona w Instytucie Historii Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach, złożyła ofertę przejścia do pracy w Uniwersytecie Opolskim na I etat z dniem 1 października 2004 r. Stopień naukowy doktora habilitowanego w zakresie historii uzyskała w 1999 r. na podstawie dorobku naukowego oraz rozprawy habilitacyjnej pt. *Sowietyzacja oświaty w Małopolsce Wschodniej pod rządem okupacji 1939–1941*. Zagadnienia badawcze dr hab. Elżbiety Trela-Mazur skupiały się m.in. wokół historii oświaty i szkolnictwa, zesłańców losów rodzin polskich deportowanych w głąb ZSRR w latach 1940–1941, problematyki opieki nad polskimi uchodźcami i wygnańcami wojennymi, sowietyzacji społeczeństwa Kresów Wschodnich, a obecnie koncentrują się na historii zbiorowości polonijnych w Europie i na świecie. Ostatnio zgromadzony materiał badawczy dotyczy historii Polonii belgijskiej po II wojnie światowej. Dr hab. Elżbieta Trela-Mazur jest autorką około 70

artykułów naukowych, w tym trzech monografii. W latach 1991–1993 uczestniczyła w realizacji projektu badawczego KBN pn. *Polityka oświatowa władz okupacyjnych na ziemiach polskich 1939–1945*.

Za wnioskiem o mianowanie dr hab. Elżbiety Treli-Mazur na stanowisko profesora nadzwyczajnego głosowało 35 osób, przeciw 1, wstrzymały się od głosu 2 osoby.

■ Dziekan Wydziału Filologicznego **prof. dr hab. Stanisław Kochman** zreferował uchwałę Rady Wydziału dotyczącą nadania tytułu doktora honoris causa profesorom: Jackowi Fisiakowi, językoznawcy angielskiemu i Hubertowi Orłowskiemu, literaturoznawcy niemieckiemu. Dziekan przedstawił sylwetki naukowe obu kandydatów, ich osiągnięcia badawcze, organizacyjne oraz publikacyjne. Rada Wydziału zaproponowała powierzenie obowiązków recenzenta:

- w postępowaniu o nadanie tytułu doktora honoris causa Jackowi Fisiakowi:
 - prof. drowi hab. Henrykowi Kardełi z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej
 - prof. dr hab. Barbarze Lewandowskiej-Tomaszczyk z Uniwersytetu Łódzkiego
- w postępowaniu o nadanie tytułu doktora honoris causa Hubertowi Orłowskiemu:
 - prof. dr hab. Marii Kłańskiej z Uniwersytetu Jagiellońskiego
 - prof. dr hab. Wojciechowi Kunickiemu z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Senat w głosowaniu jawnym jednomyślnie zaakceptował osoby recenzentów zaproponowanych przez Radę Wydziału Filologicznego.

■ Ks. prof. dr hab. Helmut Sobeczko, członek Komisji ds. Nagród i Odznaczeń zapoznał członków Senatu z wynikiem posiedzenia komisji, która rozpatrywała wnioski o przyznanie Medalu 10-lecia UO. Podstawowymi kryteriami przyznania tego medalu było zaangażowanie w prace nad powołaniem Uniwersytetu Opolskiego oraz działalność w latach 1994–2004 na rzecz jego rozwoju. Komisja pozytywnie zaopiniowała

wnioski o przyznanie medalu następującym osobom: dr. Kazimierzowi Dzierżanowi, prof. Henrykowi Samsonowiczowi, prof. Dorocie Simonides, dr Hannie Suchockiej, dr. Jerzemu Sztelidze, inż. Ryszardowi Zembaczyńskiemu, prof. Jerzemu Zdra-dzie, prof. Stanisławowi Kochmanowi, prof. Franciszkowi Markowi, prof. Stanisławowi Nicieji, ks. prof. Kazimierzowi Doli, prof. Jerzemu Brzezińskiemu, prof. Andrzejowi Wiszniewskiemu, prof. Feliksowi Plucie, prof. Zdzisławowi Piaseckiemu, prof. Januszowi Kroszelowi, prof. Barbarze Rzeszotarskiej, ks. prof. Januszowi Czerskiemu, mgr inż. Marii Najdzie, ks. dr. Albertowi Gleas-erowi.

Senat w głosowaniu jawnym zatwierdził wnioski komisji (za – 36 osób, przeciw 1, wstrzymała się od głosu 1 osoba).

■ Prorektor ds. kształcenia prof. Leszek Kuberski zapoznał zebranych z projektem uchwały, która precyzuje kompetencje zawodowe absolwentów czterosemestralnych studiów podyplomowych w zakresie filologii polskiej. Rozporządzenie MENiS z dnia 23 września 2003 r. określa standardy kształcenia nauczycieli w szkołach wyższych na studiach wyższych zawodowych, studiach magisterskich oraz studiach podyplomowych, ale nie precyzuje, w jakich typach szkół mogą być zatrudniani absolwenci studiów podyplomowych.

Projekt uchwały stanowi zajęcie jednoznaczne stanowiska wobec różnej interpretacji przez kuratoria i dyrekcje szkół zakresu uprawnień uzyskiwanych po studiach podyplomowych

Uchwała nr 25/2002–2005 Senatu Uniwersytetu Opolskiego z dnia 1 lipca 2004 r. w sprawie uprawnień zawodowych absolwentów cztero-semestralnych studiów podyplomowych w zakresie filologii polskiej prowadzonych przez Uniwersytet Opolski.

Na podstawie § 20 ust. 1 pkt. 16 Statutu Uniwersytetu Opolskiego z dnia 19 grudnia 2002 r. Senat Uniwersytetu Opolskiego uchwala, co następuje:

§ 1

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 23 września 2003 r. w sprawie standardów kształcenia nauczycieli (Dz. U. nr 170, poz. 1655 z późn. zmianami), program czterosemestralnych studiów podyplomowych w zakresie filologii polskiej spełnia standardy nauczania dla kierunku studiów filologia polska – studia magisterskie.

§ 2

Absolwenci ww. studiów podyplomowych uzyskują kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela języka polskiego w szkołach podstawowych w klasach IV–VI, gimnazjach oraz we wszystkich typach szkół ponadgimnazjalnych.

Senat przyjął uchwałę w głosowaniu jawnym (przy 1 głosie wstrzymującym).

■ Sprawy bieżące. Dyrektor Instytutu Historii **prof. Adam Suchoński** wyraził zaniepokojenie Rady Naukowej IH brakiem w księgarniach akademickich (ul. Czaplaka i pl. Kopernika) publikacji Wydawnictwa UO. Wypowiedź prof. A. Suchońskiego poparł prof. Michał Lis. Prof. Bogusław Wyderka wyjaśnił, że sygnalizowany problem został już podjęty przez senacką komisję ds. badań naukowych; przypomniał także, że to jednak księgarnie decydują o tytułach zamawianych książek.

Rektor prof. Józef Musielok złożył zapewnienie, że problem zostanie przekazany do rozwiązania prorektorowi prof. Januszowi Ślōdczykowi.

■ Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego prof. Marek Masnyk przybliżył Senatowi szczegóły dotyczące zabiegów w pozyskaniu kadry dla opolskiej psychologii. Rozmowy z kilkoma kandydatami do pracy w UO (zakończone niepowodzeniem) jednoznacznie pokazały działania, przede wszystkim Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie, zmierzające do sprywatyzowania edukacji w zakresie psychologii.

■ Protokół z poprzedniego posiedzenia Senatu zatwierdzony został przy jednym głosie wstrzymującym.

Lucyna Kusyk

Jan Jakubowski

(1928-2004)

Jan Jakubowski urodził się 23 grudnia 1928 roku w Warwańcach w woj. tarnopolskim. Wraz z rodziną osiedlił się jako repatriant na Ziemiach Odzyskanych we wsi Złotogłowice w powiecie nyskim. Szkołę średnią ukończył w Nysie. W 1950 roku rozpoczął na Uniwersytecie Wrocławskim studia historyczne na Wydziale Humanistycznym, które ukończył w 1955 roku uzyskując tytuł magistra historii.

Do Opola Jan Jakubowski został skierowany nakazem pracy. Ze względów zdrowotnych nie podjął jednak pracy w szkolnictwie, został natomiast oddelegowany do Biblioteki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Od 1955 r. pracował jako bibliotekarz, a w 1959 r. powierzono mu funkcję kierownika Oddziału Udostępniania Zbiorów. W tym czasie pełnił także, obok funkcji kierownika oddziału, obowiązki kierownika biblioteki. W 1960 r. włączył się aktywnie w pracę dydaktyczną i naukową. Prowadził zajęcia z zakresu historii Polski, informacji naukowej i przysposobienia bibliotecznego, był członkiem redakcji „Kwartalnika Nauczyciela Opolskiego”. Publikował prace z zakresu historii i bibliotekarstwa. Przeszedł wszystkie szczeble awansu zawodowego.

W lutym 1964 r. ówczesny rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej prof. dr Jerzy Słupecki zdecydował o awansie mgr. Jana Jakubowskiego na stanowisko kustosa. W ślad za tym wyróżnieniem Janowi Jakubowskiemu powierzono, na kilka miesięcy, pełnienie obowiązków kierownika Biblioteki Głównej WSP w Opolu. A po śmierci ówczesnego dyrektora Biblioteki Głównej dr. Jana Reitera,

Jan Jakubowski objął stanowisko dyrektora Biblioteki Głównej. Funkcję tę pełnił od 1 stycznia 1969 r. do 30 września 1976 r. Komisja Egzaminacyjna dla Bibliotekarzy Dyplomowanych przy Ministrze Oświaty i Szkolnictwa Wyższego 28 listopada 1968 r. przyznała mgr. Janowi Jakubowskiemu stopień bibliotekarza dyplomowanego. Pracując naukowo stworzył warsztat badawczy umożliwiający mu 9 listopada 1973 r. uzyskanie stopnia doktora nauk humanistycznych. Pracę doktorską Jan Jakubowski przygotował pod kierunkiem prof. K. Orzechowskiego na temat: *Paweł Piasecki — historyk polski pierwszej połowy XVII wieku i jego poglądy na społeczny i polityczny ustrój Rzeczypospolitej*.

W pracy bibliotekarskiej dr Jan Jakubowski wyróżniał się sumiennością i aktywnością. Dbał o prawną, formalną i merytoryczną stronę funkcjonowania biblioteki. Wspierał swą wiedzą i doświadczeniem kadrę biblioteczną. Aktywnie uczestniczył w popularyzowaniu książki i czytelnictwa. Organizował wystawy, prelekcje i szkolenia. Dr Jakubowski przyczynił się do rozwoju pierwszej w dziejach Opolszczyzny biblioteki naukowej. Czynił starania o pomnażanie zbiorów bibliecznych, poprawę warunków pracy czytelników i rozwój informacji naukowej. Z dużym zaangażowaniem pracował społecznie. Był ławnikiem Sądu Powiatowego, a następnie Rejonowego w Opolu, członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego i Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. W ciągu 21 lat pracy stworzył warunki i podstawę do dalszego rozwoju Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w



Opolu. Za wzorową pracę i duże zasługi dla środowiska naukowego oraz bibliotekarskiego był wielokrotnie nagradzany przez władze uczelni, a także otrzymał odznaczenia: Srebrny Krzyż Zasługi (1967 r.), Złoty Krzyż Zasługi (1974 r.), Złotą Odznakę Związku Nauczycielstwa Polskiego (1968 r.), honorową odznakę „Za zasługi dla miasta Opola „ (1970 r.).

Ze względów rodzinnych w 1976 r. wyjechał z Opola do Białegostoku, gdzie podjął pracę w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Warszawskiego Filii w Białymstoku na stanowisku starszego kustosa dyplomowanego. Był również starszym wykładowcą w tej uczelni. W latach 1982–1990 r. był dyrektorem Biblioteki Głównej Uniwersytetu Warszawskiego Filii w Białymstoku.

Odszedł od nas skromny i wrażliwy człowiek, wzorowy bibliotekarz i nauczyciel akademicki, dobry kolega i przyjaciel.

Wanda Matwiejczuk

Składając wyrazy współczucia najbliższej rodzinie, przyjaciółom i kolegom, dyrekcja Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego i wszyscy bibliotekarze żegnają z wielkim żalem dr. Jana Jakubowskiego.

Odchodząc spośród nas na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Zapowiedzi wydawnicze*

część II

Julian KORNHAUSER

1. Czy państwo jest nadal najwybitniejszym poetą polskim? Od mitu do konkretności. Wstęp Jacka GUTOROWA: „Dla czego poeci Nowej Fali byli nowocześni”.

Piotr KOWALSKI

1. Mcdonaldyzacja uniwersytetów. Prawda i mity. Groźby rzeczywiste i urojone.
2. Skwantyfikowana nauka: czynniki kwantytatywne w publikacjach naukowych i naukowych. Dyskretny i dwuznaczny wdziek cytowalności.
3. (Nie)oczywisty urok dzisiejszych form biesiadowania. Dlaczego niektóre z nich przypominają – jak to z melancholią określił Roch Sulima – zabawy dzikich, którzy przypłynęli, żeby upiec Piętaszka.
4. Łatwe raje popkultury. W co się bawią turyści z sytych krajów na Ibizie i na wyspie Rodos.

Aneta MAZUR

1. „Kamień na kamieniu, na kamieniu kamień, a na tym kamieniu, jeszcze jeden kamień”. Studium o kamieniu realistycznym, symbolicznym, a także filozoficznym w „Lalce” Bolesława Prusa.

Jan NEUBERG

1. Dialogi z Jego Magnificencją nie tylko o przecinkach (w czasie przygotowywania do druku jego książki o uniwersytecie). Ze wspomnień redaktora i kastygatora.

Stanisław Sławomir NICIEJA

1. Selfmademan jako ikona we współczesnej kulturze popularnej.
2. Sztuka sepulkralna w dawnej Galicji Wschodniej i na Śląsku Opolskim. Studium porównawcze.
3. Jak ratowałem zabytki na Opolszczyźnie. Dłuższa rozprawa o moich bojach z prasą, niedysyjszymi urzędnikami, a czasem i z opinią publiczną.

Apendyks:

- Hajże na Sopicę! Huzia na Józia. Rzecz o zawiści prowincjonalnej i gorzkim smaku zwycięstwa.
4. „Świeci się pomnik mój...”. Jak Wzgórze Wapienne, pospolicie nazywane „Górką”, dzięki moim staraniom – jako rektora, a potem kustosa i senatora – stało się opolskim Akropolem, a obok wyrastał i zielenił się gaj Akademosa. Prawda i mity.
 5. Przybytki Muz łagodnych we Lwowie i w Opolu. Jak pisałem dzieło (dwutomowe) o opolskim środowisku naukowym; co i kogo chyba przeceniłem, na co spadła litościwa zasłona milczenia, a czego się dowiedziałem na szczęście już po korektach.

Piotr OBRĄCZKA

1. Jak ten Dr Haase tego Schillera übersetzwol.
2. Spasowity Uebersetzunek dzieł Schillera przez Dr. Haase w Szczecinie. Zabawa literacka czy próba ośmieszenia polszczyzny śląskiej? Opinie znawców wczorajszych i współczesnych. Próba ostatecznego rozstrzygnięcia.

Zdzisław PIASECKI

1. Przemilczane proroctwo literackie. Czy to nie o Stanisławie Witkiewiczu, jednym z najpierwszych w narodzie, pisał Juliusz Słowacki: „Był szlachcicem – i miał prawo...”?

2. Ojcowie i dzieci. Studium o metodach wychowawczych bezkompromisowego pedagoga, Stanisława Witkiewicza i o buncie syna, Stanisława Ignacego, przeciwko tym metodom.

Addendum:

- O „chwale” ojca i o „sławie” syna.
3. Ondraszek, Janosik i Dobosz. Studium porównawcze w czterech zaledwie tomach. Prawda i mity o zbójnictwie śląskim, podhalańskim i huculskim. Na podstawie nieznanych (a niedawno odkrytych) listów ofiar zbójników i obdarowanych dobrem zrabowanym.

Apendyks:

- Co słowackiego – Słowacji. Janosik nie tylko nasz.
4. Nad manuskryptami i diariuszami prof. dra Władysława Jana Studenckiego. O żywocie i sprawach (znanych i mniej znanych) Profesora.
 5. Porównanie wczesnych związków Stanisława Witkiewicza z góralszczyzną podhalańską z takimiż związkami, ale późniejszymi, powiedzmy – Stanisława Ignacego Witkiewicza, który nazywał Zakopane „wrostkiem robaczkowym kultury polskiej”. Pierwiastki żmudskie i podhalańskie w pisarstwie Stanisława Witkiewicza. Pocho-dzenie „stylu zakopiańskiego”.
 6. Ile było właściwie pokoleń pozytywistów polskich? Próba ostatecznego (oczywiście, prawie ostatecznego) rozstrzygnięcia. Generacje literackie i metrykalne (jawne, ujawnione niedawno i nadal utajnione). Między prawdą a przypuszczeniem.

Teresa SMOLIŃSKA

1. Współczesny folklor akademicki. Formy pisane i szep-tane. Analiza genologiczna tekstów.

Władysław Jan STUDENCKI

1. Ze wspomnień. Jak za pomocą niewinnego fortelu udało mi się zatrudnić – w minionym okresie – bezpartyjnego asystenta. Inedita.

Adam WIERCIŃSKI

1. Róbta, co chceta, mówta, jak chceta. I to by było na tyle, w tym temacie, na dzień dzisiejszy, w miesiącu wrześniu, otóż (jak dziś mówią i piszą, tzn. artykułują ewidentnie, niektórzy współtwórcy języka nijakiego; otóż koniecznie na końcu zdania, to niektórych rajcu-je). Rzecz o niepokojących zjawiskach we współczesnej polszczyźnie.

Agnieszka WÓJTOWICZ

1. Jak to było z Jerzym Grotowskim naprawdę? O jego charyzmie, autokreacji i mitotwórstwie.

Joanna ZAGOŹDŻON

1. Próba przeniesienia rozważań o topice sennej Jana Kochanowskiego w uporządkowany świat imaginalnych aksjomatów.
2. Co kto widzi w swoich snach? Sny średniowieczne i współczesne. Demony wczorajsze i dzisiejsze w snach. Podobieństwa i różnice.
3. Racje Calderona de la Barca („życie snem”) i racje Przybyszewskiego („czymże jest życie? snem we śnie”). Zeitgeist, objawienie czy łaska oświecenia?

AWIER

- * Por. Trzynasty numer „Przewodnika Bibliograficznego”, prze-lamany z polecenia naczelnego redaktora Szymona Starowol-skiego, Kraków 1925.

Pierwsza część „Zapowiedzi...” ukazała się też na łamach „Indeksu” (1/2000).

NOWOŚCI WYDAWNICZE



***O granicach i ich przekraczaniu*, red. Piotr Kowalski, Magdalena Sztandara, 2004, 256 s., format B5, cena 20,00 zł**

Na książkę składają się zarówno prace studentów, jak i doktorantów z różnych ośrodków i kierunków studiów. Część z nich była wygłoszona i dyskutowana w czasie konferencji, zorganizowanej przez Studenckie Koło Naukowe Literackie, działające przy Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Opolskiego. Spora część tekstów powstała niezależnie od sesji, w związku z pracami innych kół naukowych oraz we współpracy z Instytutem Etnologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Teksty napisane zostały przez polonistów, folklorystów, teatrologów, etnologów. Pokazują więc efekty posługiwania się różnymi warsztatami badawczymi, wykorzystania rozmaitych materiałów, a przede wszystkim – odmienne sposoby problematyzowania stawianych sobie zadań. Spotkanie kulturoznawców i filologów przyniosło interesujące wyniki – najważniejszą sprawą zdaje się być wyraziste pokazanie różnych wymiarów opisu świata. Dla etnologa, świadomego gier, na jakie skazany jest w przedstawieniu innej kultury, ważne było (re)konstruowanie obrazu świata w poznawanej kulturze, dla której podróż mogła być transgresywna z zupełnie innych powodów niż dla badacza. Literaturoznawcy, chcąc mówić

o transgresji jako problemie analizowanych przez siebie tekstów, mieli do wyboru – albo porzucanie tekstu i opowiadanie o tym, co dzieje się z autorami, ich psychiką, podświadomością, normami społecznymi itd., albo inaczej – z pełną świadomością analiz literackiej materii pokazywali, jak transgresywność uległa tematyzacji, jak stała się elementem literackiej gry, powinności konwencji itd.

Książka jest więc efektem spotkania humanistów, które wydaje się konieczne i ważne, bo tylko w takich rozmowach, ujawniających nieuniknione odmienności, można powiedzieć coś prawdziwie istotnego.

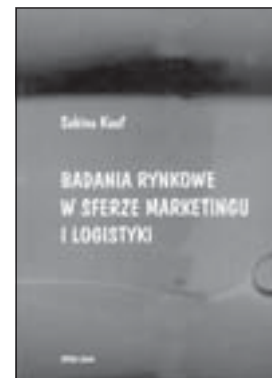


***Śląsk w myśli politycznej i działalności Polaków i Niemców w XX wieku, cz. 2*, red. Danuta Kisielewicz, Lech Rubisz, 2004, 220 s., format B5, cena 18,00 zł**

Biskup Juliusz Bieniek, Józef Bniszkiewicz, Edward Gierek, Józef Kachel, ks. Jan Kapica, Maksymilian Kośny, Johann Kowoll, Siegmund Glücksmann, ks. Karol Koziołek, Józef Koźdoń, Kazimierz Malczewski, przedstawiciele rodu Michejdów, Józef Rostek, Józef Rymer, ks. Aleksander Skowroński, Franciszek Trąbalski, Rudolf Wiesner i Alfons Zgrzebnik – sylwetki rodowitych Ślązaków i nie tylko, ludzi ważnych dla Śląska, zanurzonych w jego pogmatwanej historii, kształtujących jego odbicie w XX

wieku zaprezentowane zostały przez historyków i politologów w formie esejów biograficznych.

Redaktorzy naukowcy drugiej części Śląska w myśli politycznej i działalności Polaków i Niemców w XX wieku – nieoczekiwanej kontynuacji tomu wydanego w roku 2001 – wyrażają przekonanie, że książka „służyć [...] będzie potwierdzeniu tezy głoszącej, iż Śląsk stanowi dziś odrębną kategorię historyczną, socjologiczną i politologiczną”.



Sabina Kauf, *Badania rynkowe w sferze marketingu i logistyki*, 2004, 360 s., format B5, cena 33,00 zł

Zadaniem prezentowanej publikacji jest przedstawienie podstawowych etapów procesu badawczego oraz całego spektrum metod badawczych, dotyczących sfery decyzyjnej logistyki i marketingu. Zakres merytoryczny pracy rozciąga się od podstaw teoretycznych związanych z prowadzeniem badań rynkowych oraz badań wykorzystywanych w sferze marketingu logistyki poprzez badania związane z zachowaniami nabywców i prognozowaniem aż po zagadnienia analizy strategicznej i jej roli dla działań podejmowanych w sferze marketingu i logistyki.

W prezentowanej pracy omówione zostały metody gromadzenia danych pierwotnych i wtórnych, procedury doboru próby do badań, podstawowe instrumenty analityczne (analizy regresji i korelacji, analizy

conjoint itp.), zagadnienia związane z pomiarem cech i preferencji nabywców, prognozowanie, a w szczególności analizy dynamiki rozwojowej zjawisk rynkowych opartych o analizę trendów i wahań okresowych. Ponadto omówione zostały aspekty analizy rynku i ich wpływ na strategiczne działania marketingowo-logistyczne, tzn. zagadnienia związane z określeniem pozycji konkurencyjnej przedsiębiorstwa, z marketingowo-logistyczną segmentacją rynku, a także związanych z obsługą klienta i metodami jej pomiaru.

Ze względu na stale wzrastające znaczenie badań w praktyce gospodarczej wydaje się, że książka ta przydatna będzie zarówno dla studentów kierunków ekonomicznych o specjalności marketingowej i logistycznej, jak i dla szerokiego kręgu praktyków gospodarczych.



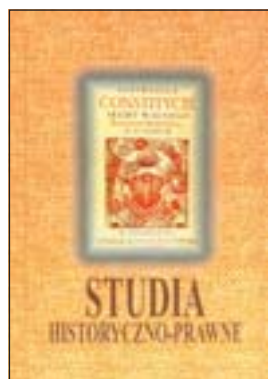
Marek Masnyk, *Sprawy polskie w wyborach parlamentarnych na terenie rejencji opolskiej w świetle raportów polskiej służby dyplomatycznej i konsularnej (1924–1933)*, 2004, 150 s., format B5, cena 15,00 zł

Autor książki, wybitny znawca problematyki polskiego ruchu narodowego w Niemczech, publikuje 34 dokumenty, odnoszące się do różnorodnych aspektów działalności politycznej Związku Polaków w Niemczech na terenie rejencji opolskiej. Praca została kompetentnie opracowana, zaopatrzona w liczne wyjaśnienia i odsyłacze, stanowi więc ważne źródło do poznania dziejów mniejszości polskiej na Śląsku Opol-

skim. Całość poprzedzona została obszernym wstępem, w którym omówiono stan piśmiennictwa, ogólne zasady prawa wyborczego w Niemczech oraz udział w tych wyborach mniejszości polskiej. Książka kierowana do historyków, studentów oraz wszystkich zainteresowanych najnowszą historią Śląska.

Ponadto ukazały się:

Joachim Glensk, Maria Karczyńska, *Regionalne i lokalne media w społeczeństwie wielokulturowym*, 2004, 208 s., cena 17,00 zł



Janusz Dorobisz, Włodzimierz Kaczorowski (red.), *Studia historyczno-prawne. Prace dedykowane Profesorowi Janowi Seredyce w siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestopięciolecie pracy naukowej*, 2004, 352 s., cena 29,00 zł



Andrzej Gawdzik (red.), *Nauki Techniczne 21: Inżynieria procesowa w ochronie środowiska*, 2004, 242 s., cena 20,00 zł

Marek Masnyk, Stanisław Sławomir Nicieja (red.), *Edmund Jan*

Osmańczyk. Dziennikarz – publicysta – parlamentarzysta we wspomnieniach bliskich i przyjaciół, 2004, 324 s., cena 35,00 zł [oprawa twarda]



Magdalena Marszałek, *„Życie i papier”. Autobiograficzny projekt Zofii Nałkowskiej: „Dzienniki” 1899–1954*, 2004, 220 s., cena 33,00 zł.

Beata Górnicka, *Plany życiowe młodzieży z lekkim upośledzeniem umysłowym*, 2004, 246 s., cena 23,00 zł



Barbara Chlebda, *Przewodnik po stronach Runetu*, 2004, 95 s., cena 12,00 zł

Joost Platje, Janusz Słodczyk (red.), *ECOLOGICAL AGRICULTURE IN CENTRAL AND EASTERN EUROPE. Polish Division. The Series „Economics and the Environment” – No. 32*, 2004, 132 s., cena 12,00 zł

Pełna oferta Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego wraz z zapowiedziami wydawniczymi znajduje się na portalu internetowym www.wydawnictwo.uni.opole.pl



W marmurze i drewnie



Przez cały lipiec studenci Instytutu Sztuki: Maciej Kus i Ignacy Nowodworski, pod kierunkiem prof. Mariana Molendy – kierownika Pracowni Rzeźby i asystenta mgra Wita Piechurskiego, realizowali swoje rzeźby na plenerze w Jeseniku, w ramach Międzynarodowego Sympozjum Rzeźbiarskiego Uczelni Czech, Słowacji i Polski. Efekty tego pleneru – potężne, marmurowe rzeźby – ozdobią Jesenik i okolice. Rzeźba autorstwa profesora Molendy (wyjątkowo w drewnie) oraz marmurowa rzeźba Macieja Kusa będą stały na wzgórzu w zespole uzdrowisk w Lipowych Łąźniach, rzeźba Ignacego Nowodworskiego – przed Muzeum Archeologicznym w Jeseniku.

Ten plener – co widać na zdjęciach – cieszył się dużym zainteresowaniem mieszkańców Jesenika.

(bas)

Fot. Tadeusz Parcej

